

Karen
ROBARDS
Dziewczyny z plaży



Prószyński i S-ka

Dziewczyny z plaży

Prolog

Śliczne dziewczyny w bikini były wszędzie, pluskały się w morzu, spacerowały po plaży, leżały na ręcznikach jak okiem sięgnąć. W tę pierwszą sobotę sierpnia na Nags Head kłębił się tłum plażowiczów.

Słońce jak kula ognia wielkości pomarańczy wisiało nad poszarpaną linią hoteli, apartamentowców i prywatnych rezydencji, które górowały nad kremowymi wzniesieniami plaży niczym kręgosłup jakiegoś prehistorycznego gada. W powietrzu unosił się zapach olejku do opalania. Ryk magnetofonu niemal zagłuszał szum fal i pomruk oceanu. Urlopowicze tłoczyli się na plaży, mnóstwo ludzi w różnym wieku, różnej tuszy i koloru skóry, roześmianych, rozgadanych i roz-leniwionych, chłonących ostatnie promienie słońca. Większość odpoczywających była dlań praktycznie niewidzialna, tak jak on dla nich.

Bardzo wyraźnie widział jednak dziewczyny. Gdy jego spojrzenie przesunęło się od jednej do drugiej, dotykając jakiejś smukłej blond-jomy dreszczyk emocji. Samo oglądanie tych ślicznotek sprawiało mu ogromną przyjemność. I cóż w tym dziwnego? Były przecież jego ulubioną zdobyczą.

- Uwaga!

Plażowa piłka uderzyła go w głowę. Uderzenie nie było bolesne, ale zamrugał gwałtownie powiekami, zaskoczony, i rozejrzał się dokoła.

Młoda dziewczyna o okrągłych kształtach i długich blond włosach ściąg-niętych w kucyk pochwyciła odbitą od jego głowy piłkę.

- Przepraszam! - rzuciła z uśmiechem.

- Ależ nie szkodzi - odrzekł, lecz ona biegła już z powrotem do przyjaciółek.

Wpatrzony w podskakujący tyłeczek dziewczyny, szedł za nią, dopó-

ruszyć się z miejsca. Zamknął oczy. Jego nozdrza poruszały się miarowo, nie zatrzymała się przed jakimś starszym facetem, wyciągającym wo, kiedy wdychał głęboko jej zapach. Ślina wypełniła mu usta, przewłaśnie kajak z wody. Piłka przeleciała nad jego głową i została złapa-

łknął ciężko. Czuł już niemal na języku smak ciepłego karmelu.

na przez inną dziewczynę. Brunetkę. Otworzył szerzej oczy, kiedy ta

- Przepraszam, którą do Ramada Inn? - spytał jakiś jasnowłosy podskoczyła, by pochwycić nadlatującą piłkę. Blondynka była ładniutki-dzieciak, zatrzymując się przed nim.

kim, apetycznie opalonym kąskiem, lecz brunetka okazała się napraw-Potrzebował całej minuty, by zrozumieć, o co go zapytano. Potem dę wyjątkowa.

pokręcił tylko głową, nie odpowiadając. Dzieciak skrzywił się i odszedł.

Była wyższa od blondynki i szczuplejsza. Różowa bandana podtrzy-Ten irytujący incydent miał jednak pozytywny skutek: rozwiął gęstą mywała jej gęste włosy, opadające luźno na ramiona. Ona także miała mgłę pożądania, która nie pozwalała mu ruszyć się z miejsca. Opanował

na sobie cukierkoworóżowe bikini z połyskującej, napiętej mocno tkani-się, zdusił rodzącą się w nim bestię i wziął głęboki oddech, by oczyścić ny, której zapragnął nagle dotknąć palcami. Niemal czuł już jej jedwa-umysł. Dopiero teraz uświadomił sobie, że przez dłuższą chwilę stał nie-bistość, ciepło ukrytej pod spodem skóry - ślicznej, nieskazitelnie gład-ruchomo, wpatrzony w brunetkę, a to nie było dobre. Ktoś mógł zwró-

kiej skóry o barwie złocistego karmelu.

cić uwagę i przypomnieć sobie jego twarz potem, kiedy dziewczyna Czuł, jak na jej widok ślina napływa mu do ust. Zacisnął mocno zę-

zaginię.

by, gdy ogarnął go dobrze znany ból, straszliwy głód. Jego zmysły wy-

- Cholera, wpadła do wody!

ostrzyły się nagle, wyczulone na najmniejszy nawet sygnał. Czuł zapach Wszystkie cztery ze śmiechem i piskiem wbiegły do morza, ścigając ciała dziewczyny, dostrzegał najmniejsze nawet szczegóły, takie jak piłkę, która unosiła się na falach. Wyobrażał sobie już, jak kusząco wy-trójkątny pieprzyk w szczelinie między jej piersiami i maleńkiego moty-głada teraz ten lśniący różowy kostium, musiał jednak iść dalej. Zbyt la wytatuowanego na lewym biodrze, słyszał, jak zakłęta pod nosem ze długo już stał w jednym miejscu. Choć wymagało to ogromnego wysił-

złością, kiedy piłka otarła się o jej głowę i zsunęła chustkę.

ku, oderwał wzrok od dziewczyny i ruszył wzdłuż plaży. Serce waliło Przystanąła, by poprawić bandanę i ponownie odgarnąć włosy do ty-mu jak młotem. Oddychał z trudem, jak po długim biegu. Z trudem też łu. Stała odwrócona doń tyłem, tak że bez przeszkód mógł zachwycać się przesuwał ciężkie niczym z ołowiu stopy. Omijając dwójkę dzieci bawią-

widokiem jej ciała, gładkich pleców, krągłościami kształtnego tyłeczka.

cych się na ręczniku, dusił rodzącą się w nim moc, chował się z powro-

- Liz, łap! - krzyknęła blondynka, wbiegając ponownie w pole jego tem do swojej skorupy, za maskę, która chroniła go przed wzrokiem in-widzenia.

nych, która nie pozwalała dojrzeć im, kim i czym jest naprawdę.

Brunetka odwróciła się ku lecącej piłce, pochwyciła ją i ruszyła bie- Znow stał się niewidzialny.

giem prosto w jego stronę. Pozostałe dziewczęta goniły ją, śmiejąc się Czterdzieści metrów dalej zatrzymał się w cieniu palmy rosnącej na głośno.

brzegu plaży, już na terenie Quality Inn. Oparł się plecami o murek od- Kiedy biegła, jej piersi podskakiwały jak tenisowe piłeczki.

dzielający motel od plaży, poprawił okulary przeciwsłoneczne i powró-

W ostatniej chwili zmieniła kierunek i pognała ku wodzie. Pozosta- cił spojrzeniem do swej ofiary.

łe dziewczęta także ruszyły w tę stronę, a piłka ponownie wzbiła się Polowanie się rozpoczęło. Znalazł tę, którą chciał. Teraz, kiedy już ją w powietrze.

namierzył, praktycznie nie miała szans na ucieczkę. Oczywiście, w ta-

- Mam ją! - krzyknęła trzecia dziewczyna, krótko ostrzyżona, bio-kich sprawach zawsze pewną rolę odgrywał ślepy los, przypadek, ale jak drzasta brunetka w żółtym bikini, chwytając piłkę i rzucając się wraz mówiło przysłowie, szczęście sprzyja tym, którzy są odpowiednio przyz Liz do ucieczki.

gotowani. Ona nie była przygotowana. Nie miała pojęcia, że została wy-

- Do mnie, Terri! - krzyknęła Liz, a biodrzasta dziewczyna posłusz-brana. On zaś przechadzał się tymi plażami już wiele razy, tak wiele, że nie odrzuciła jej piłkę. Liz podskoczyła, by ją złapać, a jej piersi omal do perfekcji opanował sztukę porywania młodych dziewczyn. Outer nie wymknęły się z maleńkiego stanika.

Banks pełne były potencjalnych ofiar; między innymi właśnie dlatego Gorące, bolesne niemal, pulsowanie między nogami stawało się nie postanowił się tutaj przenieść. Poza tym tutaj dziewczyny zachowywa-do zniesienia. Pragnął ją posiąść, pożądanie było tak silne, że nie mógł

ły się niefrasobliwie, jakby zapominały o zwykłych środkach ostrožno-

ści, uśpione fałszywym poczuciem bezpieczeństwa, sielską atmosferą którą zawsze potrafił w sobie znaleźć podczas polowania, czekał, aż Liz wakacji, morza, piasku i fal. Do diabła, jesteśmy przecież na wakacjach!

i jej koleżanki pójda dalej. Uśmiechał się lekko, słuchając ich paplaniny,

- myślały. Go złego może nas tutaj spotkać?

obserwował ukradkiem, jak opłukiwały się z morskiej wody pod wolno Uśmiechnął się na tę myśl. Może je spotkać on.

stojącymi prysznicami, i z satysfakcją myślał o tym, co wkrótce nastą-

Kiedy Liz wraz z przyjaciółkami opuściła plażę, ruszył za nimi pi". Gdy wreszcie ruszyły w dalszą drogę, owinięte ręcznikami, poszedł

w bezpiecznej odległości, by nie wzbudzać niczyich podejrzeń.

za nimi, wciąż utrzymując bezpieczną odległość. Odprowadził je aż do Nie zauważyły go. Nikt go nie zauważał, aż do chwili, gdy chciał, by drzwi motelu i obserwował z ukrycia, jak wspinają się na betonowe go zauważono. Niestety, wtedy zwykle było już za późno - dla nich.

schody - był to Windjammer, tani motel z zewnętrznymi klatkami scho-Było ich cztery: cztery ładne dziewczyny w czterech pysznych sma-dowymi ciągnącymi się wzdłuż budynku. Wszystkie dziewczęta weszły kach, każda kusząca jak czekoladka w walentynkowej bombonierce, do jednego pokoju: 218.

lecz on chciał tylko Liz. Krew szumiała mu w uszach, gdy szedł, podnie-

- Umieram z głodu - dobiegł go zza uchylonych drzwi głos jednej cony, jej śladem. Minęło już sporo czasu, od kiedy ostatni raz pozwolił

z nich. - Pójdziemy coś zjeść?

sobie na luksus porwania; próbował się ograniczać, nauczył się już bo-

- Może do Taco?

wiem, że jeśli robił to zbyt często, ludzie zaczęli go zauważać. W ga-Drzwi zamknęły się, ucinając dalszą część rozmowy, ale to już nie zetach pojawiały się wielkie nagłówki „Seryjny zabójca atakuje”, gada-miało znaczenia. Wiedział, gdzie mieszkają. Teraz musiał tylko czekać jące głowy w telewizji paplały o ostatnich ofiarach i o tym, jak kobiety i obserwować.

mogą się bronić, dziewczyny na ulicach wciąż oglądały się przez ramię i podskakiwały przy każdym gwałtowniejszym poruszeniu. Gliniarze, Potrzebował tylko pięciu minut, by dotrzeć do swojego campera i za-naciskani przez media, szukali mordercy z coraz większą zajadłością.

parkować go naprzeciwko motelu. Czekał w ciszy, spoglądając od czasu Byli zbyt głupi, by go złapać, ale mogli mu utrudnić życie, dlatego do czasu na zegar. Minęło dokładnie czterdzieści siedem minut, gdy też przed kilku laty opuścił swój stary teren łowiecki i przeniósł się na cztery przyjaciółki wyszły z hotelu. Liz była w bluzce bez pleców i szor-południe. Zegnajcie, dziewczyny w kurtkach i rękawiczkach, witajcie, tach, które odsłaniały jej długie smukłe nogi. Minęło już wpół do jede-

ślicznotki w bikini. Zegnajcie, paskudne mrozy, witaj, ciepła bryzo. Że-nastej, a on zwykle bywał o tej porze zmęczony. Lecz nie dzisiaj. Nigdy gnajcie, gliniarze pochyleni nad komputerami, zajęci przeszukiwaniem nie czuł zmęczenia, kiedy tropił zwierzynę. Wręcz przeciwnie, wtedy archiwów i badaniem najmniejszych śladów, które mogłyby ich dopro-przepęłniała go energia, niezwykła moc. W takich chwilach uświada-wadzić do zabójcy, witajcie, gliniarze nieświadomi nawet jego istnienia.

miał sobie, że jego codzienne życie toczy się w szarej, bezbarwnej scenie-Tak, przeprowadzka okazała się naprawdę świetnym pomysłem. Był

iii. Tylko wówczas gdy polował, świat wokół nabierał intensywnych szczęśliwy, rozpalony, podniecony rozpoczętym przed chwilą polowa-tęczowych kolorów. To było podniecające. To było odurzające. To było niem. Znów robił to, co kochał. Mroczne dni stresu, nerwów, nieustan-wyzwalające. Prawdę mówiąc, tylko w takich chwilach czuł się napraw-nego oglądania się przez ramię należały już do przeszłości.

dę sobą.

I właśnie tak zamierzał to rozgrywać. Jakby był na diecie; musiał

Dziewczyny wsiadły do hondy civic i ruszyły w dół Beach Road. Po-tylko nauczyć się nad sobą panować, by od czasu do czasu móc pozwo-jechał za nimi, a później obserwował przez przeszklone ściany Taco lić sobie na smakowitą przekąskę.

Bell, jak zabierają się do jedzenia. Nim skończyły i przejechały pod cen-Kolorowa czwórka przeszła przez małą bramę z kutego żelaza pro-trum handlowe, by zrobić jakieś wieczorne zakupy, było już całkiem wadzącą na teren przyhotelowego basenu. Nie znał Nags Head dość do-ciemno. Na niebie pojawił się księżyc, żółty niczym cytryna. Mężczy-brze, by z miejsca, gdzie się znajdował, określić, który to basen, dopóki zna okrążył powoli budynek, wypatrując sylwetki Liz w jasno oświe-jednak nie tracił dziewczyn z oczu, nie miało to większego znaczenia.

tlonych oknach sklepów. Jej widok za każdym razem wywoływał miły Zatrzymał się w cieniu nieczynnej już wypożyczalni sprzętu do pływa-dreszcz podniecenia. Kiedy dziewczyny wstąpiły do Parrot Cay na nia i zaczął wytrzępywać piasek z sandałów. Ludzie przechodzili obok drinka, zaparkował przed wejściem i czekał. Nie spieszył się. Właściwie obojętnie, nawet na niego nie spoglądając. Z ogromną cierpliwością, całkiem dobrze się bawił. Oczyma wyobraźni widział siebie samego ja-ko lwa skradającego się przez wysokie trawy sawanny ku pasącej się się poruszać najwcześniej za piętnaście minut. Miał więc dość czasu, by nieopodal gazeli. Lew wiedział o wszystkim, co działo się dokoła, wy-wyjechać z miasteczka. Rozejrzał się szybko dokoła, by sprawdzić, czy czuwał kierunek wiatru, obecność innych zwierząt, które mogły w pobliżu nikogo nie ma, czy nikt go nie widział. Dostrzegł jej telefon ostrzec jego ofiarę, także przenikający go głód. Gazela czuła jedynie komórkowy: nie chciał go tutaj zostawiać. Jeśli koleżanki Liz go znajdą, słodki smak trawy.

natychmiast złączą się martwić. Jeśli nie, pomyślą, że wróciła do skle-Na sawannie nieostrożne zwierzęta oddalają się czasem od bezpiecz-pów, i pójdą jej tam szukać.

nego stada, co zwykle kończy się dla nich tragicznie. Właśnie to zrobiła

-Liz?

po piętnastu minutach Liz. Wyszła sama z baru i zaczęła przechadzać Był pochylony, sięgał właśnie po telefon. Gdy się wyprostował, zoba-się po chodniku, rozmawiając przez telefon komórkowy.

Hałas panu-czył jedną z przyjaciółek Liz, biodrzastą, krótko ostrzyżoną dziewczynę jacy w środku albo potrzeba prywatności pchnęły ją prosto w jego ręce.

o imieniu Terri. Stała na chodniku, zaledwie kilka kroków dalej i przy-I pomyśleć tylko, że nienawidził telefonów komórkowych!

glądała mu się podejrzliwie.

Dochodziła północ, lecz na ulicy wciąż panował spory ruch. Ludzie

- Co pan z tym robi?

wchodzili do baru i wychodzili stamtąd, inni robili jeszcze spóźnione zaku-Przeniosła spojrzenie na telefon i zmarszczyła brwi. Z baru wyszła ja-py. Jednak przed wejściem do lokalu było dość ciemno i spokojnie. A Liz, kaś para, nie zwróciła na nich jednak uwagi; gdy tylko zeszła ze schodów, wciąż rozmawiając, oddalała się powoli od drzwi i zbliżała do niego.

ruszyła, czule objęta, w górę ulicy. Mimo to mężczyzna poczuł lekki nieNie mógł dłużej tego znieść. Znajdowała się zbyt blisko. Bezpiecz-pokój, miał wrażenie, że wydarzenia wymykają mu się spod kontroli. Nie-niej byłoby zapewne poczekać na lepszą okazję, lecz wtedy nie sprawi-nawidził tego uczucia i przez moment nienawidził jej za to, że przerwała łoby mu to takiej przyjemności.

mu w najlepszej chwili, zepsuła radość polowania, cudowne uczucie jed-Stała teraz zaledwie kilka kroków od parkometru, przy którym zo-ności, które łączyło go ze wszystkimi potężnymi i wolnymi istotami.

stawił samochód. Krew krążyła szybciej w jego żyłach, mięśnie miał na-

- Leżał tu na ziemi - odparł swobodnie, spoglądając na telefon. - To pięte, gotowe, zmysły wyostrzone. Czuł, jak rośnie, wysuwa się ze swej pani?

normalnej skóry, by zamienić się w śmiercionośną broń.

Wyciągnął ku niej rękę. Serce wciąż biło mu jak szalone, podekscy-Bestia wychodziła z ukrycia, i było to niezwykle przyjemne uczucie.

towane udanym polowaniem na Liz. Rozsadzała go energia, niepoha-Wysiadł z samochodu i ruszył w jej stronę. Spojrzała na niego prze-mowana siła. Nie mógł jej teraz stłumić. Jeszcze nie. Było za wcześnie.

lotnie, gdy się do niej zbliżał.

Bał się, że ta dziewczyna wyczyta wszystko z jego twarzy, z jego oczu,

- Liz? - Przyspieszył kroku, pozdrawiając ją jak dawno niewidziany nie mógł jednak zrobić nic innego, tylko zawierzyć własnemu szczęściu przyjaciel, uradowany nieoczekiwanym spotkaniem.

i mocy otaczających ich ciemności.

Zmarszczyła brwi, przerywając rozmowę, i popatrzyła pytająco. Za-

- Moja przyjaciółka... - Wyraźnie zatroskana, uczyniła krok w jego uważał, że jej lekko rozchylone usta pomalowane są błyszczkiem. Lśni-stronę i sięgnęła po telefon. Wiedział już, co robić.

ły kusząco w błękitnym świetle neonu zawieszzonego nad oknami baru.

- Jest ze mną.

- Cześć - powiedział niemal czule, gdy do niej podszedł. Przyłożył

Jego uśmiech przypominał raczej wściekły grymas, a gdy brała od paralizator do jej boku. Ciche brzęczenie zawsze przywodziło mu na niego telefon, rzucił się do ataku. Otworzyła szerzej oczy, gdy ich spoj-myśl komara, wbijającego igłę w skórę. Gryzący zapach spalenizny rzenia się spotkały, było już jednak za późno. Pochwycił ją za nadgar-wpływał do jego nozdrzy niczym kokaina. Lewą ręką obejmował już Liz stek, przyciągnął do siebie i uderzył paralizatorem. Stłumiony okrzyk, w sposób, który przypominał przyjacielski uścisk. Dziewczyna zachłys-który wydała tuż przed tym, nim opadła na jego ramię, nie był głośniejsz-nęła się gwałtownie powietrzem, potem zeszywniała i opadła nań bez-szy od kaszlnięcia. Podniósł ją, rozejrzał się ponownie dokoła, a potem władnie. Jej telefon upadł bezgłośnie na trawnik.

przeniósł do samochodu i rzucił na podłogę, obok Liz. Uderzyła głową Potrzebował zaledwie kilku sekund, by wepchnąć ją na tył samocho-o metalową skrzynkę, którą postawił tam kilka dni wcześniej. Z pewno-du i zamknął drzwi. Przerobił swój pojazd na idealną celę: nie można ściami nabiła sobie porządnego guza, choć wcale go to nie obchodziło. Ta było stamtąd uciec. Wiedział z doświadczenia, że dziewczyna zacznie nie była już taka ładna, nie chciał jej, zmusiła go jednak, by zabrał i ją.

Może będzie towarzyszką Liz.

Ta myśl była intrygująca. Nigdy dotąd nie porywał dwóch dziewczyn naraz.

Telefon Liz leżał na chodniku. Podniósł go, obszedł samochód z przodu i wsiadł do szoferki. Chciał jak najszybciej odjechać; wiedział, że im dłużej stoi w tym miejscu, tym większe prawdopodobieństwo, że ktoś zapamięta campera. Zrobił jednak wszystko, by jego pojazd był niewidzialny, tak jak on sam. Wydawało się, że żadna z tych dziewczyn nawet nie zauważyła auta, tak jak nie zauważyły jego osoby. Na myśl o ich Rozdział 1

reakcji, gdy w końcu się przebudzą i poznają jego prawdziwe oblicze, odzyskał dobry humor. Czuł się tak dobrze, że wyjeżdżając z miasta, gwizdał pod nosem jakąś wesołą melodię.

Dwa tygodnie później...

Czasami w życiu dzieje się tak, że jedno niepowodzenie wyzwala następne, a to z kolei następne, aż katastrofy mnożą się niczym króliki.

Christy Petrino zaczęła podejrzewać, że przydarzyło jej się właśnie coś takiego.

Ktoś ją śledził, kiedy spacerowała po oblanej blaskiem księżycy pla-

ży, zdawała sobie z tego sprawę. Wiedziała o tym. Wiedziała o tym z pewnością, która sprawiała, że serce waliło jej jak młotem, oddech stawał się coraz szybszy, a drobne włoski na karku podnosiły się z przera-

żenia. Ktoś był za nią. Czowała na sobie jego spojrzenie, jego wrogość, nie-uchwytne wibracje wywołane obecnością innego człowieka, które odbierała dodatkowym, szóstym zmysłem. Dziś, jak zawsze kiedy da-wał o sobie znać, ów szósty zmysł drwił ze wzroku i słuchu, dotyku, zapachu i smaku. Nauczyła się już, że powinna mu zawsze wierzyć.

Proszę, panie Boże... Strach ciążył jej w żołądku, wił się niczym wąż.

Jak każda katolicka dziewczyna ogarnięta strachem zwróciła się o pomoc do siły wyższej, choć minęło już zawstydzająco dużo czasu, odkąd po raz ostatni była w kościele. Miała jednak nadzieję, że Bóg nie prowadzi szczegółowych rachunków.

Pójdę na mszę w tę niedzielę. Przysięgam. To znaczy, obiecuję.

Niech się tylko okaże, że to moja wyobraźnia.

Zaciskając mocno dłoń na maleńkiej puszcze gazu łzawiącego, mają-

cego ją obronić przed niebezpieczeństwami, które czaiły się w mroku, robiła wszystko, co w jej mocy, by odsunąć od siebie to, co mówił szósty zmysł. Szum fal, które uderzały o brzeg niemal u stóp Christy, wypeł-

niał jej uszy, zagłuszał wszystkie inne dźwięki, choć na piaszczystej pla-

ży i tak nie słyszałaby kroków śledzącego ją człowieka. Obejrzała się nerwowo przez ramię, nie zobaczyła jednak nic, prócz pustej przestrze-kowanej przy basenie. Nie wiedziała, co jest w walizce. Nie chciała wieni oświetlonej blaskiem księżycy. Biorąc pod uwagę, że była pierwsza dzieć. Chciała tylko pozbyć się jej, i zrobiła to, kupując tym samym w nocy, a po niedawnej ulewie zrobiło się jeszcze parniej niż dotychczas, klucz do swojego więzienia.

pustka wokół nie była niczym niezwykłym: stateczne rodziny, które we To wszystko już się skończyło. Była wolna.

wrześniu zaludniały ten odcinek wybrzeża, spały teraz smacznie Boże, miała nadzieję, że tak właśnie jest. A może dopiero jeśli odmó-

w swych przytulnych domkach letniskowych. Prócz tych właśnie dom-wi różaniec piętnaście razy i pomodli się do świętego Judy, patrona rzeków, ledwie widocznych zza wysokich wydm, widać było jedynie odległą czy niemożliwych i spraw beznadziejnych, naprawdę stanie się wolna.

latarnię morską, smukłe wysokie trawy kołyszące się na wietrze, który A może nie.

pchał do brzegu spienione grzbiety fal, oraz blade półkole samej plaży, Więc dobrze, można powiedzieć, że jest pesymistką. Niektórych lu-która wyglądała niczym zgięty palec wznający się w mroczne wody dzi odwiedza błękitny ptak szczęścia. Ptak, który od czasu do czasu Atlantyku.

przelatywał przez jej życie, był raczej szarym ptakiem niewiary. Nie-Była sama. Oczywiście, że była sama.

wiary w to, że blask słońca i róże kiedykolwiek na stałe zagoszczą w ży-Odetchnęła z ulgą i wzniosła oczy ku niebu. Dziękuję, Boże. Będę ciu Christine Marie Petrino. Niewiary w to, że na jej parkingu kiedykol-siedziała w pierwszym rzędzie, tuż przed ołtarzem, przy... obiecuję.

wiek zatrzyma się różowy cadillac z napisem „Młoda para”. To właśnie I wtedy jej nieznośny szósty zmysł znów się obudził.

brak wiary sprawiał, że jej wyobraźnię wypełniały teraz obrazy złoczyń-

- Co ty, paranoiczka jesteś, czy co? - mruknęła Christy pod nosem.

ców czających się w ciemnościach, a w każdym podmuchu wiatru sły-Lecz oskarżanie samej siebie o paranoję nie przyniosło żadnego skutku.

szała przerażające groźby.

Ruszyła z powrotem w stronę domu przejęta - zgoda, musiała to przyNie mieli żadnych powodów, by iść za nią. Nic im nie zrobiła.

znać - coraz większym strachem.

Prócz tego, że wiedziała za dużo.

Nie lubiła się bać. Strach wyprowadzał ją z równowagi. Wychowy-Choć noc była upalna, Christy zadrzała.

wała się w Atlantic City, w New Jersey, w dzielnicy całkiem nietrafnie

- Zrób dla mnie tę jedną rzecz - powiedział wówczas wujek Vince.

zwanej Pleasantville, gdzie bardzo szybko nauczyła się, że ten, kto oka-Chrysty przełknęła z trudem ślinę, przypomniawszy sobie, jak prze-zuje strach, dostaje od innych po tyłku. Dziewczyna, której ojciec od chwycono ją wtedy w drodze do domu mamy i wepchnięto na tylne sie-dawna już nie żył, a matka pracowała całymi dniami i bawiła się całymi dzenie samochodu, gdzie czekał na nią Vince. Po raz pierwszy w życiu nocami, musiała umieć zatroszczyć się o siebie - a w wypadku Christy naprawdę się bała wujka Vince'a, który przez ostatnich piętnaście lat także o dwie młodsze siostry. Nabrała odporności i nauczyła się wiary był facetem jej matki. Twarde życie w Pleasantville nauczyło ją odróż-

we własne siły, która pozwalała jej przewyciężyć wszystkie przeszko-nić prośby od grózb. Vince był dobrze ustawiony już wtedy, gdy o To-dy, jakie życie stawiało jej na drodze. Teraz miała dwadzieścia siedem nym Soprano nikomu się jeszcze nie śniło, a jego „prośba” była w rzelat, sto siedemdziesiąt centymetrów wzrostu, była szczupła - co kosztu-czywistości rozkazem, ofertą, której się nie odmawia.

wało ją sporo wysiłku - miała ciemnokasztanowe włosy sięgające do ra-Teraz jednak zrobiła już to, o co ją prosił. Ta myśl wcale nie podnios-mion, brązowe oczy i twarz, może nie olśniewająco piękną, ale która nie ła Christy na duchu. Przyspieszyła kroku, pragnąc jak najszybciej zna-odstręczała mężczyzn. Innymi słowy, była już dorosła, skończyła prawo leżać się w domu, choć była (prawie) pewna, że nie ma żadnego powodu,

- choć wciąż sama nie mogła w to uwierzyć - i prowadziła życie, które by robić to, co nakazywał jej instynkt, i uciekać jak najszybciej z plaży.

jeszcze trzy dni temu mogłaby nazwać idealnym.

Dostarczyła walizkę na miejsce. Teraz tamci wiedzieli, że jest lojalna Teraz to życie rozsypało się na drobne kawałeczki. A ona się bała.

i nie pójdzie z tym do nikogo, a już na pewno nie do gliniarzy. Owszem,

- Mięczak - mruknęła pod nosem. Nie miała się czego bać - chyba.

rzuciła pracę. Wielka mi rzecz. Tysiące ludzi to robią. A także rzuciła Zrobiła przecież wszystko, co chcieli. Przyjechała do domku letnisko-narzeczonego. To też nie było niczym niezwykłym. Na całym świecie lu-wego na Ocracoke i czekała na telefon. Kiedy wreszcie zadzwonił, pół

dzie rezygnują z pracy, a zaręczone pary się rozstają i nikt z tego powo-godziny temu, zrobiła wszystko, co jej kazano: zaniósła walizkę do ho-du nie umiera. Wprawdzie Michael DePalma, który był jej szefem w do-telu Crosswinds i położyła ją na tylnym siedzeniu szarej maximy zapar-brze prosperującej filadelfijskiej firmie prawniczej DePalma & Lowery, a jednocześnie jej narzeczonem, powiedział: „Czyżbyś nie wiedziała, że

- W porządku, Christy, weź się w garść.

nie możesz odejść? Naprawdę myślisz, że po tym, czego dowiedziałaś się Mówienie do siebie prawdopodobnie nie było dobrym znakiem. O nie, od Franky'ego, pozwolą ci tak po prostu odejść?", ale to nie oznaczało pomyślała Christy posepnie, to na pewno nie jest dobry znak. Jeśli zaczy-jeszcze, że jest pierwsza na liście do odstrzału.

nała tracić zmysły, rozmyślała, idąc coraz szybciej w kierunku parterowe-A może właśnie oznaczało?

go domku, który wydawał jej się teraz oazą bezpieczeństwa, to mogła Może wuj Vince, albo ktoś inny, uznał, że - by zapewnić sobie jej mil-uznać to tylko za kolejne wydarzenie z kategorii „Jeszcze Jedna Niespo-czenie - potrzebne są jakieś inne środki. Bardziej radykalne. Bo wciąż dzianka".

Tkwiła po szyję w kłopotach i czekała tylko z rezygnacją, kiedy czuła, że ktoś czai się za nią w ciemności. Obserwuje ją. Czeka. W jej dołączy do nich kolejny. Zwykle uwielbiała Ocracoke; spędzała tu wakacje umyśle pojawił się obraz myśliwego tropiącego cierpliwie zwierzyne.

już po raz siódmy czy ósmy. Możliwość korzystania z domku na plaży była Wyobraziwszy sobie siebie samą jako ofiarę, Christy nie poczuła się jedną z niewielu korzyści, jakie dawała znajomość jej matki z wujem Vin-ani trochę lepiej.

ce'em. Teraz jednak ta niewielka plażowa społeczność zamieszkująca Wzięła głęboki oddech, próbując zapanować nad rosnącym stra-Outer Banks w Karolinie Północnej zaczynała sprawiać wrażenie, jakby chem, i zacisnęła mocniej dłoń na puszcze z gazem łzawiącym. Próbowana-wyjęto ją ze stronic powieści Stephena Kinga. W umyśle Christy pojawił się ła zidentyfikować ciemne kształty, którym mrok nadawał przerażające obraz ducha Czarnobrodego - cieszącego się złą sławą pirata, który podob-cechy. O Boże, co to jest...a to... i to? Serce zamarło jej na moment no przechadzał się po tych plażach, trzymając pod pachą swą odciętą głó-w piersiach, gdy dojrzała te bliżej nieokreślone zagrożenia. Dopiero po wę. Ta wizja przyprawiła dziewczynę o gęsią skórkę. Co było absurdalne, chwili podjęło przerwany rytm, gdy Christy uświadomiła sobie, że nie-oczywiście. Kto wierzy w duchy? Nie ona, oczywiście, ale z drugiej strony. .

ruchomy prostokąt naprzeciwko niej to nie przyczajony mężczyzna, lecz Panie Boże, będę chodzić na mszę w każdą niedzielę do końca życia, leżak zostawiony przez kogoś na plaży; wysoki, lekko rozkołysany trój-jeśli tylko pozwolisz mi bezpiecznie wrócić do domu.

kąt - głowa i ramiona człowieka - wznoszący się groźnie nad pobliską Musiała się uspokoić i przemyśleć to wszystko.

wydma, był w rzeczywistości częściowo złożoną parasolką wbitą Jeśli naprawdę ktoś szedł za nią, jeśli owa przerażająca świadomość w piach; a jakiś okrągły kształt - napastnik siedzący w kucki? - widocz-obecności wrogiej istoty śledzącej ją w mroku nocy nie była tylko wy-ny tuż pod ogrodzeniem okazał się wystającym na zewnątrz tylnym ko-tworem wybujałej wyobraźni i napiętych nerwów, to Christy powinna łem roweru.

jak najszybciej wynosić się z plaży. Jeśli zacnie biec, nieznany prześla-Nic prócz zwykłych, nieszkodliwych przedmiotów codziennego użyt-dowca zrozumie, że ona wie o jego obecności. Jeśli będzie tylko szła, ów ku. Gdy Christy powtórzyła to sobie po raz kolejny, jej niepokój osłabł

nieznany napastnik może ją dogonić.

nico, nie zniknął jednak całkiem. Dręczące poczucie czyjejś obecności

- zagrożenia - było zbyt silne, by mogło się rozwiać tylko za sprawą kil-To był decydujący argument. Podciągnęła sukienkę i rzuciła się do ku uspokajających obrazów. Christy objęła się mocno rękami i nadal ba-biegu.

dała ciemność za pomocą wszystkich dostępnych jej zmysłów. Stanęła Piasek plaży był ciepły, upstrzony plamami kałuż, w których pływa-nieruchomo, wbijając nerwowo palce stóp w piasek, a

luźna, zielona su-

ły włókniste wodorosty. Blask księżyca odbił się na moment w przezroczystym materiale opinała jej nogi, targana wieczystym ciele meduzy, przewracanej przez bijące o brzeg fale. Walcząc czarną bryzą. Gwiazdy bawiły się w chowanego z pędzącymi chmurami: z narastającą paniką, Christy chwyciła ciężko powietrze i wyęzając cienki jak palec księżyc wisiał wysoko na atramentowocarnym niebie; wszystkie siły, pędziła przed siebie, poganiana jedną tylko myślą: uciesznieńczone pianistą grzywą fale uderzały o brzeg, cofały się i napływały z plaży. Szum fal skutecznie zagłuszał wszystkie inne dźwięki, tar-

ły ponownie, w jednostajnym, nieustającym rytmie, który powinien koić gane wiatrem włosy wpadały jej do oczu. Nie słyszała nawet uderzeń jej nerwy, lecz w tych okolicznościach wcale tego nie czynił. Nasłuchiwała stóp o piasek, ledwie widziała, dokąd biegnie. Ale czuła - a to, wała i wpatrywała się w ciemność, smakowała sól osadzającą się na co czuła, coraz mocniej ją przerażało.

wargach i wdychała głęboko morskie powietrze, próbując zapanować Do diabła z pięcioma zmysłami; w tej chwili liczył się tylko szósty.

nad przenikającym ją strachem.

A szósty zmysł mówił jej, że znajduje się w niebezpieczeństwie. Ktoś był

za nią, ktoś ją ścigał - ktoś na nią polował.

Dokładnie w chwili, gdy kolejny raz oglądała się przez ramię, Chri-Podniosła wzrok i ujrzała mężczyznę, odległego o jakieś trzysta metrów zawadziła stopą o jakiś przedmiot i runęła jak długa.

trów, skradającego się za wydmi, które skrywały go do tej pory. Męż-

Uderzyła ciężko o piasek. Jej kolana i dłonie wybiły bliźniacze dołki, czyżna szedł w jej stronę, pochylony nad śladami stóp - jej śladami -

zęby zacisnęły się z bolesnym impetem. Słone krople uderzyły ją odcisniętymi w piasku. Jej prześladowca! Przez moment całkiem o nim w twarz, gdy jakaś wyjątkowo duża fala rozbiła się o plażę zaledwie kil-zapomniała. Znow przeszył ją strach, ostry i dojmujący, niczym grot ka metrów dalej.

strzały. Serce podeszło jej do gardła. Na razie nieznajomy był tylko nie-Zaskoczona i oszołomiona Christy próbowała zebrać myśli. Potknęła wyraźnym kształtem w blasku księżyca, z pewnością jednak nie należał

się. O co się potknęła? Kawał drewna wyrzucony przez fale?

do świata duchów i nie stanowił tylko wytworu jej wyobraźni. Był tutaj.

On tu idzie. Ruszaj się.

Prawdziwy i rzeczywisty. Ucieleśnienie jej lęków w ciemnym dresie Poganiana sygnałami, jakie wysyłał jej wewnętrzny system ostrze-i z jakimś lśniącem przedmiotem w dłoni.

gawczy, Christy zerwała się na równe nogi. Jednocześnie obejrzała się Pistolet?

przez ramię, ciekawa, co stało jej na drodze. Oczywiście nie miało to Jakby przywołany jej spojrzeniem, mężczyzna podniósł głowę.

teraz żadnego znaczenia. Ten, kto ją ścigał, był coraz bliżej. Wyczuwała W tym świetle nie mogła ujrzeć jego twarzy czy oczu, czuła jednak na jego obecność coraz mocniej, prawie go widziała...

sobie jego spojrzenie, czuła bijący od niego gniew, kiedy spojrzał na nią U jej stóp leżała szczupła ręka, nieruchoma i blada jak sama plaża.

i zrozumiał, że został dostrzeżony. Przez krótką, mrozącą krew w ży- Uświadomiwszy sobie, o co się przewróciła, Christy znieruchomiała ła chwilę, ich spojrzenia się spotkały, połączyły prześladownicę i ofiarę.

na moment z przerażenia. Jej wzrok powędrował wyżej, ku głowie Christy natychmiast zapomniała o rannej kobiecie, gdyż szósty okrytej splątanymi, wilgotnymi włosami, ku wąskim ramionom, talii, zmysł niemal zawył w jej głowie niczym syrena alarmowa, przekazując biodrom, krągłym pośladkom i długim nogom. Przed nią leżała kobie-tylko jeden sygnał: uciekaj! Instynkt samozachowawczy kazał jej ze-ta, zwrócona twarzą do ziemi. Była naga, jedną rękę wyciągała przed rwać się na równe nogi i natychmiast rzucić do ucieczki z krzykiem, siebie, jakby chciała przeczołgać się przez plażę. Nie poruszała się, nie który słyhać było zapewne aż do samego Atlantic City.

wydawała żadnych dźwięków, zdawało się, że nawet nie oddycha.

Wyglądała na martwą.

Potem jej dłoń się poruszyła, palce wbiły się piasek, a ciało wypręży-

ło, jakby próbowała przesunąć się do przodu.

- Pomóż... proszę...

Czy Christy naprawdę usłyszała te słowa? Czy tylko je sobie wyobraziła? Serce biło jej jak szalone, szum pulsującej krwi niemal zagłuszał

huk oceanu. Ale...

- Jestem tu - powiedziała Christy, kucając i ostrożnie, z uwagą dotykając głowy kobiety. Gdy pod palcami wyczuła zimną, oblepioną piaskiem skórę, ogarnęła ją nagła fala współczucia. Biedaczka...

Wargi kobiety poruszyły się, jakby w reakcji na dotyk ręki Christy.

-Po... po...

Teraz nie miała już najmniejszych wątpliwości: naprawdę słyszała te urywane sylaby, choć nie miały już one żadnego sensu. Kobieta nie była martwa, choć wydawało się, że niewiele już zostało w niej życia.

Musiało się wydarzyć coś strasznego. Jakiś okropny wypadek.

- Wszystko bę... - zaczęła mówić Christy, przerwała jednak, dojrawszy kątem oka jakiś ruch.

Jedyne więc, co mógł zrobić, to nie ruszać się z miejsca... nie, iść do przodu. . a nawet podbiec, jakby spieszył jej z pomocą, usłyszawszy roz-paczliwe krzyki i uznawszy, że jest w niebezpieczeństwie.

I wymyślić naprędce jakąś wiarygodną bzdurę.

Był to dość kulawy plan, ale musiał wystarczyć. Luke nie miał już czasu. Dziewczyna go zobaczyła. Z całą pewnością. Jej spojrzenie spoczęło na nim, kiedy stał nieruchomo niczym posąg pośród niskich krze-Rozdział 2

wów w jej ogrodzie. Najpierw otworzyła szeroko oczy z przerażenia, potem otworzyła także usta. Wypuściwszy z dłoni skraj sukienki, która niczym kurtyna zasłoniła jej zgrabne nogi, Christy zatrzymała się kilka kroków przed patio i podniosła ręce w obronnym geście.

- Hej, co się stało? - spytał Luke beztróskim tonem i kierując się zasadą, że najlepszą obroną jest atak, ruszył w jej stronę.

Zły ruch. Odskoczyła do tyłu i wrzasnęła tak przeraźliwie, jakby sta-Cholera. Idzie tu.

nęła nagle twarzą w twarz z synem piekieł. Luke skrzywił się, zakrywa-Ta krótka wiadomość od Gary'ego rozbrzmiała z zaskakującą siłą jąc odruchowo uszy, a potem obserwował ze zdumieniem i rozbawie-w słuchawce umieszczonej zdecydowanie zbyt blisko czulego ucha Lu-niem, jak Christy potyka się na czymś i siada nagle na piasku, trafiając ke'a Randa. Luke, który wychodził właśnie na patio, skrzywił się zasko-swym seksownym tyłeczkiem niemal prosto w starannie zbudowane czony. Niemal w tej samej chwili usłyszał przeraźliwe kobiece krzyki.

mrowisko. Jakaś mała latarka, a może duża zapalniczka, coś lśniącego Zasunął szybko drzwi i rozejrzał się dokoła; dziewczyna Donniego i walcowatego, co trzymała do tej pory w dłoni, wysunęło jej się z palców Juniora biegła przez wydmy w stronę domu z gracją świni tańczącej na i wylądowało w trawie u podnóża najbliższej wydmy. Obejrzała się za lodzie. Christina Marie Petrino - Christy, dla rodziny i przyjaciół, do siebie, jakby chciała sprawdzić, gdzie spadł ów przedmiot. Potem ponow-których on z pewnością nie należał - wrzeszczała ile sił w płucach, wzy-nie spojrzała na Luke'a, jeszcze bardziej przerażona niż przed chwilą.

wając pomocy. Od czasu do czasu cichła na moment, by się obejrzyć, po

- Zostaw mnie! Pomocy! Pomocy!

czym zaczynała krzyczeć ze zdwojoną siłą. Nie słyszał jej wcześniej pew-

- Spokojnie... - Ruszył w jej stronę, chcąc jedynie pomóc jej wstać.

nie tylko dlatego, że był zbyt pochłonięty tym, co robił w jej domu. Le-

- Nie zbliżaj się do mnie!

dwie zdążył wyrwać małą słuchawkę z ucha i schować ją do kiesze-Zaczęła przesuwając się na czworakach do tyłu, i choć sukienka nieni szortów, gdy Christy zbiegła z ostatniej wydmy i ruszyła prosto na co krępowała jej ruchy, szło jej to całkiem niezle. Luke nie mógł się niego.

powstrzymać: na moment uległ swej samczej naturze i przyglądał się Musiał błyskawicznie podjąć decyzję. Zostać i wymyślić jakąś głupią dziewczynie z nieklamana przyjemnością. Jej nogi, długie, szczupłe historyjkę czy próbować się ukryć albo uciec? Ponieważ stał właśnie na i opalone, były naprawdę fenomenalne, o czym miał okazję przeko-maleńkim wybetonowanym patio, mając za sobą dom, a po bokach nać się już podczas poprzednich obserwacji. Jej piersi - ładne, nie za chwiejny, wysoki na blisko dwa metry płot, zarówno ucieczka jak i szu-duże, ale krągłe i jędrne, podtrzymywane zawsze przez cieniutki sta-kanie kryjówek nie wchodziły raczej w grę. Chcąc się stąd wydostać, mu-niczek lub górę kostiumu bikini - podskakiwały w miły dla oka spo-siałby pobiec prosto na dziewczynę. Księżyc świecił tej nocy dość jasno, sób. Ciemne włosy spływały gęstą falą na plecy, wielkie oczy były Luke nie miał więc większych szans na to, by uciec niepostrzeżenie pod teraz okrągłe jak spodki, a szczupła, trójkątna twarz o wysokich ko-osłoną mroku. Wiedział, że Christy lada moment i tak go zobaczy, a sta-

ściach policzkowych uniesiona tak, że padał na nią blask księżyca.

nie się to jeszcze wcześniej, jeśli wyjdzie z cienia rzucanego przez okap Dziewczyna mafiosa czy nie, w tej konkretnej chwili wyglądała na-dachu. Ponieważ miała to być tajna operacja, nie chciał ryzykować ni-prawdę bardzo ładnie i kusząco. DePalma znał się na kobietach, trze-czego, co mogłoby nasunąć jej podejrzenie, że dom został przeszukany.

ba mu to przyznać.

Wielka szkoda, że po zakończeniu całej tej historii Christy musiała

- Nie ruszaj się! Nie ruszaj się!

trafić do więzienia.

Gdy tylko ściągnął z twarzy fragment leżaka i podniósł wzrok, prze-

- Hej, spokojnie, nie chcę zrobić ci krzywdy.

konał się, że sytuacja coraz bardziej się pogarsza; tuż nad nim stała zde-Podniósł ręce, by pokazać jej, że nie ma złych zamiarów, i uśmiech-nerwowana i wystraszona Christy trzymająca w dłoni puszkę z gazem nął się szeroko, robiąc wszystko co możliwe, by upodobnić się do dobro-dusznego sąsiada, spieszącego z pomocą. Nie wyglądała na przekonaną.

łzawiącym.

Dotarłszy do wydmy, próbowała bez powodzenia wspiąć się tyłem na jej Wylot rozpylacza skierowany był prosto na niego.

piaszczyste zbocze, które osuwało się pod jej rękami i stopami.

Cholera. Jeszcze tego brakowało.

- Nie zbliżaj się do mnie!

- Spokojnie, jestem po pani stronie! - krzyknął, wyrzucając ręce do Nie zważając na krzyki, szedł dalej, i zatrzymał się dopiero wtedy, góry w geście wykonywanym przez osaczonych złoczyńców we wszystkim-gdy jego stopy niemal dotykały jej stóp. Był pewien, że wygląda wystarczająco spaghettiwesternach, jakie widział. - Próbuję tylko pani pomóc. Je-czająco niewinnie, ot zwykły Joe na wakacjach nad morzem - bo czym śli nie chce pani mojej pomocy, wystarczy jedno słowo i już sobie stąd idę.

mógł ją przerazić uśmiechnięty blondas w rozciągniętych spodenkach Wciąż mierzyła w niego rozpylaczem, zaciskając obie dłonie na puszy i niedopiętej koszuli? Poza tym krzyczała, nim dobiegła do domu, więc ce niczym Brudny Harry na swojej czterdziesteczwórce, lecz te słowa to nie on był powodem strachu. Uśmiechnął się szerzej i pochylił, by po-jakby nieco ją uspokoiły. Przynajmniej nie zrobiła głupstwa i nie psik-móc jej wstać, lecz dziewczyna wydała z siebie jeszcze jeden przeszywa-nęła mu gazem prosto w twarz.

jący krzyk i sypnęła mu w twarz garść piachu.

- Co pan robi na moim patio?

To nie było miłe. Luke wyprostował się raptownie i potrząsnął głową-Dobre pytanie.

wą, dziękując w myślach opatrności, że zdążył zamknąć oczy.

- Szukam kota. - To wyjaśnienie pojawiło się nagle w jego głowie,

- Jezu - skrzywił się. - Wyluzuj, co? Wszystko w porządku.

pewnie dlatego, że wcześniej widział jakiegoś kota skradającego się

- Pomocy! Pali się!

wzdłuż ogrodzenia posesji.

- Pali się?

- Szuka pan kota?

Te słowa nie miały żadnego sensu, ale też nie miały znaczenia; cho-Określenie „sceptyczny” w odniesieniu do jej głosu byłoby w tym dziło tylko o to, by przekonać ją, że jest zupełnie nieszkodliwy. Spróbo-wypadku niedomówieniem. No dobrze, rzeczywiście była to dość kiep-wał uśmiechnąć się ponownie i wyciągnął do niej rękę. Odwdzięczyła ska wymówka.

mu się za ten dżentelmeński gest potężnym kopniakiem.

Lecz Luke pokiwał energicznie głową.

- O cholera!

- Marvina. Szukam mojego kota, Marvina. Widziałem, jak uciekł

Trafiła go prosto w rzepkę! Luke złapał się za nogę i odskoczył do ty-w te krzaki. - Wskazał kciukiem na otaczające ich krzewy. - Nawet nie łu, ale wtedy zawadził o plastikowy leżak, którego udało mu się szcze-

pomyślałem, że to czyjeś patio, po prostu poszedłem za nim. Nie chcia-

śliwie uniknąć podczas dwóch poprzednich, zdecydowanie bardziej uda-

łem wchodzić na pani teren. Przepraszam.

nych wypadów na jej patio.

Zerknęła na krzaki. Luke zastanawiał się przez moment, czy nie wy-Tym razem szczęście mu nie dopisało. Wpadł prosto na leżak, stra-korzystać tej sytuacji i nie próbować wyrwać jej puszki z gazem, lecz cił równowagę i runął na podnózek mebla. Tani plastik pękł pod jego myśl o tym, co może się wydarzyć, jeśli nie będzie dość szybki, skutecz-ciężarem z głośnym trzaskiem, a kość ogonowa Luke'a uderzyła z całą nie go zniechęciła. Dobrze znał skutki działania takiego gazu. Używał

siłą o beton. Sekundę później o betonowy chodnik uderzyła także jego go na ćwiczeniach i widział ludzi, którzy zostali nim potraktowani, głowa. Jakby tego było mało, fragment rozbitego mebla spadł mu pro-a sam dwukrotnie już znalazł się w takiej sytuacji. Nie było to doświad-sto na twarz. Przez moment Luke leżał nieruchomo na betonie, szybko czenie, które chciałby powtórzyć.

jednak zdał sobie sprawę, że kłujące go w pośladek plastikowe drzazgi,

- Tu nie ma żadnego kota.

fragment oparcia uwierający go w twarz, obolała kość ogonowa i szum

- Pewnie go pani wystraszyła tymi wrzaskami. Może już uciekł na w rozbitej głowie to nie jego jedyne problemy.

drugą stronę wyspy - odparł Luke urażonym tonem. - A właściwie dlaczego tak się pani wydierała? Coś się stało?

Christy spojępniała nagle i zerknęła lęklonie w stronę oceanu.

Chcesz, żebym wezwwała też gliniarzy? Trzeba było mówić. - Pani Ca-

- Na plaży jest kobieta... potrzebuje pomocy... Jest tam też mężczy-stellano była pulchną kobietą o rzadkich siwych włosach, licznych zna... on...

zmarszczkach, którymi mogłaby się podzielić z tuzinem szczeniaków

- Hej, wy tam! Gdzie się pali? - przerwał jej głos należący do jakiejś shar-pei, ostrym, przypominającym dziób nosie sterczącym nad maleń-

starej kobiety.

kimi, lekko wyduętymi ustami i plecach pochylonych na skutek wieku.

Luke ośmielił się odwrócić wzrok od puszek z gazem i ujrzał światło Miała na sobie długi do kolan płaszcz kąpielowy, zakrywający prawdo-latarki migoczące za ogrodzeniem. Najwyraźniej ktoś zbliżał się do dopodobnie koszulę nocną, oraz rozdeptane kapcie. Wydawała się słaba ny. Luke wzdrygnął się mimowolnie. Wiedział, kto spieszy z pomocą i krucha, Luke przypuszczał jednak, że jest mniej więcej tak słaba i kru-Christy, a przynajmniej tak mu się wydawało. Kobieta nazywała się Ro-cha jak osławiona Ma Baker, dokonująca zuchwałych napadów razem sa Castellano i była wdową po mafijnym bossie Anthonym Castellano, ze swoimi synami.

zwanym „Kleń”. Miała blisko osiemdziesiąt lat i mieszkała przez cały rok w sąsiednim domu, dzięki uprzejmości obecnego szefa mafii, Johna

- Ciociu Roso, ja jestem gliniarzem, nie pamiętasz? Jestem zastęp-DePalmy, ojca Donniego juniora, który był właścicielem kilku domków cą szeryfa.

w tej części plaży. Spędzała czas głównie na pielęgnacji niewielkiego Za kobietą pojawił się ciemnowłosy mężczyzna koło czterdziestki.

ogródka i obserwowaniu życia sąsiadów. Luke był pewien, że niewiele Miał mniej więcej metr siedemdziesiąt pięć wzrostu i ważył pewnie po-uchodziło jej uwagi. Wiedział, że na pewno został dostrzeżony. Wdowa nad sto kilogramów. W dłoni trzymał broń, glocka czterdziestkę. Ubra-była w swoim ogródku, kiedy przyjechał tu z Garym tego ranka, i przy-ny był w ciemne spodnie i białą bawełnianą koszulkę. Podobnie jak je-glądała im się podejrzliwie, dopóki nie zniknęli w swoim domku, sasia-go ciało, nalana twarz mężczyzny wydawała się szeroka i agresywna.

dującym z posesją Christy od południa. Ten dom także należał do Johna Na pierwszy rzut oka wyglądał jak żołnierz mafii. Albo, jak sam twier-DePalmy i był wynajęty na całe lato, udało im się jednak załatwić coś dził, jak gliniarz.

w rodzaju podnajmu.

- No tak, ciągle zapominam. - Pani Castellano pokręciła głową i do-

- Pani Castellano, to pani? - W głosie Christy pobrzmiewała ogrom- dała półgłosem: - Po prostu w głowie mi się nie mieści, że Castellano zo-na ulga.

stał zastępcą szeryfa.

Luke spojrział na nią uważnie. Fakt, że znała Rosę Castellano, był

- To może ja wreszcie wstanę - powiedział Luke, krzywiąc się lekko interesujący, choć niezbyt dziwny. Członkowie mafii i ich rodziny mu-i rozcierając obolałe kolano.

sieli gdzieś spędzać wakacje, a plaże wschodnich stanów robiły się coraz

- Nie ruszaj się! - wrzasnęła Christy. Ogarnięta na nowo chorobli-modniejsze. Prawdę mówiąc, mieszkało tu obecnie tylu byłych znajo-wą wrogością skierowała nań wylot rozpylacza.

mych Johna DePalmy, że bardziej odpowiednią nazwą dla tego miejsca

- Ejże, wyluzuj wreszcie, co? - skrzywił się Luke z niesmakiem.

byłoby New Jersey South.

Podniósł ręce, w nadziei że to choć trochę ją uspokoi.

- Tak, oczywiście, że ja. A kogo się spodziewałaś, moja droga? Dzwono-

- Spokojnie, panuję nad sytuacją - powiedział do niej Castellano ko-niła do mnie twoja mama, powiedziała mi, że jesteś tutaj, i prosiła, że-jącym tonem i zrobił krok do przodu, przypatrując się uważnie Lu-bym miała cię na oku.

ke'owi i zaciskając mocniej dłoń na rękojeści pistoletu. - Więc co się tu Pani Castellano wyszła z za ogrodzenia i zatrzymała się raptownie, dzieje? Gdzie ten pożar?

kierując promień latarki na Luke'a. Światło uderzyło go prosto w oczy.

- Nie ma żadnego pożaru - odparła Christy, zerkając na Luke'a.

Skrzywił się i pomachał ręką na przywitanie. Pani Castellano zmarszczyła brwi, jakby szukając w pamięci jego twarzy.

-Ten facet...

- Mogłaby pani wejść do domu i wezwać pomoc? - spytała Christy, Nim zdołała dokończyć, Luke przerwał jej, wciąż utrzymując się wciąż trzymając rozpylacz skierowany na twarz Luke'a.

w roli życzliwego sąsiada.

- Zadzwoiłam już po straż pożarną, kiedy krzyczałaś, że się pali.

- Usłyszałem wrzaski i biegnę na pomoc, a jej coś odbiło.

- Odbiło! - zgrzytnęła Christy zębami, a potem spojrzała na Castellana. - Ten facet chował się w krzakach na moim patio! Mówi, że szukał swojego kota!

- Kota? - Castellano obrzucił Luke'a podejrzliwym spojrzeniem.

spojrzała gniewnie na Christy. - Pewnie nieźle się wkurzą. Dlaczego miał małe, ciemne, wredne oczy, oczy człowieka, na którego nie chciał-

krzyczałaś, że się pali, skoro nie ma żadnego pożaru.

byś trafić, gdybyś był zbiegłym z domu dzieciakiem. Albo facetem, któ-

- Straż pożarna, ekipa ratunkowa, pogotowie to tutaj jedno i to samego przyłapano na posesji obcej kobiety i którego jedyną wymówką są mo - odparł Castellano, zniecierpliwiony. - Może zaprowadzi mnie pa-poszukiwania nieistniejącego kota.

ni do tej kobiety? - zwrócił się do Christy. - Ciocia Rosa pokaże drogę

- Marvin - potwierdził Luke z powagą. Tak, to była jego wersja chłopakom z ekipy ratunkowej, kiedy już tu dotrą.

i zamierzał trzymać jej się do końca.

- Nie! Nie! - odparła Christy, kręcąc energicznie głową i robiąc krok

- Christy Petrino, poznaj mojego bratanka, Gordiego Castellano.

do tyłu. Syrena wyła coraz głośniejsze, tamci byli coraz bliżej. - Będą tu la-Gordie jest zastępcą szeryfa - powiedziała pani Castellano, przyłączając da moment, więc może lepiej na nich poczekajmy.

się do całej trójki. Jej ton świadczył jednoznacznie o tym, że zamierza Boi się Castellana, to oczywiste. Czy znali się już wcześniej? Raczej bawić się w swatkę.

nie, sądząc po reakcji Christy. Z drugiej jednak strony, Luke dobrze

- Miło mi - odrzekli Christy i Castellano jednym głosem.

wiedział, że rzeczy nie zawsze są takie, na jakie wyglądają.

Luke, który przyglądał im się spod przymrużonych powiek, pomy-

- Tak, pewnie ma pani rację - odrzekł Castellano, przyglądając jej ślał, że to świadectwo przyzwoitego mafijnego wychowania. Różnego się uważnie. - Lepiej nie ryzykować, bo jeszcze wszyscy pogubimy się rodzaju zbrodnie i przestępstwa były na porządku dziennym w orga-w ciemnościach.

nizacji, lecz dzieci zawsze uczono dobrych manier. Przeniósł wzrok

- Posłuchajcie, miło było was poznać, ale widzę, że będę tu tylko za-na Christy i zaczął przyglądać jej się uważniej. Brwi miała lekko wadzał, więc lepiej już sobie pójdę. - Luke musiał podnieść głos, by zmarszczone, a w oczach pojawił się niepokój, jakby nie ufała nowemu znajomemu. Ciekawe dlaczego. Czy zawsze zachowywała się tak przekrzyczeć wycie syreny. Ranną kobietą na plaży mógł zająć się kto w stosunku do stróżów prawa, czy też tylko ten wywoływał u niej ta-inny, a on wołał jak najszybciej zniknąć i nie tłumaczyć się przed nikim ką reakcję?

z tego, kim jest i co robi. Im mniej uwagi ściągnie na siebie, tym lepiej.

Spojrzał na Christy. - Przepraszam za nieporozumienie.

- Na plaży jest kobieta... - W głosie Christy pojawiła się niemal nie-

- Chwileczkę. - Castellano spojrzał na niego swymi świńskimi chęć. Zmierzyła Castellana wzrokiem i jeszcze mocniej ściągnęła brwi.

oczkami. Lufa jego pistoletu skierowana była w dół, Luke wiedział jed-Tak, wyraźnie mu nie ufała. Pozostawało tylko pytanie dlaczego? Przecież gdy biegła z plaży do domu, była czymś śmiertelnie przerażona.

nak, że może się to zmienić w każdej chwili. - Może przed odejściem po-Czemu więc nie witała zastępcy szeryfa z otwartymi ramionami? Nie da mi pan swoje nazwisko i adres. Na dobry początek znajomości.

odrywając spojrzenia od Castellana, zapytała niepewnie. - Pan chyba Cholera.

nie wraca właśnie z plaży?

- Luke Randolph - odparł swobodnie, podając nazwisko, na które

- Ja? - Castellano pokręcił głową. - Nie, skąd. Oglądałem telewizję wynajął chatę.

z ciocią Rosą. - Zmarszczył brwi i spojrzał uważniej na Christy. - Mówi Było niebezpiecznie zbliżone do jego prawdziwego nazwiska. Nale-pani, że na plaży jest jakaś kobieta, tak? I co z nią?

zało wybrać coś zupełnie innego. Oczywiście, kiedy używał go po raz

- Coś jej się stało. Leży na piasku, chyba jest ranna. Potrzebuje po-pierwszy, nie przypuszczał, że będzie musiał się tłumaczyć przed za-mocy. Powinniśmy wezwać karetkę. - W jej tonie wciąż pobrzmiwała stępcą szeryfa. Gdyby wszystko poszło dobrze, ani ten gliniarz, ani nuta niechęci i nieufności, co wydawało się Luke'owi dość dziwne Christy Petrino nigdy by go nie zauważyli. Byłby tylko jednym z setek w tych okolicznościach.

beziemiennych urlopowiczów spędzających ostatnie dni lata nad morzem. Los chciał jednak - los, który posłużył się Garym, oj dostanie mu

- Co? Gdzie? - wypytywał Castellano ostrym tonem. Christy wciąż się jeszcze za gapiostwo - by ta kobieta niemal złapała go na gorącym go obserwowała, przygryzając nerwowo dolną wargę.

uczynku, wychodzącego z jej domu. Pozostawiony sam sobie musiał ja-

- W kierunku latarni.

koś rozwiązać tę sytuację. Zerknął na Christy i postanowił powiedzieć Z oddali dobiegł ich odgłos syreny.

jej prawdę - a przynajmniej drobną część prawdy. Wykrzywił twarz

- To pewnie straż pożarna - stwierdziła pani Castellano, a potem w czarującym, jak mu się wydawało, uśmiechu.

-

Jestem pani sąsiadem. Wynajęliśmy z kolegą chatę obok.

na. Ale przecież widziała kota, żywy dowód prawdziwości słów Luke'a.

Christy nie wyglądała na oczarowaną. Nie wyglądała też na przeko-Cóż mogła zrobić?

naną.

Luke z trudem ukrył uśmiech radości. Czasami wszystko układało

- To prawda. - Pani Castellano skinęła głową. - Widziałam, jak się się jak na zamówienie.

wprowadzali dzisiaj rano. On i jakiś drugi facet. Sonny i Nora Corbitto-Migotliwy blask i wycie syreny oderwały na moment uwagę wszyst-wie - bo to oni zazwyczaj wynajmują ten domek w sierpniu - wygrali kich od kocura przyczajonego pod płotem. Spomiędzy domów letnisko-rejs na Karaiby, wicie, wszystkie koszty opłacone, i musieli zmienić wych wynurzył się samochód strażacki, pędzący po wąskiej asfaltowej plany, żeby to wykorzystać, więc ich chata była wolna. Ale mieli szczę-

drodze wzdłuż posesji położonych nad plażą. Sekundę później znów ście, co? Ja nigdy nie wygrałam nawet gumy do żucia.

zniknął im z oczu, kryjąc się za domem Christy. Zza budynku dał się

- On był na moim patio - powiedziała Christy do Castellana, a po-słyszeć pisk hamulców, potem trzask otwieranych drzwi. Luke widział

tem spojrzała na Luke'a, wciąż nieufna i podejrzliwa. - A ja nie widzia-oczami wyobraźni strażaków wyskakujących z samochodu i pędzących łam tu żadnego kota.

do wnętrza domu...

- Więc co się stało? Słyszała pani, jak chodził koło okien czy drzwi?

- Z tyłu - krzyknął Castellano, przykładając dłonie do ust. Dopiero Myśli pani, że panią podglądał? - Castellano ponownie obrzucił Luke'a wtedy Luke uświadomił sobie, że wycie syreny ucichło.

przeciągłym spojrzeniem, pełnym niewypowiedzianych gróźb.

- Gordie, przestraszyłeś tego cholernego kota - powiedziała pani

- Ja... nie było mnie w domu. Nie mogłam spać, więc wyszłam po-Castellano. - Patrz, jak zmyka.

spacerować po plaży, a kiedy wróciłam, on tu był.

Luke odwrócił się i dojrzał czarną sylwetkę znikającą za grzbietem Kłameczucha, pomyślał Luke. Dobrze wiedział, po co poszła na plażę.

najbliższej wydmy.

Castellano spojrział na niego pytająco.

Tak, czasami wszystko układa się jak na zamówienie.

- Mówiłem już, że szukałem kota. - Luke mówił tonem tak niewin-

- Do diabła - syknął, zaplatając ręce na piersiach. Nie zdążył powiernym i przekonującym, że sam był z siebie dumny. - Uciekł, a ja nie wydzieć nic więcej, bo zza domu wyskoczyło właśnie czterech strażaków puszczam go w nocy na zewnątrz, szczególnie w obcych miejscach. -

w pełnym ekwipunku. W tej samej chwili jego uwagę przyciągnął jakiś Spojrział na Christy i przybrał skruszoną minę. - Przepraszam, jeśli pa-ruch po prawej stronie. Spojrział w tamtym kierunku i zobaczył rodzinę nią wystraszyłem.

z trójką lub czwórką dzieci zmierzającą ku domowi Christy od północy,

- Hej, patrzcie, tam jest kot! - zawołała pani Castellano, wskazując niewątpliwie zwabioną niecodziennym zamieszaniem. Za strażakami w bok latarką.

biegło z kolei trzech nastolatków, którzy zapewne ścigali wóz strażacki Luke, równie zaskoczony jak pozostali, spojrział w tamtą stronę.

już od dłuższego czasu z nadzieją na jakąś atrakcję w miejscu, gdzie Rzeczywiście, promień oświetlał kota, czarnego wielkiego kocura, któ-

nocne życie zdominowane było głównie przez komary i chrząszcze. Za rego Luke widział już wcześniej. Nie zważając na obserwującą go nastolatkami biegło dwóch policjantów w mundurach.

publiczność, zwierzak czał się w wysokiej trawie, gotów do skoku. No tak, za chwilę zbiegnie się tutaj pół stanu, pomyślał Luke z niej skupiony wyłącznie na jakimś stworzeniu, które miało stać się jego smakiem.

wieczorną przekąską.

- Gdzie się pali? - zawołał jeden ze strażaków.

- To pański kot? - spytał Castellano, spoglądając na Luke'a.

- Nigdzie się nie pali - odparł Castellano, kręcąc głową. - To pomył-

Jakie było prawdopodobieństwo, że w pobliżu patio Christy Petrino ka. Mamy za to informacje o rannej kobiecie na plaży. - Odwrócił się do wałęsały się dwa koty? Prawie żadne. W myślach Luke przytulił czule Christy. - Zechciałaby pani pokazać nam, gdzie ona jest? - Wziął ją pod czarnego tłuściocha.

rękę.

- Tak - odparł z przekonaniem. - To on. Mój Marvin.

Christy skinęła głową, a Luke obserwował z zainteresowaniem, jak

- Wygląda na to, że ten facet mówi prawdę - zwrócił się zastępca dziewczyna wzdrygnęła się, potem wyrwała rękę z uścisku i bez słowa szeryfa do Christy.

ruszyła przed siebie. Castellano zmarszczył brwi, zaskoczony, potem

- Pewnie tak - westchnęła, choć wcale nie wyglądała na przekonana-jednak poszedł za nią.

- Pan pójdzie ze mną - zawołał przez ramię do Luke'a, gdy cała grupa ruszyła w stronę plaży. - Chciałbym zadać panu jeszcze kilka pytań.

Świetnie. Teraz będzie go widziała połowa miasteczka, łącznie z miejscowymi gliniarzami i kobietą, którą miał śledzić. Nikt z nich nie wiedział i nie mógł się dowiedzieć, kim był naprawdę i co tutaj robił: Luke Rand, agent specjalny FBI, tropiący Donniego juniora, zwanego także Michaeliem DePalma, który zniknął im z oczu dwa dni wcześniej, tuż przed tym, nim tajna ława przysięgłych przekazała potwierdzony pieczęcią akt oskarżenia, zarzucający mu, między innymi, wymuszanie

Rozdział 3

okupów i oszustwa. Śledzenie dziewczyny drania, która mniej więcej w tym samym czasie wyjechała na południe z czymś, co zdaniem ich in-formatora było walizką pełną pieniędzy, wydawało się najprostszym sposobem odnalezienia DePalmy.

Niestety, sprawy nie układały się tak, jak to zaplanował. Ta mała katastrofa była tylko jedną w całym ciągu różnych niepowodzeń. Plan A, Święta Mario, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w go-zgodnie z którym mieli trzymać się w ukryciu, obserwować dziewczynę dzinę śmierci

naszej...

i czekać na Donniego juniora, nawalił na całej linii. Nadszedł czas, by Christy nakreśliła na piersiach znak krzyża i odwróciła się, gdy cia-wcielić w życie plan B - najpierw jednak Luke musiał go wymyślić.

Ło kobiety zostało podniesione i przełożone na nosze. Nie była dość szybka. Blade, bezwładne ramię wysunęło się spod prześcieradła i zawis-

Ło nieruchomo nad ziemią. Martwe palce wskazywały na piasek. Ta sa-ma ręka, która przedtem ściągnęła jej uwagę? Christy nie wiedziała -

i wołała o tym nie myśleć. Ze zwiotczonych palców skapywały krople jakiejś gęstej cieczy.

Krew.

Choć tak bardzo chciała, Christy nie mogła oderwać oczu od tego makabrycznego widoku. Sanitariuszka w białych gumowych rękawiczkach podniosła rękę i wsunęła ją z powrotem pod prześcieradło. Wpraw-nymi, beznamiętnymi ruchami poluzowała taśmę obwiązującą ciało, a potem zacisnęła ją mocniej, unieruchomiwszy także rękę. Dyskretne okrycie powróciło na swoje miejsce, osłaniając zmarłą przed wzrokiem ciekawskich. Śmierć zamieniła kobietę w bezimienny pakunek, przedmiot, rzecz, którą należało zabrać.

Mała ciemna plama pojawiła się na prześcieradle w pobliżu miejsca, gdzie leżała ręka kobiety. Christy obserwowała, jak zahipnotyzowana, gdy plama powoli rosła do rozmiarów piłki baseballowej.

Tyle krwi.

- Zabieracie ją do szpitala? - spytał brzuchaty, łysy mężczyzna w średnim wieku, który przybył na miejsce w tym samym czasie, co ka-retka. Pani Castellano powiedziała Christy, że to Aaron Steinberg, wy-dawca i główny reporter jedynej lokalnej gazety w Ocracoke. Stojąc zaledwie kilka kroków od falującego tłumu gapiów, Christy słyszała każ-

- To musiało być dla pani wstrząsające przeżycie. Na pewno chcia-de słowo wypowiedane przez dziennikarza.

łaby pani odsunąć to od siebie. - Znów stał tuż za nią.

- Do kostnicy - odparł Gordie Castellano.

- Kiedy ją znalazłam, jeszcze żyła - odparła Christy odruchowo,

- Przyczyna śmierci?

choć przecież nie chciała z nim rozmawiać, nie ufała mu i nie wierzyła,

- Dowiemy się dopiero po sekcji zwłok.

że szukał na jej patio kota. Opowiadała wiele razy o tym, co przydarzy-

- Można założyć bez większych wątpliwości, że to morderstwo?

ło jej się tego wieczora, mówiła o tym Gordiemu Castellano, innym po-Białe prześcieradło wchłonęło jeszcze więcej krwi, teraz plama mia-licjantom, lekarzom, dziennikarzowi. W końcu sama doszła do wniosku, ła rozmiary piłki do koszykówki. Christy czuła, jak żołądek podchodzi że powtarzając głośno tę opowieść, próbuje ulżyć swemu sumieniu. Mia-jej do gardła, i choć ani ona, ani rozmówcy nie ruszyli się z miejsca, ich ła zapewne nadzieję, że w końcu doczeka się jakiegoś rozgrzeszenia za głosy jakby przycichły, oddaliły się. Wstrząśnięta, zamknęła oczy i zdo-to, że pozostawiła tę kobietę własnemu losowi. - Żyła i rozmawiała ze łała wreszcie odsunąć od siebie ten obraz, choć myśli, które mu towa-mną. Powiedziała: pomóż mi. I... i coś, co się zaczynało na „lo”.

rzyszyły, nie zniknęły. Dręczyło ją poczucie winy. Gdyby została przy Nie mogła nad sobą zapanować. Jej głos drżał, kiedy kończyła.

kobiecie, gdyby szybciej sprowadziła pomoc, gdyby, gdyby, gdyby...

Minęła chwila, nim mężczyzna odpowiedział lekko zmienionym to-Teraz już za późno na gdybanie. Kobieta nie żyła.

nem.

Gdyby ona tu została, też mogłaby już nie żyć.

- Zrobiła pani, co mogła. Wezwała pani pomoc.

Przeszedł ją zimny dreszcz. Wspomnienie owej chwili, kiedy pod-

- Nie dość szybko. - Zadrżała i skrzyżowała ręce na piersiach. Wiatr niosła wzrok i ujrzała tamtego mężczyznę biegnącego w jej stronę, wiejący od oceanu był teraz ostrzejszy, podnosił grzywę piany na falach.

sprawiło, że serce znów zaczęło jej szybciej bić. Odwróciła się plecami Rozrzucił włosy dziewczyny i targał jej spódnicą, przyciskając ją mocno do noszy, które przygotowywano właśnie do transportu, wzięła głębo-do nóg Christy.

ki oddech i otworzyła oczy. Odgarnęła dłonią włosy, które wiatr nawie-

- Pani drży. Zimno pani?

wał jej na twarz, i wbiła wzrok w horyzont, gdzie rozgwieżdżone niebo

- Troszeczkę. To nieważne. - Chłód wcale nie był najgorszy. Drża-zlewało się niemal niezauważalnie z powierzchnią morza. Nieco bliżej ła, bo nie mogła otrząsnąć się z przerażenia, nie

mogła uwierzyć w ten na falach widać było białe węzowe linie światła księżyca odbitego koszar, który jakby wciąż nie ustawał. Nie chciała jednak mówić w wodzie.

o tym głośno.

Teraz już ani ona, ani nikt inny nie mógł pomóc tej biednej kobiecie.

- Owszem, to ważne. Przeżyła pani szok, powinna pani się ogrzać. -

Teraz Christy musiała myśleć o ratowaniu samej siebie.

Luke przysunął się bliżej, a sekundę później coś opadło na jej ramiona.

- Dobrze się pani czuje?

- Proszę.

Męski głos z lekkim południowym akcentem zabrzmiał nagle koło Zdumiona, obróciła się w miejscu, jednak zanim jeszcze zobaczyła jej, sprawiając, że Christy aż podskoczyła ze strachu. Obejrzawszy się mężczyzną, wiedziała już, co to jest: jego koszula. Zwykła bawełniana ko-przez ramię, zobaczyła nowego sąsiada, faceta od zgubionego kota, Lu-szula pachnąca czymś przyjemnym, olejkiem do opalania czy płynem ke'a coś tam.

zmiękczającym tkaniny, jeszcze rozgrzana ciepłem jego ciała. Wydawała

- Nic mi nie jest - odparła opryskliwie, chcąc zniechęcić go w ten się tak miła, tak bezpieczna, że Christy przez moment czuła pokusę, by sposób do dalszej rozmowy.

ją wziąć. Lecz przyjmowanie przysług od nieznanomych nie leżało w jej Przez całą godzinę, kiedy czekali na ambulans, stał w pobliżu, nie naturze, nie robiła tego nawet w znacznie bardziej sprzyjających okolicz-odzywał się jednak do niej ani słowem. Wydawało jej się, że nie odzywał

nościach. A ten facet był więcej niż nieznanym, był podejrzanym niesię do nikogo, nie licząc krótkiej rozmowy z Gordiem Castellano, którą znajomym. Poza tym nie mogła wykluczyć, że on próbuje ją podrywać.

odbył na samym początku. Teraz stał tuż obok Christy, o wiele za bli-I w tych okolicznościach naprawdę, ale to naprawdę nie miała na to sko, by mogła poczuć się pewnie w tych okolicznościach. Cofnęła się najmniejszej ochoty.

o dwa kroki i ponownie wbiła wzrok w horyzont.

- Dzięki - odparła, kręcąc głową. Zdjęła koszulę i podała ją niezna-jomemu. - Ale nie skorzystam. Nie jest mi aż tak zimno.

- W porządku. - Jego ton świadczył o tym, że zrozumiał wreszcie, iż Podniósł ręce i pokiwał głową.

Christy nie życzy sobie jego pomocy. Kiedy wkładał koszulę, dziewczyna

- Jasne, nie ma problemu.

zmrużyła oczy, oślepiąca nieco blaskiem halogenowych lamp rozstawio-Ostentacyjnie odwróciła się plecami i ponownie zapatrzyła w morze.

nych wokół miejsca zbrodni, i po raz pierwszy dobrze mu się przyjrzała.

Po chwili przekonała się z irytacją, że facet wciąż za nią stoi. Wydeła Mierzył ponad sto osiemdziesiąt centymetrów wzrostu, był szczupły i cał-

usta i postanowiła go ignorować. Najchętniej zostawiłaby go tutaj i wró-

kiem przystojny, jeśli ktoś lubił blondynów rodem z filmów o surferach.

ciła do domu, gdyby nie upokarzający fakt, że bała się iść sama między Miał twarz o mocno zarysowanej szczęce, oczy, które prawdopodobnie wydmami, a Castellano prosił ją, by została w pobliżu, na wypadek gdybyły niebieskie, choć w tym świetle trudno to było określić, długi, lekko by miał jeszcze jakieś pytania. Oczywiście nie miała mu już nic więcej zakrzywiony nos oraz usta o wąskich wargach. Jego włosy o wiele za dłu-do powiedzenia. Wiedział tyle samo, co ona - to znaczy tyle, ile chciała gie jak na jej gust, opadały mu drobnymi loczkami na uszy i szyję. Ramio-mu wyjawic.

na i ręce nieznajomego były mocno umięśnione, jednak nie dość mocno, Najgorsze było to, że kobieta już nie żyła, kiedy dotarła do niej eki-by zatuszować fatalne wrażenie, jakie robiły na Christy jego włosy. Był

pa ratunkowa. O ile Christy mogła to stwierdzić - a Castellano nalegał, bardzo opalony, jakby całe dnie spędzał na słońcu i to bez koszuli, co by przyjrzała się ciału naprawdę uważnie - kobieta nie poruszyła się od w przypadku człowieka w wieku około trzydziestu lat wydawało się dość chwili, gdy ją tam zostawiła, zmieniło się jedynie położenie jej ręki. Kie-dziwne. Christy wołała mężczyzn o znacznie ciemniejszej karnacji i wło-dy Christy wróciła, ręka kobiety, zgięta w łokciu, leżała blisko jej ciała.

sach, bardziej przypominających prawdziwych macho, w jej prywatnej Może zrobiła to z bólu, a może próbowała się czołgać, Christy nie mogła skali męskiej urody ten osobnik więc nie mógł dostać więcej niż siedem tego wiedzieć i nie chciała się nad tym zastanawiać. Jednak tym, co na-punktów. W dodatku miał na sobie luźne, sięgające kolan spodenki, a je-prawdę nią wstrząsnęło, była ciemna plama wokół tułowia nieznajomej, go włosy wyglądały tak, jakby przeczesał je ręką, kiedy były jeszcze wil-nieregularny kształt przypominający płatki rozłożonego kwiatu.

gotne, prawdopodobnie niedawno gdzieś pływał. W oceanie? Być może, To była krew. Ktoś - Castellano? - powiedział, że piasek nasiąknę-

choć przy niektórych domach znajdowały się baseny. Czy to on mógł być ty był krwią. Krew sączyła się powoli w piasek niczym atrament w pa-tam na plaży? Obserwując, jak nieznajomy zapina

koszulę, Christy roz-pierowy ręcznik.

ważała w myślach tę możliwość. Nie, raczej nie. Nie zgadzał się czas, nie Kiedy kilka chwil wcześniej Christy przyklękała, by dotknąć zimnej zgadzały się wibracje, a przy tym ten facet był szczupły i jasnowłosy, a tamten na plaży wydawał się zwalisty i miał ciemne włosy.

ręki wciąż jeszcze żywej kobiety, na piasku nie dostrzegła śladów krwi.

Chyba że miał wtedy jakąś czapkę. Chyba że chodził w za dużym Wciąż mogła odtworzyć w myślach tę scenę: plaża była wtedy kremowo-dresie. Chyba że zdołał jakoś zdjąć dres, nim pojawił się na jej patio i do-biała. Robiło jej się słabo na myśl, że cała ta krew wypłynęła w czasie, biec tam wcześniej niż ona. Chyba że blask księżyca płatał jej dziwne którego ona potrzebowała, by dobiec do domu i wrócić z pomocą.

figle i zmieniał świat przed jej oczami.

Gdyby tylko była trochę szybsza...

Nie, tych „chyba” było o wiele za dużo, by mogło być prawdą.

Castellano znów szedł w jej stronę, w dłoni trzymał niewielki notat-

- Cokolwiek się stało, ja tego nie zrobiłem. - Na jego ustach pojawił

nik, w którym zapisywał jej zeznania. Choć według słów jego ciotki nie się lekki uśmiezek, a gdy ich spojrzenia się spotkały, dojrzała w jego był na służbie, właściwie przejął kontrolę nad tym, co się działo na miej-oczach iskrę satysfakcji.

scu zbrodni. Podczas gdy Christy i inni cywile czekali, aż zakończą się Christy uświadomiła sobie, że gapiła się na niego, a on wziął jej po-wszystkie żmudne procedury związane ze znalezieniem ciała, pani Ca-dejrzliwość za zainteresowanie. Najwyraźniej facet przyzwyczajony był

stellano wyjawiała jej, że Gordie pracował w wydziale zabójstw w Ho-do tego, że kobiety wpadały w zachwyty na jego widok. Christy ściągnęła boke, ale przed sześciu laty, kiedy przybył z wizytą do swej babki, niech gniewnie brwi.

spoczywa w spokoju, czyli siostry pani Castellano, poznał pewną dziew-

- Coś mi się zdaje, że pan nie obejmuje całej tej sytuacji: przyłapa-czynę z Ocracoke i się z nią ożenił. Małżeństwo skończyło się fiaskiem, łam pana zaczajonego na moim patio, w środku nocy. To nie czyni z nas ale Gordie wciąż tu mieszkał i cieszył się takim szacunkiem, że był mu-przyjaciół. A prócz tego naprawdę nie mam teraz ochoty na rozmowę.

rowanym kandydatem na nowego szeryfa, który miał zastąpić bliskiego już emerytury sympatycznego sześćdziesięciolatka, którego wszyscy nazywali Budem. Surowy jankes, czyli Gordie, postawiony nad leniwymi

-Tak.

południowcami, potrafi zaprowadzić tu porządek, chełpiła się pani Ca-

- To bardzo ważne. Jest pani tego pewna?

stellano. Poza tym miał własny bardzo ładny dom przy Back Road, nie-

- Tak, jestem pewna. - Christy zerknęła nań z ukosa. - Dlaczego to źle zarabiał i chciał mieć dzieci.

takie ważne?

- Więc mówi pani, że widziała jakiegoś mężczyznę. - Castellano za-Zawahał się na moment, a potem spojrzał jej prosto w oczy.

trzymał się przy niej i przewrócił kilka kartek w notesie, sprawdzając,

- Ktoś poderznął jej gardło. Tak głęboko, że uszkodził struny głosowe-co zapisał do tej pory.

we. Jeśli ofiara rzeczywiście mówiła coś do pani, to musiała zostać za-

- Tak. - Christy zwilżyła nerwowo usta.

bita już po pani odejściu.

- Ale nie potrafi go pani opisać.

Sens tych słów dopiero po chwili dotarł do Christy.

- Nie - pokręciła głową, zastanawiając się, dlaczego ten człowiek

- O mój Boże. .

wciąż zadaje jej te same pytania.

Więc naprawdę została zamordowana. Christy była wstrząśnięta,

- Był wysoki? Niski? Gruby? Szczupły? Pamięta pani jakiegokolwiek choć nie do końca zaskoczona; przeczuwała to od chwili, gdy jeden ze znaki szczególne? - W jego głosie pobrzmiwała nutka zniecierpliwie-strażaków powiedział, że kobieta nie żyje. A więc mężczyzna, którego

wtedy widziała, musiał być mordercą. Jakie były szanse, że ktoś inny Christy czuła, że Castellano na nią patrzy, nie chciała jednak odpo-pojawił się nagle znikąd i zamordował tę biedaczkę w krótkim czasie, wiadać mu tym samym i gapiała się uparcie w fale oceanu. Czuła lekki gdy Christy zostawiła ją samą? Niewielkie. Zagrożenie, jakie wyczuwa-niepokój. Czy powinna była w ogóle wspominać o tym, że widziała męż-

ła na plaży, zło, dosięgnęło kogoś innego. Skierowane było na nią, ale czyżnę? Jeśli ten człowiek był

nasłany przez mafię, a ona rozmawiała zdołała uciec. Druga kobieta nie miała tyle szczęścia.

o tym z zastępcą szeryfa, konsekwencje mogą być dla niej niewesołe.

To ona mogła być na miejscu tej martwej kobiety na plaży. Niewiele Powinna wbić sobie to do głowy: nikt jeszcze nie zasłużył na sycylij-brakowało.

ski krawat, trzymając język za zębami.

Nagle Christy zrobiło się słabo. Zakręciło jej się w głowie, poczuła

- Było ciemno. Właściwie widziałam tylko cień.

dziwne dzwonięcie w uszach. Zamknęła oczy i mimowolnie zrobiła krok Castellano pokręcił głową z niesmakiem. Najwyraźniej nie takiej od-do tyłu. Jej plecy natrafiły na coś twardego i ciepłego, czyjeś dłonie po-powiedzi oczekiwał. Trudno. Nic więcej nie mogła dla niego zrobić. Gdy-chwyciły ją za ramiona i przytrzymały.

by rzeczywiście mogła jakoś zidentyfikować tego człowieka, może pod-

- Hej, to było trochę niedelikatne, nie uważa pan? - zaprotestował

jęłaby ryzyko. Ale nie mogła. Potrafiła jedynie opisać ogólnie jego Luke.

sylwetkę, wzrost i kolor włosów. Taki opis nie wystarczyłby, by wsadzić Jeśli Castellano coś odpowiedział, Christy nawet tego nie usłyszała.

kogolwiek do więzienia, a być może ściągnąłby na nią nieszczęście. Serce Oparła się o swojego podejrzanego, irytującego sąsiada, inaczej bowiem zabiło jej mocniej na tę myśl.

upadłaby na piasek.

- Powiedziała pani, że miał broń.

- Wygląda na to, że już się zbierają - stwierdziła pani Castellano,

- Powiedziałam, że to mogła być broń. Trzymał coś w ręce. Nie je-podchodząc do swego krewniaka.

stem pewna, co to było.

Starsza pani z ogromnym zainteresowaniem obserwowwała wszyst-Wciąż dręczyło ją podejrzenie, że to Castellano był wtedy na plaży, ko, co działo się na plaży, i wyglądała niemal na rozczarowaną. Christy że to on szukał jej śladów i że to on obrzucił ją wtedy spojrzeniem, od otworzyła oczy i odprowadziła spojrzeniem nosze, z którymi sanitariu-którego poczuła zimny dreszcz. Miał taką samą sylwetkę. Czas też by sze ruszyli już między wydmy do czekającej opodal karetki. Żółta taśma się zgadzał. I z pewnością nosił przy sobie broń.

odgradzała kawałek plaży, gdzie leżała martwa kobieta. Policyjny foto-Czyżby bawił się z nią, sprawdzał, co naprawdę widziała i co mogła grać robił jeszcze ostatnie zdjęcia. Flesz aparatu eksplodował oślepiają-

zeznac? Znow zrobiło jej się zimno ze strachu.

cym blaskiem na tle czarnego jak atrament oceanu i gwieździstego nie-

- Ofiara mówiła coś do pani, tak? - Kątem oka Christy dostrzegła, ba, na którym pojawiała się coraz więcej chmur. Halogeny oświetlające że zastępca szeryfa zagląda do swojego notesu.

miejsce zbrodni zostały zgaszone i zdemontowane.

- Ma pan jeszcze jakieś pytania? - spytał Luke. - Wygląda na to, że wydawał się nieco poirytowany. Spojrzał na Steinberga. - Wiesz, Aaron, zaraz będzie padać.

ludzie przyjeżdżają tutaj z różnych powodów, ale seryjny zabójca to dla

- Na razie to wszystko. - Castellano zamknął notes. - Chodźmy, cio-miejscowości turystycznej reklama równie dobra jak ataki rekinów. Na ciu Eoso, odprowadzę cię do domu. Ja też muszę szybko wrócić do sie-twoim miejscu nie rozpisywałbym się na ten temat w gazecie. Chyba że bie i położyć się spać, jutro na pewno będzie niezły młyn.

chcesz, żeby miejscowi ukrećili ci stryczek.

Gordie i pani Castellano ruszyli w stronę domu.

- Hmm... - Steinberg zasępił się na moment, a potem odwrócił do

- Gotowa? - spytał cicho Lukę, zaciskając mocniej dłonie na ramio-Chrysty. - Mogłaby pani przeliterować swoje nazwisko? Nie chciałbym nach Chrysty. Dopiero wtedy uświadomiła sobie, że wciąż się o niego napisać go z błędem.

opiera. Zawstydzona wyprostowała się szybko, skinęła głową i ruszyła

- Jak to: napisać z błędem? Napisać gdzie?

śladem tamtych dwojga. Luke po chwili do niej podszedł.

- On chyba mówi o swojej gazecie - wyjaśnił Luke.

- Znacie już jej tożsamość? - spytała pani Castellano swego sio-

- Naprawdę? Naprawdę chce pan wymienić moje nazwisko w gaze-strzeńca.

cie? - Christy była przerażona. Potem wpadła w panikę. Była więcej niż

- Nie, choć jestem pewien, że to nikt ze stałych mieszkańców.

przekonana, że wuj Vince i jego towarzysze niezbyt się ucieszą, kiedy jej A przynajmniej nikt, kogo znałem.

nazwisko pojawi się w gazecie.

- Gordie, hej, Gordie, poczekaj!

Steinberg obdarzył ją promiennym uśmiechem.

Christy, podobnie jak pozostali, obejrzała się zaskoczona. W ich stro-

- Moja droga, to pani ją znalazła. Podczas samotnego spaceru po nę biegł zadyszany Aaron Steinberg. Patrząc na jego postać, oblaną bla-plaży, w blasku księżyca. Brzmi nieźle, co?

skiem księżyca, Christy uświadomiła sobie, że i on miał podobną syl-

- Wie pan co? Tak sobie myślę, że wymieniając nazwisko tej pani wetkę i posturę jak jej prześladowca. Zasadnicza różnica polegała na w artykule, może pan narazić ją na niebezpieczeństwo. Jeśli to napraw-tym, że światło księżyca odbijało się w jego łysinie.

dę jest seryjny zabójca - zauważył Luke beznamiętnym tonem.

Mógł wtedy mieć czapkę.

Steinberg był wyraźnie rozczarowany.

Serce zabiło jej szybciej na tę myśl.

- No cóż, może nazwę panią po prostu turystką.

- Nie przypuszczacie, że to jedna z tych studentek, które zaginęły na Nags Head parę tygodni temu? - spytał Steinberg, gdy wreszcie ich

- Tak, proszę - wtrąciła Christy błagalnym tonem.

dogonił.

- Nie ma żadnego seryjnego zabójcy - oświadczył Castellano z nacis-Castellano wzruszył ramionami.

kiem. - Pięć kobiet zaginionych na terenie tak gęsto zaludnionym to

- Nie dowiemy się, dopóki nie ustalimy jej tożsamości.

tylko zbieg okoliczności, nic więcej.

- Popraw mnie, jeśli się mylę, ale w tym roku na wybrzeżu Karoli-

- Mogę to zacytować, Gordie? - spytał Steinberg, odzyskując dobry ny zaginęło już pięć młodych kobiet. To dość zastanawiające, nie uwa-humor.

zasz?

- Nie, do diabła. Cała ta rozmowa w ogóle się nie odbyła, jasne? Po-

- Słyszałam, że grasuje tu seryjny zabójca - powiedziała pani Ca-słuchaj, wpadnij do mnie jutro, a ja przekażę ci wszystko, co będziemy stellano. - To by dopiero było coś! Skoro jest tak blisko, może powin-wiedzieli o tej sprawie, zgoda? Najpewniej okaże się, że to zwykła kłót-nam wyciągnąć ze schowka pistolet.

nia domowa.

Seryjny zabójca? Do tej pory Christy nawet nie pomyślała o takiej

- Oby tak było. - Steinberg zatrzymał się, uniósł rękę w pożegnał-możliwości. Była to przerażająca myśl, nie bardziej jednak przerażająca nym pozdrowieniu i ruszył z powrotem w stronę miejsca zbrodni.

niż perspektywa zostania ofiarą mafii, czego obawiała się najbardziej.

- Pięć zaginionych kobiet w ciągu jednego lata to chyba dość sporo Ostatecznie jednak rezultat jest taki sam - śmierć, a tego stanu nie

- powiedział Luke tonem człowieka, który stwierdza tylko fakty, ale nie chciałaby jeszcze doświadczyć osobiście.

jest szczególnie zainteresowany tematem.

- Zabrałem twój pistolet, ciociu Roso, nie pamiętasz? Po tym, jak Castellano parsknął.

próbowałaś go wyczyścić i przestreliliś ścianę w sypialni. - Castellano

- Wcale nie, jeśli wziąć pod uwagę, ilu turystów przyjeżdża tu co ro-ku. To przeróżni ludzie, a wszyscy przywożą ze sobą swoje problemy.

Narkotyki, pijaństwo, przemoc domowa, gwałty, praktycznie wszystko, To on mógł być mężczyzną na plaży.

o czym można tylko pomyśleć. Przy tym zmienia się skład miejscowej

- Byłbym zobowiązany, gdyby przyszła pani jutro do biura. Chciał-

populacji, co wcale nie ułatwia nam zadania. - Castellano umilkł na mo-bym, żeby złożyła pani oficjalne zeznanie - powiedział Castellano. Chri-ment, a potem przyjrzał się badawczo Luke'owi. - Może mi pan powie-sty była już w połowie drogi do drzwi.

dzieć, jaki jest pański zawód?

- Oczywiście - rzuciła przez ramię, udając gotowość do współdziałania - W tym momencie cała grupa dotarła do ścieżki między wydmami, którą wcześniej wcale nie czuła.

proceeding do domu pani Castellano. Idąc tędy, Christy nakładała Dotarła wreszcie do wejścia, zapaliła światło na zewnątrz, pomachała sporo drogi, nie zamierzała jednak odłączać się od pozostałych i wracać do pożegnania pani Castellano i jej siostrzeńców, którzy czekali przed siebie samotnie czy też w towarzystwie Luke'a, którego domek stał

pluwanie na skraju patio, zawołała „dobranoc” i zatrzasnęła za sobą drzwi.

tuż obok jej chaty. Większa grupa dawała poczucie bezpieczeństwa.

Zamknęła je na klucz i zaciągnęła zasłony. Potem oparła się plecami

- Jestem prawnikiem - odparł Luke.

o ścianę i stała przez chwilę nieruchomo, mocno zaciskając powieki.

-Tak?

Już po wszystkim, powtarzała w myślach. Jesteś bezpieczna. Jesteś Castellano przyjął odpowiedź Luke'a z umiarkowanym zainteresowaniem.

waniem. Christy, ze swej strony, była mocno zaskoczona. Ukradkiem Jedyne, co musi teraz zrobić, to spakować się i opuścić tę wyspę.

jeszcze raz przyjrzała się swojemu nowemu sąsiadowi. Nie wyglądał na Najpierw jednak trzeba się uspokoić. Zostawić za sobą koszmar z plaży.

prawnika - ale czy można powiedzieć, jak wygląda typowy prawnik?

Cieszyć się przytulnością własnego salonu.

Z pewnością nie jak urodzony plażowicz.

Swego własnego ciemnego salonu.

- Odprowadzimy panią - zaproponował Castellano, kiedy dotarli do Czy nie zostawiła zapalonego światła?

rozwidlenia ścieżek. Christy nie protestowała - nawet nie przyszło jej to Christy natychmiast otworzyła oczy. Przez zasłony sączyło się trochę światła - więc wszyscy ruszyli w stronę jej domu.

żółtawego światła, by widziała zarysy przedmiotów w pokoju. Jej spoj-

- Jeśli będzie pani czegoś potrzebować, chętnie służę pomocą, jestem rzenie powędrowało ku lampie stojącej za sofą. Serce podeszło jej do cały czas w domu - wyszeptał jej Luke do ucha, kiedy dotarli na patio.

gardła. Wychodząc, zostawiła ją zapaloną. Wiedziała, że tak było. Była Nim Christy zdążyła odpowiedzieć, podniósł rękę w pożegnalnym

- niemal - na sto procent pewna.

geście i odszedł.

Może spaliła się żarówka.

- Co z pańskim kotem? Nie zamierza pan go szukać? - zawołała za Christy ledwie zdążyła zanotować w myślach tę możliwość, gdy zanim pani Castellan.

dzwonił telefon. Podskoczyła, wystraszona piskliwym dźwiękiem, po-

- Pewnie jest już w domu! - odkrzyknął i zniknął w ciemności.

tem zawahała się na moment.

- Czy on mógł być tym mężczyzną, którego widziała pani na plaży?

Kto mógł tutaj do niej dzwonić? Tylko kilka osób wiedziało, gdzie

- spytał Castellan.

jest. I żadna z nich nie dzwoniłaby o tej porze.

- Nie sędzę. Ale jak już mówiłam, widziałam tylko cień, jakiś ciem-To mogła być pomyłka. Albo jakiś głupi żart. Włączając światło i pod-ny kształt.

chodząc do aparatu ustawionego na wyłożonym płytkami barze, Chri-Chrity przesunęła się bliżej drzwi domku. Prawdę mówiąc, czuła sty modliła się, by była to któraś z tych możliwości. Oczywiście, że to się znacznie mniej pewnie w towarzystwie zastępcy szeryfa niż w towa-właśnie coś takiego.

rzystwie swojego sąsiada. Owszem, to Luke był na jej patio, a potem Lecz jej szósty zmysł nie pozwalał w to uwierzyć.

próbował podrywać ją w najmniej odpowiednich okolicznościach, Chri-Jej szósty zmysł sygnalizował bliskość nowych kłopotów.

sty miała jednak niemal stuprocentową pewność, że nie on szedł za nią Telefon zadzwonił po raz siódmy, gdy wreszcie zebrała się na odwa-wcześniej na plaży. W wypadku zastępcy szeryfa nie była już taka pew-gę i podniosła słuchawkę.

na. Tylko obecność pani Castellano dodawała jej nieco otuchy. Z dala

- Halo? - rzuciła do mikrofonu.

od policyjnych halogenów i tłumu na plaży, owinięta w mrok nocy, ciemna, zwalista sylwetka stróża prawa budziła strach.

A właściwie dwie. Po pierwsze, pluskwa, którą Luke zainstalował w telefonie Christy Petrino, działała. Po drugie, ktoś do niej dzwonił.

Spojrzał na zegar: była trzecia dwadzieścia dwie. Jeśli więc nie był to jakiś szalony telemarketer, rozmowa musiała mieć coś wspólnego z niedawną wyprawą dziewczyny do hotelu Crosswinds. Świetnie. Wreszcie jakieś konkrety.

Luke przysiadł na skraju łóżka, wziął od Gary'ego słuchawki i wsu-

wał je na uszy.

- ... do diabła narobiła? - zaskrzeczał mu do uszu jakiś męski głos z akcentem robotnika z okolic Jersey. Rozgniewanego robotnika.

- Kto mówi? - spytała Christy. W jej głosie dało się słyszeć lekkie drzenie. Czy jest wystraszona? Oczywiście, że tak, pomyślał Luke, świadomie tłumiąc kiełkujące w nim współczucie. Christy Petrino z pewnością nie jest głupia, przekonał się o tym sam, a musiałyby być Głęboko zamyślony Luke wszedł do niewielkiej chaty, która tymczasem-głupia, by nie odczuwać strachu w takich okolicznościach, kiedy pływo pełniła funkcję jego domu i biura. Był już w połowie salonu, kiedy wała z rekinami.

zauważył Gary'ego, a przecież wcale nie powinno go tu być - miał za za-Mężczyzna mówił dalej tym samym agresywnym tonem.

danie śledzić tę cholerną walizkę, którą Christy Petrino niosła przez

- O to się nie martw. Martw się czym innym. Wciągnęłaś w to gliny, plażę kilka godzin wcześniej. Tymczasem jego partner machał jak sza-a to znaczy, że nie będziemy już przyjaciółmi, jasne?

lony z centrali dowodzenia, którą to funkcję pełniła maleńka sypialnia.

- To nie moja wina! Dziś w nocy ktoś zamordował na plaży kobietę.

Luke znał Gary'ego Freemana zaledwie od trzech dni, jednak już na Dłatego przyjechali tam gliniarze. To nie miało nic wspólnego z... wa-początku ich współpracy doszedł do wniosku, że Gary to zemsta jego sze-lizką - właściwie wyszeptała to ostatnie słowo, potem umilkła na mo-fa. Regularnie opóźniane raporty, służbowy samochód rozbity przez Lu-ment, dysząc tak ciężko, że Luke słyszał jej oddech w słuchawce. Potem ke'a, i ten drugi, wysadzony w powietrze, informator, który zniknął z pięć-

ton jej głosu zmienił się nagle, pojawiła się w nim nuta oburzenia. - Ob-dziesięcioma tysiącami rządowej gotówki - to wszystko z pewnością serwujecie mnie?

rozgniewało Toma Boyce'a. Przydzielenie mu na partnera Gary'ego Ma-

- Brawo, kochanie. Każdy twój ruch. Nie zapominaj o tym ani na niaka, jak nazywali go koledzy między innymi ze względu na jego znajo-chwilę.

mość komputerów, musiało więc być odwetem. Luke nie potrafił znaleźć

- Zrobiłam, co kazaliście.

innego wyjaśnienia. W tej chwili, pomimo upału i letniskowego otoczenia, Chrząknięcie.

pomimo faktu, że próbowali przeprowadzić nocną akcję śledczą, Gary wy-

- Być może. Tyle że wciągnęłaś w to gliny. Nie lubimy takich nume-głądał i zachowywał się jak irytujący elegancik. Ubrany był w starannie rów, dobrze o tym wiesz.

wyprasowane spodnie koloru khaki, niebieską koszulę z krótkimi rękami-Chwila ciszy.

wami, zapiętą od góry do dołu, wypolerowane skórzane buty i ciemne

- Czy... czy jest tam wujek Vince? Mogę z nim porozmawiać?

skarpetki. O cztery lata młodszy od Luke'a, miał dwadzieścia osiem lat, Krótki, nieprzyjemny śmiech.

był dziesięć centymetrów niższy, co dawało mu ponad metr siedemdzie-

- Nie, nie ma tu Vince'a. A teraz słuchaj mnie uważnie. Jutro pój-siąt wzrostu, i co najmniej dwadzieścia kilogramów lżejszy od partnera.

dziesz do latarni morskiej. Około drugiej. Będziesz udawać turystkę.

- Załóż - wyszeptał Gary, wskazując na słuchawki, kiedy Luke wszedł do sypialni.

Ktoś się z tobą skontaktuje. Rozumiesz?

- Nie! Nie rozumiem. Miałam tylko dostarczyć walizkę i...

Fakt, że Gary także założył słuchawki, choć mógł w ten sposób znisz-

- Bądź tam. - W głosie słyhać było niewypowiedzianą, lecz jedno-czyć swą starannie ułożoną fryzurę, mógł oznaczać tylko jedną rzecz.

znaczną groźbę. Potem mężczyzna odłożył słuchawkę.

Luke usłyszał dźwięk przypominający ciche westchnienie, potem go. Dwudziestoczteroletnia siostra

Nicole rozwiodła się niedawno z irytu-Christy także odłożyła słuchawkę. Luke spojrzął na Gary'ego.

jącym cwaniakiem, Frankym Hillem, który zostawił ją z trójką małych

- Mamy go?

dzieci, doskonałym materiałem na przyszłych członków organizacji.

Gary zerknął na ekran komputera.

Dwudziestojednoletnia siostra Angela pracowała w domu towarowym,

- Mamy numer. - Wystukał coś na klawiaturze i zaraz skrzywił się była bardzo rozrywkową dziewczyną i nie stroniła od towarzystwa mło-z niesmakiem. - To jedna z tych cholernych komórek na kartę. Mówił

dych bandziorów. Christy, która dzięki ciężkiej pracy skończyła college za krótko, żebyśmy go zlokalizowali. Przykro mi.

i studia prawnicze, na pierwszy rzut oka w ogóle nie pasowała do tej ro-

- Cholera. Tak czy inaczej gość musi być gdzieś w pobliżu. Jak ina-dziny. Zachowywała czyste konto aż do chwili, gdy związała się z Don-czej wiedziałby o tym, co działo się na plaży?

niem juniorem, jak nazywano w FBI Michaela DePalme, zarówno dlate-Gary wrzucił ramionami.

go, że przypominał nieco Donniego Osmonda, jak i dlatego, że był synem Luke zdjął słuchawki, wstał i przeszedł obok kolegi, by wcisnąć gu-don Johna DePalmy. Christy znalazła się w kręgu zainteresowań biura zik na monitorze, który podobnie jak laptop Gary'ego stał na małej to-od chwili, gdy przed dwoma laty zaczęła pracować w kancelarii prawni-aletce. Był to tani mebel z pomalowanej na biało wikliny, część większe-czej Michaela DePalmy. Początkowo Luke w ogóle nie zwracał na dziew-go kompletu stanowiącego wyposażenie domku. Monitor rozbłysnął

czynę uwagi. Potem, kiedy zaczęła sypiać ze swoim szefem, zaczął przy-niebieskim światłem, potem na ekranie pojawiła się kuchnia Christy glądać jej się bliżej. Teraz, kiedy Michael prysnął, Luke był przekonany, i część jej salonu. Ich domki były niemal identyczne, w pełni umeblowa-

że to właśnie ona może ich zaprowadzić do zbiega.

ne parterowe budyneczki składające się z trzech miniaturowych sypial-Problem w tym, że Luke zaczynał się o nią martwić. I nie trzeba by-ni, dwóch łazienek i jednego większego pomieszczenia pełniącego funk-

ło geniusza, by domyślić się dlaczego. Tym, co utrudniało mu rozsądne cję kuchni, jadalni i salonu. Na ekranie nie było widać Christy. Luke podejście do sprawy, był fakt, że...

przycisnął inny guzik, a miniaturowa kamera, którą zainstalował w po-

- Ładna kobieta. - Gary oparł głowę na dłoniach i wyraził słowami koju w tym samym czasie co podłuch w telefonie, zaczęła się powoli ob-to, o czym właśnie myślał Luke.

racać. Aha, jest. Luke nacisnął guzik i kamera znieruchomiała.

- Tak - zgodził się, nie chcąc drażnić tego tematu z kolegą. - Co się

- Nie wygląda na szczęśliwą - zauważył Gary i wygładził nakrycie stało z walizką? Powiedz mi, że wiesz, gdzie jest, i że zostanie tam jesz-

łóżka, na którym siedział przed chwilą kolega.

cze przez jakiś czas.

- Trudno się dziwić. - Luke patrzył na monitor z ponurą miną.

Gary skrzywił się i podniósł nań wzrok. Luke nie potrzebował już żad-Ukrył kamerę w zegarze nad lodówką. Christy stała odwrócona bo-nych wyjaśnień, by wiedzieć, co się stało. Czuł, jak gwałtownie podnosi kiem, z pochyloną głową, wpatrzona w blat, na którym leżał telefon.

mu się ciśnienie krwi. Zdążył już dobrze poznać tę minę swojego nowego Gęste, brązowe włosy zakrywały jej twarz, lecz emocje wyrażone przez partnera - oznaczała, że Gary nie ma mu nic dobrego do powiedzenia.

ciało były jednoznaczne. Ręce trzymała skrzyżowana na piersiach.

- Zgubiłem ją.

Szczupłe, delikatne ramiona, które jeszcze przed chwilą ścisnął, były opuszczone. Christy oddychała ciężko, wyraźnie zdenerwowana. Ubra-

- Zgubiłeś? - Luke z najwyższym trudem zachowywał spokój. Prze-na w luźną, zieloną suknię sięgającą do kostek, wyglądała niezwykle koszył Gary'ego wściekłym spojrzeniem, choć jednocześnie starał się bieco, delikatnie, krucho.

utrzymać nerwy na wodzy. Ommmm, powtarzał w myślach, sięgając Luke musiał po raz kolejny stłumić rodzące się w nim współczucie głęboko do swego ja, tam bowiem miał znajdować się wewnętrzny spo-i troskę. Owszem, Christy Petrino wyglądała na przygnębioną, ale z pew-kój, o czym zapewniano go podczas ćwiczeń jogi (uczęszczał na nie nie-nością nie była niewinną ofiarą; jej rodzina od dawna miała powiązania dawno, prowadząc inne śledztwo). - Jak, do... Jak mogłeś ją zgubić?

z mafią. Luke przygotował się dobrze do tego zadania: ojciec Christy, Jo-

- A jak miałem cię ostrzec, kiedy dziewczyna zaczęła z wrzaskiem seph, drobny oszust, zginął zastrzelony przed własnym domem, kiedy bieć do domu, i jednocześnie zajmować się tą cholerną walizką?

Christy kończyła dziewięć lat. Jej matka, Carmen, pracowała w fabryce Luke skinął głową i zacisnął mocniej zęby, by nie wyrzucić z siebie papierosów i przez długi czas była przyjaciółką mafiosa Vincenta Amorie-całej wiązanki przekleństw. Bardzo się starał, lecz ów obiecany we-wnętrzny spokój pozostawał daleko poza jego zasięgiem.

- Przyniosła walizkę, włożyła do szarej maximy, jak jej kazano, a po-gryzającego na scenie głowę nietoperza. W tej wersji Ozzy miał twarz tem poszła z powrotem na plażę. Gdy tylko zniknęła mi z oczu, próbo-Luke'a, a Gary był nietoperzem.

wałem cię ostrzec, ale ten cholerny nadajnik nie działał. Bałem się, że Porzuciwszy daremne próby odzyskania wewnętrznego spokoju, nakryje cię w swoim domu, a nie chciałem opuszczać posterunku, więc zerknął na monitor - Christy odwróciła się właśnie od kontuaru i szła nie wiedziałem, co robić. Pomyślałam, że nadajnik nie działa, bo skoń-

przez salon, włączając po drodze lampy - i wyrzucił z siebie całą litanię czyły się baterie, tylko że to mi w niczym nie pomogło, bo nie miałem przekleństw.

nowych. Potem przypomniałem sobie, że mam w kieszeni latarkę na ba-

- To nie moja wina! - tłumaczył się Gary. - Skąd mogłem wiedzieć, teryjkę trzy A, dokładnie taką, jak w nadajniku. W samochodzie nie by-

że ktoś odjedzie samochodem? Dokoła było całkiem pusto. Promy nie ło nikogo, parking był pusty, nic się nie działo. Więc wymknąłem się do kursują w nocy. Dokąd mógłby pojechać? Jakie było prawdopodobień-

męskiej toalety przy basenie, bo tylko w kabinie było światło, i zmieni-stwo?

łem baterie. Byłem tam tylko minutę, przysięgam, i niczego nie słysza-Luke zachował dla siebie kilka możliwych odpowiedzi, by skupić się łem, ale kiedy wróciłem, samochód... zniknął. - Głos mu lekko zadrżał, na ogólnym obrazie sytuacji.

prawdopodobnie w reakcji na minę kolegi.

- Masz numery rejestracyjne tego wozu? - rzucił przez ramię, wy-

- Zniknął? - powtórzył Luke jak papuga, lecz rozmiary partactwa, chodząc już z pokoju.

którego dopuścił się Gary, były tak ogromne, że nie dało się ich zamk-

- Oczywiście, że mam. - Gary przycisnął jakiś klawisz i odczytał

nać w słowach. Luke sprawdził walizkę podczas jednej z poprzednich z monitora numery rejestracyjne. - Myślisz, że jestem idiotą, czy co?

wizyt w domu Christy. Skatalogował i obfotografował zawartość, nicze-Ponieważ miało to być zapewne pytanie retoryczne, Luke postano-go się jednak nie dowiedział. Zamiast plików pieniędzy

przeznaczonych wiał zachować odpowiedź dla siebie.

dla Donniego juniora, które spodziewał się znaleźć w środku, zobaczył

- No i co?

jedynie plik starych gazet. Co oznaczało, że wciąż nie miał pojęcia, co się

- Tablice zostały skradzione przed miesiącem w Asheville. - Gary tu właściwie dzieje. Jedyne, co im pozostawało, to śledzić walizkę, dostał w drzwiach pokoju i spojrzał na Luke'a, który otwierał właśnie wiedzieć się, kto ją przejął - nie przypuszczał, by był to sam Donnie ju-drzwi łączące salon z garażem. - Dokąd jedziesz?

nior - i co się z nią dalej stanie. Teraz stracili także ten trop.

- Rozejrzę się po okolicy, poszukam tego samochodu. Do diabła,

- Tak, zniknął. Pstryk. Tak po prostu. Puste miejsce na parkingu.

przecież to wyspa. Promy nie kursują w nocy, jak sam zauważyłeś. Do-Luke ponownie sięgnął do swego wnętrza, nie znalazł tam jednak kąd można tu pojechać? Ty nie spuszczaaj oka z monitorów.

ani krztyny spokoju. Widocznie zasoby spokoju znajdowały się gdzie in-

- Dobra, ale...

dziej, on jednak nie miał pojęcia gdzie.

Luke nie słyszał już, co nastąpiło po tym „ale”. Starannie zamknął

- I co zrobiłeś? - spytał po chwili.

za sobą drzwi, wsiadł do dwuletniego forda explorera, należącego do

- Najpierw pomyślałem: cholera. Potem pomyślałem, że powinie-biura, wycofał go z garażu i powoli wjechał na wąską ulicę. Samochody nem ci o tym powiedzieć. Potem znów spróbowałem uruchomić nadaj-ekipy ratunkowej dawno już zniknęły, a ta część wyspy ginęła w ciem-nik. Nic. To cholerstwo wciąż nie działało. Potem uświadomiłem sobie, nościach rozświetlanych jedynie przez lampki płonące na werandach że nasza dziewczyna wkrótce wróci do domu, a ty nadal nic o tym nie domów.

wiesz, więc zacząłem biec wzdłuż plaży... to znaczy ścieżką między wy-Wszystko to przypomina sytuację z jakiegoś kiepskiego sitcomu dmami i domami. Przez cały czas próbowałem uruchomić nadajnik.

o policjantach, pomyślał ze złością. Światła samochodu natrafiły na Wreszcie przywaliłem mu z całej siły i proszę, bingo, zaczął działać.

oposa, który zamarł na moment w bezruchu, a potem ukrył się po- Właśnie wtedy dziewczyna zaczęła wrzeszczeć i pognąła między wy-spieszenie wśród sosen rosnących przy drodze. Tak, w tej sprawie dmami. Ostrzegłem cię i przypadłem do ziemi. Na pewno mnie nie wi-wszystko toczyło się zgodnie z prawem Murphy'ego: jeśli coś może pójść działa.

źle, to na pewno właśnie tak się stanie. Agenci zajmujący się przestęp-Gary wypowiedział ostatnie słowa takim tonem, jakby spodziewał

czością zorganizowaną mieli kiedyś do dyspozycji wszystko, co najlep-się gratulacji. Luke odegnał od siebie obraz Ozzy'ego Osbourne'a odsze: świetne samochody, najlepsze gadżety, piękne dziewczyny. Teraz gdy biuro było zajęte walką z terroryzmem, działania przeciwko mafii należało się z nią zaprzyjaźnić i wyciągnąć od niej jak najwięcej infor-zeszły na dalszy plan. Mimo to nadal obserwowano najbardziej podej-macji, ujrzał ją w zupełnie nowym świetle. Jako dziewczyna Donniego, rzanych osobników i zgromadzono dość informacji, by sformułować akt wydawała mu się zimna, wyniosła i pewna siebie, bystra ślicznotka sku-oskarżenia przeciwko Donniemu juniorowi. Kiedy jednak ten zwiął gli-piona na jednym celu. Kiedy poznał ją odrobinę lepiej, okazało się, że niarzaam, wezwano Luke'a. Fakt, że Rand cieszył się właśnie pierwszym jest... bezbronna. Przestraszona. I... tak, trzeba to powiedzieć wprost, tygodniem zasłużonych trzytygodniowych wakacji, nie miał najmniej-cholernie pociągająca.

szego znaczenia ani dla Toma Boyce'a, ani dla niego samego. Liczyło To ostatnie martwiło go najbardziej. Obawiał się, że utrudni mu się tylko to, że Luke dobrze znał głównych graczy w tej partii. Podczas trzeźwą ocenę sytuacji. Bo zaczynał się teraz zastanawiać, czy Christy pierwszych lat pracy w oddziale FBI w Filadelfii zajmował się tylko ni-trafiła na Ocracoke z własnej woli. Ostatnia rozmowa telefoniczna, za-mi. Później musiał skupić się na innych, ważniejszych sprawach, nadal chowanie dziewczyny i jego instynkt kazały mu się zastanowić, czy nie jednak bardzo zależało mu na tym, by dopaść DePalme, jego ojca, przy-została zastraszona lub zmuszona do czegoś.

jaciół i znajomych.

Lukę westchnął ciężko, odsuwając od siebie te jałowe rozważania, Właśnie dlatego Boyce odszukał go w Cayman Brac, dokąd ten wy-i zaparkował przed hotelem Crosswinds. Był to niewielki piętrowy bu-brał się z przyjaciółmi, by nurkować z akwalungiem. Usłyszawszy, że dynek z siedemnastoma pokojami i basenem na zewnątrz. Spokojna, ro-Donnie junior zniknął bez śladu, Luke natychmiast się spakował, prze-dzinna atmosfera. Luke znał ten slogan, bo przed przybyciem na Ocrarwał urlop, złapał samolot do Durham w Karolinie Północnej, skąd coke przeczytał niemal wszystkie dostępne informacje o tej wyspie i jej mógł już bez problemu dostać się na wyspę Ocracoke, gdzie zgodnie mieszkańcach.

z rozmową telefoniczną podsłuchaną przez agentów biura miała być Parking okazał się niemal pełny, co oznaczało, że parkuje na nim przetransportowana duża suma pieniędzy o niewiadomym przeznacze-około dwudziestu samochodów. Puste miejsce po maximie widoczne by-niu. Choć DePalma działał głównie w Jersey oraz, na mniejszą skalę, ło z dala. Luke zaparkował naprzeciwko, wysiadł z auta i wyjąwszy w Nowym Jorku i Filadelfii, plaże Karoliny Północnej były ulubionym z kieszeni latarkę, obejrzał uważnie zarówno puste miejsca parkingowe miejscem spotkań jego rodziny. Suma pieniędzy, pośpiech i czas opera-jak i przestrzeń wokół niego. Miał nadzieję, że

znajdzie coś interesują-

cji również wskazywały, zdaniem Luke'a, na DePalmę. Na prośbę Boy-cego, potwierdzenie z bankomatu, zgubioną wizytówkę, cokolwiek, co ce'a w Durham zaopatrzone Luke'a w samochód, odpowiedni sprzęt mogłoby pomóc mu w ustaleniu, kto siedział w tym samochodzie. Zoba-i dano mu nowego partnera w osobie Gary'ego. Samochód był całkiem czysty jedynie zgnieciony kubek na kawę ze Starbucks, jednej z ulubio-przyzwoity, sprzęt nieco przestarzały, a Gary... Cóż, zgodnie z opinią nych sieci Donniego juniora. Oczywiście kubek mógł zostawić ktoś in-jego kolegów był prawdziwym czarodziejem, jeśli chodzi o komputery, ny, Luke podniósł go jednak, łudząc się, że znajdzie na nim jakiś a prawdziwą ofertą na niemal wszystkich innych polach. Wczorajsze-użyteczny materiał dowodowy. Poza tym nie doszukał się niczego, na-go ranka przyjechali na Ocracoke i wprowadzili się do domku, który zo-wet plam po oleju. Postanowił, że następnego dnia rozejrzy się dyskret-stał wcześniej przygotowany przez agentów udających sprzątaczy.

nie wśród gości hotelowych, instynkt podpowiadał mu jednak, że nie W sąsiednim domku mieszkała już Christy Petrino. Luke był zaskoczony-znajdzie wśród nich żadnego z podejrzanych. To byłoby zbyt proste, ny - by nie rzec, zszokowany - gdy odkrył, że kurierem, którego miał za a w tej sprawie jak dotąd nic nie było proste.

zadanie śledzić, jest nie kto inny tylko seksowna dziewczyna Donniego Wrócił do samochodu i przez następnych dwadzieścia minut krążył

juniora. Fakt ten jednak tylko potwierdził jego przypuszczenia, że od-po wyspie. Układ ulic nie był zbyt skomplikowany: prócz długiej i krę-

biorcą pieniędzy miał być Michael DePalma. Oznaczało to prawdopo-tej drogi, biegnącej wzdłuż linii brzegowej, na wyspie znajdowały się dobrze, że Donnie junior, który musiał się stąd szybko wynosić, zamie-jeszcze dwie główne ulice, Back Street i Front Road, na których o tej po-rzał przejąć jednocześnie dziewczynę i pieniądze.

rze nie było żadnego ruchu. Problem polegał jednak na tym, że wciąż Powoli jednak zaczął się przekonywać, że jego teoria nie do końca się trwał sezon turystyczny i wszędzie stało mnóstwo samochodów, zapar-sprawdza. Christy Petrino była porządnie wystraszona, nie miał co do kowanych na podjazdach, przed hotelami i przy campingach. Wzdłuż tego najmniejszych wątpliwości. Realizując plan B, zgodnie z którym ulic. Przy przystani. Dziesiątki samochodów. Setki samochodów. Wciąż jednak nie dostrzegał wśród nich tego, którego szukał. Poza tym na wyspie było przecież wiele innych miejsc, takich jak garaże, zaciemnione boczne uliczki czy wewnętrzne podwórka, gdzie można ukryć samochód. W końcu Luke się poddał. Jedyne, co mógł jeszcze zrobić, to obserwować promy wypływające od rana z portu na wyspie. Jeśli przekona się, że na żadnym z nich nie ma poszukiwanego auta, będzie przynajmniej wiedział, że maxima na pewno wciąż jest na wyspie.

Było już po czwartej, kiedy Luke wrócił do domu i zastał Gary'ego drzemiącego na wiklinowym krześle. Szturchnął go w ramię. Kolega poderwał się przestraszony.

- Coś ciekawego? - spytał Luke, wskazując głową na monitor, co prawda włączony, ale pokazujący jedynie ciemność. W domu Christy znajdowała się tylko jedna kamera, a jej pole widzenia nie

obejmowało sypialni i łazienek. Luke'owi zależało najbardziej na widoku na drzwi i salon, i właśnie na nie teraz patrzył; w domu było całkiem ciemno.

- Nie. Wyłączyła światła i poszła spać wkrótce potem, jak wyszedłeś. - Gary ziewnął potężnie. - A ty coś znalazłeś?

- Nie. Od siódmej obserwujemy promy. Nie wiem jak ty, ale chcę jeszcze złapać parę godzin snu.

- Tak. - Gary wstał, zdjął okulary i przetarł oczy. - Co z nią?

- Wskazał głową na monitor.

- Ja się tym zajmę.

- Świetnie. - Mrugając powiekami niczym senna sowa, wymruczał

coś, co brzmiało jak dobranoc, i poszedł do swojej sypialni. Luke pomy-

ślał z żalem o wielkim łóżku stojącym w pokoju, który zajął dla siebie.

Niestety, cały sprzęt znajdował się tutaj, a gdyby Christy otrzymała tej nocy jeszcze jeden telefon, Luke wolał o tym wiedzieć. Na szczęście miał

bardzo lekki sen. Wiedział, że jeśli pozostanie w pokoju, uda mu się choć trochę przespać, a przy tym będzie miał pewność, że niczego nie przegapi.

Chętnie wzięłby prysznic, nie chciał jednak tracić ani chwili z nieca-

łych trzech godzin snu, jakie mu pozostały. Rozebrał się, wyłączył światła i opadł nagi na łóżko. Odwróciwszy się na bok, naciągnął kołdrę na ramiona i spojrzał po raz ostatni na ekran. Nie zobaczył tam nic prócz małego zielonego światełka, które upewniało go, że monitor wciąż działa. Przypomni sobie, że ma także podsłuch tego, co dzieje się w domku, i że jeśli Christy będzie głośno oddychała, z pewnością ją usłyszy. Miał nadzieję, że do tego nie dojdzie.

Rozdział 5

Wcześniej szedł za Christy Petrino wzdłuż plaży, nie spiesząc się i ciesząc jej narastającym strachem. Była zdenerwowana, z pewnością bała się spacerować samotnie o tej porze. I nie bez powodu - wiedział o tym lepiej niż ktokolwiek inny. Miał ją cały czas na oku, podbiegał i zatrzymywał się, kiedy ona to robiła. Teraz wszystko się zmieniło: Christy Petrino musiała umrzeć. Teraz. Tej nocy. Pora była nieodpowiednia, miejsce też, wszystko było nieodpowiednie, ale musiał to zrobić. Widziała go, tam, na plaży, kiedy pochylał się nad Liz. Przyjrzała mu się dobrze, tak jak on przyjrzał się dobrze jej. Dla niej nie był już niewidzialny. Musiał ją zabić, zanim przypomni sobie, gdzie widziała go wcześniej, nim powie coś, co pomoże im go znaleźć. Musiał.

Problem w tym, że zazwyczaj napadał na kobiety w miejscu i czasie, który sam sobie wybrał. Dawno już nie był zmuszony do takiego działania. Ta zmiana go zdenerwowała: stracił swój zwykły spokój.

Uświadomił to sobie w chwili, gdy cienki wytrych, który chciał włożyć do dziurki na klucz, brzęknął w zetknięciu z metalową obudową zamka w drzwiach domku. Zamarł w bezruchu, a potem nasłuchiwał chwilę. W środku wciąż było ciemno i cicho. Nie zapaliło się żadne światło.

Nic nie świadczyło o tym, że go usłyszała. Oczywiście, przecież to był bardzo cichy dźwięk. Jego wyczuwane zmysły wzmocniły go tysiąc-krotnie.

Nie, takie paranoiczne reakcje nie były w jego stylu. Spojrzał w dół i przekonał się, że jego dłonie drżą. Nigdy dotąd nie drżały mu dłonie.

Za dużo adrenaliny. Czuł pulsowanie krwi, słyszał jej szum w uszach.

Mięśnie miał napięte, oddychał ciężko i szybko. Zbyt mocno zaciskał palce na wytrychu.

Teraz rzadko włamywał się do domów. Kiedyś był w tym dobry, lecz nach stały ciemne i uśpione. W ciemnościach trudno było nawet do-sporo już zapomniał. Włożył wytrych między zęby, poprawił rękawicz-strzec ich zarysy.

ki i spróbował jeszcze raz. Wytrych wsunął się w zamek. Wcisnął go głę-

Obrócił powoli gałkę, by nie czynić najmniejszego hałasu, i wszedł do biej, wysunął,

spróbował

obrócić.

Nic.

środku. Zamknął za sobą drzwi i przez chwilę stał w bezruchu, pozwala-Spróbował ponownie.

jąc, by jego zmysły się wyostrzyły, wyczuły otoczenie. Oczy szybko przy-Powinien już dawno być w środku, lecz zamek był zaskakująco opor-wykły do ciemności. Stał pośrodku salonu. Wyjście na patio znajdowało ny. Prawdę mówiąc, ucieczka Liz wyprowadziła go z równowagi. Jak się na wprost. Bładożółte światło obmywało brzegi zasłony. Zostawiła ona się wydostała? Do tej pory żadnej z nich nie udało się uciec. Żadnej.

więc zapaloną lampkę na patio. Uśmiechnął się drwiąco: jakby światło Dobrze, potem będzie się nad tym zastanawiał. Teraz powinna mu mogło go powstrzymać albo w czymkolwiek mu przeszkodzić.

wystarczyć świadomość, że ją odzyskał, ukarał, uciszył. Na zawsze.

Otwarta kuchnia znajdowała się po jego lewej stronie, więc sypialnie Jeszcze raz ujrzał jej

przerażone oczy, kiedy pochwycił ją za włosy i odciągnął głowę do tyłu, by zadać ostateczny cios. Próbowwała walczyć, musiały być...

krzyczeć, okazała się jednak za słaba, a on był zbyt szybki. Jej szyja by-Usłyszał jakiś dźwięk i spojrzał szybko w prawo.

ła jak masło; nóż przeciął ją niemal na wylot. Oczy, wpatrzone w jego Był to dźwięk przypominający westchnienie lub stłumiony krzyk twarz, rozszerzyły się; zadrżała, kiedy poczuła ostrze. To trwało ledwie przerażonej kobiety. Napiął mięśnie, gotów do ataku, i próbował prze-sekundę. Jej zduszony krzyk zamienił się w bulgotanie. Ostry zapach szyc wzrokiem ciemności, nie dostrzegł jednak nikogo. Gdzie ona jest?

krwi wypełnił jego nozdrza. Jej oczy zaczęły zachodzić mgłą, kiedy mu-Zobaczyła go? Czy próbowała się teraz wycofać, uciec, ukryć?

siał ją porzucić. Lecz choć ta chwila trwała tak krótko, przyjemność Zastygł w bezruchu i przez chwilę nasłuchiwał czujnie. Nie słyszał

była ogromna. Poczucie triumfu bardzo intensywne.

żadnych kroków, przyspieszonego stłumionego oddechu, nic, co wska-Ponieważ jednak musiał przystanąć, by zająć się Liz, Christy ucie-zywałoby na ukradkową, paniczną ucieczkę. Po minucie lub dwóch kła. Nie na długo. Do świtu została jeszcze godzina. Wciąż mógł wszyst-oczekiwania usłyszał wreszcie coś innego: przytłumiony pomruk, a po-ko naprawić. Miał mnóstwo czasu.

tem skrzypienie materaca i szelest kołdry. Powoli wypuścił powietrze Musiał zostawić ciało Liz na plaży: nie miał czasu, by je ukryć. Była z płuc. Odgłosy niespokojnego snu? Z pewnością. Stłumiony krzyk? Mo-pierwszą z jego dziewczyn, którą znaleziono od czasu, gdy przeprowa-

że dręczył ją jakiś koszmar. Czemu nie? Znalazła Liz. I widziała go na dził się na południe. Martwiło go to. Wiedział, że jej ciało może dostar-plaży. Czy podświadomość Christy odtwarzała teraz jej napięcie, przeczyć wskazówek dotyczących jego tożsamości. Ciała, podobnie jak miej-rażenie, wspomnienia? Czyżby właśnie w tej chwili odgrywał główną ro-sca zbrodni, zawsze dostarczały takich informacji.

łę w jej śnie? Bawił się przez chwilę tą myślą i odkrył, że sprawia mu Znaczenie takich wskazówek zależało jednak od tego, kto je inter-przyjemność. Nawet jeśli ten koszmar nie był o nim, mógł zagwaranto-pretował. A cokolwiek znajdą przy ciele Liz, nie wystarczy, by go ziden-wać, że następny już będzie.

tyfikować. Chyba że Christy naprowadzi ich na właściwy trop: wtedy te Na jego ustach pojawił się lekki uśmiech. Wiesz co, Christy? Twój informacje mogą wystarczyć, by go znaleźli.

najgorszy koszmar jest już w tym domu.

Zamek otworzył się z cichym metalicznym trzaskiem, który w jego Spojrzał na telefon. Na wszelki wypadek przeciął kable, niewyklu-uszach brzmiał jak wystrzał z pistoletu. Wsunął wytrych do pasa z

naczone jednak, że Christy ma komórkę. Ale też wiedział już z doświadczeniami oplatającego mu talię i rozejrzał się ostrożnie dokoła. Noc by-czenia, że na wyspie czasami trudno było się dodzwonić z telefonu ku-

ła ciemna, pełna tajemniczych cieni i odgłosów: brzęczenia owadów, re-pionego w innej części Stanów, a ona z pewnością przywiozła swój chotania żab, odległego szumu morza. Karłowate palmy na podwórzu z Filadelfii albo Atlantic City. Choć oczywiście nie zamierzał dać jej oka-szeleściły niepokojąco, kiedy wiatr poruszał ich liśćmi. Nieco bliżej sta-zji do wypróbowania tego aparatu.

ły wysokie krzewy, ocieniające wejście do domu. W pobliżu nie dostrzegł

Powoli, ostrożnie stawiając stopy, przeszedł przez salon do łukowa-

żywej duszy. Spóźniona ekipa ratunkowa, która przybyła do Liz, daw-tego otworu prowadzącego do małego, pozbawionego okien korytarza.

no już odjechała, a droga przed domem była pusta. Domy po obu stro-Wiedział, że jest krótki, oświetlił go bowiem na moment maleńką latarką, którą zawsze nosił w swoim pasie z narzędziami. W świetle latarki zobaczył białe ściany, beżowy dywan i czworo drzwi: trzy sypialnie i łazienka. Powoli, bezszelestnie zakradł się do drzwi ostatniej sypialni.

Tylko te były zamknięte. Wiedział, że Christy tam jest, nie musiał

nawet zaglądać do innych pokoi, by się o tym przekonać. Słyszał, jak przewraca się na łóżku, słyszał jej niespokojne pomrukiwania, nierów-ny oddech. Czuł zapach mydła i szamponu, zapach kobiety.

Czy ona wciąż śpi? Ogarnięty na moment wątpliwościami, zmarszczył brwi. Jeśli tak, to miała naprawdę bardzo niespokojny sen. Staął

przed drzwiami i przyłożył do nich ucho. Wszystko, co słyszał, umacnia-Rozdział 6

ło go w przekonaniu, że Christy śpi. Świetnie. Podkradnie się blisko i pozbawi ją świadomości paralizatorem. Wtedy będzie już jego.

Ta myśl poruszyła w nim falę podniecenia. To nie bestia kazała mu przyjść tutaj tej nocy, czuł jednak, jak rośnie w nim coraz większe zainteresowanie, coraz większe napięcie, oczekiwanie. Christy Petrino była młodą kobietą, atrakcyjną, w jego typie. Po śmierci Liz to ona mogła się Sen zaczął się całkiem przyjemnie; była w swoim mieszkaniu w Fila-stać towarzyszką zabaw Terri.

delfii, w wesołej żółtej kuchni, wkładała naczynia po kolacji do zmywar-Uradowany tą myślą, uśmiechnął się do zamkniętych drzwi i sięgnął

ki. Dochodziła dziewiąta wieczorem, jakąś godzinę wcześniej wróciła do gałki. Drzwi były zamknięte na klucz. Cóż, nie stanowiło to większe-z pracy, a w teczce miała jeszcze trochę papierów, które chciała przej-go problemu. Ponownie wyjął wytrych, oświetlił maleńką dziurkę na rzeć przed nocą. Ktoś zapukał do drzwi, przeszła więc po wypolerowa-

środku gałki i wsunął w nią cienki drucik.

nej podłodze korytarza i wyjrzała przez wizjer. Na zewnątrz stał były mąż jej siostry Nicole, Franky. Franky nigdy nie budził sympatii Christy, nawet wtedy gdy był jeszcze z Nicole. Wydawał się ogromnie czymś poruszony i niemal wepchnął ją do mieszkania, kiedy w końcu uchyliła drzwi.

- Ścigają mnie! Musisz mi pomóc! - błagał, ściskając ją za ramiona tak mocno, że aż syknęła z bólu. Był przystojnym, szczupłym mężczyzną o ciemnych włosach i brązowych oczach. Zwykle irytująco pewny siebie, teraz jednak wyglądał na porządnie wystraszonego.

- Kto cię ściga? - spytała, marszcząc brwi.

I wtedy jej powiedział...

Scena zmieniła się nagle w całkiem inną: Christy, przykucnąwszy przy dziewczynie na plaży, ścisnęła palcami jej zimną, oblepioną piaskiem rękę. Słyszała zachrypnięty, błagalny głos: „pomóż mi”. Jakiś mężczyzna biegł w ich stronę - ciemny budzący grozę kształt na tle rozgwieżdżonego nieba. W jego sylwetce było coś, co obudziło w niej głęboko ukryte pokłady przerażenia. Poderwała się na równe nogi, krzycząc...

Christy obudziła się raptownie. Przez moment leżała w bezruchu, mrugając powiekami i próbując przypomnieć sobie, gdzie właściwie jest.

Serce jej biło jak szalone. Oddychała nierówno. Czowała, że jest w niebezpieczeństwie. Jej życiu zagraża straszliwe niebezpieczeństwo. Szósty Bogu dzięki, że zabarykadowała je komodą. Kiedy przed pójściem zmysł oszalał, bez opamiętania pompował adrenalinę do jej krwi, nie spać mocowała się z ciężkim meblem, czuła się bardziej niż głupio, teraz mal krzyczał jej do ucha, by wstała i rzuciła się do ucieczki.

jednak błogosławiła w myślach tę przezorność. Możliwe, że będzie za-Spojrzenie Christy powędrowało do wąskiej smugi światła widocznej wdzięczała jej życie, bo skoro gałka się obracała, to znaczy, że tani za-zza niedomkniętych drzwi łazienki obok jej sypialni i strach powoli zaczął

mek został już sforsowany. Tak, widziała go, wystawał ze środka gałki ustępować. Przypomniała sobie, że zapaliła tam lampę, nim położyła się niczym metalowy pępek. Przełknęła z trudem ślinę, uświadomiwszy so-spać, przypomniała sobie, że uchyliła drzwi tak, by światło jej nie budzi-bie całą grozę sytuacji: komoda była jedyną przeszkodą, która nie po-

ło, lecz by po wyłączeniu nocnej lampki pokój nie pogrążył się w całkowi-zwałała nieznanemu intruzowi dostać się do pokoju.

tych ciemnościach. Wszystkie te myśli i wspomnienia powróciły w jednej chwili. Oczywiście, była na wyspie Ocracoke, w domku na plaży, w głów-Jeśli dożyje następnego dnia, nigdy już nie będzie nazywać siebie pa-nej sypialni. Zwinięta w kłębek wyglądała lękliwie spod kołdry.

ranoiczką.

Odetchnęła z ulgą, uświadomiwszy sobie, że miała koszmar senny.

Nie zwlekając ani sekundy dłużej, pochwyciła komórkę i puszkę Nic dziwnego. Po horrorze, który przeżyła na plaży, po wszystkim, z gazem, które na wszelki wypadek położyła tuż obok, na stoliku noc-przez co ostatnio przeszła, koszmar był prawdopodobnie najłagodniej-nym, i wysunęła się z łóżka. Przykucnięta niczym sprinter przed bie-szą z reakcji, jakich mogła oczekiwać. Doznała psychicznego urazu, do gęb, spojrzała jeszcze raz na gałkę i jednym skokiem znalazła się w łacholery. To niesprawiedliwe. To nie powinno się było wydarzyć. W ogóle zience. Okno sypialni wychodziło na łachę piasku, trawy i płot nie powinna tu trafić. Chciała odzyskać swoje zwykłe życie. Spokojne, oddzielający jej dom od domu nowego sąsiada, wielbiciela kotów. Może bezpieczne,

szczęśliwe

życie.

powinna spróbować je otworzyć i tamędy uciekać? Pamiętała, że okno Marne szanse.

wyglądało tak, jakby nikt nie ruszał go od wielu lat. Mogła się założyć, A wszystko to przez jej byłego szwagra, Franky'ego Hilla, który na że jest wypaczone, zamalowane albo zabite gwoździami.

własne życzenie wpakował się w ogromne kłopoty i nie potrafił trzymać I miała przerażającą pewność, że stawką tego zakładu byłoby jej języka za zębami. Chociaż nie, to wszystko wina Michaela, bo...

własne życie.

Christy zamarła nagle, wpatrzona szeroko otwartymi oczami Tłumiąc okrzyki przerażenia, ostrożnie, cicho zamknęła drzwi w drzwi sypialni. A właściwie w zamek. Gałka się obracała.

i przekręciła zamek, taki sam jak ów tani, bezwartościowy zatrask, Przez ułamek chwili wpatrywała się w nią jak zahipnotyzowana, nie który miał chronić drzwi jej sypialni. Z bijącym sercem, dysząc ciężko, wierząc, nie chcąc wierzyć własnym oczom.

odsunęła się od drzwi, oparła plecami o zimne, gładkie płytki z lat pięć-

Nie, gałka nie mogła się obracać. Pomimo smugi światła padającej dziesiątych i wybrała numer 911 na klawiaturze telefonu komórkowe-z łazienki, w pokoju było dość ciemno, wzrok mógł więc płatać jej różne go. Uznała, że wołanie o pomoc nie jest w tych okolicznościach najlep-figle. Poza tym nie obudziła się jeszcze całkiem. Prawdopodobnie nie szym rozwiązaniem. W ten sposób dałaby znać napastnikowi, że wie widziała rzeczywistości, lecz jakieś resztki koszmaru, zagubione obrazy o jego obecności, a nie sądziła, by ktokolwiek inny usłyszał jej krzyki.

ze snu.

Ściany domku wykonano z betonu pokrytego tynkiem, w czasach gdy A może nie.

przed gorącym chroniła gruba warstwa izolacji, a nie klimatyzacja.

Ta myśl rozbrzmiała w jej głowie niczym dzwonek alarmowy, kiedy Krzyki zostawi na później, kiedy przyjedzie już policja. Komoda nie gałka zaczęła się obracać w przeciwnym kierunku.

była aż tak wytrzymała. Wystarczy kilka silnych kopnięć i uderzeń, Serce podeszło jej do gardła. Wstrzymała oddech. Wciąż nie mogła by silny mężczyzna odepchnął ją od drzwi.

oderwać oczu od mosiężnej gałki i obserwowała z rosnącym przerażeniem-Przypomniał sobie krępa, przysadzistą sylwetkę, którą widziała niem, jak ta obraca się powoli w lewo.

na plaży, Christy oblała się zimnym potem. Wiedziała, wiedziała z całą-

Teraz nie miała już wątpliwości: była w pełni przytomna, a wszystko-wiedziała, choć instynktowną pewnością, której nigdy już nie zamierzała kiedy zmysły działały prawidłowo. Wniosek mógł być tylko jeden: ktoś stał

kwestionować, że za drzwiami sypialni stał właśnie tamten człowiek pod drzwiami sypialni i próbował dostać się do środka.

z plaży. Wyraźnie starał się nie obudzić Christy - i prawdopodobnie nie odkrył jeszcze, co blokowało mu drogę. Kiedy to odkryje...

Pomyślała o kobiecie z poderżniętym gardłem i zaczęła drżeć.

ka to jedyne miejsca, w których mogła się ukryć. Wstrzymawszy od-

- Proszę wybrać jedynekę i numer kierunkowy...

Odsunęła telefon od ucha i spojrzała na niego z niedowierzaniem.

dech, usłyszała, jak podszedł do szafy i otworzył drzwi. Potem ruszył

Co za bezużyteczny...

w jej stronę.

Głuche uderzenie. Dźwięk dochodzący z pokoju przejął ją zimnym Strach zmroził jej krew w żyłach. Dyszała ciężko, spocona i zziębnię-

dreszczem. Wiedziała, co oznacza. Mężczyzna zrozumiał, że coś blokuje ta jednocześnie. Czas po raz kolejny spojrzeć prawdzie w oczy: łazienka drzwi sypialni i próbował otworzyć je siłą.

nie była schronieniem. Była śmiertelną pułapką.

Dobry Boże, do końca życia będę chodzić co tydzień na mszę i do Proszę, Boże. Proszę.

spowiedzi, jeśli tylko mnie ocalisz.

Jej spojrzenie padło na kosz na śmieci. Pochwyciła go szybko i wstała. Kierując się zasadą, że Bóg pomaga tym, którzy sami sobie pomagają - wstała między etażerkę i ścianę. Lepiej, choć nie doskonale. Wciąż pozostając, Christy modliła się, jednocześnie wybierając ponownie numer 911

stało kilka centymetrów wolnej przestrzeni. Rozejrzała się dookoła raz i rozglądała w popłochu po łazience, szukając czegoś, czym dałoby się jeszcze.

zabarykadować drzwi. Było to niewielkie pomieszczenie, miało może kolejne kroki. Coraz bliżej. Potem - wstrzymała oddech - gałka za dwa na trzy metry, z podłogą wyłożoną czarno-białymi płytkami i zaczęła się przekręcać. Znalazł ją. Stał pod drzwiami.

lonymi ścianami. Umywalka znajdowała się po jednej stronie, wanna po drugiej. Wydawało się, że serce za moment wyskoczy jej z piersi. Zrobiło jej drugie, a drzwi i toaleta zajmowały tę samą ścianę. Właściwie nie wi- się słabo. Świat zakłócał się przed jej oczami.

działa tu niczego, co mogłaby przesunąć, aby zablokować tym drzwiami.

Boże, nie pozwól mi teraz zemdleć.

Może tylko biała wiklinowa etażerka...

Pochwyciła plastikowe pudełko z przyborami toaletowymi i wcisnęła

Kolejne uderzenia.

ła je między etażerkę i kosz na śmieci. Teraz przynajmniej pusta prze-

- Jeśli chcesz zadzwonić, odłóż słuchawkę i spróbuj ponownie. Jeśli strzeń została całkowicie wypełniona. Kosz na śmieci dotykał ściany; potrzebujesz pomocy...

etażerka dotykała drzwi.

Krew dudniła jej w uszach, serce pracowało dwa razy szybciej niż zwykle. Pozostawało tylko pytanie, czy ta naprędce sklecona blokada wy- zwykle. Rzuciła bezużyteczny telefon na zielone futerko okrywające kła-trzyma. Christy westchnęła ciężko, zastanawiając się, czy chce znać od- pę toalety i zdjęła z etażerki jedyny twardy przedmiot znajdujący się powieź.

w łazience - osadzoną w szklanej kuli pachnącą świeczkę - i postawiła ją. Gałka poruszyła się ponownie.

obok telefonu. Potem przewróciła etażerkę na bok, wysypując ułożone

- Christy?

w niej ręczniki na podłogę. Eтажerka nie była zbyt wysoka, miała może dziwny, piskliwy głos przejął ją zimnym dreszczem. Jeszcze bardziej metr siedemdziesiąt wysokości. Ale łazienka nie była też zbyt szeroka...

przerażający był fakt, że ten człowiek znał jej imię. Cofnęła się, przywie- W mgnieniu oka ułożyła etażerkę na podłodze, opierając wiklinowe raję plecami do ściany.

nóżki o drzwi. Niestety, górna część oddalona była od przeciwległej ścia-

- Wiem, że tam jesteś. Otwórz drzwi.

ny o jakieś trzydzieści centymetrów.

Spojrzała przypadkiem w lustro: była blada jak śmierć. Groza wy- Rozległy się kolejne głośne uderzenia, a potem huk przewracanego pełniała bez reszty jej szeroko otwarte brązowe oczy, rozchylone usta mebla.

wydawały się równie białe jak skóra.

Był w sypialni.

Klik. Zamek w gałce się otworzył.

Słyszała jego kroki. Ucichły, a Christy pomyślała, że stanął przy łóż-

Przez moment, tylko przez moment, patrzyła na to jak zahipnotyzo-ku. Wyobraziła sobie, jak spogląda na rozrzuconą pościel, a potem pod-wana. Potem dopadła go jednym skokiem, wcisnęła z powrotem w gał-

nosi wzrok na smugę światła wypływającą spod drzwi łazienki.

kę i trzymała z całych sił. Myśl, że morderca jest po drugiej stronie Serce biło jej w szalonym tempie. Wzięła głęboki, drżący oddech, drzwi, tuż obok niej, sprawiała, że miała ochotę krzyczeć. Pomyślała próbując zapanować nad ogarniającą ją paniką. Za późno, by wyłączyć jednak, że w tych okolicznościach byłaby to najgorsza rzecz, jaką mogła zdradliwe światło. Zresztą i tak niewiele by to zmieniło. Szafa i łazien-zrobić. Nie daj mu poznać, że się boisz! Musiała zachować spokój i jasność myśli.

- Wezwałam policję! Już tu jadą! - zawołała. Było to kłamstwo, ale zwilżyć wysuszone gardło. Potem, kłamiąc najbardziej przekonująco, nie mógł o tym wiedzieć. Strach ścisnął jej serce, kiedy gałka poruszyła jak tylko potrafiła, krzyknęła do telefonu, w którym wciąż słychać było się w jej dłoniach.

tylko kolejne sygnały: - Tak, 29 Ocean Road. Jestem uwięziona w ła-

- Jeszcze pożałujesz, że narobiłaś mi tyle kłopotów - powiedział

zience, do mojego domu włamał się jakiś mężczyzna. Potrzebuję pomo-upiorny, piskliwy głos.

cy, natychmiast! - Odczekała sekundę, udając, że słucha odpowiedzi. -

Pomimo jej wysiłków zamek ponownie wyskoczył z gałki. MężczySą już prawie na miejscu? - Spojrzała na drzwi. - Słyszałeś, co powie- zna pchnął drzwi, a te uchyliły się nagle. Christy krzyknęła i odskoczy-działam? Policja zaraz tu będzie!

ła do tyłu. Drzwi uderzyły w etażerkę, a kosz na śmieci zatrzymał się na Jedyką odpowiedzią było kolejne uderzenie w drzwi. Nie mogła już przeciwległej ścianie z głośnym, metalicznym trzaskiem. Między futry-dłużej powstrzymywać krzyków, kiedy po raz kolejny uderzał całym cianą a drzwiami otworzyła się szczelina szerokości dwóch czy trzech cen-

łem o drzwi. Kosz na śmieci zaczął tracić swój kształt, zgniatany napie-tymetrów. Oblana zimnym potem, zdyszana jak po długim i wyczerpu-rającą krawędzią etażerki. Z plastikowego pudełka wyciekał szampon.

jącym biegu, Christy wpatrywała się w tę szparę, jakby patrzyła na Wiklinowy mebel coraz głośniej trzeszczał pod naporem drzwi. Christy wrota piekieł.

wiedziała, że prowizoryczna barykada nie wytrzyma już długo. Wpatru-W sypialni było ciemno, a szczelina była zbyt wąska, by mogła do-jąc się bezradnie w ciemną szparę, dojrzała błysk jego oczu. Zimnych, strzec jego twarz. Nie widziała jego rysów, tylko kontury sylwetki.

bezlitosnych oczu drapieżcy...

A jednak... a jednak...

Szpara między drzwiami i futryną miała już z dziesięć centymetrów

- Cześć, Christy.

szerokości. Napastnik wsunął przez nią rękę, potem ramię.

Ona go nie widziała, ale on widział ją. O Boże, on ją widział! Zrobiła Oblał ją zimny pot, kiedy uświadomiła sobie, że za kilka minut szybko krok w lewo, kryjąc się przed jego wzrokiem.

prawdopodobnie umrze.

- Mówiłam ci, że policja już tu jedzie! Będą lada moment! Aresztują

- Nie! - zawyła.

cię! Lepiej uciekaj!

Rzuciła telefon na podłogę, doskoczyła do drzwi, wycelowała spry-

- O ile się założysz, że dopadnę cię, nim oni się tutaj zjawią?

skiwacz i nacisnęła zawór. Wystrzelił snop białej mgiełki. Głośny syk Uderzył ponownie. Etażerka zadrżała, kosz uderzył o ścianę. Do dia-i ostry zapach przywiódł jej na myśl strumień płynnego ognia.

bla z zachowaniem spokoju: Christy krzyknęła i rzuciła się po puszkę

- Co powiesz na to, draniu!

z gazem. Ale prowizoryczna barykada wytrzymała. Zaciskając kurczo-Napastnik krzyknął przeraźliwie i cofnął rękę.

wo obie dłonie na puszcze, zmagając się z falą mdłości i paniki, świadomo-

- Ty cholerna suko!

ma, że lada moment napastnik może wtargnąć do łazienki, gorączkowo Bingo. Tak.

szukała jakiegoś rozwiązania. Boże, co robić? Jeśli wędrze się do środka-Napompowana energią, Christy rzuciła bezużyteczną już puszkę, ka, może zdoła wycelować mu prosto w oczy i oślepić go gazem. Nie był

zatrzasnęła drzwi i wcisnęła zamek na miejsce.

to jednak plan, któremu zawierzyłaby swoje życie. Jej spojrzenie spo-

- Utnę ci głowę, dziwko!

częło na telefonie. Pochwyciła go i spróbowała wybrać inny numer - in-Nagle przez drzwi przebiło się z trzaskiem ostrze topora, a jego formację. Tam zawsze byli jacyś wolni operatorzy.

ostrzy czubek uderzył prosto w ramię Christy. Krzycząc przeraźliwie, Przez szparę wsunęły się jego palce. Miał czarne skórzane rękawicz-odskoczyła do tyłu, przykładając dłoń do rany. Nie czuła bólu, lecz szok, ki. Christy patrzyła, skamieniała ze strachu, jak jego dłonie zamykają a potem jakieś lodowate odrętwienie, kiedy podniosła zakrwawioną się na krawędzi drzwi.

Pierwszy sygnał.

rękę i spojrzała z niedowierzaniem na krew wypływającą z rany.

- Mam cię! - ryknął napastnik triumfalnie. Drewniane drzwi jęknę-

- Wchodzę, Christy. Zaraz się pobawimy.

Drugi sygnał.

ły, gdy wyszarpnął z nich topór.

- Idź stąd! - wrzasnęła Christy rozpaczliwie.

- Policja już tu jedzie! Właśnie rozmawiam z dyspozytorem! Będą tutaj lada moment! - Przełknęła z trudem ślinę, nadaremnie próbując Drzwi zadrżały pod kolejnym uderzeniem, jakby morderca naparł

na nie całym ciałem. Nieważne rozcięte ramię: teraz chodziło o jej życie!

Christy ponownie dopadła drzwi i przytrzymała zamek. Topór znów

- Słyszysz? Policja już tu jest! Są tutaj!-Wykrzykując głośno coś, co przebił się przez drewno, niemal muskając jej twarz. Krzycząc teraz na w jej przekonaniu było kiepskim kłamstwem, ponownie rzuciła się do cały głos, Christy pochyliła się, wzmacniając opór etażerki ciężarem drzwi.

własnego ciała i trzymając zamek obiema rękami. Wiedziała, że stru-Nie przypuszczała, by udało jej się powstrzymać go zbyt długo: jesz-mień gazu uderzył w napastnika, nie trafił jednak zapewne prosto cze dwa lub trzy uderzenia i wejdzie do środka. Kiedy jednak napała w twarz i tylko go rozsierdził, a nie unieszkodliwił. Słyszała jego głośne całym ciałem na poharataną płytę, przekonała się z niedowierzaniem, przekleństwa, chrapliwy, nierówny oddech. Nie próbował już nawet że nikt nie stawia jej oporu. Mogła nawet zamknąć drzwi, gdyby nie to, otworzyć zamka: był rozwścieczony i chciał go rozbić.

że napastnik rozwalił je tak, że nie pasowały do futryny.

Dobry Boże, proszę, ocal mnie. Proszę. Zrobię wszystko...

Czyżby jednak zrezygnował? Nie, to niemożliwe. A może to pułap-Krew spływała po jej ramieniu karmazynowym strumieniem. Czują ka? Może czekał, przyczajony, aż Christy otworzy drzwi, by na nią się jej ciepło, wiedziała, że okrwawione płytki staną się zdradliwie śliskie.

rzucić? Tłumiąc krzyki, które cisnęły jej się na usta, przyłożyła ucho do Rozcięcie znajdowało się na jej lewym ramieniu, było niewielkie i praw-drzwi i nasłuchiwała uważnie.

dopodobnie nie zagrażało życiu. Mimo to kiedy patrzyła na zranione Ktoś zapalił lampę w sypialni. Christy zamrugała powiekami, kiedy miejsce, robiło jej się słabo. Bała się, że lada moment straci władzę intensywne światło wpadło do łazienki przez dziury wybite w drzwiach.

w nogach. Nie mogła jednak poddać się hysterii, nie mogła opaść z sił.

- Christy?

Nie teraz. Kapitulacja oznaczała śmierć.

Gałka obróciła się pod jej dłonią, a drzwi ponownie zaczęły się uchy-

- Pptnę cię na kawałki, suko. Będiesz mnie błagać o litość.

łać, gdy Christy spróbowała zajrzeć przez otwór do sypialni. Nieprzy-Uderzył ramieniem w drzwi, potem znowu i znowu. Wrzeszcząc co tomna ze strachu, wrzasnęła piskliwie i uciekła do tyłu. Na krawędzi sił w płucach, Christy próbowała utrzymać zamek i drzwi. Kiedy jed-drzwi zacisnęła się męska dłoń. Tyle że teraz okrywała ją jedynie opa-nak zaczął walić w zamek toporem, musiała odsunąć się do tyłu. Pozba-lona skóra, a nie czarna rękawiczka.

wiona gazu łzawiącego, była teraz bezbronna. Rozejrzała się gorączko-Bogu dzięki.

wo dokoła, szukając telefonu. Mógł być wszędzie: pod ręcznikami

- Christy, tu Luke. Nic ci nie jest?

zaścielającymi podłogę, za sedesem.

Luke. Dysząc ciężko, wyjrzała przez szparę między drzwiami i fu-Nagle rozległ się głośny trzask, a drzwi uchyliły się do środka. Chri-tryną i napotkała jego spojrzenie. Patrzył na nią tak, jak przed chwilą sty odskoczyła do tyłu, omal nie przewracając się na sedes.

tamten mężczyzna. Były jednak różnice, cudowne, uspokajające różni-Wyrwał jeden z zawiasów, uświadomiła sobie, przerażona. Dłoń za-ce, które dopiero po chwili zdołała sobie uprzytomnić: jego oczy znajdo-bójcy wsunęła się ponownie do środka i zacisnęła na framudze. Etażer-wały się wyżej; jego dłoń, bez rękawiczki, wydawała się większa; jego ka zadrzała pod naporem kolejnych wściekłych uderzeń. Wiklina za-głos był inny, głęboki, z południowym akcentem. W pokoju paliło się trzeszczała, wygięła się lekko. Tak. Koniec był już blisko...

światło, widziała go więc wyraźnie. Tak, to z pewnością jej sąsiad.

Strach poderwał ją do czynu. Pochwyciła lokówkę leżącą na umy-

- O mój Boże! - jęknęła. Uświadomiła sobie wreszcie, że jednak nie walce i uderzyła metalowym prętem w dłoń mężczyzny. Zaklął i cofnął

umrze tej nocy, kolana ugięły się pod nią i opadła bezwładnie na podłogę.

rękę. Zanim jednak mogła ponownie zatrzaskać drzwi, uderzył w nie ze

- Do diabła. Jesteś ranna? - Czują na sobie jego spojrzenie. Drzwi zdwojoną siłą. Christy odsunęła się do tyłu, pośliznęła na własnej krwi zadrzały, gdy próbował je otworzyć. - Christy? Christy, wpuść mnie do i omal nie upadła na podłogę. Zgniatany kosz na śmieci jęknął głośno.

środku.

W szparę między drzwiami a futryną wsunęła się stopa obuta w poryso-

- Uważaj. W domu jest mężczyzna. Próbował... próbował mnie zabić.

wane, czarne robocze buty.

Zdołała jakoś wypowiedzieć to ostrzeżenie przez szczękające bez

- Pomocy! - krzyknęła w ostatnim akcie rozpacz. - Pomocy!

opamiętania zęby. Zrobiło jej się zimno - okropnie zimno. I krwawiła.

Z dala, jakby z innego świata, dobiegł ją przytłumiony łomot, jakby Rana coraz mocniej ją piekła. Krew była wszędzie, spływała po ramie-ktoś chciał dostać się do środka przez drzwi wychodzące na patio. Może niu, pokrywała ręce i nogi, płytki na podłodze. Christy zacisnęła zęby, to tylko bicie jej serca, ale...

próbując opanować niekontrolowane drzenie, i sięgnęła po ręcznik.

- Ten człowiek uciekł. Mój kolega sprawdza jeszcze, czy nie ukrył

się gdzieś koło domu, ale jestem pewien, że zwiął, gdy tylko nas usłyszał. Jesteś bezpieczna, naprawdę. - Jego głos złagodniał i nabrał koją-

cych tonów. Christy przyłożyła ręcznik do ramienia. Luke ponownie przekręcił gałkę i napał na drzwi. - Christy? Możesz mnie wpuścić?

Czuła się nieco zamroczone, nie do końca świadoma tego, co dzieje się wokół. Spróbowała jednak zebrać myśli i patrzyła przez chwilę na uchylone drzwi: widziała rozczochrane blond włosy, przystojną, zatroskaną twarz, dużą, opaloną dłoń, muskularną nogę w białym trampku: Rozdział 7

tak, to z pewnością nie tamten morderca. Jest naprawdę bezpieczna.

Poczucie ulgi rosło w niej niczym ogromny bąbel.

Drzwi zadrżały pod jego naciskiem.

- Christy. Wpuść mnie do środka.

Tym razem był to rozkaz, nie prośba. Sięgając po ostatnie zasoby siły, Christy zmieniła pozycję i wyprostowała nogę, by wypchnąć zgnie-Luke przecisnął się przez szparę w drzwiach, popatrzył wokół i przy-ciony kosz spomiędzy etażerki i ściany.

kucnął obok Christy, wyraźnie zatroskany. Miał niebieskie oczy, zauważyła Christy mimochodem. Jasnoniebieskie.

- Dobrze, pozwól, że to obejrzę.

Zamknął dłoń na jej dłoni i uniósł ją delikatnie, potem odsunął zakrwawiony ręcznik, by przyjrzeć się jej ramieniu. Zacisnął mocniej usta.

Z powrotem przyłożył ręcznik do rany i spojrzał Christy w oczy.

- Nie jest źle. - Jego głos wciąż był łagodny i kojący, choć spojrzenie stwardniało, jakby przeniknięte gniewem. - Chociaż przydałoby ci się kilka szwów. Masz jakieś inne obrażenia?

Christy pokręciła głową. Zrozumiała, z pewnym zdziwieniem, że teraz, kiedy niebezpieczeństwo już minęło, zaczęła tracić kontrolę nad własnym ciałem. Zaciskała zęby tak mocno, że aż bolały ją szczęki; gdyby je jednak otworzyła, szczękałaby zębami jeszcze mocniej niż poprzednio. Trzęsa się i

oddychała nierówno, jej ciało wydawało się pozbowione kości niczym ciało meduzy wyrzuconej na plażę. Przypomniała sobie martwą meduzę, którą widziała poprzedniego wieczora, i zrobiło jej się niedobrze.

- Jesteś pewna?

Oglądał ją uważnie, od stóp do czubka głowy. Dopiero wtedy Christy uświadomiła sobie, w co jest ubrana, a właściwie w co nie jest ubrana.

Zwykle do snu wkładała wycięte figi i bawełniany t-shirt. Tego wieczora miała na sobie cienkie majteczki z różowego nylonu. Koszulka była dość kusa, niegdyś jasnozielona, teraz, po licznych praniach, raczej w kolorze rozdeptanej gąsienicy. Obciskała jej piersi tak dokładnie, że nawet najmniejsze szczegóły - jak choćby reakcja sutków na szok i zimno - były doskonale widoczne. Seksowność tego stroju umniejszał jedy-opierając głowę o jego imponujące ramię. Może i wyglądają odrobinę konie fakt, że w tej chwili była cała umazana krwią.

bieco, lecz cała reszta jest naprawdę męska.

- Co się stało?

- Mogę iść sama - zaprotestowała słabo, choć w tej samej chwili

- Mówiłam ci: próbował mnie zabić. Wszedł do środka, kiedy spa-uświadomiła sobie, że prawdopodobnie jednak nie może. Drżała na ca-

łam. Miał siekierę... - Przerwała, bo znów zaczęła szczekać zębami.

łym ciele, było jej niedobrze. Nie mogła wykluczyć, że za chwilę zwy-

- Stąd rana na twoim ramieniu? Zaatakował cię?

miotuje. Jeśli jednak Bóg nadal nad nią czuwał, nie zrobiłaby tego ze

- Próbował wyrębać dziurę w drzwiach. - Zadrżała ponownie, a po-względu na Luke'a.

tem zebrała siły, by wyznać: - To był mężczyzna z plaży. Ten, który...

Luke spojrział na nią z politowaniem.

zabił tamtą kobietę. Przyszedł po mnie. - Kolejny dreszcz. - Zabiłby

- Nie żartuj sobie.

mnie. Gdyby nie ty...

W porządku, miał rację. Jedyne, co mogła zrobić, to przytulić się

- Ale przyszedłem. On uciekł, a ty jesteś bezpieczna. - Chwycił jesz-mocniej do jego ciepłego torsu i spróbować uspokoić szczękające zęby.

cze jeden ręcznik, poskładał go i przykrył ranę, odsuwając pierwszy, na-

- Uciekł frontowymi drzwiami. To znaczy, na pewno nie wyszedł

sączony już krwią. Christy odruchowo przycisnęła świeży ręcznik do ra-tylnymi, bo inaczej...

mienia, a Luke podniósł się energicznie. - Resztę opowiesz mi w drodze Drgnęła, usłyszawszy obcy głos. Luke przytulił ją mocniej do siebie do szpitala. Możesz wstać?

bie, kiedy jakiś facet o głupkowatym wyglądzie wysunął głowę zza Zacisnęła zęby, skinęła głową i spróbowała. Lecz mimo pomocy Lu-drzwi sypialni wciąż częściowo zablokowanych komodą. Urwał w pół

ke'a, który podtrzymywał ją za łokcie, nie mogła o własnych siłach zdania, ujrawszy Christy. Jego mina uświadomiła jej, jak to wyglą-

wstać z podłogi. Mięśnie po prostu odmawiały jej posłuszeństwa. Skoń-

da: zakrwawiona, prawie naga, spoczywała bezwładnie w ramionach czyło się na tym, że Luke praktycznie podniósł ją na nogi. Christy opar-Luke'a.

ła się o niego, gdy sekundę później ugięły się pod nią kolana. Przewró-

- O kurczę! - odezwał się nowo przybyły, wyraźnie pod wrażeniem ciłaby się ponownie, gdyby nie objął jej mocno. Był ciepły, pachniał

olejkiem do opalania i płynem do zmiękczenia tkanin, jak poprzednio.

tego widoku.

Pomyślała, że to zapewne zapach jego koszuli, tej samej, którą miał na Christy zmarszczyła brwi. Pomyślała, że chyba powoli wychodzi sobie wcześniej, a przynajmniej tak jej się wydawało. Tyle że teraz ko-z szoku, czuła się bowiem coraz bardziej zażenowana, kiedy obcy męż-

szula włożona była na lewą stronę i zapięta tylko na dwa guziki, w do-czyźni oglądali ją w tak skąpym stroju.

datku krzywo. Wydawało jej się, że miał na sobie także te same co po-

- Obszedłeś cały dom? - spytał Luke.

przednio jasnyniebieskie spodenki do kolan. Wyglądało na to, że Tamten skinął głową, wciąż nie odrywając wzroku od Christy. Luke usłyszawszy krzyki, wyskoczył z łóżka, chwycił leżące obok ubranie zmarszczył gniewnie brwi i powiedział sucho:

i przybiegł jej z pomocą.

- Gary, poznaj Christy. Christy, to jest Gary Freeman.

Zastanawiała ją tylko jedna rzecz: jak mógł usłyszeć jej krzyki przez Gary podniósł wzrok na Luke'a i przez chwilę obaj mężczyźni pa-grube ściany chaty i szum oceanu? Jeśli leżał śpiąc w swoim domku...

trzyli sobie w oczy, przekazując jakieś pozawerbalne komunikaty. Po-Zmarszczyła brwi.

tem Gary skrzywił się, skwitował krótkie przedstawienie skinieniem

- Skąd wiedziałaś, że coś mi grozi?

głowy i spojrzał ponownie na Christy, tym razem jednak skupił wzrok Jego oczy błysnęły wesoło.

wyłącznie na jej twarzy.

- Moja droga, twoje krzyki obudziłyby umarłego - odparł i wziął ją

- Skąd ta krew? - spytał ze sztuczną swobodą.

na rękę.

- Łobuz zaatakował ją siekierą.

Zaskoczona i zakłopotana, Christy milczała, gdy ruszył do wyjścia.

- Jezu.

Musiała przyznać, że jest naprawdę silny. Jego mięśnie były twarde jak

- No właśnie - mruknął Luke. - Wychodzimy.

skała, klatka piersiowa szeroka i masywna. Lekki zarost okrywał mu Gary wszedł szybko do sypialni, zostawiając im wolne przejście na cieniem dolną część twarzy. Te blond loczki są mylące, uznała Christy, korytarz, a potem przyjrzał się ze zmarszczonymi brwiami komodzie blokującej drzwi. Christy zauważyła, że ubrany jest w granatową piżamę, która wyglądała tak, jakby kupił ją poprzedniego wieczora. Na noNie mogę jechać nigdzie w takim stroju. Muszę coś włożyć, chociażby gach miał kapcie z frędzelkami.

szlafrok. I wziąć torebkę. Mam w niej kartę ubezpieczeniową.

- Skąd to się tutaj wzięło? - spytał, wskazując na komodę, kiedy Luke obrzucił ją spojrzeniem i najwyraźniej doszedł do podobnego Luke próbował precyzyjnie się na korytarz.

wniosku, bo nie próbował się spierać.

Trochę było jej wstyd wyjaśnić, że bała się położyć spać i dlatego za-

- Gdzie ten szlafrok?

stawiała drzwi. Cóż jednak mogła zrobić?

- W szafie w sypialni.

- Zabarykadowałam tym drzwi - odrzekła, starając się, by nie

- Dobra. - Popatrzył na Gary'ego.

brzmiało to zbyt wyzywająco.

- Już lecę. - Gary pospiesznie ruszył do sypialni.

- Tak? - Luke spojrział na nią zaskoczony. - Nim położyłaś się spać?

- Torebka?

- I dzięki temu zapewne ocalałam życie. Gdyby dostał się niepostrze-

- Na krzesło. - Christy wskazała głową jedno z czterech metalowych żenie do pokoju, raczej już bym nie żyła. - Zadrzała ponownie. - Zamk-krzesel ustawionych wokół małego stołu ze szklanym blatem. Czarna nęliście drzwi na klucz? - zapytała nerwowo, kiedy szli przez korytarz.

- On może tu wrócić. Chyba nie ma pistoletu, ale...

skórzana torebka wisiała na oparciu. Luke wsunął pasek na palce. Gary

- Nie wróci. - Luke powiedział to z taką pewnością, że Christy od wrócił ze szlafrokiem.

razu poczuła się bezpieczniej, choć zdawała sobie sprawę, że tak na-

- Proszę - powiedział grzecznie, podając jej ubranie. Szlafrok kupio-prawdę nie mógł tego wiedzieć. - Atakował samotną kobietę. Uwierz ny w Victoria's Secret uszyty był z czerwonego jedwabiu, miał pikowa-mi, teraz, kiedy przekonał się, że masz towarzystwo, nie odważy się tu-ne mankiety i pasek - Christy zawsze czuła się znacznie seksowniej, taj wrócić.

gdy miała go na sobie. Gdyby była teraz w lepszej formie, pewnie krę-

- Tak czy inaczej, zamknąłem frontowe drzwi - oświadczył Gary.

powalby ją fakt, że dotyka go dwóch obcych mężczyzn. Ale miał dużą

- Co do drzwi na patio...

zaletę; plamy krwi stały się na nim niemal niewidoczne.

- Musieliśmy je wyłamać, żeby dostać się do środka - dokończył za Luke postawił ją powoli i podtrzymując przez cały czas w pasie, po-niego Luke, a gdy weszli do jasno oświetlonego salonu, Christy przeko-mógł jej włożyć zdrową rękę do rękawa. Zanim jednak zdołała wsunąć nała się sama, co miał na myśli. Jedno skrzydło drzwi było szeroko rękaw na zranione ramię, owinął ją resztą szlafroka, zawiązał pasek, otwarte, a zaczepiona o ich brzeg zasłona trzepotała, poruszana zimną zarzucił torebkę na ramię i z powrotem wziął Christy na ręce.

oceaniczną bryzą. Na srebrnej futrynie pozostały tylko długie, poszar-

- Teraz już możemy iść?

pane drzazgi. Na podłodze leżały odłamki szkła i drewna. Luke prze-Skinęła głową. Kilka minut później siedziała na przednim siedzeniu szedł obok nich do kuchni.

własnej toyoty camry prowadzonej przez Luke'a, zdecydowanie za szyb-

- Kluczyki do samochodu? - Luke spojrział na nią pytająco.

ko. Poza tym, że było całkiem ciemno, znów się rozpadało. Krople desz-

- Przy telefonie - odparła, wskazując głową na kluczyki. Widok apa-czu tłukły jak szalone o przednią szybę, wycieraczki pracowały na peł-

ratu telefonicznego ożywił w jej mózgu procesy, które do tej pory toczyły nych obrotach. Zapach wilgoci był bardzo intensywny, nawet we się w żółwym tempie. - Powinnam zadzwonić na policję.

wnętrzu samochodu. Kiedy wjeżdżali na Silver Lake Road, przemknął

- Już to zrobiłem - powiedział Gary. - Jadą tu. A poza tym telefon obok nich wóz policyjny. Kolorowe światła na dachu migotały w oszałanie działa. Musiałem zadzwonić z mojej komórki.

miającym tempie, syrena była jednak wyłączona, by nie budzić bez po-

- Pewnie przeciął kable. - Luke zabrał kluczyki i z Christy w ramio-trzeby pogrążonych we śnie obywateli. Christy pomyślała, że policja je-nach ruszył w stronę garażu. Zatrzymał się jeszcze na moment przed dzie pewnie do niej do domu, chyba że w pobliżu popełniono jeszcze drzwiami i spojrział na Gary'ego. - Powiedz im, że pojechaliśmy do jakiegoś inne przestępstwo.

całodobowej kliniki przy Front Street. Gdyby koniecznie chcieli o coś

- Wszystko w porządku? - spytał Luke, zerkając na nią kątem oka.

zapytać, nim tu wrócimy, mogą nas tam znaleźć. Zamkniesz za nami?

Były to pierwsze słowa, jakie wypowiedział po wejściu do samochodu.

- Jasne. - Gary pospieszył z pomocą.

W oddali błyszczały zamglone światła latarni ustawionych wzdłuż przy-

- Poczekaj - powstrzymała go Christy, coraz bardziej przytomna. -

stani; Christy zobaczyła je dopiero wtedy, gdy odwróciła ku niemu głowę. Budynki stojące bliżej ulicy były całkiem ciemne. Poza rytmicznym szelestem wycieraczek do jej uszu docierały jedynie szum wentylatora

- Tak. - Miał rację.

i stukot opon na mokrym asfalcie.

- Ten mężczyzna, który włamał się do twojego domu... Powiedzia-

- Tak, daję sobie radę. - W rzeczywistości było jej okropnie zimno łaś, że to ten sam, którego widziałaś wcześniej.

i niedobrze. Bolało ją ramię. I wciąż była wystraszona. Przerazona. Nie

- Tak. Jestem tego pewna.

widziała jednak powodu, by mówić mu o tym wszystkim. - Wygląda na

- Dlaczego?

to, że uratowałeś mi dzisiaj życie. Dziękuję.

Christy zwilżyła wargi.

- Cóż, zawsze spieszę na pomoc potrzebującym.

- Czułam to samo... Zło. - Nie potrafiła inaczej opisać wibracji, ja-Uśmiechnęła się lekko, a potem zmarszczyła brwi.

kie czuła w jego obecności. Choć miała na sobie szlafrok, a wewnątrz sa-

- Ciekawe, że pani Castellano, choć mieszka niemal równie blisko, mocho du zdążyło się już dobrze nagrzać, zadrzała. - Poza tym był mniej nie słyszała moich krzyków i trzasku rozbijanej szyby w drzwiach na więcej tego samego wzrostu i postury, znał moje imię... a poza tym, ja-patio. Dlaczego nie wezwała policji?

kie jest prawdopodobieństwo, że w ciągu jednej nocy, w tym samym

- Kto wie? Może ma bardzo mocny sen.

miejscu pojawi się dwóch szalonych morderców?

- Może. - Christy mimowolnie zadrzała. Po chwili milczenia zapy-

- Znał twoje imię? - spytał Luke ostrzejszym niż do tej pory tonem tała: - Marvin wrócił do domu?

i zerknął na nią z ukosa. - Chcesz powiedzieć, że zwrócił się do ciebie po Luke odpowiedział dopiero po kilku sekundach.

imieniu?

- Tak, był już, kiedy wróciłem z plaży. - Zerknął na nią, a kąciki Na samo wspomnienie zrobiło jej się niedobrze. Skinęła głową.

jego ust uniosły się w lekkim uśmiešku. - Zastanawiam się, czy ty zawsze robisz wokół siebie tyle zamieszania.

-Tak.

Christy skrzywiła się i pokręciła głową.

- Co dokładnie powiedział?

- Zwykle prowadzę spokojne, ciche życie. Ja też jestem prawniczką.

Zaatakowała ją kolejna fala mdłości.

Lukę uniósł lekko brwi.

- Kiedy odezwał się pierwszy raz, zawołał mnie po imieniu, takim

- Naprawdę? Nigdy bym się nie domyślił. Nie wyglądasz na praw-dziwnym, piskliwym głosem. Później, kiedy uchylił drzwi i mnie zoba-niczkę.

czył, powiedział: „Cześć, Christy”.

- A ty na pewno nie wyglądasz na prawnika. - Przyjrzała mu się

- Jak myślisz, skąd znał twoje imię?

ukradkiem. Miał naprawdę ładny profil, a te jasne loczki coraz bardziej Przychodziło jej do głowy kilka możliwości, wołała jednak nie wspo-jej się podobały. Jak on cały. - Jesteś tu na wakacjach?

minąć o żadnej z nich.

- Tak. Przyleciałem z Atlanty. A ty?

- Nie wiem.

- Też. - Wyrzała za okno, kiedy zatrzymał się na skrzyżowaniu, Luke umilkł, pogrążony w myślach, a Christy zastanawiała się go-a potem skrecił w główną drogę prowadzącą do Ocracoke Village.

rączkowo, czy podczas tej krótkiej rozmowy nie powiedziała przypad-

- Przyjechałaś dopiero dzisiaj, prawda? - Samochód znów nabierał

kiem zbyt wiele. Wujek Vince wyraźnie dał jej do zrozumienia, że jeśli prędkości. - Ktoś ma do ciebie dołączyć? Mąż? Chłopak? Jakaś druga wyjawii komukolwiek to, co wiedziała o organizacji, może pożegnać się połowa?

z życiem. Z drugiej jednak strony nie była całkiem pewna, czy organiza-

- Nie. - Nie zamierzała mówić mu, że po tym, jak rozstała się z nacja tak czy inaczej nie trzyma jej już na celowniku. Fakt, że napastnik rzeczonym, w jej życiu na razie nie ma żadnego mężczyzny. Ten facet znał jej imię, nappełniał ją przerażeniem. Straszliwe podejrzenie, które jest miły, to prawda, ale na razie myślała jedynie o przetrwaniu, a nie dręczyło ją od chwili, gdy natknęła się na tę biedną kobietę na plaży, na-o nowych romansach.

brało teraz wyraźnych kształtów: a jeśli tamto zabójstwo było pomyłką?

- Odrobina odpoczynku w samotności, co?

A jeśli morderca zaatakował niewłaściwą osobę? A jeśli śledził właśnie

- Coś takiego.

ją, Christy, potem zaś popełnił fatalny błąd? A jeśli to ona miała być

- Szkoda, że akurat tej nocy zachciało ci się wybrać na samotny spagłówną osobą dramatu, który rozegrał się na plaży? Być może później-cer po plaży.

szy napad był próbą naprawienia tego błędu? To tłumaczyłoby z pewno-

ścią, skąd napastnik znał jej imię.

Zrobiło jej się zimno na tę myśl.

Samochód zwolnił i uświadomiła sobie, że właśnie dojechali do klini-

- Nie znasz nikogo, kto mógłby chcieć cię skrzywdzić? - Jego pyta-ki. Dobrze, bo rącznik już nasiąkł krwią, a ramię coraz mocniej bolało.

nie tak doskonale pasowało do jej toku rozumowania, że Christy drgnę-

Podświetlona tabliczka wskazywała wejście do przychodni pogotowia ła na fotelu, zaskoczona. Dopiero po kilku sekundach opanowała się na ratunkowego, otwartej całą dobę. Tuż obok znajdował się sklep spożyw-tyle, by odpowiedzieć.

czy, także całodobowy. Tuż przed piątą, w deszczowy niedzielny pora-

- Nie - skłamała. - Nie znam nikogo takiego.

nek, żadna z tych placówek nie mogła narzekać na nadmiar klientów.

- Może ten facet ma jakiś związek z twoją pracą?

Na obu parkingach stały łącznie trzy samochody.

Christy wzięła głęboki oddech. Luke był tak blisko prawdy, że za-

- Nie musisz mnie nieść na rękach - powiedziała Christy, kiedy czyniała się go bać.

Luke zaparkował przed kliniką.

- Niby dlaczego? Po pierwsze, pracuję daleko stąd, w Filadelfii. Po

- Jak sobie życzysz.

drugie, nie zajmuję się niczym, co mogłoby ściągnąć na mnie czyjaś ze- Wciąż jednak siedziała na fotelu, kiedy do niej podszedł. Wkrótce mstę. Jestem prawnikiem korporacyjnym, a nie adwokatem czy proku-przekonała się, że jej nogi są równie silne jak wstążki rozgotowanego ratorem.

spaghetti. Choćby naprawdę bardzo się starała, nie zdołałaby przejść do Tak, ale pracowała w firmie, która, jak się niedawno dowiedziała, kliniki o własnych siłach.

była jedynie przykrywką dla działań mafii. Gdyby Franky, ta oślizła

- Nie mam butów - oświadczyła, naburmuszona, kiedy spojrzał na gnida, nie dał jej wtedy do myślenia swoimi słowami, nie zaczęłaby do-nią pytająco. Deszcz padał nadal, choć już niezbyt intensywnie, krople ciekąć prawdy i nie miałyby teraz tylu kłopotów. Do diabła z Frankym!

błyszczały na twarzy i włosach Luke'a. Jego koszula była poplamiona Christy mówiła Nicole, że nie powinna za niego wychodzić. Ale siostra krwią.

nie słuchała. Nigdy jej nie słuchała. Oni spieprzyli sprawę, ona po nich Uśmiechnął się lekko.

sprzątała. Tak pokrótce wyglądała historia jej życia.

- Tak, to poważny problem - zgodził się, wsuwając rękę pod jej plecy.

- Więc jaka jest twoja teoria na temat tego, co wydarzyło się dzisiaj-Christy wtuliła się w jego ramiona, kiedy niósł ją w deszczu do jasno szej nocy?

oświetlonych drzwi kliniki.

Christy się zawahała. Trudno jej było oddzielić to, co mogła powiedzieć, od tego, co powinna była zachować dla siebie, szczególnie teraz, gdy czuła się tak, jakby jej mózg wyjechał na wakacje,

zostawiając resztę ciała bez opieki. Zamknęła oczy i spróbowała skupić się na jedynej wersji wydarzeń, która dawała jej nadzieję na przetrwanie: była po prostu niewinną ofiarą przestępstwa, nikim więcej.

- Nie mam żadnej teorii. Skąd miałabym ją wziąć? Wiem tylko tyle, że dzisiejszej nocy ktoś zamordował kobietę na plaży, że ją znalazłam, a potem jakiś szaleniec włamał się do mojego domu i próbował mnie za-bić. Nie trzeba geniusza, aby skojarzyć z sobą te dwa fakty.

Zamknęła oczy, jakby chciała w ten sposób zakończyć rozmowę.

Luke posłusznie milczał przez jakiś czas, zajęty być może własnymi myślami.

- Kiepsko się zaczęły te twoje wakacje.

W jego tonie pobrzmiwała nuta cierpkiego humoru. Christy otworzyła oczy i spojrzała na niego.

- Dla ciebie też - zauważyła.

-Tak.

Christy też, kiedy przywiezie ją tutaj i pobawi się z nią trochę, nim ją zabije. Tak, ona była bardziej w jego typie. To, że już ją znał, dodawa-

ło smaczku całej zabawie. Podobnie jak to, że potraktowała go gazem i zdołała się wymknąć z jego rąk.

Tak, Christy Petrino da mu jeszcze wiele radości.

Idąc na dół, zapalił światło pod sufitem. W ten sposób dawał dziewczynom - teraz już jednej dziewczynie - znać, że nadchodzi. Zwykle, gdy Rozdział 8

tylko to zrobił, słyszał brzęczenie łańcuchów, gdy jego ofiary podnosiły się z podłogi, przerażone oddechy, nerwowe szmery i szelesty. Nauczy-

ły się już, że nie powinny krzyczeć ani płakać. Nauczyły się, że jest pa-nem, którego mają kochać, któremu mają być posłuszne - i przed któ-

rym mają drzeć.

Zszedł na sam dół i zdjął z haka torbę ze swoimi zabawkami. Ten poziom był wyjątkowy ze względu na szczególne wyposażenie, do którego Świtało. Wrócił do swego zamku, bezpiecznego domu, kryjówki. Do le-należały, między innymi, cztery klatki - co prawda nigdy jeszcze nie gowiska bestii. A bestia była wściekła. Wszystko, wszystko tego wieczora-miał czterech dziewczyn jednocześnie, ale uważał, że powinien być ra potoczyło się nie po jego myśli. Christy Petrino wciąż żyła. Musiał

przygotowany na każdą okoliczność. Klatki, ustawione po dwie pod zmykać, by ocalić własne życie, i to dwukrotnie. A Liz uciekła.

przeciwległymi ścianami, oddzielone były od siebie schodami, pod któ-

Jak ona to zrobiła, do diabła?

rymi znajdowała się toaleta. Do tej pory trzymał Terri i Liz w przeciw-Dowie się tego, choć jeszcze nie teraz. Teraz musiał się jakoś uspo-ległych pomieszczeniach, by nie mogły się widzieć, chyba że na to koić. Był cały rozedrgany. Miał wrażenie, że zaraz popęka mu skóra, że pozwolił. Był to jeden z tych drobiazgów, forma kary i nagrody jedno-bestia jest już zbyt duża, zbyt potężna, by zmieścić się w zwykłym ludz-cześnie, który czynił jego małe hobby tak przyjemnym. Wiedział, że kim ciele. Znów obudziła się w niej żądza krwi, tym razem jednak nie krzyczały do siebie, kiedy myślały, że jest na zewnątrz, wcale się tym została zaspokojona. Musiał jakoś ugasić to pragnienie i to szybko. Je-jednak nie przejmował. Ściany były dźwiękoszczelne.

śli pójdzie do pracy w tym stanie - a już niedługo musiał iść - ktoś mógł-

Cela Liz znajdowała się po lewej stronie, lecz teraz nie chciał na nią by coś zauważyć. Ktoś mógł się domyślić.

patrzeć. Ten widok obudziłby w nim zbyt wielki gniew, a nie chciał jesz-Kim naprawdę jest.

cze zabijać Terri: najpierw musiał znaleźć kogoś na jej miejsce. Widział

Będzie musiał zadowolić się Terri. Wciąż była w swojej celi: ukaraw-już jednak, że drzwi do celi Liz były zamknięte, a łańcuch, który więził

szy Liz, wrócił pospiesznie do siebie, by sprawdzić, czy i ona nie uciekła.

jej nogę, leżał na podłodze, wciąż przymocowany do ściany.

Wtedy miałby poważne problemy: musiałby ją znaleźć, i to szybko.

Jak ona to zrobiła? Jak? Jak? Pomyślał, że Terri na pewno zna od-Lecz nic takiego się nie wydarzyło. Terri wciąż była tam, gdzie po-powiedź na to pytanie.

winna. Do tej pory nie wykorzystywał jej zbyt często. Krótka ostrzy-

- Terri? - Czuł, jak jego głos nabiera piskliwych tonów, jak zawsze, żone włosy, małe piersi i szerokie biodra mu nie odpowiadały. Bawił

się z nią trochę, wypróbował to i owo, głównie jednak zmuszał ją gdy zaczynał się podniecać. - Terriiii, gotowa do zabawy?

do oglądania tego, co robił z Liz. Początkowo Terri krzyczała, płaka-

ła i błagała, by nie krzywdził jej przyjaciółki, jednak szybko ją tego oduczył. Miał wprawę w uczeniu dziewczynek dobrych manier. Trzy dni po porwaniu wytresował Liz tak, że wystarczyło, by kiwnął palcem, a już wykonywała każde polecenie. Nauczył tego samego również Terri.

więc, sytuacja była beznadziejna. Lepiej zachować spokój, robić wszystko, co jej każą, aż przekonają się, że nic im z jej strony nie grozi i że potrafi zachować milczenie. Musiała tylko utrzymać się przy życiu do czasu, aż to zrozumieją.

Nawet uczynny sąsiad ją opuścił. Zasłaniając się czy też wymawiając jakimś arcyważnym spotkaniem, Luke zniknął wkrótce po tym, jak do kliniki przyjechał Meyer Schultz z jednym z zastępców. Po jego odej-
Rozdział 9

ściu poczuła się dziwnie opuszczona: było jej wstyd, kiedy uświadomiła sobie, że w jego obecności czuje się bezpieczna. Choć na pierwszy rzut oka sprawiał wrażenie beztroskiego chłopca, troszczył się o nią z wytrwałością, która naprawdę jej zaimponowała. Ocalił jej życie, uspokoił

ją i zawiózł do kliniki, zachowując przy tym spokój, który kazał jej wierzyć, że na nim może naprawdę polegać. Potem jednak zostawił ją samą, zapewne by wrócić do przerwanych wakacji. Tymczasem Christy Biuro szeryfa mieściło się w małym parterowym budynku tuż przy musiała radzić sobie z koszmarem, w który zamieniło się jej życie.

Front Road, naprzeciwko pubu. Z jednej strony sąsiadowało ze stacją Oczywiście tak naprawdę wcale nie żałowała, że odszedł. Był obcym benzynową Shella, z drugiej z salonem fryzjerskim Curl-o-Rama. Chri-człowiekiem, prawnikiem, który przez przypadek wynajął sąsiedni sty zaparkowała na skraju ocienionej gałęziami dębów ulicy, która, po-dom. Nie mógł ofiarować jej prawdziwej pomocy. To idiotyczne, że podobnie jak wszystkie drogi na Ocracoke, pierwotnie przeznaczona była czuła się porzucona, gdy zajął jeszcze na moment do pokoju zabiego-dla koni i powozów, i wyglądała tak, jakby od tamtej pory jej nie posze-wego, by się pożegnać. Szeryf został przy niej, kiedy Luke odszedł, za-rzano. Znalezienie wolnego miejsca było trudne, bo wyspa, w zimie ma-dawał jej pytania nawet wtedy, gdy lekarz zszywał ranę. Innymi słowy, jąca nie więcej niż dziewięciuset mieszkańców, teraz niemal pękała była w dobrych rękach. Później szeryf gdzieś zadzwonił i dokonał tego, w szwach - w sezonie letnim przybywało tu niemal pięć tysięcy tury-czego Christy nie mogła zrobić: wynajął dla niej pokój w Silver Lake stów. Christy przekonała się o tym na własnej skórze, próbowała bo-Inn. Zastępca zawiózł ją do hotelu, gdzie bezskutecznie próbowała za-wiem znaleźć pokój w hotelu na resztę swego krótkiego, jak miała na-snać przez kilka godzin.

dzieję, pobytu na Ocracoke. Okazało się, że wszystkie hotele i ośrodki, Bicie kościelnych dzwonów obudziło ją w południe, tuż przed tym, od najtańszych po najdroższe, wypełnione są do ostatniego łóżka.

jak zadzwonił jej budzik. Kiedy leżała w łóżku, słuchając donośnego Na razie wolała spać w samochodzie niż we własnym domu. Nie by-głosu dzwonów, uzmysłowiła sobie, że przegapiła niedzielną mszę, i to ła nawet w stanie wrócić tam po ubrania. Na samą myśl o takiej wypra-pomimo wszystkich obietnic, które złożyła wcześniej Bogu. Krzywiąc wie robiło jej się zimno ze strachu. Czowała się tak, jakby została uwięzio-się z bólu, przeszła do łazienki i wzięła prysznic, uważając na zakrytą na w domu z luster i przy każdej próbie ucieczki trafiała w ślepą specjalną folią ranę. Wtedy też odmówiła krótką modlitwę, przeprosza-uliczkę. Zaczynała się obawiać, że naprawdę znalazła się w sytuacji bez jąc Boga za swoją niesłowność i jednocześnie dziękując za ocalenie wyjścia.

życia. Miała tylko nadzieję, że Bóg nie obrazi się na nią z tak błahego Najgorsza była świadomość,

że zdana jest wyłącznie na własne siły.

powodu.

Nie mogła się nikomu zwierzyć, nikomu zaufać. Nawet nie przyszło jej Była to jedna z najgorętszych, najbardziej dusznych niedziel, jakie na myśl, by zwrócić się o pomoc do rodziny; wystawiłaby w ten sposób przeżyła Christy. Zbliżała się pierwsza po południu, kiedy przyszła do swoich bliskich na śmiertelne niebezpieczeństwo. Zastanawiała się biura szeryfa, by zgodnie z życzeniem Schultza obejrzeć zdjęcia miej-przez chwilę, czy nie opowiedzieć o wszystkim policji, wiedziała jednak, scowych przestępców, choć sama nie widziała w tym większego sensu.

że jeśli narazi się na gniew mafii, będzie musiała ukrywać się do końca Jak mówiła szeryfowi i wszystkim, którzy chcieli jej słuchać, ani razu życia. To samo dotyczyłoby jej matki, sióstr i dzieci Nicole. Krótka mó-

nie zobaczyła twarzy napastnika, nie mogła więc go zidentyfikować.

A nawet gdyby mogła, bałaby się to zrobić, choć o tym oczywiście nie

- Trochę. - Wykrzywiła twarz w grymasie udającym uśmiech. Jego powiedziała nikomu.

bezceremonialna serdeczność nieco ją irytowała, pamiętała jednak do-Senne miasteczko Ocracoke było niezwykle zatłoczone. Kolejka ludzi, brze, że wcześniej zrobił dla niej znacznie więcej, niż musiał. Oczywiście którzy chcieli dostać się do pubu na spóźniony brunch, ciągnęła się wzdłuż nie zmieniało to w niczym faktu, że podobnie jak dwaj pozostali męż-

całego budynku i sięgała aż na chodnik. Christy ominęła czekających, czyżni w pokoju, pasował do opisu mordercy. - Jeszcze raz bardzo dzie-

a potem przeszła przez ulicę, w ostatniej chwili uciekając spod kół rozpę-

kuję, że znalazł pan dla mnie ten pokój.

dzonych rowerzystów, którzy chcieli zapewne spalić nadmiar kalorii z nie-

- Zawsze do usług.

dzielnego posiłku. Dwie małe dziewczynki, odświętnie ubrane, przecho-

- Słyszałem, że w nocy miała pani jeszcze jedną niemiłą przygodę. -

dziły wraz ze swą mamą w przeciwnym kierunku, by dołączyć do kolejki Steinberg przyjrzał jej się uważnie, otwierając szerzej oczy. Potem od-oczekujących przed pubem. Parking przy pobliskiej stacji Shella pełen był, wrócił się, wyraźnie podekscytowany, do Gordiego, który przywitał

między innymi, wielkich samochodów z przyczepami, na których spoczy-Chrysty skinieniem głowy. - Widzisz, miałem rację. Spójrz tylko na nią.

wały zabawki dla dorosłych, czyli skutery wodne lub łodzie. Christy ogar-To ten typ urody. Ciemne włosy, szczupła, młoda, atrakcyjna...

nęła je ponurym spojrzeniem. Ona nie bawiła się dobrze w tym parnym

- To jedna wielka bzdura - przerwał mu Castellano. On także popa-wakacyjnym raj. Bolała ją głowa, rwało ramię i była przerażona.

trzył uważnie na Christy, wprawiając ją tym w zakłopotanie. Pomyślał-Podmuch zimnego powietrza, który przywitał ją w drzwiach biura ła, że pierwszy raz widzi go w dobrym świetle. Zauważyła, że miał krót-szeryfa, przyniósł odrobinę ulgi. Nawet wyłożona szarym linoleum pod-ko obcięte włosy i mógł uchodzić za przystojnego. Gordie odwrócił się łoga i pomalowane na zielono ściany wydawały się przyjemnie chłodne.

z powrotem do Steinberga. - No i dobrze, jest szczupła i ma ciemne włosy.

Wyszła z zajazdu za ledwie piętnaście minut wcześniej, ale już opadła Jak wiele innych kobiet. I co z tego?

z sił. A właściwie zaczęła się roztopiać. Tutaj, na południu, powiedzieli-

- Mówiłem ci, to właśnie ten typ.

by, że się świeci, to znaczy, że jej skórę pokrywała cienka, lśniąca war-Castellano przewrócił oczami i spojrzał na Christy.

stwa potu. Dzięki uprzejmości hotelowego sklepu z pamiątkami, miała

- Niech pani nie pozwoli się nastraszyć. Ten facet ubzdurał sobie, że na sobie białe bikini, które służyło jej za bieliznę, pomarańczową ko-na wyspie grasuje seryjny zabójca.

szulkę ozdobioną rysunkiem tańczących małży i białe szorty. Całe ubra-

- No nie wiem, Gordie, może Aaron ma jednak trochę racji. - Szeryf nie wilgotne było od potu i kleiło się do ciała, podobnie jak zaczesane do wziął Christy pod rękę i podprowadził do biurka. - Choć, oczywiście, tyłu włosy. Nawet stopy w sandałach z cieniutkimi paskami wydawały może też robić z igły widły.

się spoczone.

- O co chodzi z tymi szczupłymi ciemnowłosymi dziewczynami? -

Recepcja, znajdująca się na lewo od wejścia, była pusta. W głębi jed-Chrysty dyskretnie uwolniła rękę z uścisku szeryfa. Po ostatniej nocy nak, za otwartymi drzwiami, widać było trzech mężczyzn: Gordiego Ca-wszyscy krępi mężczyźni budzili w niej strach. Szeryf przysunął jej stellano, szeryfa Schultza i Aarona Steinberga. Policjanci mieli na sobie krzesło i opadła na nie z ulgą.

mundury, dziennikarz kraciaste bermudy i białą koszulkę polo. Szeryf,

- Lubi kobiety w takim typie. Takie atakuje. Wszystkie zaginione muskularny mężczyzna pod sześćdziesiątkę, o płaskich rysach twarzy wyglądają podobnie. - Steinberg uderzył otwartą dłoń w papiery na i białych jak śnieg włosach, siedział za metalowym biurkiem. Dwaj po-biurku i spojrzął z triumfem na swoich towarzyszy. - Spójrzcie na te zostali zajmowali miejsca po przeciwnych stronach biurka i kłócili się zdjęcia i spróbujcie mi wmówić, że pani Petrino nie pasuje do tego zajadle o jakieś dokumenty leżące na blacie.

wzorca.

- ...tego nie potrzebuje. - Castellano dźgnął palcem w papiery, spo-

- Pan mówi poważnie? - Serce Christy zabiło mocniej. Przyjrzała gładając przy tym gniewnie na Steinberga. Szeryf podniósł wzrok, zoba-się uważnie papierom leżącym na biurku. Były to zdjęcia młodych koczył Christy i przerwał kłótnię, wstając z krzesła.

biet. Szczupłych, młodych, atrakcyjnych brunetek. Na każdym ze zdjęć

- Witam, pani Petrino, jak się pani czuje? Wyspała się pani choć tro-znajdował się duży czarny napis: „zaginiona”. Pod zdjęciami znajdowa-chę? - Wyszedł zza biurka i podszedł do niej, uśmiechając się serdecz-

ły się szczegółowe informacje o każdej z dziewczyn. Sądząc po papierze, nie.

zdjęcia zostały wydrukowane z komputera.

- Tak jest, mówię cholernie poważnie - odparł Steinberg. Potem

- Na ciele Elizabeth Smolski znaleziono ślady ludzkich zębów! Była zreflektował się i dodał: - Przepraszam, za ten język, nie chciałem pani więziona przez dwa tygodnie, torturowana i głodzona! Chcesz powie-obrazić.

dzieć, że zrobił to jej chłopak? - Steinberg uderzył pięścią w stół, wyraż-

- Aaron bardzo się przejął tą historią o seryjnym zabójcy - dorzucił

nie zdenerwowany.

szeryf przepaszającym tonem, spoglądając na Christy. - Jeśli się oka-

- Chcę tylko powiedzieć, że musimy zbadać wszystkie inne ewentu-

że, że to prawda, wszyscy będziemy mieli spore kłopoty.

alności, nim zaczniemy straszyć ludzi opowieściami o seryjnym zabójcy,

- A ja twierdzę, że byłoby głupotą rozpowszechnianie takich pogłobo- bo jeśli napiszemy o tym w gazecie, nikt nie będzie chciał tu przyjeź-

sek. Najpierw musimy zdobyć pewność, że rzeczywiście mamy do czy-dzać - odrzekł Castellano podniesionym głosem.

nienia z seryjnym zabójcą, choć moim zdaniem to bzdura - warknął Ca-

- Więc uważasz, że chłopak Elizabeth Smolski zabił swoją byłą stellano. -I w ogóle nie powinniśmy rozmawiać o tym w obecności pani dziewczynę, a kilka godzin później włamał się do domu pani Petrino?

Petrino, straszmy ją tylko niepotrzebnie.

Moim zdaniem to się w ogóle nie trzyma kupy. - Steinberg obrzucił Ca-

- Pogłoski, dobre sobie! Zjem twój samochód, jeśli się okaże, że to stellana gniewnym spojrzeniem, a on odpowiedział mu tym samym. Po-tylko zbieg okoliczności. - Steinberg wskazał szerokim gestem doku-tem dziennikarz zwrócił się do Christy. - A może uważasz, że to dwa zu-menty leżące na stole. - Jest ich osiem. Osiem w ciągu ostatnich trzech pełnie niezwiązane ze sobą przestępstwa? Może pani Petrino też ma lat. Wszystkie zaginęły mniej więcej w tej samej okolicy, w promieniu jakiegoś byłego narzeczonego o morderczych skłonnościach?

trzystu kilometrów od tego miejsca. Aż pięć zniknęło w tym roku, tutaj, Uwaga, w zamierzeniu z pewnością ironiczna, była tak bliska praw-na Outer Banks. Pani Petrino powinna o tym wiedzieć, bo chodzi o jej dy, że oszołomiona Christy przez chwilę nie mogła wydobyć z siebie gło-bezpieczeństwo. To kwestia bezpieczeństwa publicznego!

su. Nigdy nie patrzyła na tę sprawę z takiej perspektywy, ale rzeczywi-

- Przykro mi to powiedzieć, Gordie, ale Aaron ma trochę racji. -

ście miała narzeczonego o morderczych skłonnościach. Z pewnością nie Szeryf pokręcił głową i podniósł jedno ze zdjęć. Christy dojrzała głoznała całej prawdy o Michaelu, udało jej się jednak ustalić, że miał na węg i ramiona ładnej, młodej dziewczyny o długich brązowych wło-sumieniu całą gamę różnego rodzaju przestępstw i zbrodni: prowadze-sach i rozmarzonych oczach. - Weźmy choćby te dwie ostatnie: Elinie domów publicznych, przemyt, handel narkotykami i bronią, zleca-zabeth Ann Smolski i Terri Lynn Miller, studentki uniwersytetu, nie zabójstw tych, którzy weszli mu w drogę. Pozostawało tylko pyta-przyjechały dwa tygodnie temu na długi weekend do Nags Head nie, czy kazał także zabić ją. Michael? Czy to właśnie on stał za i zniknęły któregoś wieczora, kiedy wybrały się na drinka do baru.

wszystkim, co się wydarzyło minionej nocy? Christy musiała przygryźć Ostatniej nocy znaleźliśmy Elizabeth martwą na plaży, sto kilome-wargę, by powstrzymać drzenie.

trów od miejsca, w którym zaginęła. Widziałeś jej zwłoki. Wiesz, co Do tej pory myśląc o zabójcy, widziała jakiegoś abstrakcyjnego, po-się z nią stało. Nadal nie wiemy, gdzie jest Terri i czy w ogóle

żyje. -

zbawionego twarzy osobnika. Teraz zaczęła się zastanawiać, czy to nie Podniósł inne zdjęcie i postukał w nie palcem. Przedstawiało ono twarz Michaela. Nieważne, kto był wykonawcą tego zlecenia: przerażał

dziewczynę w podobnym wieku, z krótko przystrzyżonymi, ciemny-ją sam fakt - świadomość, że mogła się znaleźć na celowniku mafii. Wo-mi włosami - chyba jako jedyna z całej ósemki miała krótkie włosy -

łałaby chyba mieć do czynienia z seryjnym zabójcą; opuściwszy wyspę, i szerokim uśmiechem. - Skoro to nie seryjny zabójca, jak inaczej to mogłaby o nim zapomnieć. Zlecenie zabójstwa, z kolei, było niczym wyjaśnisz?

śmiertelna choroba, towarzysząca jej wszędzie, gdzie mogła się udać, by

- Powie, że to przemoc domowa - wtrącił Steinberg z irytacją.

wcześniej czy później doprowadzić do jej śmierci.

- Mówię tylko, że Elizabeth Smolski zerwała niedawno ze swoim

- Pani Petrino? - odezwał się szeryf Schultz. Wszyscy trzej przyglą-

chłopakiem, że była przy tym wielka awantura i że ten chłopak znaj-dali jej się z niepokojem. Christy omal nie wpadła w panikę, zastana-dował się na wyspie w dniu zaginięcia dziewczyny a przynajmniej tak wiając się, co mogli wyczytać z jej twarzy.

twierdzą jej przyjaciele - odparł Castellano. - Nie możemy go odna-

- Nie, nie znam nikogo takiego - odparła ze spokojem, który za-leżć. Jego rodzina, przyjaciele, współlokator - nikt nie wie, co się dziwił nawet ją samą. - Co prawda nie widziałam jego twarzy, widzia-z nim stało.

łam jednak wystarczająco dużo, by mieć pewność, że to żaden z moich byłych narzeczonych. Poza tym jestem całkowicie pewna, że mężczył jeszcze jedno: jeśli obawia się pani o swoje bezpieczeństwo, mogę przyzna z plaży i ten, który włamał się do mojego domu, to jedna i ta sama dzielić pani dzisiaj jednego z moich zastępców do ochrony. Niedziele są osoba.

zazwyczaj bardzo spokojne, a w pani sprawie i tak nie możemy nic zro-

- Widzisz? - Steinberg spojrział triumfalnie na Castellana.

bić, dopóki nie dostaniemy wyników badań.

- Myślisz tylko o tym, żeby sprzedać jak najwięcej egzemplarzy swo-Tak, ochrona policyjna byłaby świetna, gdyby nie to, że Christy jej gazety - odparł Castellano z niesmakiem.

wkrótce wybierała się na spotkanie z mafią.

- W porządku, chłopcy, załóżmy, że zbadamy tę sprawę nieco do-Szczerze żałując, że nie może przystać na tę propozycję, zdobyła się kładniej, zanim zrobimy coś głupiego i napiszemy w gazecie o seryjnym na uśmiech i pokręciła głową:

zabójcy grasującym na wyspie. Może coś się wyjaśni, kiedy dostaniemy

- Myślę, że w biały dzień nic mi nie grozi.

wyniki badania DNA z ciała Elizabeth Smolski. A teraz chciałbym po-Szeryf Schultz zmarszczył brwi.

rozmawiać z panią Petrino na osobności. Pozwolicie?

- Ja też tak uważam, ale nigdy nie wiadomo... Jeśli będzie pani

- Tak, oczywiście. - Castellano spojrzał na Christy, kiedy Steinberg miała jakieś kłopoty, proszę do mnie zadzwonić. - Wyciągnął z portfe-zbierał zdjęcia. - Wraca pani na noc do swojego domu?

ła wizytówkę, napisał coś na odwrocie i wręczył ją Christy. - To jest Za żadne skarby świata. I dlaczego właściwie chciał to wiedzieć?

numer do mojego biura - powiedział, wskazując na zadrukowaną stro-Chrysty znów zrobiła się podejrzliwa.

nę wizytówki. - To... - odwrócił kartonik i przesunął palcem po cy-

- Załatwiłem jej pokój w Silver Lake - wyjaśnił za nią szeryf. - Oczy-frach, które przed chwilą napisał - ...mój numer domowy, to komór-wicie tylko na dzisiaj. - Odwrócił się do niej. - Zamierza pani zostać ka, a to pager. Może pani dzwonić do mnie o każdej porze dnia i nocy, u nas dłużej?

jasne?

- Nie wiem - odrzekła zirytowana, że ujawnił miejsce jej pobytu.

Christy skinęła głową, wzięła wizytówkę i schowała do torebki. Po-

- Na razie nie mam jeszcze żadnych planów.

tem pożegnała się i wyszła. Na zewnątrz wciąż było gorąco i parno, po

- Ciocia Rosa ma kilka wolnych pokoi.

chodnikach przechadzały się tłumy rozbawionych wczasowiczów, Chri-

- My też chętnie będziemy panią gościć, mamy wolną sypialnię.

sty jednak prawie nie zauważała, co się dzieje wokół, gdy szła z powro-Wiem, że Elaine byłaby bardzo zadowolona z pani towarzystwa - dodał

tem do samochodu. Wciąż czuła wibracje bijące od Gordiego Castella-szeryf.

no, które mogła scharakteryzować jednym słowem: „uciekaj”. Ich siłę

- Ja też bym panią zaprosił, ale Bud ma o wiele większy dom, a Elaine osłabiało jednak znacznie przekonanie, że równie dobrze mogła sobie świetnie gotuje - dorzucił Steinberg, puszczając do niej oko.

wyobrazić Aarona Steinberga i szeryfa Schultza w roli napastników.

Christy objęła spojrzeniem całą trójkę. Na myśl, że miałyby spę-

Właściwie, zauważyła bliska hysterii, zatrzymując się przy toyocie, by dzień noc w pobliżu któregośkolwiek z tych mężczyzn, reagowała jedno-otworzyć drzwi, niemal ćwierć populacji Ocracoke pasowała do obrazu znacznie: Nie ma mowy. Nie mogłaby zaufać żadnemu z nich, nawet mordercy, który miała w pamięci. Pomyślała z przerażeniem, że tym szeryfowi.

człowiekiem może być każdy, dosłownie każdy.

- Dzięki, będę o tym pamiętać - odparła.

Może obserwuje mnie nawet teraz.

Castellano i Steinberg wyszli z biura, a Christy przeglądała zdjęcia, Wzdrygnęła się i wsunęła szybko do samochodu. W chwili gdy jej na-które podsunął jej Schultz. Pozostawszy sama z szeryfem, poczuła się gie uda dotknęły rozgrzanej skórzanej tapicerki, wrzasnęła, zapomina-dość niepewnie. Przerzucała nerwowo kolejne fotografie, by jak naj-jąc na moment o zabójcy. Pospiesznie wyjęła ze schowka mapę i wsunę-

szybciej mieć to za sobą i wyjść. Kilku spośród mężczyzn na zdjęciach ła ją pod nogi. Uruchomiła silnik, włączyła klimatyzację i nie zważając było krępych i miało ciemne włosy. Żadna z twarzy jednak nie wydawa-na potencjalne zagrożenie ze strony ukrytego w tłumie mordercy, otwo-

ła jej się znajoma. Oczywiście mógł to w pewnym stopniu tłumaczyć rzyła szeroko okna, by wypuścić rozgrzane powietrze. Nie ruszyła jed-fakt, że nie widziała dotąd twarzy napastnika.

nak z miejsca. Zegar na desce rozdzielczej pokazywał pierwszą trzydzie-

- Cóż, trudno - westchnął rozczarowany szeryf, kiedy odłożyła ści. Miała jeszcze pół godziny, a latarnia morska oddalona była nie ostatnie zdjęcie i podniosła się z krzesła. - Zawsze warto spróbować.

więcej niż o dziesięć minut jazdy.

Miała więc trochę wolnego czasu. Wystarczająco dużo, by zadzwonić. Nie umiała żyć w zawieszeniu wypełnionym strachem i zamierzała zrobić wszystko, co w jej mocy, by ten stan zmienić.

Serce biło jej mocno. Nie do końca przekonana, czy postępuje właściwie, niezdolna jednak do jakiegokolwiek innego działania, które mogło-by przywrócić jej choć odrobinę spokoju, wyjęła telefon komórkowy, dostarczony jej przez jednego z zastępców szeryfa, zamknęła okna i wybrała numer Michaela.

Rozdział 10

Kiedy słuchała sygnału, strach ścisnął jej żołądek. Oczywiście teraz, gdy wcale nie była pewna, że chce się dodzwonić, połączyła się z wybranym numerem bez kłopotu. Dlaczego los zawsze jest taki przekorny?

Jej ostatnia rozmowa z Michaelem dotyczyła zarzutów postawio-nych przez Franky'ego, jej własnych oskarżeń, których potwierdzenie znalazła w dokumentach firmy, nowej, przerażającej wiedzy o tym, kim naprawdę był i czym w istocie się zajmował.

„Tak już jest na tym świecie - odparł Michael zniecierpliwiony, nie okazując ani odrobiny zdumienia i skruchy, której oczekiwała. Tak zawsze było. Czas wyjść spod klosza, Christy, i zacząć żyć w prawdziwym świecie”.

Ocenzurowana i poprawiona wersja jej odpowiedzi brzmiała mniej więcej tak: „Nie po to studiowałam prawo, żeby zostać bandziorem, więc baw się w to sam”.

Była głupia, wierząc, że Michael jest czysty, że jego firma prawnicza jest czysta. Teraz to rozumiała. Powinna pamiętać, że niedaleko pada jabłko od jabłoni.

„Witaj w rodzinie” - powiedział John DePalma w Boże Narodzenie, kiedy Michael zawiadomił wszystkich, że się zaręczyli. Przypomniawszy sobie te słowa, Christy pokręciła głową nad własną naiwnością.

Jaka ty jesteś głupia!, łajała się w myślach, czekając, aż ktoś odbierze telefon. Mieszkała w Atlantic City niemal przez całe życie - i znała wszystkie opowieści o Johnie DePalmie. Wystarczyło choć przez chwilę pomy-

śleć, by zrozumieć, że jej niedoszły teść mówił o rodzinie przez duże R.

Może nie tyle głupia, ile rozmyślnie ślepa. Połowa populacji Pleasantville miała takie czy inne powiązania z mafią. Do diabła, działalność przestępcza była właściwie najpopularniejszym miejscowym przemy-jego samego, odetchnęła z ulgą. Dopiero teraz przekonała się z całą słem, miejscową specjalnością. Niemal wszystkie telewizory, kompute-pewnością: nie kochała już Michaela. Jedyнным uczuciem, jakie budził

ry i inne urządzenia elektroniczne w okolicy, w której dorastała, kupio-w niej teraz eksnarzeczoney, był strach.

ne zostały u niejakiego Nicka, lokalnego pasera. Ludzie wiedzieli, że

- ...oddzwonię, gdy tylko będę mógł. Dziękuję. - Bip.

w podziemiach pralni samoobsługowej mieści się nielegalny zakład buk-Christy wzięła głęboki oddech. Gdyby tylko mogła z nim porozmawiać, a u Mickeya Dee na rogu Czwartej i Głównej można było wiać i wyjaśnić...

kupić nie tylko hamburgery, ale i narkotyki. Wszystko jednak sprowa-

- Tu Christy. To ważne. Zadzwoń do mnie.

działo się do tego, że Christy porzuciła Pleasantville dla bogatych przed-Gdy kończyła połączenie, zobaczyła, że drżą jej ręce.

mieść Filadelfii z jednego zasadniczego powodu. Gdyby chciała żyć na Przez chwilę wpatrywała się w telefon, potem wzięła jeszcze jeden bakier z prawem, nie ruszałaby się stamtąd - i nie pracowała na dwa głęboki oddech i wybrała kolejny numer.

etaty, żeby opłacić studia i zdobyć wyższe wykształcenie.

- Tak? - Głos po drugiej stronie był jej niemal równie dobrze znany Zamierzała osiągnąć sukces i nie martwić się jednocześnie, że jeśli jak głos Michaela.

coś pójdzie nie tak, przez kilka czy kilkanaście lat będzie musiała zado-

- Wuj Vince? Tu Christy.

wolić się więziennym wiktem.

Słyszała, jak głośno wciągnął powietrze.

Myślała, że Michael - śniady, przystojny macho, starszy od niej

- Jezu Chryste, dlaczego do mnie dzwonisz? Nie mogę teraz z tobą o dziesięć lat mężczyzna, który nosił garnitury za tysiąc dolarów, znał

rozmawiać. Mamy tu straszne gówna i...

się na winach i wykwinnych potrawach - czuje to samo, co ona. Pomi-Słyszała w jego głosie coś, co mówiło jej, że zaraz się rozłączy.

mo tego, kim był jego ojciec. Pomimo tego, że dorastał w cieniu mafii.

- W nocy ktoś próbował mnie zabić - przerwała rozpaczliwie. - Czy Myślała, że tak jak ona, miał już dość towarzystwa bandziorów. Oczywiście to był wasz człowiek? Czy Michael albo ktoś inny wydał na mnie wyrok?

wiecie myliła się.

Po drugiej stronie na moment zapadła cisza.

Kiedy tuż po ukończeniu studiów otrzymała od niego ofertę pracy za

- Jezu. - Wydawało jej się, że Vince z trudem przełknął ślinę. - Nie, duże pieniądze, była ogromnie podniecona perspektywą nowych wy-oczywiście, że nie. Mówiłem ci, że jeśli zrobisz, co ci każą, i będziesz zwał i życia w Filadelfii, skąd mogła szybko dostać się do Atlantic City, trzymać język za zębami, nic ci się nie stanie.

gdzie wciąż mieszkały jej matka i siostry. Cieszyła się - podobnie jak

- Posłuchaj, dostarczyłam walizkę. Powiedziałeś mi, że to wszystko, wielu krewnych Michaela - z perspektywy pracy u doświadczonego, co muszę zrobić. Ale wczoraj w nocy znów ktoś do mnie zadzwonił i...

zręcznego prawnika, który wziął ją, nieopierzoną nowicjuszkę, pod swe

- Nie przez telefon. Nie mów o tym przez telefon. - Słyszała jego skrzydła. Przez kolejne dwa lata, kiedy pracowała w DePalma & Lowe-ciężki, przyspieszony oddech. - Posłuchaj, sprawdzę to. Umawialiśmy ry, miała własne mieszkanie w eleganckiej, położonej na wzgórzach dzielnicy, pracę, którą uwielbiała, szafę pełną eleganckich, drogich się, że dostarczasz walizkę i jesteś wolna. Ale może coś się zmieniło. Mo-ubrań, dobry samochód i nowych, sympatycznych przyjaciół. Kiedy Mi-

że u nich zrobiło się tak gorąco jak u nas i muszą zrobić coś innego, niż chael zaproponował jej małżeństwo podczas romantycznej kolacji przy planowali. Rób, co ci każą, i czekaj na mój telefon. Muszę już kończyć.

świecach, nie zastanawiała się ani chwili: przyjęła jego oświadczyzny ni-

- Poczekaj! Ten facet włamał się do domku, zniszczył drzwi, zamki...

czym niezasłużony dar niebios. Przez następnych kilka miesięcy była

- Zadzwoń do Tony'ego w Manelli Management. On się tym zajmie.

naprawdę szczęśliwa, szczęśliwsza niż kiedykolwiek dotąd.

I zostaw już ten cholerny telefon. Nie dzwoń przypadkiem do Carmen Do chwili gdy Franky wśliznął się do jej mieszkania niczym biblijny i nie mieszaj jej w to, choćby nie wiem, co się działo.

waż do raję. Wyznał, że sknocił zadanie, które zlecili mu ludzie Michaela, Teraz już się rozłączył.

i teraz boi się ich zemsty.

„Nie dzwoń do Carmen”. Do matki. Christy westchnęła ciężko i zamk-Słowa Michaela w telefonie wyrwały ją z rozmyślań. Z początku sama nęła klapkę telefonu. Nie, nie zadzwoni do matki, nałogowej palaczki, dźwięk znajomego głosu sprawił, że zrobiło jej się słabo. Wstrzymała wielbicielki

hucznych imprez i zakupów w centrach handlowych, oddech. Potem, kiedy zrozumiała, że słucha nagranej wiadomości, a nie przyjaciółki mafiosa, która pomimo wszystkich wad ogromnie kocha-

ła Christy i jej siostry. Gdyby Carmen dowiedziała się, że Christy jest w niebezpieczeństwie, zrobiłaby Vince'owi taką awanturę, że słyszeliby Wuj Vince postawił sprawę jasno: jeśli Christy nie zechce współpra-ją aż w Kanadzie. A potem przyjechałaby natychmiast na Ocracoke. Tu-cować, narazi nie tylko siebie, ale także matkę i siostry.

taj zrobiłaby jeszcze większą awanturę, co skończyłoby się tym, że zgi-Kiedy więc w końcu dotarła do Carmen tego wieczora, powiedziała nęłyby zapewne obie - ona i Christy. A być może także Nicole i Angie.

tylko, że zerwała z Michaeliem, a w związku z tym rzuciła też pracę, i że Tak, z pewnością nie powinna dzwonić do mamy. Mimo to kusiło ją, wyjeżdża na krótkie wakacje na Ocracoke, gdzie zatrzyma się w domku, by to zrobić. Kiedy miała prawdziwe kłopoty, kłopoty, wywracające jej w którym wuj Vince wspaniałomyślnie pozwolił jej zamieszkać.

świat do góry nogami, mama była pierwszą osobą, do której zwracała Carmen przyjęła to wszystko ze zrozumieniem. Wiedziała, co znaczą się po pomoc.

kłopoty z mężczyznami.

Przykład: po rozmowie z Michaeliem zrobiła to, co robi każda doro-Z rozmyślań wyrwało Christy głośne stukanie w szybę. Podskoczyła na sła kobieta, jeżeli zdarzy jej się rzucić narzeczonego i pracę jednocześnie-

fotelu, wracając nagle do rzeczywistości. Z bijącym sercem odwróciła nie - zadzwoniła do mamy. Ponieważ sama nie zdążyła jeszcze przeana-głowę

lizować do końca swej nowej sytuacji, nie zdradziła jej wszystkiego, tak szybko, że zabolą ją szyja. Gdy ujrzała ciemne oczy Gordiego Castel-powiedziała tylko, że pokłóciła się z Michaeliem. „Przyjedź do mnie, po-lano, omal nie wyskoczyła z samochodu, w porę jednak się opanowała. To gadamy" - brzmiała dobrze sprawdzona recepta Carmen. Kiedy jednak on zastukał w szybę jej samochodu. Na ulicy było pełno ludzi, a Castellano Christy posłuchała jej rady i pojechała prosto do Atlantic City, przeży-miał na sobie mundur. Chyba nie zamierzał zrobić jej krzywdy?

ła szok, największy dotychczas w życiu: gdy zatrzymała się na skrzyżo-Opuszczając szybę, uświadomiła sobie, że oddycha zbyt szybko waniu w pobliżu domu matki, samochód otoczyła gromada zbirów. Mie-i przygląda mu się nazbyt podejrzliwie.

rzając do Christy z pistoletu, kazali jej wysiąść z toyoty i wrzucili na tylne

- Czy coś się stało? - spytał, marszcząc brwi. - Siedzi tu pani już od siedzenie zaparkowanego w pobliżu czarnego auta, w którym czekał

dłuższego czasu.

wujek Vince. Zabrał ją na „przejażdżkę” i wyjaśnił krótko, jak wygląda

- Dzwoniłam. - Christy zdobyła się na sztuczny uśmiech. - Ale dzie-

jej nowa sytuacja życiowa. Christy oblała się zimnym potem, kiedy kuję za troskę.

wreszcie wszystko zrozumiała.

- Rozumiem. Przepraszam, że przeszkodziłem. - Podniósł rękę Jeśli zamierzała wybrać się do znajomej pani prokurator i powiew pożegnalnym geście i wyprostował się. Słońce świeciło tak jasno, że dzieć o wszystkim, co wiedziała - a Christy rzeczywiście brała pod uwa-musiała zmrużyć oczy, kiedy na niego patrzyła - a to, co zobaczyła, gę taką możliwość - to ta krótka przejażdżka z wujkiem skutecznie ją zmroziło krew w jej żyłach. W blasku odbitym od wypolerowanej karo-od tego odwiódła. Chora ze strachu, zgodziła się wyświadczyć mu „przy-serii jego rysy zamazały się tak, że widać było jedynie sylwetkę - przysługę”: zawieźć walizkę, którą jej dał, na Ocracoke, czekać tam na tele-sadzistą, groźną postać, bardzo, bardzo podobną do tej, którą widziała fon i dostarczyć walizkę we wskazane miejsce. Vince obiecał jej, że jeśli na plaży.

to zrobi i będzie trzymać język za zębami, może być spokojna o życie Lecz czy tę samą? Boże, nie była pewna.

swoje i rodziny. Wydawało jej się wtedy, że rozumie jego intencje: chciał

Drżącą ręką wcisnęła guzik podnoszący szybę.

wplątać ją w jakąś kryminalną intrygę, by potem nie mogła pójść na po-Weź się w garść, przykazała sobie surowo w myślach, gdy szyba od-licję, nie narażając się tym samym na poważne kłopoty. Prawnik oskar-dzieliła ją już od mężczyzny. Może to był on, a może i nie, ale tak czy żony o współpracę z mafią nie miałby już szans na pracę w swoim zawo-inaczej, tutaj nic ci nie robi.

dzie. Gdyby wyświadczywszy Vince'owi ową przysługę, zdecydowała się Mimo to wciąż nie mogła się opanować. Świadoma, że zastępca sze-zawiadomić policję, długie lata ciężkiej pracy poszłyby na marne. Mo-ryfa ją obserwuje, pomachała mu przez szybę i wyjechała na ulicę. Do-głaby wyrzucić do śmieci swój dyplom, zdobyty z tak wielkim trudem.

chodziła druga i musiała się spieszyć.

Wtedy ona także stałaby się przestępcą.

Czy to właśnie Castellano miał na nią czekać w latarni, czy też ktoś Rozumiała to. I była gotowa postawić na szali własną przyszłość, do-inny? Głos w słuchawce powiedział, że ktoś się z nią skontaktuje. To starczyć walizkę i zapomnieć o tym, co wiedziała. Z pewnością to lepsze, mogło oznaczać każdego.

zdecydowanie lepsze niż śmierć jej samej i całej rodziny.

Jednego była pewna - no, prawie pewna - że głos w telefonie nie na-leżał do tego mężczyzny.

Teraz mogła tylko, rozmyślała, ostrożnie stawiać kroki i próbować linę ratunkową, rozejrzała się wokół. Nikt nie zwrócił jej uwagi ani nie jakoś wydostać się z tego labiryntu strachu, nim będzie za późno.

wzbudził podejrzeń. Mimo to wciąż czuła, że ktoś na nią patrzy.

Spojrzała we wsteczne lusterko. Castellano stał nieruchomo na Wszędzie dokoła kręcili się ludzie, ale wszyscy byli zajęci swoimi chodnikami i patrzył za jej odjeżdżającym samochodem. Przyjacielska tro-sprawami.

ska czy raczej coś złowieszczego? Nie wiedziała. Nie umiała odczytać Po chwili uzmysłowiła sobie, że oddycha nerwowo, nierówno, a jej jego intencji. Do diabła, kto by potrafił na jej miejscu?

serce wykonuje w piersi jakiś dziwny, chaotyczny taniec. Dopiero po Analizując w myślach różne możliwości, mijała rodziny w szortach chwili zauważyła, że zgmiotła broszurę niemal na miazgę. W ciągu i sandałach, niedzielnych rowerzystów, malownicze, obficie zdobione ostatnich kilku dni nauczyła się, że strach ma nieprzyjemny, metalicz-budynki oraz senne konie ciągnące bryczki pełne turystów przez kręte ny smak i kiedy zwilżyła językiem wysuszone wargi, znów go poczuła.

uliczki Ocracoke. Niestety, nie mogła docenić ani swobodnej atmosfery Wyrzuciła broszurę do kosza i ruszyła nerwowym krokiem przed wakacji, ani dziewiętnastowiecznej urody miasteczka, gdyż przez cały siebie, wzdłuż płotu, na taras widokowy. W pobliżu tarasu znajdował

czas dręczyło ją śmiertelne przerażenie. Antykwariaty, restauracje się snack-bar, a dalej muzeum poświęcone Czarnobrodemu i sklep z pa-z wystawionymi na chodnik tablicami zachwalającymi świeże owoce miątkami. Wykute w skale schody prowadziły w dół, na plażę, gdzie bu-morza, malownicza przystań, gdzie na leniwych falach kołysały się ło-dowano instalację odtwarzającą ostatnią bitwę Czarnobrodego. Turyści dzie i jachty - wszystko to jakby nie docierało do jej świadomości. Gdy przechadzali się w mniejszych i większych grupach, robili sobie zdjęcia w końcu ujrzała biały budynek latarni morskiej, była zaskoczona, że na tle latarni, objadali się hamburgerami, preclami i frytkami. Zapachy jest już u celu podróży. Parkując, zauważyła, że w otaczającym latarnię unoszące się w powietrzu przyprawiały Christy o mdłości, dręczył ją co-parku aż roi się od turystów. Gdy wysiadła z samochodu, przyszło jej do raz silniejszy ból głowy, spowodowany zapewne przez upał i brak snu.

głowy, że właściwie nie wie, kogo powinna szukać.

Uświadomiła sobie, że jeszcze nic nie jadła tego dnia. Wciąż czuła, że Nie miało to większego znaczenia. Była pewna, że ten, na kogo tu ktoś ją obserwuje, nie potrafiła jednak zlokalizować intruza. Rzucając czeka, sam ją znajdzie.

ukradkowe spojrzenia na boki, spacerowała po parku, udając znudzoną Na zewnątrz znów buchnął na nią wilgotny żar. Lepki pot oblepił

turystkę w oczekiwaniu na klepnięcie w ramię czy inny sygnał wskazu-jej ciało, gdy uczyniła zaledwie kilka kroków. Szorty sięgały zaledwie jący, że ktoś chce nawiązać z nią kontakt.

do połowy uda, a koszulka została uszyta z cienkiej, przewiewnej ba-Chodziła tak półtorej godziny. W tym czasie została jedynie zaatakowana, a mimo to Christy uznała, że byłoby jej równie gorąco, gdyby wana plastikowymi mieczami przez grupę rozwrzeszczanych dzieci opatulila się szczelnie grubym zimowym płaszczem. Przywołując w myślowo w pirackich kapeluszach, które na własną rękę odtwarzały ostatnią śluch obrazy lodowców i zziębniętych pingwinów, przeszła przez par-bitwę Czarnobrodego. Jakiś starszy mężczyzna poprosił, by zrobiła king, a potem przez trawnik i przystanęła przy białym płocie zagradza-zdjęcie jemu i jego rodzinie na tle latarni, od czasu do czasu odganiała jąjącym wejście do latarni, która, jak wynikało z broszury podanej przez też natrętne komary, które nawet o tej porze dnia nie dawały jej spokouślužnego pracownika obsługi, została zbudowana w 1823 roku. Pomi-ju. Telefon do firmy, której zleciła naprawę domku, pochłonał niecałe mo wspaniałego błękitnego, bezchmurnego nieba i turkusowego oceanu pięć minut, potem znów musiała szukać sobie jakiegoś zajęcia. Wresz-w tle latarnia wyglądała bardzo prozaicznie. Przyglądając się jej zza bia-cie, zmęczona nieustannym wypatrywaniem jakiegoś znaku w koloro-

łego płotu, Christy pomyślała, że ten bardzo rozreklamowany zabytek wym tłumie turystów, poddała się i wycofała do baru, gdzie poprosiła przypomina w istocie wielką solniczkę. Solniczkę ustawioną pośrodku o dużą colę light i aspirynę. Było zbyt gorąco na cokolwiek innego, trawnika.

zresztą Christy i tak nie miała apetytu.

W porządku, może tego dnia nie była w nastroju do romantycznych Zmęczona i niepocieszona, usiadła przy jednym z metalowych stoli-uniesień.

ków, połknęła aspirynę, wypiła colę i przeczytała broszurę pozostawio-Ale przynajmniej jej szósty zmysł wciąż działał prawidłowo. Uświaną przez jakiegoś innego turystę.

domiła to sobie, kiedy poczuła nieprzyjemne mrowienie na plecach, jak-Najbardziej zainteresowała ją informacja, że w niedzielę latarnię by ktoś wpatrywał się w nią uparcie. Ściskając w dłoni broszurę niczym i park zamykano o piątej po południu.

Została więc jeszcze niecała godzina. Choć Christy nie wyzbyła się strachu, nie miała najmniejszej ochoty wychodzić z miłego cienia na piekące słońce. Jeśli ktoś chciał ją znaleźć, nie powinien mieć z tym większego problemu. Nosiła jaskrawopomarańczową koszulkę, a poza tym była jedną z nielicznych samotnych osób w tym miejscu.

A co, jeśli nikt się z nią nie skontaktuje? To pytanie zaczęło dręczyć Christy, kiedy wybrała się na chwilę do toalety. Czy może się spakować i wyjechać do domu?

Chciałabyś, pomyślała z żalem. Napotkała w lustrze zdziwiony Rozdział 11

wzrok jakiejś kobiety, która pomagała córeczce umyć ręce, i zrozumia-

ła, że to ostatnie słowo wymówiła na głos.

Zamknęła się w kabinie, załatwiła co trzeba, i zmagiła się właśnie z plastikowym podajnikiem papieru toaletowego, kiedy jej spojrzenie powędrowało w dół, pod drzwi.

Tuż obok nich przesunęły się czarne męskie buty. Niemal w tym sa-Odprowadziwszy dyskretnie Christy do damskiej toalety, Luke posta-mym momencie drzwi sąsiedniej kabiny otworzyły się z cichym sykiem.

nowił zaryzykować i sam szybko wybrał się do męskich ubikacji. Właś-

nie wychodził, chcąc jak najszybciej oddalić się do miejsca, z którego mógłby niezauważony obserwować wracającą do baru Christy, kiedy ta wystrzeliła jak pocisk zza drzwi i wpadła prosto na niego.

Cholera.

r

- Hej - powiedział, chwytając ją za łokcie, kiedy odsunęła się od niego z piskiem. Nie zamierzał dopuścić, by klapnęła tym swoim seksownym tyłeczkiem prosto na podłogę: i tak wciąż miał wyrzuty sumienia, że nie zapobiegł wypadkom minionej nocy. Nie mógł jednak przewi-dzieć, że ktoś włamie się do domku i zaatakuje Christy siekierą. Spodziewał się raczej, że odwiedzi ją narzeczony. W całym ciągu nieszczęś-

liwych przypadków i porażek pojawił się bowiem jeden jaśniejszy punkt: na kubku ze Sturbucks odnaleziono fragment odcisku palca Michaela DePalmy. Oczywiście nie był to żaden decydujący dowód - kubek mógł leżeć w samochodzie już od dłuższego czasu i zostać wyrzucony przez kóregoś z ludzi mafiosa - Luke gotów był się jednak założyć, że Donnie junior jest na wyspie.

- Luke...

Nie wiadomo czemu, Christy najpierw popatrzyła w dół, na jego bu-ty. Potem podniosła głowę i spojrzała mu w oczy. Luke natychmiast zrozumiał, że jego sąsiadka, podopieczna i podejrzana jednocześnie, jest ogromnie wystraszona. Odruchowo napiął mięśnie. Ostatnio spadały na nią same nieszczęścia.

- Co się stało?

Jej usta drżały; zerknęła nerwowo na drzwi.

- Myślę... ten mężczyzna jest w środku. Człowiek z plaży.

pominała mu, jak trzymał tę dziewczynę w ramionach poprzedniej no-Drżała śmiertelnie przerażona. Spojrzał ponad jej ramieniem na cy. Jej ciało było ciepłe i jędrne, wyglądała tak cudownie kobieco w tym drzwi, zza których właśnie wyszła.

czerwonym szlafroku...

- Poczekaj tu - rzucił ostro i zdecydowanym krokiem wszedł do Opanuj się, przykazał sobie w myślach. Musiał pamiętać o tym, że damskiej toalety. Odetchnął z ulgą, nie słysząc oburzonych krzyków ani w grze w kotka i myszkę, którą prowadził z Donniem juniorem, ona była pisków, choć

jak się okazało, powód był prosty: w środku nikogo nie przynęta dla myszki.

było. Upewnił się szybko, że wszystkie kabiny są wolne, odkrył też, że

- Jeśli wyszedł tylnymi drzwiami, powinniśmy go jeszcze zobaczyć.

z tyłu pomieszczenia znajdują się drugie drzwi. Pamiętając, że zostawił

- Nie ma go tutaj - oświadczyła Christy z przekonaniem.

Christy samą, zawrócił i wyszedł tędy, którą wszedł do toalet. W mo-Wodząc wzrokiem po potencjalnych podejrzanych, musiał przyznać, mencie gdy otwierał drzwi, omal nie wpadła na niego jakaś starsza ko-

że prawdopodobnie miała rację. Grupa rozchichotanych dziewczyn ze bieta. Stała jak wryta i wbiła weń zdumione oczy.

słuchawkami na uszach zmierzała w stronę baru. Jakaś starsza para

- Przepraszam, pomyliłem drzwi - mruknął i wyszedł szybko, od-usiadła przy jednym z plastikowych stolików, by w spokoju zjeść lody.

prowadzony oburzonym wzrokiem starszej damy.

Dostawca pchał wyładowany pudłami wózek po betonowym chodniku Christy stała oparta plecami o pomalowaną na żółto, betonową ściana-prowadzącym do sklepu z pamiątkami. Przez moment Luke zastana-nę korytarza. Przesunął spojrzeniem po dziewczynie, uświadamiając wiał się, czy to właśnie on nie jest mężczyzną, którego szukają, ten fa-sobie po raz kolejny, jak bardzo jest wystraszona - i jak bardzo seksow-cet był jednak Murzynem, a Christy twierdziła, że napastnik był biały.

na. Niemal automatycznie zarejestrował szczegóły jej wyglądu: proste

- Czy on mógł przejść do męskich toalet? - Christy patrzyła na bu-brązowe włosy założone za uszy, wilgotna od potu skóra, zmarszczone dynek. Luke także tam spojrział i zauważył, że tam również są tylne brwi, delikatne różowe, lekko rozchylone usta i unoszące się miarowo drzwi.

piersi, które przyciągały wzrok każdego mężczyzny. Mimowolnie za-

- Sprawdzę.

uważył, że wilgotna od potu koszulka okleiła jej ciało, ujawniając nie Ale choć wypuścił z uścisku jej dłoń i poszedł do toalety, by szukać tylko bandaż na ramieniu, ale i krągłe guziczki sutków; że krótkie szor-krępego, śniadego mężczyzny średniego wzrostu - bo tak opisała psy-ty odsłaniały jej oszałamiająco zgrabne długie nogi oraz że jest szczupła chopatę z minionej nocy - wiedział, że jest za późno. Jeśli facet rzeczywiście wszedł za Christy do damskiej toalety, a potem wycofał się tyl-i bardzo ładna. Zauważył też, że jej twarz jest blada jak ściana, a oczy nym wyjściem i przeszedł do męskiej, z pewnością dawno już prysnął.

niemal czarne ze strachu.

Na pewno zorientował się, że Christy go zauważyła, więc raczej nie cze-

- Pusto - powiedział, odpowiadając na jej niespokojne, pytające spoj-kał, aż ktoś go złapie.
rzenie.

Miał rację. W męskiej toalecie był tylko jakiś chudy nastolatek ko-

- Niemożliwe.

rzystający z pisuaru. Luke rozejrzał się uważnie, nie dostrzegł jednak

- Z tyłu są drugie drzwi. Chodźmy.

niczego podejrzanego. Wrócił do Christy.

Nie chcąc zostawiać jej samej, pochwycił ją za rękę i pociągnął za so-Stała tam, gdzie ją zostawił,
ręce miała skrzyżowane na piersiach.

ba, a potem ruszył szybko na zewnątrz, by przekonać się, czy ktoś nie

- Nie ma nikogo - powiedział, podchodząc do niej. - Chcesz zadzwonić i ucieka chyłkiem z budynku.
Christy poszła za nim bez sprzeciwu, miał

nić do szeryfa?

też wrażenie, że ucieszyła się, iż nie jest już sama. Że ucieszyła się z jego Zawahała się na moment, a
potem pokręciła głową. Spojrzała na nie-towarzystwa.

go podejrzliwie.

Nagle poczuł się za nią odpowiedzialny. Bez względu na to, co zrobi-

- Co tu robisz? - spytała. Czuł, jak wyrasta między nimi bariera, jak ła czy też czego nie zrobiła, z
pewnością miała już za dużo kłopotów, by Christy oddała się od niego i sztywnieje.

radzić sobie z nimi w pojedynkę.

Nie była głupią dziewczyną, o nie.

- Co ty robisz? - spytała, kiedy przystanął za budynkiem baru, przy-

- Pewnie to samo, co ty. Zwiedzam latarnię. Przecież turysta musi słońić oczy i rozejrzał się dokoła.
Nie wiedział, jak to się właściwie sta-robić to, co należy do turysty, czyż nie?

ło, ale ich palce były teraz splecione. Czuł jej miękką skórę, która przy-Obdarzył ją uśmiechem, który

miał wyglądać jednocześnie niewin-wiły, wciąż była o wiele za blada i miała mocno podkrążone oczy. Nie nie i czarująco. Nie była to może doskonała odpowiedź, ale nie mógł wyspała też pewnie dłużej niż godzinę czy dwie, czyli tyle samo co on. Tyle jawić prawdy: że po bezskutecznym obserwowaniu promów mógł liczyć że Luke był do tego przyzwyczajony. Brak snu był nieodłączną częścią jedynie na wyznaczone spotkanie przy latarni. Obserwował Christy, od-jego pracy.

kąd tu przyszła, w nadziei że ktoś się z nią spotka - może nawet sam Poczul, że ponownie budzi się w nim instynkt opiekuńczy i że choć Donnie junior albo ktoś, kto mógłby ich do niego zaprowadzić. Przega-wcałe tego nie chce, znów zaczyna się o nią martwić.

pił jednak tego faceta w damskiej toalecie - jeśli rzeczywiście on tam

- Jadłaś już lunch?

był i nie jest to tylko wytwór wyobraźni Christy - co bardzo go niepo-Pokręciła głową.

koilo. Co jeszcze mógł przegapić?

- Śniadanie?

Nie wyglądała na całkiem przekonaną, czemu wcałe się nie dziwił. On

-Nie.

też by tego nie kupił, spróbował więc odwrócić jej uwagę od tej sprawy.

- A w ogóle coś dzisiaj jadłaś?

- Powiedz mi, co się właściwie wydarzyło w toalecie?

- Wypiłam colę. I wzięłam aspirynę.

Udało się. Christy znów zaczęła się rozglądać, wyraźnie przestraszona.

- Kupię ci lody w rożku, co ty na to?

- Zobaczyłam jego but, to znaczy but, który mógł być jego. Czarny, Była to spontaniczna propozycja, rzucona głównie dlatego, że Chri-roboczy but z porysowanym czubkiem. Byłam w kabinie i widziałam sty wyglądała na kogoś, kto potrzebuje trochę cukru, by nabrać sił i hu-ten but obok moich drzwi.

moru. Dziewczyna jednak zawahała się na moment, jakby niepewna, co Zadrzała. Teraz Luke wiedział już, dlaczego spojrzała na jego stopy, powinna odpowiedzieć. Niemal czytał w jej myślach: jeśli miała się gdy wpadła nań pod drzwiami. Sprawdzała buty. Luke miał na nogach z kimś skontaktować, to jego towarzystwo mogło w tym przeszkodzić.

klapki, poza tym nosił długie do kolan szorty i granatową koszulkę z naDla Luke'a także było to nie

najlepsze rozwiązanie, nie chciał bowiem pisem: „Nurkowie robią to w głębinach”. Nie był to może strój zaleca-odstraszyć kogoś, kto mógł zaprowadzić go do Donniego juniora. Chri-ny przez biuro, ale dzięki temu wyglądał jak rasowy turysta.

sty wyglądała jednak tak samotnie, tak smutno i... nie ma co kryć, tak

- Jesteś pewna?

seksownie, że skutecznie odwodziła go od realizacji ułożonego wcześniej

- Ze widziałam czarny roboczy but? Tak. Że to jego... - zawahała planu.

się, by jeszcze raz przeanalizować tę kwestię. - Nie. Nie jestem pewna

- Więc jak będzie? - W jego głosie pobrzmiwała nuta irytacji, nie w stu procentach. Choć tak pomyślałam.

chciał bowiem przyznać nawet przed samym sobą, że dziewczyna tak

- Hmm... - Luke rozejrzał się ponownie dokoła, tym razem przy-bardzo go pociąga, iż gotów jest dla niej narobić sobie kłopotów.

glądając się uważniej obuwiu pobliskich turystów. Dostawca już znik-

- Chętnie zjem lody - odrzekła z uśmiechem, który na moment roznał, starsza para nie wchodziła w grę... Jedna z dziewczyn miała na no-jaśnił jej twarz.

gach wysokie, wojskowe buty.

Luke po raz kolejny zlął się w myślach, kiedy jego serce zareago-

- Czy to mógł być taki właśnie but? - spytał, wskazując głową na wało na te słowa radosnym podskokiem.

nastolatkę. Christy spojrzała w kierunku dziewcząt i zmarszczyła brwi.

- No to chodźmy.

- Być może - odparła, nie wyglądała jednak na przekonaną.

W milczeniu ruszyli w stronę baru. Pilnował się, by nie dotknąć jej

- Jesteś pewna, że nie chcesz zadzwonić do szeryfa?

- Po co? Co mu powiem, że widziałam podejrzany but?

ręki i raz po raz powtarzał sobie w myślach, że Christy jest dziewczyną Luke podniósł na nią oczy, zaskoczony pełnym znużenia tonem.

Donniego juniora, że wpadła w poważne kłopoty, i wkrótce prawdopo- W miejscu, gdzie stali, na tyłach baru, słońce prażyło niemiłosiernie.

dobnie będzie musiał ją aresztować. Na próżno. Im bardziej się starał, Jemu to nie przeszkadzało, prawdopodobnie dlatego, że przywykł do tym wyraźniej stał mu przed oczami obraz z minionej nocy: Christy długiego przebywania na słońcu podczas wakacji, których nie dane mu ubrana w seksowne różowe majteczki i obcisłą koszulkę. I wcale mu nie było dokończyć. Wyglądało jednak na to, że upał i przeżycia minionej przeszkadzało, że była wtedy cała okrwawiona.

nocy pozbawiały Christy resztek sił. Choć jej policzki nieco się zarózo-

- Jaki smak? - spytał szorstkim tonem, choć złościł się raczej na siebie niż na nią.

- Waniliowy, jedna gałka, jeden wafel - powiedziała, zwracając się

- Jeszcze się nad tym nie zastanawiałam. - Przesunęła językiem po do dziewczyny stojącej za ladą.

lśniacej, białej powierzchni gałki. - Jak poszło spotkanie?

Zamówił dwie gałki, zapłacił i oboje przeszli do plastikowych stoli-Spotkanie? Przez moment, kiedy patrzył na jej różowy język, nie ro-ków ustawionych pod rozłożystymi gałęziami dębów, które tworzyły oa-zumiał, o co chodzi. Potem odzyskał przytomność umysłu na tyle, by zę chłodnego cienia pośrodku zalanego słońcem parku. Starsza para już przypomnieć sobie o kłamstwie, którym ją uraczył. A tak, prawda, zo-odeszła, przy sąsiednim stoliku siedziały dwie kobiety w średnim wie- stawił ją rano u lekarza, bo musiał jechać na ważne spotkanie.

ku, które popijały jakieś napoje, rozmawiały i obserwowały grupę dzie-

- Całkiem nieźle - odparł i odgryzł kawałek wafla. - Szeryf ma już ci bawiących się na trawniku. Wszystko to, łącznie z turkusowym tłem jakąś hipotezę?

morza i nieba, tworzyło prawdziwie sielską atmosferę. Szkoda, że Chri-

- Mówił coś o seryjnym zabójcy, ale to tylko jedna z teorii. - Znów sty nie mogła się tym cieszyć.

polizała lody i nagle podniosła na niego oczy. Luke drgnął, zaskoczony.

- Jak tam ramię? - spytał, skupiając wzrok na lekkim zgrubieniu

- Słuchaj, moglibyśmy nie rozmawiać na razie o tym, co się stało? Wo-widocznym pod rękawem jej t-shirtu i starając się nie patrzeć na żadną lałabym choć na chwilę o tym zapomnieć.

inną część ciała Christy, jak choćby seksowny tyłeczek, który kołysał

Oznaczało to prawdopodobnie, że Christy, tak jak i Luke, nie wierzy się miarowo, kiedy szła w stronę stolików.

do końca w historię o seryjnym zabójcy. Im dłużej się nad tym zastana-Wzruszyła ramionami i spojrzała na niego przelotnie.

wiał, tym bardziej prawdopodobne mu się wydawało, że dziewczyna na-

- Przeżyję.

raziła się czymś mafii.

Usiedli przy stoliku najbardziej oddalonym od rozbawionych dzie-

- Jasne. - Luke skupił się na lizaniu lodów, obserwując jednocześnie-

ci. Lekka bryza przyniosła zapach morza, łagodząc nieco upał. Koło nie, jak robi to Christy. Nie, ten pomysł nie był dobry. Z trudem ode-nich wznosiły się potężne, omszałe pnie dębów. Brzęczały owady, rwał od niej wzrok. - Powiedz mi coś. Dlaczego w ogóle przyjechałaś na śpiewały ptaki, krzyczały rozbrykane dzieci, co przypominało mi, Ocracoke sama?

dłaczego wciąż jest sam, pomimo zabiegów kilku jego byłych dziew-W jej oczach pojawił się zdradliwy błysk. Nie umiała dobrze kłamać.

czyn.

Luke zauważył ten błysk już wcześniej i był niemal pewien, że oczy jej

- Ile szwów ci założyli?

Isniły zawsze, kiedy mijała się z prawdą.

- Trzy. Dostałam też zastrzyk przeciwzęcowy. - Skrzywiła się, kie-

- Po prostu chciałam wyjechać.

dy wąska strużka roztopionych lodów pociekła jej po palcu. Luke ob-

- Twój chłopak nie mógł przyjechać?

serwował zafascynowany, jak podniosła dłoń do ust i oblizwała ją. Widok

- Dlaczego uważasz, że mam chłopaka?

jej języka dotykającego roztopionych lodów skierował jego myśli na Uśmiechnął się szeroko.

niebezpieczny tor. Potrzebował dłuższej chwili, by się opanować i sku-

- Taka ładna dziewczyna jak ty musi mieć chłopaka. To pewne. Albo pić uwagę na aktualnym zadaniu, którym było wyciągnięcie od Christy męża. Ale ty nie nosisz obrączki, więc zakładam, że nie jesteś mężatką.

jak najwięcej informacji.

Christy zmarszczyła lekko nos, co odebrał jako podziękowanie za

- Muszę przyznać, że trochę mnie zaskoczyłaś. Myślałem, że po ta-komplement i polizała czubek wafla. I przełknęła. Luke musiał szybko kiej ciężkiej nocy nie będziesz miała siły na wycieczki. Nie powinnaś le-przenieść spojrzenie na dzieci, by nie oskarżono go o obrazę moralności.

żeć w łóżku i odpoczywać?

Boże, kiedy po raz ostatni przytrafiło mu się coś podobnego?

Christy wbiła wzrok w wafelek.

- Masz rację, nie jestem mężatką. Ale nie mam też chłopaka. Już nie.

- Szeryf chciał, żebym wpadła do niego i przejrzała zdjęcia miejsco-

- Tak? - To była naprawdę ważna i zaskakująca wiadomość, oczywi-wych bandziorów. Pomyślałam sobie, że skoro i tak już wyszłam z do-

ście jeśli go nie okłamywała, a ponieważ nie dostrzegł w jej oczach zna-mu, to obejrzę latarnię. - Wzruszyła ramionami. - Jak sam powiedzia-jomego błysku, zapewne mówiła prawdę. - Wygląda na to, że przydarzy-

łeś, turysta musi robić, co do niego należy.

ło wam się coś niemiłego.

Tak.

Luke wbił zęby w wafel, czekając cierpliwie na odpowiedź. Nie miał

- Pewnie zechcesz teraz skrócić trochę wakacje?

najmniejszego zamiaru patrzeć na to, co Christy robiła ze swoim rożkiem.

Oho. Znow coś błysnęło w jej oczach.

że znaleźliśmy się tutaj oboje w tym samym czasie. A ja nie wierzę

- Nie, wcale nie. Po prostu... rozstaliśmy się.

w zbiegi okoliczności.

- Niedawno? - W porządku, nie potrafił patrzeć wyłącznie na jej Zawsze się obawiał, że kiedyś przyjdzie mu radzić sobie z dziewczy-oczy. Ponownie wbił wzrok w swój wafel.

na, która będzie nie tylko śliczna, ale i bystra. No i doczekał się.

- Bardzo niedawno.

- Cóż, chyba mnie złapałaś. - Skrzywił się, a potem uśmiechnął ze To ci dopiero nowina. Christy gryzła powoli swój rożek, jej proste skruchą. - Dobrze, przyznaję: zobaczyłem cię wcześniej w mieście i śle-białe zęby zaciskały się na słodkim brązowym wafli. Jej usta smako-dziłem cię.

wałyby jak lodowy rożek... Znów musiał powiedzieć sobie w myślach:

- Śledziłeś mnie? - Wyprostowała się na krześle i popatrzyła na nie-Skup się na śledztwie, ty zboczeńcu.

go z wielką podejrzliwością. - Dlaczego?

- Tak, to sporo wyjaśnia. Przyjechałaś tu leczyć złamane serce, tak?

- Jezu, czy naprawdę muszę ci to mówić? Uważam, że jesteś śliczna.

Spuściła oczy i milczała dość długo, by zrozumiał, że odpowiedź

Że jesteś seksowna. Szedłem za tobą, bo chciałem zaprosić cię na kola-brzmi: nie.

cję, ale potem przyszło mi do głowy, że może jesteś już z kimś umówio-

- Coś w tym rodzaju.

na, więc czekałem, żeby się o tym przekonać.

Pomimo najlepszych chęci nie potrafił się opanować i znów przywarł

- Chciałeś zaprosić mnie na kolację? - Widać było, że zastanawia spojrzeniem do jej języka, który wcisnął się głęboko do pustego już roż-

się nad jego odpowiedzią. Najwyraźniej przyzwyczajona była do różnego-ka. Opamiętał się w ostatniej chwili i odwrócił głowę, by spojrzeć na go rodzaju objawów zainteresowania ze strony mężczyzn. Luke nie dzieci i ich matki. Dopiero wtedy odkrył, że dzieci już nie ma; nawet nie zdołał jej jeszcze całkiem przekonać, ale był na najlepszej drodze ku zauważyć, kiedy odbiegły, co było o tyle zdumiewające, że bachory temu.

wrzeszczały bez opamiętania. Ale on przecież skupił się na innych rze-

- Czemu nie? Jesteś sama, ja też jestem sam, a oboje musimy jeść.

czach.

Jeszcze raz przyjrzała mu się uważnie.

- Ten chłopak... też jest prawnikiem?

- Hmm...

Christy spojrzała nań spod przymrużonych powiek. Bogu dzięki, że

- To oznacza tak czy nie?

kończyła już jeść swój rozek. Kiedy włożyła do ust ostatni kawałek, Jej oczy złagodniały nieco.

Lukę omal nie odetchnął głośno z ulgą.

- Wiesz, naprawdę bym chciała, ale...

- Dlaczego tak sądzisz?

- Więc powiedz „tak”. Co będziesz robić? Jeść sama? Wrócisz do do-

- Ty jesteś prawniczką. To chyba normalne, że twój chłopak może mu i zamówisz pizzę?

zajmować się tym samym.

- Mam wynajęty pokój w hotelu na tę noc.

- Wiesz, zadajesz dużo pytań.

- Moglibyśmy się spotkać w hotelowej restauracji. Powiedz tylko

- Po prostu jestem ciekaw.

kiedy.

- Naprawdę? Tylko tyle? - Wytarła palce w serwetkę, położyła obie

- Nawet nie wiesz, w którym hotelu mieszkam.

dłonie na stole i podniosła nagle głowę, spoglądając wyzywająco prosto

- Możesz mi powiedzieć. Lepsze to niż samotna kolacja w pokoju.

Na pewno nie chciała znów być sama przez cały wieczór. Nie dziwił

w jego oczy. - W porządku, teraz ty mi coś powiedz: co tak naprawdę tu się jej. Nie po tym, co ją spotkało minionej nocy.

robisz?

- Christy? Jaki hotel?

Musiał przyznać, że go zaskoczyła. Tylko swemu wychowaniu za-
Ich spojrzenia spotkały się na chwilę.

wdzięczał, że udało mu się nic nie okazać.

- Silver Lake - skapitulowała w końcu. - Ale pamiętaj, to nie jest

- Siedzę i rozmawiam z tobą? - Uśmiechnął się krzywo, próbując zy-
randka. To tylko przyjacielska kolacja.

skać na czasie.

- Rozumiem doskonale. Będę tam o... której? Wpół do siódmej?

Christy zacisnęła usta.

Siódmej?

- Bardzo śmieszne. I nie próbuj mi wmawiać, że przyszedłeś obej-

- O siódmej.

rzeć latarnię, bo i tak ci nie uwierzę. To zadziwiający zbieg okoliczności, Spojrzawszy na minę
dziewczyny, Luke zrozumiał, że Christy za-
Potem bez słowa odwróciła się i ruszyła do wyjścia.

czyna się już zastanawiać, czy dobrze postąpiła. Uśmiechnął się pro-
Luke pozostał na swoim miejscu. Kiedy już Christy zniknęła mu miennie.

z oczu, wyjął z kieszeni nadajnik.

- Nie martw się, mama nauczyła mnie, że bym nie próbował od razu

- Cześć - rzucił do mikrofonu, zwracając się do Gary'ego, który sie-
zaciągnąć dziewczyny do łóżka. -
Milczał przez moment i dodał: - Zadział w samochodzie przed parkiem. - Idzie w twoją stronę. Ja
muszę tu wsze czekam co najmniej sekundę.

jeszcze trochę zostać, więc nie spuszcza z niej oka.

Roześmiała się. Po raz pierwszy widział, jak się śmieje. Dołki w jej policzkach były niemal równie
urzekające jak iskry rozbawienia w oczach. Uśmiechnął się szerzej, ucieszony jej radością.

Nagle gdzieś w pobliżu rozległ się dzwonek telefonu.

Christy nagle przestała się śmiać. Otworzyła szerzej oczy. Radość natychmiast zniknęła z jej twarzy.
Patrząc na nią, Luke poczuł, że i on zaczyna się denerwować.

- Przepraszam. - Zerwała się z krzesła i odeszła od stolika, szukając w torebce telefonu. Omal jej

przy tym nie wypuściła. Potem włożyła torebkę pod ramię, odebrała połączenie i przyłożyła telefon do ucha.

Nie usłyszał ani słowa. Była poza zasięgiem jego słuchu, stała oparta o pień potężnego starego dębu i mówiła przyciszonym głosem. Nie mógł także wyczytać niczego z ruchu jej ust, bo odwróciła się plecami.

Tak naprawdę jednak wcale się tym nie martwił. Gary dowiedział niedawno, że rzeczywiście jest geniuszem komputerowym; za pomocą jakichś informatycznych czarów stworzył system, dzięki któremu mogli podsłuchiwać wszystkie rozmowy, jakie Christy prowadziła ze swojej komórki.

Toteż Luke błogosławił w myślach kolegę, czekając na powrót Christy. Dopiero gdy dziewczyna ruszyła w jego stronę, uświadomił sobie, co robił do tej pory, i szybko odwrócił wzrok. Wcześniej jednak kolejny raz upewnił się co do tego, o czym wiedział już wcześniej: że Christy Petrino miała bardzo ładny tyłeczek.

Kiedy wróciła do stolika, była równie blada jak wtedy, gdy wybiegła z damskiej toalety, przygryzała też nerwowo dolną wargę.

- Złe wieści z domu? - spytał, unosząc brew.

Przez jedną chwilę, gdy ich spojrzenia się spotkały, mógł zajrzeć do wnętrza jej serca. Zrozumiał, że jest przerażona i zdesperowana, i poczuł, jak w reakcji na to odkrycie napinają mu się mięśnie. Zrozumiał, że jego misja obejmowała teraz coś więcej niż tylko doprowadzenie Donniego juniora przed oblicze sądu: chciał także ocalić Christy.

- Coś w tym rodzaju. - Uśmiechnęła się do niego, była to jednak tylko nędzna, smutna imitacja uśmiechu, którym obdarzyła go kilka chwil wcześniej. - A co do tej kolacji... Nie mogę się z tobą spotkać. Muszę jechać.

Pozostawał tylko jeden problem: jak wejść do środka. Zamek i łań-

cuch nie stanowiły oczywiście większego problemu. Odkrył już jednak, że Christy, ta podejrzliwa suka, barykaduje na noc drzwi i śpi z gazem łzawiącym pod ręką. Powinna czuć się bezpieczna w tym miłym rodzin-nym hotelu. Tylko że jeśli wcale się tak nie czuła i ustawiła pod drzwiami jakieś meble, uniemożliwiając mu w ten sposób szybkie wejście do Rozdział 12

pokoju, niewykłuczone, że zdołałyby w porę podnieść krzyk i zadzwonić po pomoc, a wtedy jego sytuacja byłaby nieciekawa.

Mógł też oczywiście poczekać do następnego dnia, choć niezbyt mu się podobał ten pomysł.

Ale jeśli nadal będzie ją śledził, wcześniej czy później nadarzy się ja-kaś okazja. Dziś omal jej nie dopadł. Udało jej się uciec, co w ostatecz-nym rozrachunku i tak nie miało większego znaczenia. Śliczne małe Oblany blaskiem księżycy hotel Silver Lake był jednym z najbardziej gazele zawsze w końcu trafiały w nieodpowiednie miejsce w czasie od-romantycznych miejsc na wyspie. Mężczyzna ukrył się przed budyn-powiednim dla niego. Niestety, w tym wypadku nie mógł poświęcić na kiem,

niedaleko basenu, za kwitającymi krzewami, które wypełniały po-polowanie tyle czasu, ile by chciał, co nieco psuło mu zabawę. No cóż, wietrze zmysłowym, słodkim zapachem. W jacuzzi siedziały dwie pary, przecież nie potrzebował jej jako zabawki. Christy Petrino musi a w basenie pływały jeszcze jakieś dzieciaki, choć dochodziła północ.

umrzeć.

Obecność innych ludzi w niczym mu jednak nie przeszkadzała. Znów Bo wcześniej czy później może sobie przypomnieć, gdzie go już wi-był niewidzialny, zlewał się z otoczeniem.

działa. On pamiętał ją doskonale. Mógł odtworzyć w głowie ich spotka-Christy dostała pokój 322, który mieścił się na drugim piętrze, co nie z fotograficzną niemal dokładnością.

mogło sprawić mu pewną trudność, nie była to jednak przeszkoda nie To pomyślawszy, dopił napój, który trzymał w ręku, wyrzucił puszc-do pokonania. Niestety, jej pokój nie miał balkonu. Balkon zawsze uła-kę do kosza i ruszył zdecydowanym krokiem w stronę hotelu.

twiał sprawę, można się tam dostać bez większego trudu. Skoro jednak nie mógł skorzystać z tego udogodnienia, musiał znaleźć inne możliwo-

ści. Zamknięte korytarze też nie były najgorsze, szczególnie późną no-cą. Zazwyczaj bardzo mało gości hotelowych przebywało poza swoimi pokojami około, powiedzmy, trzeciej nad ranem.

A większość turystów w Silver Lake stanowiły starsze pary albo rodziny z dziećmi, co też ułatwiało mu zadanie.

Minusem były kamery ochrony. Niemal wszystkie hotele miały je teraz zamontowane. Podnosiły standard, a jednocześnie stanowiły pewną asekurację przed pozwami gości, gdy w budynku wydarzyło się coś złe-go. Ale kamery też miały swoje ograniczenia. Niemal bez ustanku kontrolowały główny hol i okolice wind, a tylko od czasu do czasu odwraca-

ły się w stronę korytarzy, w których znajdowały się pokoje. I w ogóle nie obejmowały schodów przeciwpożarowych.

Sprawdził to.

Mógł więc przemknąć się niezauważony do pokoju Christy, a potem uciec schodami przeciwpożarowymi.

dział, że dzwoniła do wujka Vince'a?, zastanawiała się nerwowo. Czy to wuj mu powiedział? A może...

- Królem pieprzonego wszechświata, wystarczy? Słyszałaś, co powiedziałem? Nie będziesz więcej dzwonić do Amoriego!

- Słyszałam.

- I dobrze, bo to nie jest zabawa.

- Ktoś próbował mnie zabić wczoraj w nocy. Czy to ty? - spytała, zdobywając się na odwagę.

Rozdział 13

W słuchawce na moment zapadła cisza.

- Gdybym to ja cię próbował zabić, już byś nie żyła - padła w końcu odpowiedź. - A teraz słuchaj mnie uważnie. Zmiana planów. Opóźnienie. W ciągu kilku dni ktoś dostarczy ci przesyłkę do domu na plaży.

Potem zadzwonię do ciebie i powiem, co masz z tym zrobić. Mniej wię-

cej o tej samej porze co ostatnio, około pierwszej w nocy. Masz tam być, Świt następnego dnia był piękny i słoneczny, jak przystało na rajską jasne?

krainę. Christy przekonała się o tym na własne oczy, bo nie spała, gdy

- Nie, ja... - Przerazona chciała wyjaśnić, że nie chce, nie może zo-wschodziło słońce. Stojąc przy wielkim hotelowym oknie patrzyła, jak stać w tym domu, na tej wyspie, nigdzie w promieniu stu kilometrów od fale uderzają o pustą plażę, i podziwiała smugi złota, różu i fioletu prze-tego miejsca przez następną godzinę, nie mówiąc już o kilku dniach, że cinające niebo i ocean. Ten widok jednak wcale jej nie cieszył. Choć za-mężczyzna, który próbował ją zabić, może wrócić i dokończyć dzieła, że barykadowała drzwi wszystkimi meblami, jakie tylko udało jej się prze-chciałaby wrócić do domu, do swojego życia.

Nie zdążyła.

sunąć, nie mogła zasnąć. Każdy krok na korytarzu, każde trzaśnięcie

- Bądź tam albo nie żyjesz - powiedział nieznajomy i rozłączył się.

drzwi czy stukot okien wrywały ją ze snu, przyprawiając o szybsze bi-Jego głos, podobnie jak cała rozmowa, wryły się mocno w pamięć cie serca.

Christy. Była pewna, że to ten sam mężczyzna, który dwukrotnie Lecz nic się nie wydarzyło. Nikt jej nie niepokoił.

dzwonił do niej wcześniej: raz, by powiedzieć jej, że ma zanieść waliz-Oczywiście ani na moment nie łudziła się, że może to mieć jakieś kę do hotelu Crosswinds, a potem by wyznaczyć spotkanie przy latar-większe znaczenie. W gruncie rzeczy nic się nie zmieniło. Nie jest bez-ni. Była też pewna, że nigdy wcześniej nie słyszała jego głosu. W obu pieczna. Nie jest wolna.

wypadkach, kiedy wykonała jego polecenia, natknęła się na swego nie-Rozmowa telefoniczna w parku uświadomiła jej to bardzo dobitnie.

doszłego zabójcę. A przynajmniej tak jej się wydawało, bo być może Nawet teraz, wiele godzin później, pamiętała dokładnie każde słowo.

but w damskiej toalecie nie należał do niego, może pomyliła się i wpa-

- Halo? - rzuciła do słuchawki, świadoma, że Luke ją obserwuje.

dła w panikę. Nie przypuszczała jednak, że to pomyłka. Jej szósty Odeszła od stolika i odwróciła się plecami. Była pewna, że jej nie sły-zmysł włączył sygnał alarmowy, krzyczał „uciekaj”, a jak dotąd intui-szy. Kiedy wpadła na niego pod drzwiami toalety, czuła się naprawdę cja nigdy jej nie zawiodła. Jeśli więc rzeczywiście but należał do mor-szczęśliwa, że los postawił go na jej drodze. Teraz jednak żałowała, że dercy, to albo nieznajomy rozmówca telefoniczny chciał ją zabić, albo nie może sprawić, by zniknął, rozwiął się w powietrzu na jedno jej ski-przestępca obserwował jej poczynania i dlatego wiedział, że pojechała nienie.

do latarni.

- Co ty wyprawiasz, do cholery, po co dzwonicz do Amoriego? My-Istniały dwie możliwości: albo minionej nocy umknęła przed wyro-

ślisz, że on tu rządzi? Nie, to ja decyduję o wszystkim. Nie będziesz kiem mafii, albo przez wyjątkowo niefortunny zbieg okoliczności stała dzwonicz do nikogo, chyba że ci każe, jasne?

się celem ataku seryjnego zabójcy.

- Kim jesteś? - Czuła, że lada moment upadnie, oparła się więc Tak czy inaczej ktoś chciał ją zabić.

o pień drzewa, całkiem zapominając o Luke'u. Skąd ten człowiek wie-Musiała wymeldować się przed południem. Opuszczenie stosunko-w Pleasantville, wiedziała, jak się nią posługiwać. Nauczył ją tego kie-wo bezpiecznej przystani, jaką stanowił hotel, nie było łatwe. Ubrana dyś ojciec.

w nowy zestaw prosto ze sklepu z pamiątkami, tym razem składający Nie, teraz nie będzie o tym myślała. Przywoływanie dawnych wspo-się z różowej koszulki i czarnych szortów, Christy zebrała swoje rzeczy mniej niczemu nie służyło. Liczyło się tylko to, że wiedziała, jak posłu-do plastikowej torby, sprawdziła, czy nie oddzwonił Michael (nie od-giwać się pistoletem. Gdyby jej życie było zagrożone, gdyby musiała się dzwonił) i zjechała windą na parter, aby dopełnić formalności. Kiedy bronić, użyłaby go z pewnością. O tak, pomyślała, przypomniawszy so-skończyła, nie miała już żadnego pretekstu, by zostać dłużej: musiała bie zakrwawione ciało Elizabeth Smolski, a także błyszczące oczy pa-iść. Opuszczając klimatyzowane wnętrze hotelu, czuła się tak, jakby trzące na nią zza drzwi łazienki, zrobiłaby to.

wchodziła do rozgrzanego, wypełnionego płynnym żarem naczynia.

Bez chwili wahania.

Choć niemal natychmiast jej ciało pokryła warstwa potu, drżała lekko, Pozostał tylko jeszcze jeden mały problem: nie miała naboii. Pistolet zmierzając szybkim krokiem do samochodu. Czuła się niemal

jak tarcza nie był naładowany, a pudełko z kulami, które również otrzymała od strzelnicza, jakby miała wymalowane na czole kółko. Świadomość, że matki, dawno już gdzieś zaginęło. Ten problem nie był szczególnie trud-ktos chce ją zabić, wytrącała Christy z równowagi, odbierała jej spokój.

ny do rozwiązania. Włożywszy pistolet do torebki, Christy wsiadła do Do tego stopnia, że gdy podeszła do samochodu i wyjęła kluczyki, znie-samochodu i pojechała prosto do sklepu z bronią, który widziała wcześ-

ruchomiła na moment, a potem rozejrzała się ukradkiem dokoła niej w pobliżu biura szeryfa.

i przykucnęła, by sprawdzić, czy pod samochodem nie umieszczono ła-

- Jest pani chyba dwudziestą kobietą, której sprzedaję dzisiaj pocis-dunku wybuchowego. Oczywiście nie miała pojęcia, jak wygląda bomba, ki albo jakiś pistolet - powiedział sprzedawca. Był to brzuchaty, siwy w tej chwili gotowa była jednak uznać za nią wszystko, co mogło się wymęczyzna po pięćdziesiątce. Jak głosiła plakietka przypięta do jego dawać podejrzanego. Nie znalazła niczego podejrzanego pod samochodem rdzawoczerwonej koszulki polo, miał na imię Dave. - Pewnie czytała ani pod maską, ani też w bagażniku. Znalazła jednak coś innego, a mia-pani ten artykuł w gazecie.

nowicie pistolet podarowany jej przez matkę w dniu, gdy Christy wpro-Zimny dreszcz przebiegł Christy po plecach.

wadziła się do własnego mieszkania. Dla Carmen, która trzymała jeden

- Jaki artykuł?

pistolet w szufladzie z bielizną, drugi w torebce, a trzeci w schowku na

- Ten o seryjnym zabójcy. - Sprzedawca podał jej brązową torebkę rękawiczki w samochodzie, broń była nieodzownym wyposażeniem do-z nabojami i resztę. Wskazując głową na lewo, dodał: - Są tutaj, na sto-mu, czymś równie niezbędnym jak kuchenka mikrofalowa czy żelazko.

jaku, może sobie pani wziąć.

Dla Christy, która nie cierpiała broni, pistolet był czymś, co należy Christy spojrziała w tę stronę i zobaczyła ustawiony przy wyjściu sto-schować w jakimś mrocznym zakamarku i jak najszybciej o tym zapo-jak wypełniony prasą. Rzuciwszy krótkie „dziękuję”, ruszyła do drzwi, mnieć.

wzięła jedną z gazet i wyszła na zewnątrz.

Aż do teraz. Serce zabiło jej szybciej, kiedy otworzyła pudełko i wy-Już w drodze do samochodu zobaczyła wielki tytuł na pierwszej jęła pistolet. Był ciężki i ciepły od rozgrzanego powietrza w bagażniku.

stronie: „Czy na plażach Outer Banks grasuje seryjny zabójca?”. Poni-Słońce odbijało się w gładkiej stali. Położyła dłoń na spuście, czekając żej widniało osiem zdjęć ułożonych w dwa równe rzędy.

Christy od ra-na znajomy ucisk w żołądku, który czuła zawsze, gdy dotykała broni.

zu rozpoznała twarze dziewczyn, które widziała poprzedniego dnia Owszem, żołądek zacisnął się trochę, ale ów skurcz nie przemienił się u szeryfa. Wsiadła do samochodu, włączyła klimatyzację i przeczytała w falę mdłości, która ogarnęła Christy, kiedy po raz ostatni wzięła do szybko artykuł na pierwszej stronie.

ręki pistolet, czyli gdy za namową matki chowała go w bagażniku (Carmen nalegała, by córka zaraz po przyjeździe do domu włożyła *W ciągu ostatnich trzech lat w miasteczkach położonych przy plażach* broń do szuflady z bielizną, co nigdy się nie stało). Z czasem Christy *Outer Banks* *zniknęło bez śladu osiem młodych kobiet. W nocy z soboty* całkiem zapomniała o jego istnieniu: prawdopodobnie stworzyła sobie *na niedzielę jedna z nich została znaleziona martwa na plaży* wyspy coś w rodzaju mentalnej blokady. Nienawidziła broni tak, jak niektó-

Ocracoke. Elizabeth Ann Smolski, lat 21, z Aten w stanie Georgia, żyła rzy ludzie nienawidzą pajaków, lecz dzięki dzieciństwu spędzonemu *jeszcze, kiedy o pierwszej po północy znalazła ją przypadkowa turystka.*

Później jednak, nim na miejsce przybyła ekipa ratunkowa, zginęła od To wystarczyło. Wzięła głęboki oddech, wrzuciła bieg i wyjechała *ran zadanych nożem, padając ofiarą morderstwa, które szeryf Meyer z parkingu. Kątem oka wciąż widziała zdjęcia kobiet na pierwszej stro-* Schultz określił jako wyjątkowo okrutne. Terri Lynn Miller, lat 21, nie gazety. Pomyślała, że mogła być jedną z nich, że wciąż może być jedz Memphis w stanie Tennessee, która zaginęła wraz ze Smolski 2 sierpną z nich. Zimny pot zrosił jej czoło i dłonie, znów zrobiło jej się nienia tego roku, wciąż nie została odnaleziona. Nie została też odnalezio-dobrze.

na żadna z kobiet, w wieku od 18 do 25 lat, które zaginęły w obrębie Panika w niczym tu nie pomoże, powiedziała sobie w myślach. Le-dwustumilowego pasa wybrzeża w okolicach Outer Banks. Ani jedna piej więc zastanowić się nad tym, co może pomóc.

z nich nie mieszkała na stałe w Karolinie Północnej. Poza tym, że prze- Pierwotnie chciała zatrzymać się w biurze firmy konserwującej bywały tutaj tylko czasowo, łączyły je także podobne cechy fizyczne: domki, by odebrać klucze do nowych zamków, teraz jednak zmieniła za-wszystkie określane były jako atrakcyjne młode kobiety o szczupłej budo-miar i pojechała prosto do Curl-o-Rama. Z tego, co napisano w gazecie, wie ciała i ciemnych włosach. Z wyjątkiem Terri Lynn Miller wszystkie wynikało, że jest niedoszłą ofiarą seryjnego zabójcy, że uratowała się miały włosy sięgające ramion lub dłuższe. Te podobieństwa, w połącze-tylko dzięki jego partactwu. Jeśli tak było w rzeczywistości, zabójca niu z dużą liczbą zaginięć i śmiercią Elizabeth Smolski, każą niektórym prawdopodobnie chciał ją teraz dopaść, bo bał się, że mogłaby go ziden-przedstawicielom prawa podejrzewać, że w okolicy grasuje seryjny za-tyfikować. Albo dlatego, że pasowała do opisu jego dotychczasowych bójca, którego ofiarą padają młode turystki. Policja nadała mu przydo-ofiar.

mek Plażowicz...

Przynajmniej to jedno da się zmienić bez większego trudu.

Christy weszła do Curl-o-Rama i powiedziała dziewczynie za kontua-Artykuł był znacznie dłuższy, Christy jednak tak bardzo trzęsły się rem, czego chce. Kilka minut później, okryta czarną płachtą, siedziała ręce, że nie mogła dłużej czytać. Ujrzawszy zdjęcia wszystkich zaginio-z odchyłoną do tyłu głową, a fryzjer imieniem Claude mył jej włosy.

nych dziewczyn razem, musiała przyznać, że łączy je zadziwiające podo-Claude, wysoki i pulchny, ubrany był na czarno, włosy nosił ściągnięte bieństwo. Mogłyby niemal być siostrami. Wszystkie wyglądały na szczę-

w ciasny kosmyk tuż nad karkiem. W innych okolicznościach wolałaby śliwie, były uśmiechnięte i radosne, nieświadome tego, co niesie im pewnie zrezygnować ze strzyżenia niż oddać się w jego ręce, lecz teraz przyszłość. Przypomniawszy sobie los Elizabeth Smolski, Christy omal nie miała większego wyboru.

nie dostała torsji. Musiała oprzeć się o siedzenie i zamknąć oczy, gaze-Claude ustawił fotel tak, by Christy nie widziała własnego odbicia ta wysunęła się z jej bezwładnych dłoni i opadła na miejsce pasażera.

w lustrze, dopóki proces przemiany nie dobiegnie końca.

Christy nie mogła wymazać z pamięci obrazu tamtych chwil, kiedy ta

- Wygląda pani naprawdę bajecznie w tej fryzurze - mówił potem, biedna dziewczyna błagała ją o pomoc, a ona uciekła. Lecz gdyby nie przesuwał palcami po jej świeżo przyciętych włosach, co miało im za-uciekła, byłaby teraz martwa, nie miała co do tego żadnych wątpliwości.

pewne nadać swobodny wygląd. - Tak młodo, tak świeżo...

Co gorsza, wciąż mogła paść ofiarą tego psychopaty.

Kobieta siedząca na sąsiednim fotelu, z pasemkami włosów owinię-

Choć nie zamierzała do tego dopuścić.

tymi kawałkami folii, podniosła wzrok znad gazety i otaksowała spoj-Dorastanie w Pleasantville miało sporo minusów, ale miało też je-rzeniem nową fryzurę Christy.

den wielki plus: Christy nauczyła się wszystkiego, co konieczne, by

- Pani mąż bardzo się zdziwi.

przetrwąć.

- Nie mam męża.

Powoli do jej świadomości zaczęło docierać poczucie, że jest obserwo-

- Naprawdę? Cóż, nie dziwi mnie to. Mężczyźni nie cierpią, kiedy wana. Gdy rozpoznała ten znajomy, dręczący niepokój, usiadła prosto ich żony zmieniają fryzurę. - Jeszcze raz przyjrzała się włosom Christy, i otworzyła oczy. Z bijącym mocno sercem zacisnęła obie dłonie na kie-a potem zwróciła się do swojej fryzjerki, pulchnej blondynki, która wra-rownicy i rozejrzała się dokoła. Mnóstwo samochodów, mnóstwo ludzi.

cała właśnie do głównej sali po krótkiej przerwie. - Wiesz co, Lindo, mo-Nikogo, kto zwracałby na nią uwagę.

że ja też powinnam się tak ostrzyć?

Serce jednak nadal biło jak szalone, a po plecach przebiegł jej zimny

- Henry by cię zabił. - Linda odkleiła kawałek folii, by sprawdzić dreszcz.

kolor. - Zawsze opowiadasz, jak bardzo lubi twoje długie włosy.

- Ale ile przy nich roboty! Noszę długie włosy od czasów liceum, Kilka godzin później wciąż z trudem się rozpoznawała, ujrzawszy a mam czterdzieści siedem lat!

swoje odbicie w jakiejś gładkiej powierzchni czy lusterku samochodu-

- Czasami warto zrobić coś innego - przytaknął Claude i obrócił fo-wym. Pocieszała się jednak myślą, że zabójca też będzie miał kłopoty tel, by Christy mogła wreszcie spojrzeć w lustro. - Inaczej można by z jej rozpoznaniem.

umrzeć z nudów. - Jeszcze przez chwilę poprawiał włosy Christy, a po-Oczywiście najlepszym potwierdzeniem jej tożsamości będzie fakt, tem pochylił się nad nią i spytał z uśmiechem: - No i jak, skarbie, co że zamieszka z powrotem w domku nad plażą. Ale głos w telefonie po-o tym myślisz?

wiedział: „Bądź tam albo nie żyjesz”. Może było to tylko przeczucie, jed-Patrzyła szeroko otwartymi oczami na swoje odbicie. W ogóle nie by-nak nie sądziła, by żartował.

ła do siebie podobna, a przynajmniej tak jej się początkowo wydawało.

Dochodziła już szosta trzydzieści, kiedy Christy zebrała się w końcu Postrzępione niczym pióra kosmyki sięgały jej ledwie do szyi, a przy na odwagę i wjechała do garażu. Nie chciała zwlekać już dłużej, bo na tym były równie jasne jak włosy Marilyn Monroe.

samą myśl, że musiałyby wchodzić do mieszkania po zmroku, robiło jej

- Na pewno nie jest to nudne - powiedziała, wciąż przyglądając się się słabo. Przez chwilę zastanawiała się, czy nie zadzwonić do szeryfa swemu odbiciu.

i nie poprosić o ochronę, odrzuciła jednak ten pomysł. Dobrze wiedzia-Do tej pory uważała, że blond włosy nie pasują do jej oczu i karnacji.

ła, jak działa mafia. Jej członkowie mogli dostać się wszędzie. PrzenikA jednak pasowały.

nięcie do biura szeryfa na małej wyspie nie było dla nich żadnym wy-

- Właśnie o tym myślałam, żeby uciec przed nudą - oświadczyła jej zwaniem. A gdyby szeryf przydzielił jej do ochrony Castellana? Gdyby sąsiadka z przekonaniem.

zaufała nieodpowiedniej osobie, wpadłaby z deszczu pod rynnę.

- Marilee... - zaczęła Linda ostrzegawczym tonem.

Gorzka prawda wyglądała tak, że Christy musiała polegać teraz je-

- Mnie też się podoba ta fryzura - stwierdziła recepcjonistka, która dynie na samej sobie.

opuściła swoje miejsce pracy i podeszła do Christy.

Starając się nie zastanawiać nad tym, ile szkód może wyrządzić nie-Wszyscy w salonie patrzyli teraz na nią.

właściwie użyta broń, wyjęła z torebki pistolet - colt automatic trzydziest-

- Zawsze mogę je z powrotem ufarbować na ciemno, jeśli pani chce kęósemkę - i załadowała go, pocąc się przy tym jak mysz. Temperatura

-podsunął Claude, wciąż wygładzając jej włosy. Najwyraźniej wziął mili wilgotność na zewnątrz powoli stawały się znośne, ale słońce wciąż świe-czenie klientki za oznakę dezaprobaty. Christy podniosła wzrok, ich ciło dobrotliwie nad horyzontem. W domku było chłodno, ciemno i czysto.

spojrzenia spotkały się na moment w lustrze. Fryzjer patrzył na nią jak Lustrując całe wnętrze z pistoletem w spoconych dłoniach, Christy za-urzeczonny.

uważyła ze zdumieniem, że wszystko wokół wygląda tak, jakby nigdy nie

- Nie. - Nie życzyła sobie, by ktoś jej dotykał, nie życzyła sobie doszło tu do włamania. Szyba w drzwiach na patio została wymieniona, także, by ktoś się na nią gapił. Zafascynowana mina Claude'a zaczęła a rozbite szkło uprzątnięte. Komoda stała na swoim miejscu pod lustrem, budzić w niej niepokój. Właściwie był tak samo zbudowany... Nie. Nie przy przeciwległej ścianie sypialni. Łazienkę wysprzątało, a zniszczone będzie szukać mordercy za każdym krzakiem. Inaczej wkrótce zwa-drzwi wymieniono na nowe. Brakowało tylko etażerki. Pracownik, które-riuje. Potrzęsnęła głową i wstała. - Jest świetnie. Właśnie o to mi cho-go przysłała tu firma zajmująca się domkami, naprawdę solidnie przyłożył

dziło.

się do pracy. Mimo to Christy chciała jak najszybciej się stąd wynieść.

Co wcale nie było kłamstwem, jak pomyślała, krzywiąc się w duchu Co było niemożliwe, oczywiście. Najpierw musiała wykonać polecenia widok wysokiego rachunku - metamorfoza sporo ją kosztowała. Spodnie nieznanego rozmówcy, czyli czekać cierpliwie na tajemniczą przesyłkę też zapłaciła za pokój w hotelu i ubrania w sklepie z pamiątkami, co syłkę, a potem dostarczyć ją pod wskazany adres. Jedyne, co mogła oznaczyć, że stan jej konta powoli zbliża się do zera. Co gorsza, miała bić w tych okolicznościach, to jak najlepiej zabezpieczyć wnętrze domu.

też świadomość, że pozostając bez pracy, nie będzie mogła w najbliż-

Nie miała już co prawda gazu łzawiącego, ale teraz uzbrojona była w coś szym czasie uzupełnić tych braków. Nie warto jednak martwić się o pieznicznie bardziej skutecznego: pistolet. Wszystkie zamki zostały wybięte, kiedy w grę wchodziło jej życie. A właśnie ochronie jej życia mianowane, a do tego Christy zaopatrzyła drzwi frontowe w wiszący ła służyć ta nowa, kosztowna fryzura.

alarm, który po ich otwarciu wył z mocą chyba tysiąca decybeli (był to tylko jeden z wielu zakupów, których dokonała przed powrotem do W dali, nad oceanem, widać było fioletowe rozbłyski, zwiastujące domu). Pod drzwi włożyła także gumowy klin, który teoretycznie prawdopodobnie nadejście kolejnej letniej burzy, na razie jednak mieszeni uniemożliwiał otwarcie ich z zewnątrz. Podobnie zabezpieczyła drzwi kańcy wyspy mogli się cieszyć przyjemnym, ciepłym wieczorem. Na pla-prowadzące z garażu do mieszkania. Trochę więcej kłopotu miała ży, która zaledwie dwa dni wcześniej była miejscem ponurej zbrodni, z drzwiami na patio, znalazła jednak odpowiedni alarm także i dla nich.

kłębił się tłum spragnionych wypoczynku turystów, choć dochodziła Umocowawszy wszystkie urządzenia na właściwych miejscach, poczuła już... Christy zerknęła na kuchenny zegar... siódma trzydzieści pięć.

się na tyle bezpiecznie, że mogła wypakować kupione wcześniej jedze-Do wieczora została jeszcze godzina, czas, który zarówno dorośli jak nie. Potem rozsunęła zasłony, by wpuścić do mieszkania jak najwięcej i dzieci wykorzystywali na kąpiel w oceanie, zabawy na piasku i spa-

światła, i poszła się przebrać. Po dwóch dniach noszenia ubrań z hote-cery, jakby nigdy nic złego się tutaj nie wydarzało ani nie mogło wy-lowego sklepu z radością myślała o włożeniu własnej garderoby.

darzyć. Przez chwilę Christy przyglądała im się z zawiścią. Dałaby Kąpiel w łazience, w której została zaatakowana, nie wchodziła naprawdę dużo, by być teraz wraz z nimi, odpoczywać w tym pięknym w grę. Wzięła więc błyskawiczny prysznic w drugiej łazience - sceny miejscu, szczęśliwa i wolna od trosk. Albo przynajmniej wolna od z „Psychozy”, które bez ustanku przebiegały jej przez głowę, znacznie strachu.

przyspieszyły mycie - wytarła się do sucha, włożyła bieliznę i cytryno-Kątem oka dostrzegła jakiś ruch w krzakach koło domu. Zastygła woźółtą, długą do kolan sukienkę z dużą różową różą na piersiach. Swo-na moment w bezruchu, a potem przyjrzała się uważniej rozkołysanym bodny strój doskonale nadawał się do tego, czym zamierzała zajmować gałęziom. Krzewy były bardzo gęste, lecz

miały zaledwie jakieś pół me-się przez najbliższe godziny; siedzieć przed telewizorem i rozmyślać tra wysokości. Jeśli więc nie stała się obiektem ataków jakiegoś karła-o sposobach wyjścia z tej opresji.

-mordercy, mogła na razie zapomnieć o strachu. Mimo to wciąż przyglą-

Sukienka w połączeniu z nową fryzurą sprawiła, że wyglądała jak pro-dała się temu miejscu nieufnie, a kiedy nagle coś stamtąd wyskoczyło, miłośnika słońca albo błyskawica - do takiego właśnie wniosku doszła Christy, omal nie krzyknęła.

przyglądając się swemu odbiciu w dużym lustrze na drzwiach łazienki. Al-Był to duży czarny kot. Kot Luke'a. Marvin, tak właśnie się nazy-bo jak dmuchawiec. Z pewnością ów widok nie miał zbyt wiele wspólnego wał. Zapamiętała dobrze zarówno jego wygląd jak i imię.

z jej dotychczasowym wizerunkiem i konserwatywnym stylem, który miał

W pysku kota szamotał się mały szary ptaszek.

odzwierciedlać pozycję Christy i poważne podejście do życia.

Christy natychmiast zapomniała o seryjnych zabójcach i mafii. Wy-Musiała jednak przyznać, że w blond włosach wyglądała bardziej...

jęła klin, odłączyła alarm i otworzyła drzwi. Słona bryza uderzyła ją seksownie. Tak, zdecydowanie bardziej seksownie i delikatniej. Jej oczy w twarz, uszy wypełniły się szumem morza i wesołymi okrzykami tury-wydawały się też większe, a kości policzkowe wyższe.

stów.

Chciała wierzyć, że blondynki rzeczywiście mają weselsze życie. Al-

- Zostaw go! Ale już! Sio! - wrzasnęła, wychodząc na patio.

bo przynajmniej więcej szczęścia. Jako brunetka nie mogła narzekać na Kot drgnął ze strachu i obejrzał się na nią. Był tak zaskoczony, że wy-jego nadmiar.

puścił ptaszka, który ćwierkając żałośnie, próbował odskoczyć na bok.

Upewniwszy się jeszcze raz, że wszystkie alarmy są na swoich miej-

- Sio! - powtórzyła i klasnęła w dłonie, w nadziei że odstraszy kota.

scach, wzięła ostrożnie pistolet do ręki. Znów poczuła znajomy ucisk w żołądku, gdy zaczęły powracać złe wspomnienia. Odsunęła je, chwy-Marvin obrzucił ją pogardliwym spojrzeniem i ponownie skupił uwa-ciła broń mocniej i przeszła do salonu. Odłożyła pistolet na stolik, poło-gę na trzepoczącym skrzydłami ptaku. Przysiadł lekko i naprężył mięs-

żyła się na sofie i ponownie przeanalizowała wszystkie środki ostrożnie, szykując się do skoku, który pozwoliłby mu odzyskać zdobycz.

ści, jakie podjęła, by uchronić się przed kolejną napaścią. Po piętnastu Christy była jednak szybsza.

minutach rozmyślań, które doprowadziły ją do przekonania, że wcale

- Niedobry kotek - powiedziała, biorąc zdziwionego zwierzaka na nie czuje się bezpieczniej niż uprzednio, poddała się w końcu. Starając ręce.

się nie ulec panice, wstała, stanęła przed szklanymi drzwiami prowa-Marvin był duży, ciężki i muskularny i nie krył niezadowolenia dżęciami na patio i wyjrzała na zewnątrz.

z faktu, że pozbawiono go właśnie kolacji. Wił się w jej ramionach, Christy jednak, która zawsze uwielbiała koty, trzymała go mocno, unieruchomiwszy mu przednie łapy. Ptaszek, otrząsnąwszy się z pierwszego da. Nie możemy przecież pozwolić, żeby Marvin zjadł wszystkie ptaki, szoku, podskoczył jeszcze kilka razy i wzbił się w powietrze. Patrząc na prawdę?

niknącą w dali zdobycz, kot machnął ogonem i zamiauczał żałośnie.

Z bijącym sercem, świadoma, że papie jak idiotka, weszła do domu,

- Och, uspokój się. - Podrapała Marvina za uszami, gest ten jednak by wziąć z sofy torebkę. Cały czas miała na oku Gordiego Castellano.

wcale go nie udobruchał. Kocur napinał się i wydawał groźne pomruki, Gdyby ruszył w jej stronę, uciekłaby z krzykiem przez frontowe drzwi.

wyraźnie oburzony tym, co się stało, i Christy czuła, jak jego pazury Nie zrobił tego jednak, więc i ona zachowała spokój. Powróciwszy na wbijają jej się w bok.

patio, ścisnęła mocniej łokciem Marvina, który wciąż wyrywał się na

- Christy, to ty? - zawołała pani Castellano, wychodząc zza płotu wolność, zamknęła za sobą drzwi i zatrzasnęła zamek.

i spoglądając na młodą kobietę z niepokojem.

- No to ja już pójdę.

Tym razem ubrana była w długą kwiecistą sukienkę i opierała się na

- Gdyby pani chciała, żebym później zajrzał do pani, proszę śmiało lasce. Na nogach miała niebieskie plastikowe sandały z supermarketu.

dzwonić. - Castellano znów spojrzał jej w oczy i uśmiechnął się. Właści-Odsłonięte kostki-wystające spod skraju sukienki wyglądały jak grube wie był całkiem przystojny, Christy jednak

wzdrygnęła się na myśl, że to kielbasy. Siwe włosy zaczesane były gładko i umocowane czarnymi właśnie te uśmiechnięte oczy mogły patrzeć na nią zza uchylonych drzwi spinkami. Za plecami pani Castellano stał Gordie, wciąż w mundurze, łazienki. - Zwykle oglądamy z ciocią Rosą telewizję aż do północy.

z pistoletem u pasa. On także patrzył na Christy z niepokojem.

- Albo nawet dłużej - dorzuciła pani Castellano.

- Tak, to ja - odrzekła uprzejmie, choć na widok siostrzeńca pani

- Dziękuję, będę o tym pamiętać.

Castellano miała ochotę uciec do wnętrza domku i zamknąć za sobą Pożegnawszy oboje skinieniem głowy, Christy prawie pobiegła ścież-

drzwi.

ką prowadzącą do domu Luke'a.

- Zrobiłaś coś ze swoimi włosami? - Sąsiadka przekrzywiła lekko Była już w połowie drogi, kiedy uświadomiła sobie, że idzie do Lu-głowę i przyglądała się Christy spod przymrużonych powiek.

ke'a, bo odkąd zaczął się ten koszmar, czuła się bezpiecznie jedynie

- Tak, postanowiłam zrobić się na blondynkę.

w jego obecności.

- Aha. No właśnie. - Starsza pani pokiwała głową z satysfakcją i przestała mrużyć oczy. - Chyba wiem dlaczego. To ci dodaje trochę...

smaczku. Nie sądzisz, Gordie?

- Tak, to ładna fryzura - odparł, patrząc jej prosto w oczy.

- Dzięki - mruknęła Christy, starając się nie okazywać nieufności i strachu, jakie budziło w niej jego spojrzenie.

- Siedzieliśmy przy grillu przed domem cioci Rosy i usłyszeliśmy krzyki - wyjaśnił zastępca szeryfa. - Po tym, co panią ostatnio spotka-

ło, przyszliśmy sprawdzić, czy nie potrzebuje pani pomocy.

- Nie, ratowałam tylko ptaszka przed kotem sąsiada - wyjaśniła Christy.

Możliwe, że ten mężczyzna był niewinny jak dziecko, ale tak czy inaczej nie czuła się przy nim

bezpieczna. Nie podobało jej się to, jak na nią patrzył, nie podobał jej się jego wygląd, koniec kropka. Po prostu się go bała.

- Może chciałabyś z nami zjeść? Mamy pyszny stek - zaproponowała pani Castellano.

- Dziękuję, ale najpierw muszę chyba zanieść tego rozrabiakę do do-mu, zanim znowu się zgubi. Wrócę tylko po klucze i przejdę się do sąsiedztwa, że gazety niczego takiego nie zawierały, a był to tylko rodzaj pró-

by dla Christy, ale.

Skakał właśnie na jednej nodze, wkładając drugą tenisówkę, kiedy ktoś zapukał do drzwi.

Zamarł na ułamek sekundy. Niemożliwe. A jednak. Kto inny mógł-

by tu przyjść?

- Otworzę! - krzyknął Gary. Kiedy Luke usłyszał jego kroki w salo-Rozdział 14

nie, natychmiast poderwał się do akcji.

Znając swego kolegę, wcale nie mógł wykluczyć, że ten zapomniał

zamknąć drzwi do centrum dowodzenia.

Rzeczywiście zapomniał. Luke w mgnieniu oka dopadł do najmniejszej sypialni i zamknął drzwi w tej samej chwili, gdy Gary otworzył drugie, prowadzące na patio. Luke przeszedł szybko do salonu i ujrzał

uśmiechniętą Christy, którą Gary zapraszał właśnie do środka. Luke Coś się dzieje. Wyszła na patio! - krzyknął Gary z centrum dowodzenia - obrzucił ją spojrzeniem - zdążył już otrząsnąć się z szoku, jakiego do- nia, gdzie śledził wszystko, co się działo w sąsiednim domku. Luke, któ-

znał, kiedy ujrzał ją po raz pierwszy w nowej fryzurze, wychodzącą z sa-ry przez większość dnia jeździł za Christy po całym Ocracoke, wziął

lonu fryzjerskiego - i skupił uwagę na tym, co trzymała w ramionach.

właśnie prysznic i szedł do swojej sypialni.

A trzymała kota.

- Cholera - syknął ze złością, rzucił ręcznik na łóżko i pochwycił

- Twój kot znowu był na moim patio - powiedziała, a stojący za nią pierwsze z brzegu ubranie. - Dokąd ona może teraz iść? - Zmarszczył

Gary otworzył szeroko oczy. - Jest trochę rozzłoszczony, bo odebrałam brwi. - Powiedziałeś, że wyszła na patio?

mu ptaka, którego właśnie upolował.

- Właśnie tak powiedziałem - odkrzyknął Gary. - Poczekaj, wraca.

Słowo „ptak” wypowiedziane zostało z wyraźną naganą i wyrzutem.

Bierze torebkę. Niesie coś pod pachą. . Nie, zamyka drzwi. Znowu wy-Oczywiście nie to niepokoiło Luke'a. Jeśli chodzi o niego, ten przeklęty chodzi.

kot mógł wyłapać wszystkie ptaki na świecie. Martwił go raczej fakt, że

- Wzięła pistolet? - Luke włożył stare dżinsy i sięgnął po jeszcze Christy najwyraźniej oczekiwała, iż weźmie od niej rozdrażnionego zwierzaka.

starszy t-shirt.

Luke przywołał na twarz przeproszający uśmiech i spojrzał niepew-

- Nie, zostawiła go na stole. Właśnie na niego patrzę.

nie na kota. Ten także patrzył na niego. Jego zmrużone oczy nie wró-

- Myślisz, że mogła pójść na plażę? Miała na sobie kostium kąpielowy

żyły niczego dobrego, z gardła wydobywał się złowieszczy pomruk, ogon wy? - Wciągnął koszulkę przez głowę i rozejrzał się, szukając butów.

uderzał na boki, a pazury wbijały się w biodro Christy. Tymczasem Aha, są, przy szafie.

dziewczyna, najwyraźniej nieświadoma zagrożenia, wciąż czekała, aż

- Nie widziałem. Może pod ubraniem. Chcesz, żebym za nią po-Luke uwolni ją od tego puszystego ciężaru.

szedł?

Wydawało się, że upłynęła cała wieczność, w rzeczywistości minęły

- Ja się tym zajmę. Ty rób, co masz robić.

jednak ledwie sekunda czy dwie, nim Luke uświadomił sobie grozę sy-Gary zebrał wszystkie informacje, jakie zawierały gazety ukryte tuacji. Zwierzę, które trzymała pod pachą Christy, nie było przymilnym w walizce, którą Christy zaniósła do maximy, i analizował je w swoim domowym pluszakiem. To był potężny, groźny kocur, zapewne już daw-komputerze. Był to żmudny proces, i do

tej pory nie znaleźli niczego po-no temu porzucony przez właściciela.

żytecznego prócz przepisu na *gazpacho*, wypróbowanego ze znakomi-Zwierzak przyglądał mu się nienawistnie. Wielki, muskularny, do-tym skutkiem przez Gary'ego. Luke nadal miał jednak nadzieję, że uda świadczyć w bojach włóczęga z naderwanym uchem wyglądał jak Mike im się odkryć jakiś zakamuflowany adres, kod, zdanie, które pozwoli Tyson w kociej skórze.

rozwikłać zagadkę tej dziwnej przesyłki. Oczywiście nie mógł wyklu-Sprawiał też wrażenie porządnie rozdrażnionego.

W porę odrzucił tę myśl, choć i tak tętno trochę mu podskoczyło.

- Dziękuję, że go przyniosłaś - powiedział z serdecznym uśmie-

- Przepraszam, że to tyle trwało - powiedział. Christy odwróciła się chem, biorąc kota od Christy i przyznając sobie w myślach Oscara za do niego. - Ale pomyślałem, że powinienem od razu dać... - omal się nie odegranie tego epizodu.

zdradził, kiedy przez moment próbował przypomnieć sobie imię, jakie

- Nie mogłam pozwolić, żeby zabił tego ptaszka. - Uwolniona od cię-

sam nadał temu cholernemu kotu - ...mu kolację.

zaru Christy otrzepała ręce i sukienkę. Świetnie. Chmura czarnej sier-

- Tak, on jest jak chory na cukrzycę. Strasznie się wścieka, kiedy ści opadła na dywan. Gary zachłysnął się z przerażenia.

nie dostaje w porę jeść. - Gary, który nic nie wiedział o całej historii

- Oczywiście. - Luke skinął głową.

z kotem, wykazał refleks, ale spojrzał na partnera pytająco znad gru-Kot był ciężki. I zły. Gdy tylko wziął go od Christy, zwierzak próbo-bych okularów. Christy na szczęście również patrzyła właśnie na Lu-wał się wyrwać i wyskoczyć przez otwarte drzwi patio. Chętnie by mu ke'a, niczego więc nie zauważyła.

na to pozwolił, gdyby nie to, że wypuszczenie z takim trudem odzyska-

- Gary zaprosił mnie na kolację. Nie masz nic przeciwko temu? -

nego ulubieńca na wolność wzbudziłoby zapewne uzasadnione podej-Wydawało się, że nie jest całkiem pewna, czy Luke rzeczywiście życzy rzenia Christy. Poza tym Gary właśnie zamykał drzwi.

sobie jej towarzystwa.

- Robi się taki, kiedy jest głodny - wyjaśnił Luke z uśmiechem, sta-Przypuszczał, że po tym, jak odrzuciła wczoraj jego zaproszenia, rając się za wszelką cenę zachować spokój, i odwrócił głowę, by nie pa-miała poczucie winy. Być może czuła się też nieco winna dlatego, że trzec już dłużej na kota ani na jego wściekłą minę. - Pójdę go nakarmić.

przyszła tutaj wyrazić niezadowolenie z powodu zachowania Jego" ko-Ugryź mnie, a skończysz na patelni, brzmiało telepacyjne ostrzeże-ta. Kiedy spojrzął jej w oczy - duże, brązowe, obwiedzione długimi rzę-

nie, które przesłał kotu, idąc do sypialni. W odpowiedzi zwierzak syknął

sami i kontrastujące uwodzicielsko z jasną grzywką - odkrył z niesma-i spróbował wbić mu pazury w pierś.

kiem, że jego puls znowu wyraźnie przyspieszył.

- Cholera. - Przekleństwo samo wyrwało mu się z ust. Próbując za-

- Nie. Cieszę się, że przyszłaś.

maskować jakoś swoją reakcję, dodał: - Przypomniałem sobie właśnie,

- Powiedziałem jej, że spokojnie wystarczy dla nas trojga - wtrącił

że skończył nam się żwirek.

Gary, brzęcząc naczyniami.

- Dopiszę go do listy zakupów! - zawołał Gary, przyłączając się do

- Bardzo się cieszę. - Christy się uśmiechnęła.

gry, gdy Luke oderwał potwora od swojego t-shirtu i ciała, wrzucił do

- Co się stało z twoimi włosami? - spytał Luke, opierając się o bar.

sypialni i zamknął drzwi, odcinając mu jedyną drogę ucieczki. Do dia-Podobala mu się jej poprzednia fryzura - długie kasztanowe włosy, je-bła, kto by pomyślał, że Christy będzie pamiętać o kocie i że, co gorsza, dwabiste jak jej skóra...

przyniesie go tutaj? Teraz będzie pewnie musiał wziąć zastrzyki prze-Ejże, wyhamuj trochę. Ta rozczochrana blond fryzura, która nie ciw wściekliźnie.

działała nań tak mocno, jak poprzednia, była pozytywną odmianą w je-Zatrzymał się na moment w łazience Gary'ego, by przemyć rany, po-go życiu. Musiał tylko mieć trochę więcej rozsądku, by to docenić.

tem posmarował je maścią z antybiotykiem i wrócił do salonu.

Christy uśmiechnęła się doń promiennie, a Luke poczuł, że znów ro-Ze sztucznym uśmiechem na twarzy.

bi mu się gorąco. O Boże, jęknął w duchu. Brunetka czy blondynka, na-Christy siedziała na stołku, z łokciami opartymi o bar, i przyglądała się, dał rozpałała go równie mocno jak wcześniej. Co w takich okoliczno-jak Gary wyjmuje z piekarnika lasagne, które obiecał na kolację. Teraz, ściach nie było dobre. Ani trochę.

kie-

Christy spoważniała nagle.

dy Luke nie musiał już poświęcać całej uwagi rozwścieczonemu kotu, za-

- Pamiętasz, co ci mówiłam o tym seryjnym zabójcy? W dzisiejszej uważyl, że Christy ma na sobie żółtą sukienkę-koszulkę, zaledwie o kilka gazecie jest artykuł o dziewczynach, które mogą być jego ofiarami.

odcieni jaśniejszą od jej nowych blond włosów. Sukienka była dość luźną Osiem w ciągu ostatnich trzech lat, łącznie z tą zabitą na plaży.

ale

- Widziałem to - wtrącił Gary, odwijając lasagne z folii. - Kiedy sta-ponieważ Christy siedziała, bawełniany materiał opinał ciasno jej kształną łem w kolejce do kasy. Wszystkie były brunetkami.

pupę. Niżej widać było równie zgrabne, opalone nogi i bosc stopy.

- No właśnie - przytaknęła Christy znaczącym tonem.

Zauważył też, że widzi zarys jej majteczek. Stringi? Nie, raczej majteczki od bikini, takie same, jakie miała na sobie wtedy...

Nastąpiła chwila ciszy.

Luke zauważył, że znów zaczyna szybciej oddychać i pociągnął łyk

- Chcesz powiedzieć, że zrobiłaś coś takiego z włosami, bo pomyśla-piwa.

łaś, że jeśli zaatakował cię właśnie ten seryjny zabójca, to teraz przesta-

- Jak się poznaliście? - spytała Christy, sięgając po kolejny kęs lanie się tobą interesować? - Luke nie mógł się powstrzymać i wybuchnął

sagne.

śmiechem. To była tak absurdalna, tak typowo kobieca i zaskakująca Luke bał się patrzeć na jej usta, zaczął więc obserwować szyję. Wy-reakcja, że czuł się jednocześnie rozbawiony, oczarowany i rozbrojony obrażał sobie, jak jego usta przesuwają się po jedwabistej skórze...

jej pomysłowością.

Boże, potrzebował kobiety. Innej kobiety. Nie tej kobiety.

Christy ściągnęła groźnie brwi. Boże, czyżby zabrzmiało to tak, jak-

- W pracy - odparł, skupiając się na jedzeniu. Wiedział, do czego by nie podobały mu się jej nowe włosy? Wiedział z doświadczenia, że coś zmierza, sam nawet o tym pomyślał: Gary i on nie pasowali zbyt do takiego działu na kobiety jak płachta na byka.

siebie. Oczywiście pierwotnie w ogóle nie miała wiedzieć, że mieszkają

- A tak w ogóle, to bardzo ci ładnie w tej fryzurze - dodał szybko.

ze sobą. W ogóle nie powinna była ich zobaczyć.

- Luke, nakryjesz do stołu? - spytał Gary.

- O, ty też jesteś prawnikiem?

Zadowolony ze zmiany tematu, Luke skinął głową i przeszedł do Tym razem, Bogu dzięki, zwróciła wielkie brązowe oczy na Ga-kuchni. Żaroodporne naczynie z lasagne stało na desce, a Gary sięgał ry'ego.

właśnie po coś do lodówki. Luke obszedł go, by dostać się do talerzy.

Ten aż zakrztusił się lasagne.

W ciągu kilku dni, które spędzili już ze sobą, dokonali podziału ról

- Tak - odparł Luke za przyjaciela, który zrobił się cały czerwony, w kwestii jedzenia. Gary lubił gotować i był w tym dobry. Luke lubił

kaślał i sięgał po wodę.

jeść i był w tym dobry. Gary przygotowywał posiłki; Luke nakrywał do Mijanie się z prawdą nie było mocną stroną Gary'ego. Luke obiecy-stołu i sprzątał po jedzeniu. Zachowywali się niemal jak zgodne mał-

wał sobie, że po zakończeniu śledztwa on też będzie robił to rzadziej.

żeństwo, choć Gary, ze swoimi gładko zaczesanymi, rudymi włosami, Gdyby nie skłamał, nie miałby

teraz w pokoju rozwścieczonego kota kościstą sylwetką i dziwacznymi przyzwyczajeniami, z pewnością nie i nie musiałby sobie z nim jakoś poradzić. Na razie jednak skazany był

przypominał w niczym tego, jak Luke wyobrażał sobie przyszlą żonę.

na kłamstwa, a lepiej kłamać dobrze niż kiepsko. Dobry łgarz rzadko

- Mogę coś zrobić? Może sałatkę? - spytała Christy, zsuwając się ze dawe się przyłapać, a to właśnie było podstawą udanego śledztwa.

stołka.

- I to dobrym. Dostaliśmy tygodniowe wakacje i ten domek do użyt-

- Już zrobiona. - Gary triumfalnym gestem wyjął sałatkę z czeluści ku - mówił, robiąc skromną minę - jako nagrodę za wygranę naszej lodówki, Luke skończył nakrywać i już po chwili cała trójka siedziała ostatniej sprawy.

przy stole, zjadając lasagne i gawędząc jak starzy przyjaciele. Ze swe-Gary zakrztusił się ponownie i wypił potężny łyk wody.

go miejsca Luke miał doskonały widok na patio. Robiło się już ciemno,

- Jak dotąd nie była to szczególna nagroda, co? - skrzywiła się Chri-po niebie płynęły wielkie, szare burzowe chmury, ludzie całymi grupa-sty. - Raczej koszmar.

mi schodzili z plaży. Zaczął wiać wiatr. Trawy kołysały się coraz moc-Aha, dobry pretekst. Jeśli tylko nie będzie cały czas myślał, co moż-

niej, w dali widać było spienione grzywy fal.

na by zrobić z tymi seksownymi ustami, może uda mu się wyciągnąć

- Cudowne - mruknęła Christy, wbijając zęby w lasagne. Luke pa-kilka cennych informacji.

trzymał przez chwilę na jej usta, czerwone wargi dotykające widelca, na

- Dziwię się, że nie wróciłaś jeszcze do Filadelfii.

szczęście zreflektował się w porę i odwrócił wzrok. Spojrzał na Ga-Podniosła na niego oczy. Ukrywała to całkiem dobrze, ale znając ry'ego, który stanowił świetne antidotum.

prawdziwe powody jej pobytu na wyspie, bez trudu domyślił się, że pró-

- Gary jest doskonałym kucharzem - powiedział, wznosząc szklan-buje wymyślić jakąś rozsądną odpowiedź.

kę z piwem w stronę kolegi.

Każda kobieta przy zdrowych zmysłach, która przeżyła właśnie atak

- Dzięki. - Tamten zaczerwienił się lekko. Christy wodziła wzro-seryjnego mordercy i nie miała żadnej pewności, czy psychopata nie kiem od jednego do drugiego. Gdy się poruszyła, sukienka opinała jej spróbuje uderzyć ponownie, wyjechałaby jak najszybciej do domu. Gdy-piersi. Śliczne, okrągłe piersi...

by mogła. Lecz z rozmów telefonicznych, jakie przeprowadziła ostatnio Christy, wynikało jasno, że nie mogła tego zrobić. Zmuszona była tu zo-I choć Christy nie miała o tym pojęcia, nie musiała już wcale bać się stać i grać rolę mafijnego listonosza. Do tego nie mogła wykluczyć, że samotnych nocy w pustym domku. Luke wykorzystywał ją jako przynę-

tak naprawdę poluje na nią nie seryjny zabójca, lecz człowiek mafii, tę, to fakt, ale zamierzał też zrobić wszystko, co w jego mocy, by utrzyma tego obawiała się najbardziej.

mać ją przy życiu.

Pozostawało pytanie dlaczego? Christy to wiedziała; on jeszcze nie.

- Ja... - Przez moment wydawało się, że Christy przyzna się do drę-

Wreszcie odpowiedziała niepewnie:

czących ją obaw, umilkła jednak i wstała. - Dzięki.

- To moje pierwsze wakacje od lat... a to było naprawdę niemiłe roz-Widział, jak kuli się w sobie, zrezygnowana. Nagle zapragnął po- stanie.

chwycić ją w ramiona, zapewnić, że jest bezpieczna, że Gary, on i cała

- Twój chłopak ciągle jest w Filadelfii? - spytał Luke ze współczu- armia elektronicznych gadżetów czuwają nad nią dzień i noc.

ciem. Żaden z jego informatorów nie wiedział o rozpadzie związku Chri-Bez namysłu stłumił w sobie to pragnienie. Schwytanie Donniego sty i Donniego juniora, ale to nie oznaczało wcale, że Christy kłamie.

juniora było priorytetem.

- Nie wiem. - Ugryzła kawałek lasagne.

- Dzięki za kolację, Gary - powiedziała Christy smutnym, niemal

- Myślisz, że on też wyjechał gdzieś na samotne wakacje? A może żalonym tonem, kiedy Luke przepuszczał ją w drzwiach na patio.

- Wpadaj, kiedy tylko masz ochotę - odrzekł kolega.

przyjedzie tutaj i spróbuje się z tobą pogodzić? - Obserwował ją uważ-

Zerkając przez ramię na swego partnera, Luke zrozumiał, że Gary nie, starając się jednak, by nie wyglądało to na coś więcej niż zwykłe za-cierpi na to samo atawistyczne poczucie winy, które dręczyło i jego. Tyle interesowanie.

że kolega miał taką minę, jakby to poczucie zwyciężało.

- Nie wiem - powtórzyła z nieszczęśliwą miną.

Rycerskość to piękna rzecz, w tym wypadku jednak należało o niej

- Nie rozmawiałaś z nim, odkąd tu przyjechałaś?

zapomnieć.

- Ja... nie. - Odłożyła widelec, wzięła głęboki oddech i spojrzała na Luke zamknął drzwi, nim Gary zdołał coś powiedzieć, na przykład Gary'ego. - To naprawdę świetne, ale chyba już nie dam rady.

przyznać się do wszystkiego. Nie mógł pozwolić, by którykolwiek z nich Na jej talerzu została jeszcze połowa porcji. Najwyraźniej jego pytania zaważyło to śledztwo z powodu wielkich brązowych oczu Christy.

tak wyprowadziły Christy z równowagi, że straciła apetyt. Luke'owi zrobiło

się trochę głupio, potem jednak przypomniał sobie surowo, że tylko wykonuje swoje zadanie. A jego zadaniem było schwywanie Michaela DePalmy.

- Są jeszcze lody na deser - powiedział Gary, posyłając mu pełne dezaprobaty spojrzenie.

- Nie, dzięki. - Christy zerknęła na zegar i zawahała się. Luke spojrzał w tę samą stronę i zobaczył, że dochodzi jedenasta. Czas z powrotem do pracy. Im szybciej złapią Donniego juniora, tym szybciej wszyscy będą mieli wolne.

- Odprowadzę cię, jeśli chcesz - zaproponował i wstał.

Christy patrzyła nań w milczeniu. Przez sekundę widział w jej oczach ogromny nieklamany strach. Po tym, co przeszła, wcale jej się nie dziwił. Czuł się jak skończony łajdak, pozwalając jej spędzić tę noc w samotności, choć budziło w niej to tak wielkie przerażenie, nic jednak nie mógł poradzić. Rozeszli się czy nie, ta dziewczyna jest ich jedyną szansą, jedynym tropem, który mógł zaprowadzić ich do Michaela. Je-

śli ten człowiek przebywał w pobliżu, a wskazywał na to odcisk palca znaleziony na kubku, wcześniej czy później musiał złożyć wizytę Christy. Luke był tego pewien.

za rękę. Luke czuł, jak jej palce splatają się z jego palcami, czuł ciepły dotyk jej dłoni.

- Zbliża się bardzo szybko - powiedziała z obawą.

- Mogę cię tylko pocieszyć, że nigdy nie trwa długo.

Nie próbował wyzwolić ręki z jej uścisku. Właściwie zamknął jej drobną dłoń w swojej. Bo najprawdopodobniej, tłumaczył sobie w my-

ślach, jej gesty były tylko instynktowną reakcją, obroną przed strachem. Ściskając jego dłoń, Christy czuła się bezpieczniej, dlatego więc Rozdział 15

miałby jej odmawiać tego drobnego pocieszenia?

Co było jedną wielką bzdurą - dobrze o tym wiedział. I tak nie zamierzał wypuścić jej dłoni. Doszli już niemal do domku Christy, widział jego czarny kontur na tle nieco jaśniejszego mroku. Wkrótce i tak zostawi ją samą, więc choć przez chwilę może potrzymać ją za rękę.

Zrobiło się bardzo ciemno - odezwała się Christy, kiedy opuścili patio

- Muszę ci coś powiedzieć. Tak naprawdę nie przyszedłam dziś do ciebie po to, żeby odnieść Marviną.

- Christy mówiła tak cicho, że ledwie i weszli na piaszczystą ścieżkę.

słyszał jej głos przez szmer wiatru i szum fal bijących o brzeg.

Szła tuż obok niego, ocierając się ramieniem o jego ramię. Noc rze-Marvin, pomyślał, zadowolony, że choć na moment może zapomnieć czywście była bardzo ciemna, tak ciemna, że prawie nie widział dziewcz-o jej kuszącym ciele. Więc tak miał się nazywać ten cholerny kot.

czyny, za co był wdzięczny losowi. Patrząc w górę, na zachmurzone nie-

- Nie? Więc dlaczego?

bo, czuł na twarzy wiatr od oceanu, a w powietrzu obietnicę deszczu

- Przyszedłam, bo się bałam.

i dzięki temu nie myślał ciągle o jej ciepłym ciele, o gładkiej skórze, To wyznanie kazało mu natychmiast ponownie skupić uwagę na o tym, że są tak blisko...

Christy. Znał ją już dość dobrze, by wiedzieć, że przyznanie się do stra-

- Będzie burza - powiedział.

chu czy jakiegokolwiek innej słabości nie przychodziło jej łatwo. W koń-

Jakby na potwierdzenie jego słów odległa błyskawica rozjaśniła na cu zwróciła się do niego,

postanowiła mu się zwierzyć, nie były to jed-mgnienie oka fioletowe chmury. Po chwili usłyszeli głęboki, gniewny nak te informacje, jakie chciał od niej uzyskać. Zależało mu raczej na grzmot. Zapach ziemi niesiony przez wiatr ostrzegał przed nadchodzą-

czymś, co doprowadziłoby go do Donniego juniora, tymczasem Christy cym deszczem.

zamierzała opowiadać mu o swych emocjach.

Christy zadrżała. Przysunęła się mocniej do niego i czuł, jak jej ciaNie chciał tego. Naprawdę tego nie chciał.

łem wstrząsają dreszcze. Ścieżka była wąska, cienka linia wydeptana

- Cóż, po tym, co przeszłaś, to nic dziwnego. Każdy na twoim miej-w trawie przez pokolenia plażowiczów. Jeśli Christy chciała iść obok scu trochę by się bał. - Luke starał się nie okazywać zbytniego współ-

niego, a nie przed nim, musiała trzymać się blisko. Ale może nie aż tak czucia, dotarli bowiem właśnie do jej patio, i wiedział, że za moment blisko.

odejdzie i zostawi ją sam na sam ze strachem.

- Nienawidzę burz. A tutaj każdego wieczoru jest burza.

Nie, nie mógł o tym myśleć.

- Bo to pora deszczowa.

- Nie boję się, kiedy jestem z tobą.

- Nienawidzę pory deszczowej. - Jej głos także drżał lekko. - Plaże Jej głos był teraz cichszy od szeptu, Luke jednak słyszał go wyraź-

powinny być pełne słońca, piasku i szczęśliwych ludzi, a nie deszczu nie, czuł ciepło jej palców, czuł, jak jej oczy spoglądają nań w ciemności.

i...i... - Zamilkła nagle, ale to nie miało znaczenia. Luke dobrze wie-Ufała mu; ta świadomość była niczym cios w splot słoneczny. Zadowo-dział, co chciała powiedzieć: strachu, przemocy i śmierci.

lony, że Christy nie widzi wyrazu jego twarzy, zatrzymał się raptownie, Niebo przecięła kolejna błyskawica, tym razem nieco bliżej. Usłyszeli zaciskając mocniej dłoń na jej dłoni, szukając jakiejś odpowiedzi, która grzmot. Christy podskoczyła i przytuliła się jeszcze mocniej. Wzięła go wciąż mieściłaby się w granicach wyznaczonych przez jego pracę, obo-nocześnie powtarzał sobie w myślach, że powinien ją puścić, odejść, wiązki i prawdziwy powód, dla którego pojawił się w jej życiu.

wrócić do swojego domu.

Nie znalazł.

- Zostań u mnie na noc - wyszeptała mu prosto do ucha.

- Luke... - Puściła jego rękę tylko po to, by przesunąć się przed niego. O Boże, tak bardzo tego chciał. Bardziej niż czegokolwiek w życiu.

... i położyć dłonie na jego piersi. Czuł ich delikatny dotyk tak, jakby by- Zakręciło mu się w głowie, jęknął bezsilnie i ponownie przywarł do jej ły rozpalone do czerwoności, jakby przenikały do wnętrza jego ciała.

... ust, całując ją z coraz większą siłą, z coraz większym żarem. Odpowiedź- Nie widział jej, czuł jednak jej bliskość, łaskotanie włosów, które, uno- działa równie gorącym pocałunkiem i wbiła palce w jego kark. Odwró-

... szone przez wiatr, muskały mu twarz, czuł zapach jej szamponu, słyszał

... cił ją tak, by oparła się plecami o ogrodzenie, wsunął nogę między jej łagodny rytm jej oddechu. - Nie chcę być sama tej nocy.

... uda i przykrył jej pierś dłonią.

Cholera.

Była tak cudownie ciepła, cudownie krągła, najstarsza viagra świata-

- Christy.

... ta, której nikt chyba nie mógłby się oprzeć. Czuł, jak sutek twardnieje

- Hmm?

... pod jego palcami, pogładził go delikatnie i pomyślał, że nie ma już chy- Oddychał ciężko, zbyt ciężko, jakby właśnie próbował pobić rekord ba najmniejszych szans, by to przerwać.

... świata w biegu na sto metrów. O wiele za ciężko jak na faceta, który

- Boże, jak ja cię pragnę - mruknął, podnosząc głowę. Pomyślał, że miał za moment odrzucić względy kobiety. Szukając właściwych słów, ginie w płomieniach pożądania i wcale się tym nie przejmując. Nim zdą-

... najlepszej odpowiedzi, pochwycił dziewczynę za nadgarstki, by odsu-

... żył upomnieć się po raz kolejny o pocałunek, Christy przyciągnęła jego nąc ją od siebie, spojrzeć na tę sytuację z pewnej perspektywy, kiedy głowę do siebie i wsunęła język w jego usta.

... jeszcze mógł to zrobić. Lecz było już za późno. Christy już tuliła się do

-O Boże...

niego, przesuając dłońmi po jego ramionach, czuł jej krągłe, jędrne. Całowała go, jakby sprawiało jej to największą przyjemność, jak ko-piersi, gdy przywarła doń całym ciałem i stanęła na palcach, by go po-bieta, która chce pójść z nim do łóżka, a Luke odpowiedział jej z taką całować.

namiętnością, że żar ogarniający jego ciało spalił go niemal na popiół.

Przez sekundę czy dwie, może dłużej, wytrzymał jakoś tortury. Serce waliło mu z taką siłą, jakby chciało wyrwać się z piersi. Inna część zadawane mu przez jej wilgotne, gorące wargi, choć stracił jednocześnie jego ciała niemal już rozrywała spodnie. Przesunął nogę wyżej między kontrolę nad własnym oddechem. Serce waliło mu w piersiach, krew jej uda, a cichy jęk, który wyrwał się z ust Christy, kazał mu sięgnąć pulsowała w całym ciele, przyprawiając go o natychmiastowy wzwód pod jej sukienkę.

i rozpalając do czerwoności.

Chciał ją rozebrać, natychmiast.

Potem się poddał. Po prostu nagle dał za wygraną, odpuścił, uległ

Świat wokół nich zapłonął na moment niebieskim blaskiem błyska-sile potężniejszej niż jego własna samokontrola.

wicy, rozległ się grzmot i nagle zaczęło padać. Nie był to jednak łagod-

- Christy...

ny deszcz, stanowiący zapowiedź burzy. Runęły na nich strugi letniej. To był gardłowy jęk, przyznanie się do porażki. Objął ją mocno i zro-wody, jakby ktoś przebił nagle balon z wodą zawieszony prosto nad ich bił to, co pragnął zrobić od chwili, gdy zobaczył, jak jadła lody. Wsunął

głowami.

palce w jej włosy, delikatnie odchylił jej głowę do tyłu i przywarł do jej. Luke był już tak rozpalony, że nie sprawiało mu to żadnej różnicy.

ust, całując ją głęboko, mocno. Wodząc językiem po jej wargach, smaku-Zerknął tylko w górę, zaskoczony, a potem podjął przerwany pocału-jąc wilgotne usta i czując, jak drży pod jego dotykiem, zatracił poczucie nek, natychmiast zapomniawszy o burzy i całym świecie. Christy jed-czasu, miejsca i okoliczności. Pragnął jej. Ona także go pragnęła. W tej nak delikatnie odsunęła się od niego.

chwili nie chciał, nie zamierzał pamiętać o niczym więcej.

- Chodźmy do środka - powiedziała. Kiedy nie zareagował, wysunę-

Przerwawszy delikatnie pocałunek, wciąż przytulona do Luke'a ca-

ła się z jego objęć, wzięła go za rękę i pociągnęła za sobą.

łym ciałem, przesuwała rozpalonymi ustami wzdłuż jego podbródka.

Deszcz, który spływał po nich strumieniami, pozwolił Luke'owi choć Zacisnął mocniej zęby, próbując raz jeszcze obronić się przed tym ku-po części odzyskać przytomność umysłu.

szącym atakiem. Tulił ją mocno do siebie, pragnął jej z całych sił, a jed-Jasne. Dobry plan. Do środka. Łóżko.

Nim dotarli do domku, byli przemoczeni do suchej nitki, jakby właś-

- Muszę już iść - powiedział, delikatnie rozsuwając jej ramiona i co-nie wyszli spod prysznic. Dlatego więc chłód panujący w środku po-fajac się o krok.

działał na Luke'a niczym impuls elektryczny, uderzył weń z siłą, która

- Co takiego? - Wyglądała na zaskoczoną, a raczej zszokowaną.

przywróciła mu jasność myśli.

Luke przypuszczał, że nigdy jeszcze się nie zdarzyło, by facet odrzucił

Oczywiście wcale nie chciał słyszeć tego, co podpowiadał mu cudem jej propozycję.

odzyskany rozsądek: pójdzie do łóżka z ich przynętą było naprawdę bar-

- Muszę jutro wcześniej wstać. Wybieramy się z Garym na ryby. -

dzo kiepskim pomysłem. Najgorszym z możliwych i to z wielu przyczyn.

Pistolet leżący na stoliku do kawy przypomniawszy mu, że Christy napraw-Krótko mówiąc, nie mógł tego zrobić. Nawet gdyby miało go to za-dę się boi. Może troszkę go wkurzyła; no dobrze, bardzo go wkurzyła, bić, a w tej chwili wydawało mu się, że właśnie tak to się skończy, mu-rozumiał jednak jej motywy. Do pewnego stopnia. - Jeśli chcesz, przed siał zapomnieć o pożądanym, odrzucić jej propozycję i wyjść.

wyjściem sprawdzę jeszcze twój dom.

Światło płonące w głębi korytarza rozjaśniło postać Christy, gdy

-Ale...

dziewczyna zamykała drzwi na patio. Podobnie jak on ociekała wodą.

Oboje ociekali wodą, byli zziębnięci i zbyt skoncentrowani na swoich Mokre włosy przywierały do jej głowy, a przemoczona sukienka oble-celach, by próbować zrozumieć drugą stronę. Christy

podążała za Lu-piała ciało. Usta miała lekko rozchylone, oddychała szybko, nieregular-kiem jak cień, kiedy przechodził z pokoju do pokoju, zapalając światła, nie, pod miękką tkaniną sukienki widać było wyraźnie stwardniałe sut-by przeprowadzić chyba najkrótsze i najbardziej powierzchowne prze-ki. Właściwie wyglądała niemal, jakby była już naga. Luke widział

szukanie w historii biura. Wiedział, że nie ma tu żadnego zagrożenia, wszystko: kształt jej piersi, łagodne krągłości bioder, zagłębienie pępka, żadnych niespodzianek, ten dom został już tak nafaszerowany sprzę-

zarys stanika i majteczek, i niewielki wzgórek, będący jin dla jego na-tem, że nawet karaluch nie prześliznąłby się tędy bez wiedzy Luke'a brzmiącego, twardego jak kamień jang.

czy Gary'ego. Ta mała wiedźma była tu bezpieczniejsza niż w banko-Zadrzała i odgarnęła przemoczony włosy do tyłu, a potem uśmiech-wym sejfie.

nęła się nerwowo.

Oczywiście ona o tym nie wiedziała.

Jedyne, czego teraz pragnął, to wziąć ją z powrotem w ramiona,

- Proszę, poczekaj - powiedziała błagalnym tonem, kiedy wrócili do całować

salonu, a Luke ruszył w stronę drzwi. Przystanął odruchowo i obejrzał

bez opamiętania, a potem rozebrać ją i siebie, i kochać się dotąd, aż oboje się za siebie, a Christy podeszła szybko i przytuliła się do niego. Wyglą-

bę-

dała na nieco oszołomioną, nie poddawała się jednak; czuł kuszący do-dą tak rozpaleni, że deszcz wyparuje z nich wielkim obłokiem pary.

tyk jej piersi, nie mógł nie spojrzeć w jej wielkie, brązowe oczy. - Nie Zrobiłby to, wbrew odzyskanemu przed chwilą rozsądkowi, gdyby chcesz... zostać?

nie dwie rzeczy: po pierwsze, wiedział, że Gary obserwuje każdy ich

- Innym razem, kochanie - odparł, wysuwając się z jej uścisku. Po-ruch, nasłuchuje każdego słowa i dźwięku, nie mogli więc ukryć się tem rzucił jeszcze szorstko: „zamknij za mną”, i wyszedł.

przed nim, nawet gdyby wyszli poza pole widzenia kamery, a po drugie, Partner przyjął go dokładnie tak, jak się tego należało spodziewać: zaczynał coraz mocniej podejrzewać, że Christy go wykorzystuje.

był w szoku.

Albo próbuje to zrobić.

- Chcesz powiedzieć mi, co tam się działo? - spytał, wychodząc. Choć wcale nie była to miła prawda, musiał przyznać przed samym z centrali dowodzenia, kiedy Luke zrzucił mokre buty. Naczynia po kobsobą, że Christy zapewne nie próbowała go zaciągnąć do łóżka tylko dla-lacji były już pozmywane, a na środku pokoju stał odkurzacz. Gary nie tego, że nagle ogarnęła ją niepohamowana żądza. Nie, chodziło jej ra-marnował czasu, kiedy Luke odprowadzał Christy do domu. Uśmiezek czej o to, by zyskać poczucie bezpieczeństwa na nadchodzącą noc.

na twarzy kolegi świadczył o tym, że jego zdaniem Luke wykorzystał

Innymi słowy, gotowa była dokonać małego handlu wymiennego: swój czas jeszcze lepiej.

ochrona za seks.

Przyglądał jej się posępnie, kiedy podeszła, poruszając kusząco bio-

- Nie - oświadczył krótko Luke, zmierzając do swego pokoju i ścia-

drami, przywarła do niego i objęła go w pasie.

gając po drodze przemoczone ubranie. Mógł oczywiście skłamać albo Choć oczywiście nie mógł tego słyszeć, był niemal stuprocentowo poprzestać na jakiejś półprawdzie, nie miał jednak na to ochoty.

pewny, że Gary spadł właśnie z hukiem z krzesła.

- W porządku. - Kolega skinął głową, idąc za nim. - Wiesz, ona na-Szlachetniejszy człowiek miałby zapewne wyrzuty sumienia, że po-prawdę wygląda na miłą dziewczynę. Może powinniśmy ją we wszystko zwolił biednemu bezbronnemu zwierzęciu wybiec w deszczową noc.

wtajemniczyć, powiedzieć jej, że jest pod naszą ochroną, zaproponować Luke jednak starannie zamknął drzwi i spojrzał na Gary'ego.

jej jakiś układ.

- O co chodzi z tym kotem? - spytał partner, wciąż dysząc ciężko

- Tak, a jeśli pobiegnie do DePalmy albo Amoriego i wypaple im i trzymając w dłoni zapomnianą ścierkę. Luke ogarnął spojrzeniem sa-wszystko, to co zrobimy? Zostaniemy z niczym. - Luke zatrzymał się lon, bez większego problemu odgadując, którądy biegł kot; jego trasę przed drzwiami łazienki i spojrzał groźnie na Gary'ego. - A poza tym, znaczyły przekrzywione obrazki, przewrócone lampy i rozbite szkło.

czy ty nie powinienesz siedzieć teraz przed monitorem?

- To długa historia - odparł, ruszając do sypialni, by opatrzyć stopę Nie czekając na odpowiedź,

otworzył drzwi. W tej samej chwili i zdając przemoknięte dzinsy. - Nie pytaj.

z wnętrza łazienki wystrzeliła czarna smuga, która przemknęła po sto-

- Owszem, będę pytał! - wrzasnął Gary. - Ukradł stek, który mieli-pie Luke'a, minęła Gary'ego i wpadła do salonu.

śmy zjeść jutro na kolację!

- O cholera! Zapomniałem o tym przeklętym kocie!

Luke uniósł lekko brwi; nie przypuszczał nawet, że jego partner po-Luke złapał się za zranioną stopę i zaczął podskakiwać w kółko na trafi się tak zirytować.

jednej nodze, klnąc na czym świat stoi i obserwując z przerażeniem

- Spokojnie, chłopie - mruknął, z trudem kryjąc uśmiech. - Odku-struzki krwi wypływające z zadrapań podobnych do tych, jakie miał już pięć ci to mięso.

na piersi.

- Nie chcę twojego steku. - Gary zgrzytnął zębami. - Chcę wiedzieć,

- Jezu! -jęknął Gary, szeroko otwierając oczy. - To nie kot, to jakaś skąd wziął się tu ten popieprzony kot!

bestia!

- Sprawdź, co u Christy, dobrze? - zaproponował Luke, zatrasku-Ponieważ nie odniósł żadnych obrażeń, to on pierwszy odzyskał

jąc drzwi sypialni tuż przed nosem kolegi. Wciąż się uśmiechał, kiedy przytomność umysłu i przystąpił do akcji. Obrzuciwszy Luke'a oskarżyszędł w stronę łazienki. Właśnie wtedy wydało mu się, że czuje zapach, cielskim spojrzeniem, pobiegł za kotem, który obijał się o ściany w salo-który nie ma nic wspólnego z wilgotnymi dzinsami i włosami. Spojrzał

na łóżko i stanął jak wryty.

nie. Luke słyszał jego wściekłe wrzaski i łoskot przewracanych sprzę-

- Ten cholerny kot narobił mi na łóżko!

tów, nie widział go jednak. Nie chciał widzieć. Mimo to, gdy ujrzał

- Luke, Luke! - wołał Gary, dobijając się do drzwi pokoju. - Luke, Gary'ego skaczącego po kuchni ze ścierką w podniesionej ręce, nie mógł

wychodź, natychmiast!

się nie uśmiechnąć.

- Co? - Luke skrzywił się z odrazą, otworzył drzwi i spojrzał groźnie Miau!

na Gary'ego. Nie miał najmniejszej ochoty słuchać jego histerycznych Zgrzyt. Trzask.

wyrzutów dotyczących kota i utraconego steku.

- Zostaw ten stek, ty...!

- Byłem w centrali. Ona wyjeżdża. Pakuje się i wyjeżdża! Christy!

Słyszając odgłosy zażartej walki, Luke uśmiechnął się jeszcze szerzej. Był jednak zawodowcem - nie mógł zostawić partnera samego w potrzebie.

Pokuśtykał do salonu, gdzie zobaczył kota z wielkim stekiem w zę-

bach, skaczącego po barze, potem przeniósł wzrok na Gary'ego, który próbował zdzielić zwierzaka ścierką, wreszcie otworzył szeroko drzwi na patio i odskoczył na bok.

Zrobił wszystko, co w jego mocy. Teraz mógł tylko zdać się na opatrność.

- Sio! Sio! - wrzeszczał Gary, wymachując groźnie ścierką.

Kot, nie namyślając się długo, wypadł na zewnątrz i zniknął w ciemnościach nocy, unosząc ze sobą stek.

przyjazdu na Ocracoke. Z drugiej jednak strony, strach przed konsekwencjami nieposłuszeństwa względem człowieka, który kazał jej czekać na przesyłkę, był słabszy niż strach przed tym, co mogło spotkać ją tej nocy.

Po chwili zastanowienia doszła do wniosku, że wybór sprowadza się do dwóch możliwości: albo umrze wcześniej, albo zostanie zabita póź-

niej. Wybrała tę drugą.

Rozdział 16

Teraz także ten dom zaczął ją przerażać. Christy nie mogła oprzeć się dziwnemu wrażeniu, że nawet wtedy, gdy jest sama, ktoś ciągle ją obserwuje.

Przyszło jej do głowy, że być może jej zabójca ukrywa się gdzieś: w szafie, pod łóżkiem - kiedy Luke już wyszedł, uświadomiła sobie, że nie zajrzał pod nie - za grzejnikiem na wodę czy też w jakimś sekretnym miejscu, z którego wyjdzie, kiedy ona już położy się spać.

Jeśli w hotelu nie będą mieli pokoju, spędzi noc w holu. Tak właśnie Choć oczywiście wcale nie zamierzała spać. Nie ma mowy. Jedyłą postanowiła Christy, przechodząc przez kuchnię do garażu. Włączyła realną obronę, jaka jej pozostała, był pistolet, ale i on zdałby się na nic, światło, wrzuciła walizkę do bagażnika, zatrzasnęła go i dosłownie gdyby zasnęła.

wskoczyła za kierownicę. Zamknawszy drzwi, włączyła silnik i dopiero Nawet trzymając broń w dłoni, nie mogła przestać myśleć o różnych wtedy uruchomiła otwieranie wrót garażu. Nie bała się nawet, że nara-strasznych rzeczach, jakie mogły przydarzyć jej się tej nocy, co napeł-

za się w ten sposób na uduszenie oparami dwutlenku węgla, przed czym niało ją coraz większym strachem. Tak więc już po piętnastu minutach zawsze ostrzegęła ją mama, napominając, by nigdy nie uruchamiała sil-od wyjścia Luke'a postanowiła się spakować i pojechać do Silver Lake nika w zamkniętym garażu. Christy wolałaby sto razy podjąć takie ry-Inn, nie zważając na to, że wszystkie pokoje w hotelu były zajęte do zyka niż narazić się na atak złoczyńcy ukrytego w ciemnościach nocy.

końca tygodnia. Przecież ludzie odwołują czasami rezerwację, a jeśli Musiała uciec. Nie mogła już dłużej tego wytrzymać. Nikt nie do-nie, to do drugiej w nocy był czynny bar, a potem mogła posiedzieć starczył jej dzisiaj zapowiedzianej paczki, nie musiała więc czekać na w holu. Pewnie nie udałoby jej się tam przespać, ale przynajmniej czu-telefon o pierwszej w nocy, a przynajmniej nie zamierzała tego robić, łaby się bezpieczna. Pomyślała, że może zadzwonić i spytać, czy nie bez względu na to, co mówił tamten facet. Nie musiała czuwać przez zwolniły się jakieś pokoje, potem jednak doszła do wniosku, że trudniej całą noc, wstrzymując oddech przy każdym głośniejszym dźwięku, spławić kogoś, kto stoi w recepcji, niż przez telefon. Poza tym i tak nie drząc ze strachu przed własnym cieniem. Nie musiała uspokajać rozmiało to większego znaczenia - postanowiła już, że nie spędzi nocy sa-szalałego serca ani znosić narastającego z każdą minutą ucisku w żołąd-motnie. Potrzebowała światła i ludzi.

ku. Nie dzisiaj. Mogła spędzić tę noc w każdym innym miejscu i wrócić Spakowała więc trochę rzeczy i wyszła.

rano. Nic, nawet ten dom i sytuacja, w jakiej się znalazła, nie będą się Deszcz bębnił o dach jej samochodu z taką samą siłą jak niemal go-wydawały tak przerażające w blasku dnia.

dzinę wcześniej, gdy ulewa się zaczęła. Wtedy Christy zmokła w ciągu Zaledwie godzinę temu, kiedy jadła kolację z Lukiem i Garym myśla-kilku zaledwie sekund, podobnie jak Luke. Wspomnienie tej chwili ła, że uda jej się jakoś przetrwać noc. Lecz gdy Luke odprowadzał ją do przyniosło jednak również wspomnienie upokorzenia, jakiego doznała, domu, kiedy zaczęła zamykać się wokół nich ciemność i dmuchnął

szybko więc odsunęła od siebie tę myśl. Gdy jednak przejeżdżała obok wiatr, a fale uderzały z hukiem o brzeg, gdy perspektywa kolejnej sa-domu Luke'a, nie mogła nie zauważyć, że w oknach wciąż płonie świa-motnej nocy stawała się coraz bliższa, Christy zrozumiała, że jednak tło. W innych okolicznościach po prostu zatrzymałaby się i bezwstydnie nie zdoła tego wytrzymać. Strach potrafił zmotywować człowieka do błagała o gościnę. Ale po tym, co między nimi zaszło, wolała spędzić noc różnych czynów, zdążyła się już o tym przekonać. Strach zmusił ją do na krześle w holu Silver Lake Inn.

Czy ona naprawdę powiedziała: Nie chcę być sama tej nocy, i poca-który mógł ogłuszyć swoim dźwiękiem zarówno ją, jak i napastnika. To-

łowała go tak, jakby marzyła o zaciągnięciu go do łóżka?

rebka leżała na fotelu pasażera. Wystarczyło tylko po nią sięgnąć, rozsu-Odpowiedź brzmiała krótko i jednoznacznie: tak. I zrobiła to z zimną i zacisnąć dłoń na wybranym elemencie jej podręcznego arsenału.

na krwią, bo nie chciała spędzać tej nocy samotnie, w pustym domu.

Co prawda kiedy po raz ostatni próbowała dodzwonić się pod 911, Czy naprawdę przycisnął ją do płotu i całował jak mężczyzna, który nie przyniosło to żadnego rezultatu. Jak dowiedziała się później, nie by-robił to już tysiące razy, pieścił jej pierś i wsunął nogę między jej uda, aż ło w tym dziwnego: na Ocracoke numer 911 nie działał. Teraz posta-naprawdę udało mu się ją podniecić?

nowiła już, że w razie niebezpieczeństwa nie będzie dzwonić do szery-Tak, to też była prawda.

fa, lecz po straż pożarną. Instruktor samoobrony powiedział jej kiedyś, A czy potem, kiedy ku kompletnemu zdumieniu Christy rozpalił ją że zawsze lepiej krzyknąć: „pali się”, niż wołać o pomoc; ludzie bardziej tak mocno, jak sam był rozpalony i doprowadził do stanu, kiedy myśla-zwracają na to uwagę, bo pożar może także ich dotknąć. Technika ta ła tylko o tym, by jak najszybciej znaleźli się w łóżku, powiedział: „mu-raz już okazała się skuteczna, Christy liczyła więc na to, że zadziała szę iść”, i po prostu wyszedł z jej domu, bo jak twierdził, wczesnym rani przy kolejnej okazji. Do tego stopnia, że miała numer straży pożarnej kiem wybierał się z Garym na ryby?

na pierwszej pozycji w książce telefonicznej komórki.

O tak, nie dało się tego ukryć.

Nie musiała więc wcale się przejmować samochodem, którego świa-Nie miała pojęcia, co sprawiło, że nagle zmienił zdanie, dlaczego kil-tła widziała w tylnym lusterku. Była przygotowana na każdą ewentual-ka chwil wcześniej był gorący jak ogień, by potem nagle stać się bryłą lo-ność. Choć oczywiście nie przypuszczała, by mogło stać jej się coś złego.

du, potrafiła jednak dokładnie powiedzieć, jaki był ostateczny rezultat: Była w samochodzie, jechała prosto do hotelu, gdzie zamierzała zatrzy-złożyła facetowi propozycję, którą ten odrzucił.

mac się na wprost wejścia, wyskoczyć z toyoty i przebiec do pełnego Przypomniawszy sobie ową chwilę, poczuła się jeszcze bardziej nie-

świateł holu.

swojo.

Kiedy przejeżdżała obok przystani oświetlonej halogenowymi lam-Na szczęście - a może na nieszczęście - miała teraz na głowie znacz-pami, przyszło jej do głowy, że może zobaczyć w ich

blasku jadący za nie ważniejsze sprawy niż analiza tej zdumiewającej porażki.

nią pojazd.

Musiała skupić się na tym, jak przetrwać do rana.

Omam nie wjechała w słup telefoniczny, próbując to zrobić. Było zbyt Kiedy wyjechała na Silver Lake Road, pojawił się za nią jakiś samo-ciemno i padał zbyt obfity deszcz, by mogła dojrzeć cokolwiek prócz reflektorów samochodu.

chód. Dojrzała blask jego świateł we wstecznym lusterku i zmarszczyła Z Silver Lake Road skręciła w Cemetery Road, nazwaną tak od bry-brwi. Nie dlatego, żeby się zdziwiła, iż na drodze są jeszcze jakieś inne tyjskiego cmentarza leżącego po zachodniej stronie drogi i zawierające-pojazdy. Co prawda zbliżała się już północ, a do tego padał deszcz, co ra-go szczątki marynarzy z okrętu „Bedfordshire”, który podczas drugiej czej nie zachęcało do nocnych eskapad, ale był poniedziałek i kilka wojny światowej został zatopiony u wybrzeży wyspy Hatteras przez nie-miejsc w miasteczku czekało jeszcze na klientów, choćby całonocny miecką torpedę. Za dnia była to jedna z większych atrakcji turystycz-sklep, bar w hotelu, klinika, lokal przy przystani...

nych, teraz jednak, w deszczową poniedziałkową noc, cmentarz był

Ponownie zerknęła we wsteczne lusterko. Widziała tylko światła po-zamknięty, a droga pusta. Hotel znajdował się niemal naprzeciwko wejdującego za nią auta, to wystarczyło jednak, by stwierdzić, że ktoś je-

ścia, Christy była więc już blisko celu, a przynajmniej tak się pociesza-dzie w sporej odległości za nią. Nie było żadnego powodu, dla którego ła, mijając park i budynki mieszkalne. Potem wjechała w całkowite miałyby się tym denerwować - a jednak się zdenerwowała.

ciemności zalegające pod gałęziami sosen, które porastały obie strony Wrażenie, że ktoś ją śledzi, było zapewne tylko wytworem jej para-szosa. Prócz szumu wycieraczek i miarowego stukotu kropel deszczu noicznej wyobraźni.

nie dochodziły do niej żadne dźwięki. Dopiero teraz uświadomiła sobie, Miała nadzieję, że tak właśnie jest. Modliła się o to.

przez jakie odludzie prowadzi ta część drogi, choć z drugiej strony, ni-Popatrzyła szybko dokoła, by upewnić się, że ma pod ręką wszystkie gdy jeszcze nie jechała tędy nocą. Nie było tu nic - żadnych sklepów, środki obrony: pistolet i telefon komórkowy. Jedno i drugie leżało w jej żadnych stacji benzynowych, żadnych domów.

torebce wraz z nową puszką gazu łązawiającego i elektrycznym klaksonem, We wstecznym lusterku wciąż widziała światła tamtego pojazdu.

będą musieli ustąpić mu drogi, a wtedy ona zawróci i pojedzie za stra-Patrzyła na nie przez sekundę, nim z konieczności spojrzała na drogę zakami.

przed sobą, która była teraz jedynie lśniącym, wilgotnym pasem czerni. Sięgała właśnie po torebkę, kiedy światła z tyłu zamrugały. Długie-rozciągającym się przed maską toyoty. Gęste smugi deszczu przecinały

-krótkie. Długie-krótkie. Jasne, chciał ją wyprzedzić. Pewnie gdzieś się snopy światła rzucały przez reflektory, krople wody rozbryzgiwały się spieszyl, a ona jechała za wolno jak na jego obyczaje. Typowy facet.

na twardej powierzchni asfaltu.

To pomyślawszy, wzięła głęboki oddech i próbowała się uspokoić.

Christy pomyślała nagle, że jest zupełnie sama. Prócz samochodu, Tak, właśnie o to chodziło: jechał za nią typowy narwany facet, który któregoś światła widziała przez cały czas w lusterku.

zawsze chce być szybszy od innych.

I które teraz zaczęły się do niej zbliżać.

Porzuciwszy na moment plan wezwania straży pożarnej, zacisnęła Czuła, jak podnoszą jej się włosy na karku.

mocniej dłonie na kierownicy i zjechała nieco na bok, by zrobić mu Czym się tak denerwowała? Światłami samochodu w ciemności?

miejsce.

Dlaczego tak pociły jej się dłonie, a serce waliło coraz mocniej?

Wyjechał zza niej i dodał gazu. Kiedy się zrównali, Christy zobaczy-To przez tę ciszę, pomyślała. To właśnie ta cisza, w połączeniu z po-

ła, że to pikap. Biały pikap z jakimś napisem na drzwiach pasażera. Ze czuciem odizolowania w środku ciemnej deszczowej nocy tak na nią względu na pogodę i ciemności nie mogła odczytać tego napisu ani też działała. Sięgnęła przed siebie, by włączyć radio. Tylko szumy i trzaski.

przyjrzeć się kierowcy. Pikap wjechał w kałużę, a spod jego kół wystrze-Oczywiście radio zaprogramowane było na stacje nadające w Filadelfii.

liły fontanny wody. Błotniste bryzgi uderzyły w okno jej samochodu.

Dokładnie w chwili, gdy wyszukała jakąś stację, a w głośnikach za-Obawiając się, że może lada moment wpaść w poślizg, Christy usiadła brzmiał głos Elvisa, światła pojazdu z tyłu zapłonęły mocniej w jej lu-prosto i zwolniła. Tamten kierowca także zwolnił.

sterku.

Droga była naprawdę wąska, a biały pikap jechał bardzo blisko. Mu-Były bliżej. Znacznie bliżej. Właściwie tuż za nią. Sądząc po wysoko-siała skupić się na prowadzeniu...

ści, należały do jakiegoś dużego samochodu, dzipa albo ciężarówki.

Nagle pikap uderzył w jej samochód. Mocno.

Christy zmarszczyła brwi, a potem wyłączyła radio i spojrzała na

- Nie! - krzyknęła przerażona, spoglądając w bok, kiedy toyota omal prędkościomierz. Jechała z szybkością około pięćdziesięciu kilometrów nie zleciała z drogi. Przednie prawe koło wpadło na pobocze, kierowni-na godzinę, optymalną przy tej pogodzie i na takiej drodze. Światła by-ca szarpnęła mocno w jej rękach. Christy czuła, jak spod koła pryska ły jednak bardzo blisko, za blisko. Gdyby musiała się nagle zatrzymać, żwir, kiedy próbowała odzyskać panowanie nad autem i wrócić na szo-tamten wóz uderzyłby w nią z pewnością.

sę. Serce podeszło jej do gardła, wstrzymała oddech. Gdy znów znalazła Próbowała dojrzeć we wstecznym lusterku twarz kierowcy, co było, się na twardej nawierzchni, omal nie zapłakała z radości. Bała się, że naturalnie, niemożliwe. Nie widziała też nic przed sobą, poza wąskim gdyby spróbowała gwałtownie hamować na tak śliskiej szosie, wpadła-fragmentem drogi oświetlonym przez reflektory jej auta. Wyglądało to by w poślizg i uderzyła w drzewo. Starła się więc naciskać na hamulec tak, jakby ona, jej samochód i pojazd za nią znajdowali się w środku dłu-powoli, łagodnie, wiedząc, że powinna zwolnić i uspokoić się, łudząc się, giego, smaganego deszczem tunelu.

że pikap pojedzie dalej.

Światła samochodu z tyłu były już tak blisko, że zaczęły ją oślepiać.

Nic z tego. Gdy odzyskała panowanie nad samochodem, biały Christy zacisnęła dłonie na kierownicy tak mocno, że czuła drgania kształt po jej lewej stronie zbliżył się znowu i... bum! Huk metalu ude-przekazywane przez koła. Uświadomiła sobie nagle, że oddycha ciężko, rzającego o metal zabrzmiał równie głośno i przerażająco jak wystrzał

jak po wielkim wysiłku. Że jest przerażona. Pewnie znowu przesadza, z pistoletu.

ale za moment zadzwoni po straż pożarną i powie, że widzi jakąś łunę

- Przestań! - krzyknęła, czując, jak strach zamienia jej żołądek przy końcu Cemetery Road. Jeśli ten facet siedział jej na ogonie celowo, w ciężki, twardy kamień.

zamierzała zrobić wszystko, by się nie dowiedzieć, co chciał zrobić.

Wiedziała, że jej krzyki niczego nie zmienią. Kierowca pikapu jej nie Miała już gotowy plan: zadzwoni po straż pożarną, która pojawi się tu słyszał i wcale nie zamierzał przestawać. On robi to celowo, pomyślała lada moment. Kiedy wóz strażacki nadjedzie z naprzeciwka, oboje z przerażeniem, gdy koła jej samochodu znów wpadły na pobocze. Pró-

bując zapanować nad toyotą i ponownie wyjechać na drogę, znów zwró-

Strach sparaliżował ją niczym uderzenie prosto w żołądek. Została ciła się o pomoc do niebios, błagając w myślach: Proszę, Boże, proszę, zepchnięta z drogi. Celowo.

Boże...

Człowiek, który to zrobił, z pewnością jest w pobliżu. Być może właś-

Żwir uderzał w maskę i bok jej samochodu głośnym, szybkim staccanie biegnie przez deszcz do jej samochodu. Kiedy dobiegnie...

to. Christy przywarła do kierownicy, pochłonięta całkowicie prowadze-Christy przypomniała sobie tamte przerażające, obsydianowe oczy, niem. Dzięki szczęściu i boskiej pomocy udało jej się drugi raz wrócić na które patrzyły na nią zza drzwi łazienki; przypomniała sobie dziwny, drogę. Ustał przerażający stukot żwiru.

piskliwy głos i uderzenie siekiery rozcinające jej ramię.

Szybkie spojrzenie w bok powiedziało jej, że napastnik nadal tam To nie mógł być nikt inny.

jest, że wciąż jedzie obok niej. Christy zaczęła zwalniać, by się zatrzy-Muszę się stąd wydostać!

mać i szybko wrzucić wsteczny bieg.

Dyszząc ze strachu, odpięła pas, otworzyła drzwi i wytoczyła się na Bum!

zewnątrz. Natychmiast uderzyły ją strumienie deszczu, a szorty i ko-Znów uderzył w jej auto. Tym razem była bezsilna: samochód wyle-szulka, które miała na sobie, nasiąkły wodą. Dzięki temu jednak Chri-ciał na pobocze, a potem zaczął się ślizgać po trawie. W blasku reflektosty odzyskała wreszcie przytomność umysłu. Kolana uginały się pod nią rów dojrzała grupę potężnych dębów. Jechała prosto na nie. Krzycząc ze strachu, ale ten sam strach dodawał jej siłę, utrzymywał ją na nogach przeraźliwie, wcisnęła z całych sił hamulec.

i zmuszał do odejścia od samochodu. Nie mogła biec, nie była w stanie, I wpadła w poślizg.

sza jednak chwiejnym krokiem przed siebie.

Usłyszała zgrzyt hamulców. Wszystko działo się jakby w zwolnio-Rozejrzała się szybko dokoła, ale nie dostrzegła niczego. Było zbyt nym tempie. Przez jedną przerażającą chwilę Christy obserwowała, jak ciemno, deszcz przesłaniał wszystko i tłumiał dźwięki. Widziała jedynie biały pikap, poszarpane zielone listowie i brązowe pnie drzew, ubłoco-blask reflektorów swojego samochodu, które jakimś cudem się nie rozbiły. Dopiero teraz rozumiała, że walnęła w jeden z dębów, jakie do-na trawa i roziskrzona zasłona deszczu wirują wokół niej niczym karustrzegła na moment przed wypadkiem, ale na szczęście uderzyła zela, oświetlone na ułamek sekundy blaskiem reflektorów toyoty. Sa-w drzewo bokiem, od strony pasażera.

mochód był poza drogą, kręcił się wokół osi niczym łyżwiarz Nie widziała pikapu. Czyżby jego kierowca pojechał dalej, usatysfak-w jakimś śmiertelnym piruecie.

cjonowany faktem, że zepchnął ją z drogi?

Wreszcie uderzył w coś z ogłuszającym hukiem.

Chciałabyś!

Poleciała gwałtownie do przodu. W tej samej chwili przed jej oczami Światła jej samochodu zwrócone były ku drodze. Christy poszła wybuchło coś białego. Przez moment nie rozumiała, co się dzieje: czuła w drugą stronę, najszybciej jak potrafiła, próbując przypomnieć sobie, się tak, jakby ktoś uderzył ją w nos. Zobaczyła gwiazdy, potem poczuła, jak daleko jeszcze do hotelu, do najbliższego domu czy stacji benzyno-

że coś uciska jej twarz.

wej...

Nie wiedziała, że krzyczy, dopóki nie przestała.

Nagle zapadła wokół niej ciemność tak kompletna, że Christy nie Strasliwa martwa cisza była bardziej przerażająca niż poprzedza-widziała nawet własnych stóp. Dopiero po sekundzie uświadomiła so-jący ją huk.

bie, co się stało. Ogarnął ją obezwładniający strach. Zrozumiała, że zgas-O Boże. Miała wypadek.

ły światła jej auta.

Nie wiedziała, ile czasu upłynęło, nim sobie to uświadomiła. Musia-Zostały wyłączone.

ło to być nie więcej niż kilka minut, bo z poduszki powietrznej uchodziOn tu był. Zatrzymał swój samochód, zgasił światła i ruszył w ciem-

ło jeszcze powietrze. Przednia szyba była rozbita, na zewnątrz strugi ności z jednym celem: odszukać ją.

wody opadały na maskę samochodu. Przed oczami latały jej fioletowe I zabić ją, jeśli nie leżała już gdzieś martwa.

plamy, krew dudniła w uszach. Czuła dziwne łaskotanie na twarzy.

Gdy ogarnęła myślami sytuację, zrozumiała, że napastnik jest przy Została ranna? Oddychała, mogła poruszać nogami i rękami. Pod-samochodzie, że szuka jej, poluje na nią, aby dokończyć to, co zaczął

niosła rękę do twarzy, by sprawdzić, czy nie krwawi, kiedy przypomniaw jej domu. Omal nie wybuchnęła płaczem. Schyliła się, odchodząc jak ła sobie o białym pikapie.

najszybciej od toyoty i od drogi, gdzie zapewne będzie szukał jej nadzieję. Gdyby nie promień latarki, nie miałyby pojęcia, gdzie jest na-w pierwszej kolejności. Błoto robiło się coraz głębsze, wciągało sandały, pastnik.

utrudniało każdy krok. Deszcz szumiał jednostajnie, uderzał w jej głó-Teraz on także biegł; światło podskakiwało nierówno, przesuwawa-wę i plecy, walił o ziemię, zalewał oczy i usta. Czowała jego smak i zapach, jąc się szybko do przodu. Biegąc w stronę drogi i z trudem łapiąc od-smak ziemi.

dech, Christy czuła się tak, jakby została uwięziona w jednym z tych Przypomniała sobie nagle o torebce i zgromadzonym w niej arse-sennych koszmarów, w których próbowała uciekać przed jakimś nie-nale. Ogarnięta przerażeniem tuż po wypadku, zszokowana, całkiem bezpieczeństwem, lecz nie mogła ruszyć z miejsca, nabrać prędkości.

o nim zapomniła. Wciąż znajdował się w samochodzie. Czy powinna Bolały ją płuca, nogi uginały się pod nią, robiły się coraz cięższe zatoczyć koło i spróbować dostać się ponownie do auta, aby odzyskać i cięższe.

broń oraz telefon?

Wiedziała już, że nie zdąży. Wiedziała to, choć nadal walczyła, nie Przysłoniwszy oczy dłonią, popatrzyła za siebie. To, co ujrzała, przy-zamierzając się poddać; nie chciała biernie przyjąć tego, co nieunik-prawilo ją o szybsze bicie serca. Wąski strumień światła przecinał ciemnione. Wkrótce wyczuła raczej, niż zobaczyła, że zbliża się do niej; wy-ność, obracał się na lewo i prawo niczym przerażające oko. Morderca czuła raczej, niż usłyszała jego ciężkie kroki. Serce trzepotało jej szukał jej z latarką.

w piersi niczym przerażony ptak w klatce; adrenalina dodała nowych Zacisnęła mocniej usta, tłumiąc krzyk. Kto mógłby ją usłyszeć? Nikt sił. Seryjny zabójca czy płatny morderca - to nie miało najmniejszego prócz niego. Krzyk pomógłby mu tylko ją odnaleźć. Znów ugięły się pod znaczenia. Ważne było tylko, że chciał ją zabić. Strach pchał ją do nią nogi, zebrała jednak siły i ruszyła naprzód, wiedząc, że od tego za-przodu; nawet w tym śliskim błocie, nawet pomimo zmęczenia i szoku leży jej życie.

po wypadku biegła szybciej niż kiedykolwiek w życiu. On jednak był

Nagle w ciemności zabłysły światła samochodu i przesuwwały się coraz bliżej, wiedziała to. Ciepła, twarda dłoń zamknęła się na jej ra-szybko w przeciwnym kierunku. Christy ruszyła w stronę drogi, licząc mieniu.

na to, że wbiegnie w pole widzenia kierowcy i zdoła go zatrzymać.

Christy krzyknęła, zdołała się wyrwać i skoczyła do przodu.

Zatrzymaj się! Proszę! Zatrzymaj się!

Mocne pchnięcie w plecy rzuciło ją na kolana. Lodowaty strach obNie ośmieliła się wypowiedzieć tych słów głośno, biegła jednak jął całe jej ciało, zamykając żołądek w żelaznym uścisku.

w stronę samochodu najszybciej, jak potrafiła, wymachując obiema rękami.

Napastnik pochwycił ją za włosy i odchylił jej głowę do tyłu. Przez chwilę. Reflektory omiotły ją tylko i przesunęły się dalej: kierowca albo moment nagle nachylone nad nią ciało osłoniło ją przed deszczem. Wciąż był

jej nie widział, albo wolał się nie zatrzymywać. Przystanąła zrozpaczo-tylko ciemnym kształtem, postacią z horrorów, wielką i czarną, emana i odprowadziła go wzrokiem; po kilku sekundach tylne światła auta nującą złem. Czuła ostrą, kwaśną woń, która była zapewne zapachem zniknęły w oddali, pochłonięte przez ciemność i deszcz.

jej własnego strachu. Strach pochwycił ją za gardło, zalał oczy zimnym Nadal jednak widziała jakiś błysk. Wąski okrągły promień, przypo-potem.

minający wiązkę lasera, zatrzymał się na jej ramieniu. Kiedy spojrzała Była tak przerażona, że nie mogła nawet krzyczeć.

w tamtą stronę, najpierw ze zdumieniem, potem z niedowierzaniem, Przed oczami stanęła jej twarz Elizabeth Smolski. Czy tak właśnie promień przesunął się wzdłuż jej ciała, od głowy do stóp.

czuła się ta biedaczka na kilka sekund przed tym, nim Christy zostawi-Christy uświadomiła sobie z przerażeniem, co to jest.

ła ją samą na plaży, na kilka sekund przed tym, nim ten potwór pode-Latarka jej prześladowcy. Znalazł ją!

rznął jej gardło?

Teraz, kiedy nie musiała się już kryć, krzyknęła przeraźliwie i pode-Czy ona także się modliła?

rwiała się do biegu. Ślizgając się w błocie, krzycząc co sił w płucach, bie-

- Cześć, Christy! - zawołał napastnik tym przeraźliwym, piskliwym głosem, który prześladował ją w snach. Słyszała go poprzez bicie włas-gła w stronę drogi, w nadziei że za chwilę nadjedzie inny samochód, że nego serca, poprzez chrapliwy oddech i szum deszczu. W chwili gdy pojawi się tam ktoś inny niż potwór, który ścigał ją teraz w ciemności.

upewniła się ostatecznie, że rzeczywiście był to ten sam człowiek, któ-

Deszcz opadał na ziemię z jednostajnym szumem, tłumiąc wszystko.

ry napadł na nią w domu, w chwili gdy zebrała resztki sił, by przygoto-Zdawało się, że otula ją szczelnie, pochłania dźwięki i obrazy, odbiera wać się do walki, by krzyczeć, on przyłożył coś twardego i zimnego do jej szyi.

Nie.

Ból był nagły, przeszywający. Potem - zniknął. Nie czuła nic. Abso-lutnie nic. Ciemność zamknęła się nad nią niczym fale morza. Pograżyła się w nicości.

Rozdział 17

Nie była ciężka, ale jej bezwładne ciało okazało się nieporęczne i śliskie od błota i deszczu. Choć nie należał do słabeuszy, musiał się nieźle natrudzić, by przerzucić ją przez ramię i utrzymać w miejscu.

Przeklęty deszcz wszystko utrudniał.

Po pierwsze, jechał pikapem, a nie camperem. Nie przypuszczał, że uda mu się ją porwać tej nocy, nie był więc odpowiednio przygotowany.

W końcu jednak stało się to, co musiało się stać - śliczna mała gazela odeszła od stada i wpadła mu prosto w ręce. Był cierpliwy, choć wcale nie miał czasu na cierpliwość. Obserwował ją, czekał na swoją szansę, wiedząc, że nadarzy się wcześniej czy później. Zawsze się nadarzała.

Musiał jednak przyznać, że był zaskoczony, kiedy jej samochód wyjechał z garażu. Myślał, że Christy zamierzała spędzić noc w domu, i choć chciał dopaść ją jak najszybciej, postanowił, że nie będzie ryzykował kolejnego włamania. Powstrzymywały go przed tym zakupy, jakie zrobiła w ciągu dnia: skoro kupiła naboje, to musiała mieć pistolet.

O nie, nie zamierzał dać się zastrzelić. Teraz, kiedy była bardziej czuj-na, musiał wziąć ją z zaskoczenia, gdzieś na zewnątrz.

Jak teraz.

Przytrzymując jej ciało jedną ręką, szedł w stronę samochodu. Ziemia była rozmokła, buty tonęły w błocie, utrudniając marsz. Starał się iść jak najszybciej, wiedząc, że w każdej chwili ktoś może nadjechać drogą, zobaczyć go z Christy na ramieniu albo jej rozbity samochód pod drzewami. Nie dysponował swą zwykłą siłą. Bestia pozostawała uszpięta, był więc zdany tylko na siebie.

To przez jej włosy. Okropne! Odstępowały go od niej. To, co zrobiła ze swoją fryzurą, było profanacją. Teraz nawet Terri wydawała mu się bardziej atrakcyjna. Bardziej atrakcyjna dla bestii.

I dobrze.

Wiedzieli już, że tutaj jest. Co oznaczało, że choć bardzo lubił to miejsce, musi je opuścić. Będzie musiał poszukać nowych terenów, nowej zwierzyny.

Artykuł w gazecie to wystarczająco przekonujący sygnał. Przeczytał

go w sklepie i zrozumiał, że nie ma już czego szukać na Outer Banks.

Musiał się spakować i wyjechać. Wiedział, że znów będą go szukać, grzebać w komputerach i bazach DNA, zatrudniać psychologów. Kiedyś już przez to przechodził.

Szkoda, bo naprawdę mu się tutaj podobało. Przekonał się, że najbardziej odpowiadają mu dziewczyny z plaży. Ślicznotka w bikini nie mogła go niczym zaskoczyć. Dostawał dokładnie to, co widział.

Podobało mu się też, że nadali mu imię. Plażowicz. Brzmiało cał-

kiem niezłe, jak Zodiak albo Zabójca znad Zielonej Rzeki, albo Syn Sa-ma. Nie każdy seryjny morderca miał swoje imię. To dodawało mu pre-Luke leżał skulony w jakimś ciemnym ciasnym miejscu i próbował

stiżu.

przypomnieć sobie, gdzie jest i co się z nim stało. Pamiętał, że obserwo-Gdyby jego ojciec żył, byłby z niego dumny.

wał Christy: przebrawszy się w suche ciuchy, biegała z pokoju do poko-Ale ojciec był głupcem, więc musiał umrzeć.

ju, wrzucając różne rzeczy do swojej walizki i najwyraźniej szykując się On natomiast zamierzał żyć długo i intensywnie. Lecz by to osiągnąć opuścić domu. Dokąd zamierzała pojechać? Oto było pytanie za nąć, musiał znaleźć sobie nowe tereny łowieckie. I pozbyć się Christiny milion dolarów. Pamiętał, jak zastanawiał się nad tym, wpatrzony Petrino, jedyne go świadka, który mógł go zidentyfikować.

w monitor. Miała się z kimś spotkać? Nikt do niej nie dzwonił...

I był już tego bliski. Christina i jej samochód znikną tej nocy bez śladu. On zaś pokręci się tu jeszcze przez kilka tygodni, aby jego wyjazd Nieważne - tak właśnie wtedy pomyślał. Dokądkolwiek się wybierała, nie wzbudził niczyich podejrzeń, a potem także zniknie.

musiał jechać za nią. Był zmęczony i zirytowany, miał przed sobą perspek-Tyle że w odróżnieniu od Christy będzie żył i kontynuował swoje tywę sprzątnięcia kociej kupy z pościeli, ale to wszystko bez znaczenia: dzieło gdzie indziej.

nie mógł pozwolić, by przynęta wymknęła mu się z rąk. Dobrze, że zatan-Uśmiechnął się na myśl o tym. Później, kiedy dotarł do samochodu kował exploraera, kiedy Christy niszczyła sobie włosy w salonie fryzjer-Chrysty i zsunął ją z ramienia, przyszedł mu do głowy pewien pomysł: skim. Dobrze też, że zamontował w jej toyocie urządzenie naprowadzają-

może powinien się wybrać do Kalifornii.

ce - na wypadek gdyby postanowiła wyjechać gdzieś w nieznane w środku Tam też są plaże, a jemu zawsze się podobała piosenka grupy Beach ciemnej, burzowej nocy. Wiedział już z doświadczenia, że właśnie w taką Boys o dziewczynach z Kalifornii.

noc najtrudniej jest śledzić kogoś jadącego samochodem. Musiał trzymać się bardzo daleko z tyłu albo ryzykować, że ów ktoś zobaczy reflektory je-go auta w lusterku. Choć Christy była mocno wystraszona, na pewno nie przegapiłaby światła obcego pojazdu podążającego za nią przez dłuższy czas, szczególnie jeśli pomyśleć, jak mało samochodów jeździło późną nocą

po Ocracoke. Urządzenie, które zamontował w toyocie tylko na wszelki wypadek, mogło się dzisiaj okazać prawdziwym darem niebios.

- Sprawdź sygnał nadajnika w jej samochodzie! - zawołał do Ga-ry'ego, przebijając się w suche rzeczy.

- Nie ma go. - Pamiętał, że tak właśnie odpowiedział Gary, a on za-klął siarczyście w odpowiedzi.

Potem przypomniał sobie całą resztę. Ogarnawszy spojrzeniem apa-Bywał już w ciasniejszych miejscach, bardziej niebezpiecznych raturę zamontowaną przez Gary'ego i upewniwszy się, że urządzenie i mniej wygodnych, to prawda. Ale nigdy jeszcze nie znalazł się w równe naprowadzające rzeczywiście nie działa, a Christy nadal się pakuje, ponie absurdalnej sytuacji - zamknięty w bagażniku przez osobę, którą stanowił wykorzystać odrobinę wolnego czasu, jaka pozostała do jej wy-miał obserwować.

jazdu i sprawdzić, co się dzieje z nadajnikiem. Z latarką w dłoni prze-Pocieszał się myślą, że w najbliższym czasie na pewno jej nie zgubi.

biegł do jej garażu i wśliznął się do środka - teraz już miał klucze do Tylko że musiał znaleźć jakiś sposób na to, by po dotarciu do celu po-garażu i samochodu, wystarczyło więc, że podniósł wrota i przesunął

dróży wyskoczyć niepostrzeżenie z bagażnika, znaleźć telefon i za-się pod nimi - i otworzył bagażnik. Urządzenie naprowadzające ukryte dzwonić do Gary'ego, a jednocześnie przez cały czas mieć dziewczynę było w kole zapasowym. Pochylił się nad bagażnikiem, podniósł wykła-na oku.

dzinę i oświetlił latarką wewnątrz koła, szukając małego, plastikowego Wyjście z bagażnika nie będzie takie trudne. Z pewnością uda mu gadżetu - a wtedy usłyszał, jak otwierają się drzwi pomiędzy garażem się podważyć zamek za pomocą wieloczynnościowego scyzoryka, który i kuchnią.

nosił przy kluczach, choć mogło to potrwać nawet kilka minut, a przeA niech to. W ułamku sekundy, który pozostał mu na jakakolwiek cięż nie powinien tracić Christy z oczu na tak długi czas. Można też wy-decyzję, wskoczył do bagażnika, jedyne miejsca, gdzie mógł się jeszcze pchnąć tylne siedzenie i w ten sposób dostać się do kabiny samochodu.

ukryć. Nim Christy zapaliła światło, on leżał już w bagażniku, przytrzy-Albo po prostu przestrzelić zamek.

mując klapę. Potem usłyszał świergotliwy sygnał pilota, co świadczyło, Cholera! Nie mógł tego zrobić: zostawił pistolet i komórkę w schow-

że Christy chciała otworzyć bagażnik.

ku w explorerze, bo właśnie nim zawsze jeździł, śledząc Christy.

Cholera, wyglądało na to, że ta nieznośna baba zamierza schować Nigdy nie przyszło mu do głowy, że zamieni auto na bagażnik jej tam walizkę.

wozu.

Nie zastanawiając się ani chwili dłużej, Luke przyłgnął do tylnej Gary będzie miał niezły ubaw. Luke skrzywił się na myśl o tym, jak ściany bagażnika i przykrył się wykładziną, próbując zachować absolut-szybko ta historia rozniesie się po całym wydziale.

na ciszę, co nie było łatwe, kiedy miał kolana pod brodą, a kurz zatykał

Ulokowawszy się najwygodniej, jak było to możliwe w ciasnym ba-mu nos i łaskotał nozdrza.

gażniku, starał się nie poddawać zwątpieniu i obmyślać różne sposo-Wiedział, że jeśli Christy zajrzy do wnętrza bagażnika, pomyśli, że by wyjścia z tej sytuacji. Właśnie w chwili gdy zastanawiał się, czy jej wykładzina jest w dziewiątym miesiącu ciąży, co byłoby zjawiskiem Christy jest odpowiedzialnym kierowcą i czy bezpiecznie dowiezie ich dość niezwykłym i jego z pewnością skłoniłoby do bliższych oględzin tej-na miejsce, usłyszał głośny huk i zgrzyt żelaza. Toyota zjechała z dro-

że wykładziny. Na szczęście Christy nie zaglądała do środka. Wrzuciła gi, a on miotał się po bagażniku niczym ziarno grochu w pustej bu-pospiesznie walizkę, która uderzyła go w kolano i nos, zatrzasnęła kła-telce.

pę i wsiadła do samochodu.

Przypomniawszy sobie jeszcze bolesne uderzenie o twardą powierzchnię I tak właśnie Luke znalazł się w ciemnościach sam na sam z zaku-i nagle zrozumiał: mieli wypadek. Zaniepokojony wciągnął w nozdrza rzoną wykładziną i walizką. Samochód wyjechał przed garaż, zatrzymał

powietrze. Nie czuł zapachu benzyny. Ani dymu, Bogu dzięki.

się raptownie i ruszył w przeciwną stronę. Luke kłął cicho pod nosem, Teraz, kiedy wiedział już, co się stało, pojął, że przy zderzeniu mu-trąc załamane oczy i próbując rozprostować obolałe nogi, po czym, za-siał stracić przytomność. Szybko przeanalizował sytuację: wciąż leżał

skoczony gwałtownym łaskotaniem w nozdrzach, kichnął potężnie. Za-w bagażniku, owinięty wokół walizki, z obolałą głową, którą musiał so-stygł na moment w bezruchu, pomyślawszy, że Christy mogła to usły-lidnie w coś uderzyć. Samochód stał. Prócz bębnienia kropel deszczu do szeń, ale jechała dalej, po chwili mógł więc założyć, że jest bezpieczny.

środku nie docierał żaden dźwięk.

Miał nadzieję, że deszcz, który dudnił o karoserię auta niczym jakiś sza-Christy!

lony dobosz, zagłuszy wszystkie hałasy -jak choćby kolejne kichnięcia Zaniepokojony Luke podniósł głowę i czujnie nasłuchiwał. Gdzie

- których mógł niechcący narobić.

ona jest? Czy została ranna?

Do diabła z tą kobietą, sprawiała mu więcej kłopotów niż dziesięć

„Byłem właśnie w pobliżu...”.

jego ostatnich dziewczyn i dziesięć ostatnich śledstw łącznie.

Usłyszał czyjeś stęknienie i omal nie krzyknął, kiedy spadło nań coś Nie słyszał nic prócz szumu deszczu, co jego zdaniem nie wróżyło ciężkiego. Sekundę później bagażnik zamknął się z trzaskiem.

niczego dobrego. Wyobraził sobie Christy leżącą nieruchomo na kierow-Znów leżał w absolutnych ciemnościach. Teraz nie miał już jednak nicy, nieprzytomną i zakrwawioną, i tak przeraził się tą myślą, że zapo-ani odrobiny luzu. Coś, co leżało na nim, zajmowało całe wolne miejsce.

mniał o własnym bólu.

Pachniało ziemią.

Musi się wydostać z tego cholernego bagażnika.

Luke wysunął się spod wykładziny, by przyrzeć się bliżej temu Przebywanie w tak ciasnym miejscu miało jednak pewną dobrą stro-obiektowi. Był ciężki, nieruchomy i wilgotny. I sprężysty. I krągły...

nę: wystarczyło kilkanaście sekund, by odnalazł w ciemności po omac-I miał włosy. Mokra włosy długości piętnastu czy dwudziestu centy-ku swoją latarkę. Odszukanie scyzoryka było jeszcze łatwiejsze: czuł, metrów. O jego twarz opierały się ramię i odrzucona do tyłu ręka. Luke jak wbija mu się w pośladek, przyciśnięty mocno do tylnej ścianki ba-odepchnął ją od siebie i przesunął dłonią w dół. Wyczuł wąski nadgar-gażnika. Właśnie wyjmował go z kieszeni, kiedy usłyszał jakieś głucho stek, a potem drobną dłoń i szczupłe palce.

stuknięcie, znak, że w samochodzie lub obok niego jest jakiś człowiek.

Wstrzymał oddech.

Christy? Czyżby nic jej się nie stało?

Christy. To straszliwe przypuszczenie zamieniło się w pewność, kie-Następne uderzenie, tym razem gdzieś koło tylnego światła, upew-dy przesunął dłonią po jej twarzy. Dopiero teraz uświadomił sobie, że jej niło go, że to nie trzask opadającej gałęzi. A więc sprawczynią tych ha-rsny wryły mu się już mocno w pamięć; pamiętał doskonale gładkie czo-

łasów musi być Christy - bo kto inny? - która szła wzdłuż samochodu, ło, wysokie kości policzkowe, delikatny nos, spiczasty podbródek. To od-opierając się o niego lub przewracając raz za razem.

krycie wcale go nie ucieszyło: nigdy nie zamierzał tak bardzo spoufalać Mogło to oznaczać dwie rzeczy: po pierwsze, Christy żyła i miała się ze swoją przynętą, by rozpoznawać jej twarz wyłącznie dotykiem, dość sił, by się poruszać; po drugie, była ranna lub mocno poobijana, w ciemności. Lecz to śledztwo od początku nie szło po jego myśli, a je-inaczej bowiem nie uderzałaby w samochód.

dyne, co mógł teraz zrobić, to działać tak, jak pozwalała mu na to sytua-Może była tylko oszołomiona po wypadku.

cja. Musiał też wreszcie przyznać się przed samym sobą, że wciąż jej Luke zawahał się na moment, rozważając dwa wyjścia: mógł ujawn-pragnął, bardziej niż kogokolwiek dotąd. Świadomość, że mógł ją mieć, nie swoją obecność głośnym krzykiem lub zachować ciszę, poczekać, aż ze bez względu na to, co nią kierowało, gotowa była mu się oddać, do-Christy odejdzie dalej, a potem wydostać się na zewnątrz o własnych si-prowadzała go do szału. W innych okolicznościach przeszedłby bosymi łach i działać odpowiednio do sytuacji.

stopami po rozpalonych węglach, by dostać się do jej łóżka, ale te oko-Wyobrazivszy sobie minę, jaką zrobiłaby Christy na jego widok, po-liczności były takie, a nie inne. Miał za zadanie trzymać się blisko podej-standził jednak trzymać język za zębami i czekać.

rzanej, ale nie za blisko. Mimo to nie uważał jej już tylko za przynętę.

Świergotliwy sygnał pilota, którym otwierała drzwi i bagażnik, za-Była Christy, seksowną, inteligentną, wrażliwą i wystraszoną kobietą.

brzmiał w jego uszach niczym wystrzał pistoletu. Luke zamarł w bezru-Uświadomił sobie, że bardziej zależy mu na zapewnieniu jej bezpieczeń-

chu, otwierając tylko szerzej oczy.

stwa niż na schwytaniu Michaela DePalmy. Dotąd nie udawało mu się Z jakiegoś zupełnie niezrozumiałego powodu Christy próbowała do-ani jedno, ani drugie.

stać się do bagażnika. Szczęśliwie dla niego centralny zamek najwyraź-

Usta miała lekko rozchylone - delikatne, uwodzicielskie usta, które niej nie zadziałał. Tylko dzięki temu Luke zdążył wsunąć się pod wykła-minionego wieczora omal nie pozbawiły go rozumu - wydawało mu się dzinę, nim w dziurce zazgrzytał kluczyk.

jednak, że nie wydobywa się z nich oddech. Zimny strach ścisnął mu Pokrywa uniosła się powoli, a w jego nozdrza uderzył powiew wia-serce niczym żelazna pięść. Przesunął dłoń wzdłuż jej szyi, przyłożył

tru. Poczł wilgotne, zimne powietrze nocy i kolejną porcję kurzu, któ-

palec do zagłębienia pod uchem. Żyła. Była nieprzytomna, ale żyła. Jej ra drażniła niebezpiecznie nos. Wstrzymał oddech i próbował wymyślić puls bił równomiernie, choć bardzo słabo.

naprędce jakąś wymówkę, która usprawiedliwiałaby jego obecność Jednego mógł być pewien: nie trafiła do własnego bagażnika na sku-w tym miejscu.

tek wypadku.

Wziął głęboki oddech, zaskoczony tym, jak szybko bił jego własny Znieruchomiał, usłyszawszy głucho uderzenie tuż nad głową. Pró-

puls. Odszukał ponownie latarkę i właśnie miał ją włączyć, gdy z przo-bując znaleźć oparcie dla stóp, by w razie potrzeby natychmiast wysko-du samochodu usłyszał dziwny metaliczny zgrzyt. Znieruchomiał.

czyć z bagażnika i rzucić się do ataku, przesunął niechcący walizkę.

Co to mogło być, do diabła?

Zgrzytliwy dźwięk, jaki temu towarzyszył, zmroził mu na moment krew Z pewnością nic dobrego.

w żyłach. Czy hałas był na tyle głośny, by zwrócił uwagę człowieka na Z bijącym sercem, wyęzając słuch tak bardzo, że wydawało mu się, zewnątrz? Luke nie miał pojęcia: słyszał teraz jedynie bębnienie desz-iż rozróżnia kroki człowieka chodzącego wokół toyoty, leżał w bezru-czu o karoserię. Czy morderca stał nieruchomo przy samochodzie, po-chu i czekał. Najwyraźniej ten, kto wrzucił Christy do bagażnika, nie dejrząc, że Christy odzyskuje przytomność i zaczyna się poruszać?

zamierzał odejść. Luke był przekonany, że to ten sam człowiek, który Czy mierzył właśnie do bagażnika z pistoletu? Nawet jeśli tak, Luke nie włamał się do domu Christy i chciał ją zabić. Gotów był też założyć się mógł temu w żaden sposób zapobiec.

o sporą część swojej pensji, że człowiek ten jest powiązany w jakiś spo-Nie była to miła myśl.

sób z Michaeliem DePalumą. Czuł, jak narasta w nim wściekłość. Zdążył

Z bijącym sercem, nasłuchując tak intensywnie, że bał się nawet od-się już przekonać, że Donnie junior traktował kobiety jak przedmioty dychać, czekał na huk wystrzału, na trzask otwieranego bagażnika, co-jednorazowego użytku. Tym razem jednak Luke nie zamierzał do tego kolwiek.

dopuścić. Szczęśliwa passa DePalmy musiała się skończyć na Christy.

Lecz następny głośniejszy dźwięk dobiegł go od strony maski toyoty.

Problem polegał jednak na tym, że w tej chwili niewiele mógł zrobić.

Znów usłyszał zgrzyt metalu o metal, potem samochód drgnął, a jego Zamknięty wraz z nią w bagażniku miał naprawdę małe pole manewru.

przednia część zaczęła się unosić, aż auto przechyliło się do tyłu niemal Wystarczyło kilka kul w pokrywą albo zapalona szmata wetknięta do pod kątem czterdziestu pięciu stopni. Luke zsunął się na Christy, przy-zbiornika paliwa i byłoby po nich. Albo...

ciskając ją do ściany bagażnika. Wydała z siebie żałosny dźwięk, coś po-Tak, mogli zginąć na wiele różnych sposobów. Oboje byli teraz niemiędzy jękiem i skamleniem.

słuchanie łatwym celem. Pewną przewagę dawał im jedynie fakt, że Zrobił jej krzywdę? Sprawił ból? Nie mógłby chyba znieść myśli, że człowiek, który zamknął Christy w bagażniku, nie wiedział o obecności jest ranna, a on przysporzył jej jeszcze więcej cierpień.

Luke'a. Dlatego też jedyne, co mu pozostało, to siedzieć cicho i czekać

- Christy? - wyszeptał.

na okazję.

Żadnej reakcji.

Teraz, gdy miał trochę czasu do namysłu, uznał, że lepiej nie zapa-Klnąc pod nosem, odsunął się, przełożył walizkę na bok, a potem ob-lać latarki, bo jej światło mogło prześwitywać przez szpary. Powoli, bar-jał dziewczynę mocno i próbował przetoczyć się nad nią. W ciasnocie nie dzo ostrożnie, by nie narobić hałasu i nasłuchując uważnie dźwięków było to łatwe, w końcu jednak zdołał odwrócić ich oboje tak, że teraz le-z zewnątrz, zbadał dotykiem czaszkę Christy, jej szyję, ramiona, nogi zaś przyciśnięty do ściany bagażnika, a Christy opierała się o niego.

i tułów, szukając jakichś większych obrażeń czy krwi.

Zimna, wilgotna i bezwładna niczym szmaciana lalka. Przytulił ją do Nie znalazł niczego niepokojącego, to jednak nie oznaczało, że nie siebie, próbując rozgrzać. W rezultacie po chwili sam także był cały jest ranna. Mogła umierać tuż obok niego, a on nawet by o tym nie wie-przemoczony. Raz jeszcze przesunął dłońmi po ciele Christy, sprawdza-dział.

jąc starannie jej kark, plecy, pośladki i nogi. Żadnych większych obra-żeń. Żadnej krwi.

Ta myśl sprawiła, że oblał się zimnym potem.

Bogu dzięki.

Zgrzytliwe hałasy nagle ustały.

Luke natychmiast skupił całą uwagę na tym, co mogło dziać się na Samochód ruszył powoli do przodu, kołysząc się na nierównym zewnątrz. Dochodziły go różne dźwięki głośniejsze od szumu deszczu, gruncie.

nie miał jednak pojęcia, co mogły oznaczać. Jednej rzeczy był pewien: Luke pomyślał, że uderzenie w głowę, jakiego doznał podczas wy-celem wszystkich tych zabiegów jest zabicie Christy. Nie wiedział jesz-padku, odebrało mu chyba zdolność logicznego rozumowania. Teraz ro-cze tylko, jaką śmiercią miała zginąć. Miał też nadzieję, że nigdy się zumiał już doskonale, co działo się z autem: zgrzytliwe dźwięki, które tego nie dowie.

słyszał przed chwilą, spowodował łańcuch owijany wokół przedniej osi.

Wziąwszy pod uwagę dziwny przechył i nierówne kołysanie, domyślił

mruknięciem. Potem poczuł, jak coś miękkiego i wilgotnego ociera się się bez większego trudu, że samochód jest holowany.

o jego policzek; biorąc pod uwagę pozycję, w jakiej leżeli obok siebie, I to nie przez pomoc drogową.

mogły to być tylko jej włosy. Czyżby poruszyła głowę?

Nie wyglądało to najlepiej, a wręcz wydawało się coraz gorsze, im

- Christy, słyszysz mnie?

dłużej o tym myślał. Na wyspie były urwiska, wysokie skalne półki wy-Odpowiedziała kolejnym niezrozumiałym dźwiękiem.

sunięte nad ocean, nad cieśninę Plamico. O tej porze trwał przyptyw.

- Christy, to ja, Luke. Obudź się, proszę.

Gdyby ktoś zrzucił teraz samochód do wody, rano nie byłoby po nim Tym razem na pewno się poruszyła.

śladu. W północnej części wyspy znajdowało się też czynne złomowisko:

- L-Luke?

zgniatanie samochodu do kostki o rozmiarach pudełka na buty było jed-Jej głos był słaby, ledwie słyszalny, ale sprawił mu ogromną, trudną nym z najczęściej stosowanych przez mafię sposobów eliminacji ludzi do opisanego radość. Odetchnął głęboko, jakby zbudził się właśnie z dusz-znajdujących się wewnątrz auta.

nego, koszmarne snu.

Luke miał więc jasno określone cele: po pierwsze musieli się wydo-

- Tak. Jesteś ranna? Coś cię boli?

stać z tego cholernego bagażnika.

- Ranna?

- Christy... - wyszeptał Luke prosto do ucha dziewczyny, odgarnia-Najwyraźniej nie odzyskała jeszcze całkiem przytomności, co wcale jąc do tyłu jej mokre włosy. Żadnej odpowiedzi.

go nie dziwiło. Reagowała jednak i poruszała się, a o to mu właśnie cho-Samochód zakołysał się gwałtownie, potem lekko opadł, a jazda stała dziło. Czuł, jak się przesuwa, próbując rozprostować nogi. Jej głowa się nagle o wiele łagodniejsza. Nabrali też chyba prędkości. Mogło to oznaczać, że teraz na jego piersi, czuł więc też, jak Christy się obraca, czać tylko jedno: wyjechali na drogę. Luke nie był pewien, dokąd zmierza-chcąc spojrzeć na niego, choć oczywiście nie mogła nic zobaczyć w ciem-ją, wiedział jednak, że z każdą minutą są coraz bliżej tego miejsca.

nym wnętrzu bagażnika. Był teraz równie mokry jak ona, wydawało

- Christy...

mu się jednak, że tam, gdzie ich ciała się stykały, robiła się coraz cieplej-Zaczął rozcierać jej zimne, bezwładne ramiona, by przywrócić nor-sza, jakby chłonęła ciepło bijące od niego.

malne krążenie. Musiał ją doprowadzić do przytomności. Musieli wydo-

- Gdzie my jesteśmy? - spytała, wciąż oszołomiona.

stać się z samochodu i to jak najszybciej. Najlepiej teraz, kiedy jechali.

- W bagażniku twojego samochodu. Christy, posłuchaj mnie: jesteś Później, gdy dotrą już na miejsce, może im być znacznie trudniej tego ranna?

dokonać.

Słyszał oddech dziewczyny, czuł miarowe falowanie jej piersi. Minęło

- Christy, obudź się.

kilka sekund. Nagle jej ciałem wstrząsnął potężny dreszcz.

Pomyślał, że jeśli będzie do tego zmuszony, otworzy bagażnik, wy-

- O Boże, on zepchnął mnie z szosy! Biały pikap celowo uderzył

skoczy wraz z nią z auta, a potem weźmie ją na ramię i dojdzie do najw mój samochód. A potem... potem, kiedy wypadłam z drogi, ścigał

bliższej budki telefonicznej. Christy nie była ciężka, z pewnością nie na mnie. - Mówiła piskliwym, przerażonym głosem. - Pchnął mnie w błó-tyłe, by nie mógł jej nieść. Znacznie trudniejsza mogła być

pierwsza to i... - znów się wzdrygnęła - przyłożył mi do szyi coś zimnego. Myśla-część planu, czyli wydostanie się na drogę. Bezwładne ciało było bardzo łam, że poderżnie mi gardło, jak... jak...

nieporęczne, musiałby więc dokonać cudów zręczności, by wyskoczyć

- Szsz...

z pędzącego wozu tak, by nie zrobić krzywdy ani sobie, ani dziewczynie.

Dyszała ciężko i drżała na całym ciele. Luke objął ją mocniej i przyNie znaczyło to oczywiście, że tego nie zaryzykuje, byłoby mu jednak tulił. Leżał niemal na plecach, z nogami ugiętymi w kolanach, a Christi znacznie łatwiej, gdyby Christy odzyskała przytomność i pomogła mu.

na nim, z kolanami podciągniętymi niemal pod brodę. Czuł, że za chwi-Tak czy inaczej, wkrótce musiał zacząć działać. Jechali dość szybko, lę złapie go skurcz, próbował rozprostować nogi, nie miał jednak na to a to oznaczało, że nie miał zbyt wiele czasu do namysłu.

miejsca. Zacisnął zęby i zignorował ukłucia ostrzegające go przed nad-

- Christy, musisz się obudzić. - Przemawiał teraz głośniejszym, bardziej chodzącym bólem.

stanowczym tonem. Poklepał ją lekko po policzkach. Wreszcie zarea-

- Opowiesz mi o tym później, dobrze? Teraz musimy się stąd jak gowała głębokim, drżącym westchnieniem i jakimś niezrozumiałym najszybciej wydostać. Sprawdź szybko, czy nie jesteś ranna, dobrze?

Czekał, trzymając ją w ramionach, słuchając jej oddechu. Był zbyt znaleźć jakieś rozsądne kłamstwo, gdy nie będzie musiał zajmować się szybki, zbyt płytki i nierówny. Dotknęła szyi i znów się wzdrygnęła.

ratowaniem im życia.

- Nie... chyba nie jestem ranna. - Przesunęła się nieco i opuściła rę-

- Możesz trochę się ze mnie zsunąć?

kę. Mówiła drżącym głosem. - On nadal tutaj jest, prawda? Ten czło-

- Spróbuję.

wiek. Zamknął nas w bagażniku. - Zamilkła na kilka sekund, jakby pró-

Zmieniła pozycję, ale na tak ograniczonej przestrzeni i przy takim bując ogarnąć całą sytuację. - My jedziemy, prawda? Co się dzieje?

położeniu samochodu nie mogła działać zbyt wiele.

- Przypuszczam, że ten facet pozbawił cię przytomności i wrzucił do Trzymając w rękach scyzoryk i latarkę, Luke obrócił się, by dosięg-bagażnika, a teraz holuje gdzieś twój samochód.

nać zamka. Nie było to łatwe, lecz przy tak silnej motywacji dokonał te-

- O Boże... - Zadrzała gwałtownie. Jej głos wypełniony był przera-go w rekordowo krótkim czasie. Teraz Christy praktycznie klęczała mu żeniem. - On nas zabije.

na plecach. Luke pomyślał, że byłoby znacznie łatwiej, gdyby mu po-

- Tak, chyba właśnie to chce zrobić. Nie wiesz może, jaką ma broń?

świeciła latarką, kiedy zacznie otwierać zamek scyzorykiem. Ponownie Ma pistolet?

jednak zastanowił się, czy światło nie będzie widoczne z zewnątrz. Mo-Christy wzięła głęboki, drżący oddech.

głoby to przynieść pożądany skutek, gdyby zauważył je kierowca jakie-

- Nie wiem. Nie widziałam pistoletu. Przyłożył mi... coś do szyi. Nie goś innego auta i zaintrygowany zadzwonił po pomoc. Tylko że światło wiem... może to był paralizator.

mógł także dostrzec we wsteczny lusterku morderca, a to skończyłoby To wyjaśniałoby, dlaczego pomimo braku poważniejszych obrażeń się dla nich fatalnie.

przez jakiś czas była nieprzytomna.

Nie, poradzi sobie bez światła. Wolał nie ryzykować. Jeszcze nie teraz.

- Tak, to całkiem możliwe.

- Co ty robisz? - spytała po chwili Christy, zaintrygowana i ziryto-

- Luke. - Coś w jej głosie ostrzegło go, że powinien mieć się na bacz-wana jednocześnie.

ności. - Jak on złapał ciebie?

- Próbuję otworzyć ten zamek, żebyśmy mogli stąd uciec.

W tej chwili nie miał czasu na wymyślanie jakiejś rozsądnej odpo-

- Dlaczego nie użyjesz dźwigni?

wiedzi.

- Masz dźwignię zwalniającą zamek w środku bagażnika?

- Powiem ci później - odparł. - Teraz musimy skupić się na tym, jak

- Mama kazała mi ją zainstalować na wypadek, gdyby ktoś mnie po-stąd uciec.

rwał i wrzucił do bagażnika. Ona ma bzika na punkcie takich rzeczy. -

Samochód zmienił nieco położenie, co ku ogromnej uldze Luke'a od-Wydawało się, że Christy powoli dochodzi do siebie. Czuł, jak zmienia wróciło na chwilę uwagę Christy. Kilka sekund później toyota zwolniła, pozycję i przesuwa kolana na jego plecach, sięgając ręką do tyłu. - To podskoczyła i znów zaczęła kołysać się na boki. Luke pomyślał, że pewnie jest gdzieś... tutaj.

zjechali z drogi. Niedobrze. Krew zaczęła szybciej krążyć mu w żyłach, kiedy uświadomił sobie, że prawdopodobnie zbliżają się do końca podró-

ży. Dotknął scyzoryka, który schował do kieszeni, nim zamienił się miejscami z Christy. Nie musiał szukać latarki: czuł, jak wbija mu się w udo.

Czas uciekać.

- Posłuchaj, oto mój plan - przemówił, starając się zachować spokojny, beznamiętny ton. - Wyskakujemy z bagażnika i biegniemy co sił

w nogach. Jasne?

Kilka sekund ciszy. Luke zaczął się właśnie zastanawiać, czy Christy w ogóle go zrozumiała, w końcu jednak usłyszał:

- Jasne.

Nietrudno było odgadnąć, że wciąż zastanawiała się, jak trafił do ba-gażnika jej samochodu. Luke natomiast pomyślał, że łatwiej będzie mu naniu ze strachem. Christy wręcz czuła jego smak. Ostry, kwaśny smak w głębi gardła był niczym innym jak fizjologiczną reakcją na ogarniającą ją panikę.

- Co ty tam robisz? - syknęła po chwili, która jej wydawała się całą wiecznością.

Czuła, jak Luke się porusza, jak przesuwiają się mięśnie na jego plecach, słyszała jakieś zgrzyty, nie miała jednak pojęcia, co to wszystko Rozdział 19

może oznaczać.

- Śśś...

- Posłuchaj, nie chcę cię poganiać, ale zaraz stąd wychodzę, z tobą czy bez ciebie.

- Śśś...

Christy zgrzytnęła tylko zębami, choć miała ochotę mu powiedzieć, żeby wsadził sobie to „śśś” w odpowiednie miejsce. Nie wiedziała, co ro-Poczekaj - rzucił ostro Luke. Tak ostro, że Christy, która myślała te-bił, z pewnością jednak nie było to na tyle ważne, by opóźniać ich raz tylko o tym, by jak

najszybciej wydostać się z bagażnika, znierucho-ucieczkę. Nie mieli ani chwili do stracenia. Musieli uciec z bagażnika, miała z ręką na dźwigni.

by nie dać mordercy żadnych szans na realizację jego planu. Nie wie-

-Co?

działa, na czym polega ów plan, znała jednak jego cel.

- Poczekaj moment, dobrze?

Na myśl o tym, jak blisko była już śmierci, zrobiło jej się słabo,

- Nie jesteś jeszcze gotowy?

a strach przed atakiem paniki musiał ustąpić obawie przed utratą przy-

- Nie. Śśś...

tomności.

Śśś? Była oszołomiona, osłabiona, dezorientowana, dobrze o tym

- Luke...

wiedziała. Z drugiej jednak strony, doskonale zdawała sobie sprawę

- Już - mruknął, wyraźnie z czegoś zadowolony. Potem dorzucił: -

z tego, jak cenny jest dla nich każdy moment. Wciąż żyła i nie chciała Przeciąłem parę kabli, żeby nie włączyła się lampka, kiedy otworzymy tego życia stracić. Musieli uciec z bagażnika, nim samochód się zatrzy-bagażnik.

ma, to teraz najważniejsze. Nigdy nie przypuszczała, że będzie wdzięcz-

- Och... - W porządku, może jednak warto było czekać. Wzięła głę-

na matce za jej czarnowidztwo, a jednak tak właśnie było. Dźwignia za-boki oddech, próbując zapanować nad paniką i wyrzucić z płuc nadmiar montowana we wnętrzu bagażnika rzeczywiście mogła uratować jej dwutlenku węgla. - Dobry pomysł.

życie, jak twierdziła niegdyś matka.

- Tak. Posłuchaj, policzę do trzech, a wtedy ty pociągniesz za dźwi-Pod warunkiem jednak, że Christy w porę go otworzy. Nie myślała gniew. Jak bagażnik się otworzy, wyskoczmy. Spróbuj przetoczyć się na już o niczym innym. Do tej pory klaustrofobia była dla niej pustym po-plecy, kiedy uderzysz o ziemię, a potem biegnij w stronę jakiejś kryjów-jęciem, teraz jednak miała wrażenie, że

za chwilę się udusi. Nie mogła ki. Gdybym przypadkiem nie wyskoczył za tobą, nie czekaj na mnie.

się poruszać, z trudem oddychała. Ciało Luke'a zajmowało niemal całą

- Tak, jasne. - Bez obaw, kolego. W tej chwili myślała tylko o tym, wolną przestrzeń. Zwinięta w kłębek na jego plecach, zaczynała łapczy-by uciec jak najdalej od tego miejsca, najlepiej aż do swojego domu w Fi-wie chwytać powietrze. Czyżby miała za chwilę dostać jakiegoś ataku lądelfii.

histerii, panicznego strachu? Nigdy czegoś takiego nie doświadczyła, ale

- Raz. Dwa. Trzy.

widziała, jak zachowują się ludzie w tym stanie. Powietrze w bagażni-Chrysty pociągnęła za dźwignię. Coś kliknęło, ale pokrywa bagażni-ku był przesiąknięte wilgocią, zatęchłe. Co gorsza, bolał ją kark i cała ka się nie otworzyła. Strach ścisnął jej żołądek, złapał za gardło.

prawy bok, samochód podskakiwał na wybojach, a twardej brzeg waliz-

- Powiedziałem: trzy.

ki wbijał jej się w plecy. Lecz fizyczna niewygodność była niczym w porów-

- Nie otworzył się! - krzyknęła piskliwym głosem.

- Cholera. - Czowała, że Luke zmienił pod nią pozycję. - Słyszałem, Światła z przodu rozbłysnęły mocniej. Byli już z Lukiem pod drze-jak zamek się otwiera. Pewnie coś się zablokowało podczas wypadku.

wami, schodzili w dół łagodnego, błotnistej zbrocza odchodzącego od Dobra, poczekaj.

drogi, kiedy kątem oka dojrzała czerwony rozbłysk.

Przesunął się w górę, zapewne napierając ramieniem na pokrywę.

- Cholera - mruknął Luke, najwyraźniej zauważywszy to samo. Zła-Nagle bagażnik się otworzył. Kłapa podskoczyła w górę, a potem opa-pał ją mocniej za rękę. W tej samej chwili Chrysty uświadomiła sobie, co dła, trzaskając na każdym wyboju. Deszcz przestał wreszcie padać, oznacza ów czerwony blask.

w powietrzu czuło się jednak wilgoć - cudowny, och, cudowny zapach.

Pikap się zatrzymał. Zapłonęły światła stopu.

Podobnie jak powiew chłodnego powietrza, który wleciał do bagażnika, Czyżby morderca zauważył, że zniknęli? Widział coś? Widział ich?

zapach ten oznaczał wolność.

Znów zrobiło jej się słabo.

- Gotowa? Skacz.

- Biegniemy - warknął Luke prosto do ucha Christy i ruszył na-Christy nie tyle wyskoczyła, ile wypadła z bagażnika. Luke, który przód.

trzymał ją za rękę, wyskoczył tuż za nią, ostatecznie jednak wylądował

O tak.

pierwszy. Christy runęła ciężko, jak worek z piaskiem, prosto w głąboNie powiedziała tego głośno. Nie mogła. Brakowało jej oddechu. Zakie błocko, które nieco złagodziło upadek. Mimo to zetknięcie z ziemią uważała już, że ogromny strach ma jedną zaletę: w chwilach największ-było bolesne, na moment pozbawiło ją oddechu. Zignorowała jednak ból szego zagrożenia wyzwała w niej ukryte pokłady energii. Jeszcze przed i obejrzała się szybko przez ramię. Pikap holujący jej auto, rozkołysane momentem myślała, że nie zdoła już poderwać się do biegu, skakać nad na boki niczym wielki ogon, jechał dalej. Przednie reflektory przecinały gałęziami i pniami drzew niczym łania. A jednak teraz to robiła i wyda-ciemność ostrymi snopami światła, tylne światła patrzyły na nią niczym wało jej się, że mogłaby tak uciekać przez całą noc. Gdzieś od strony pi-małe czerwone oczy.

kapu dobiegł ją przytłumiony huk, jakby ktoś ze złością zatrzaskał kła-

- Miałaś się przetoczyć.

pę bagażnika. Gdy Christy obejrzała się przez ramię, nie dostrzegła już Luke puścił jej rękę podczas upadku i Christy na chwilę straciła go jaskrawej czerwieni świateł stopu, wydawało jej się jednak, że okrągle, z oczu. Teraz jednak znów był przy niej, kucnął w błocie i pochylony tylne lampy auta robią się coraz większe.

obejmował ją ramieniem. Czowała się zaskakująco słaba i oszołomiona.

Zrozumiała, że pikap się cofa.

Przez moment jakby zabrakło jej sił, miała ochotę osunąć się na ziemię Zajrzał do bagażnika. Wiedział już, że uciekli. Była tego pewna, choć i zostać tam. Na mgnienie oka oparła głowę o jego szerokie ramię. Upo-nie umiałaby wytłumaczyć, skąd brało się w niej to przekonanie.

korzenie, jakiego doznała od tego mężczyzny kilka godzin wcześniej, zo-

- Luke, Luke... - Szarpnęła go za rękę. Schylając się pod mokrymi stało na jakiś czas zapomniane, odsunięte na bardziej dogodną chwilę gałęziami, Luke ciągnął ją za sobą, wpatrzony w ciemność.

i okoliczności. Widziała teraz tylko jego ciemną sylwetkę i choć nie mo-

- Co? - Zwolnił i spojrzął za siebie. Oczywiście, nie mógł zobaczyć gła sobie w żaden sposób wyobrazić, jak trafił do bagażnika samochodu, więcej niż ona: pod gęstą zasłoną gałęzi było jeszcze

ciemniej niż na poczuła nagle ogromną radość, że Luke jest przy niej.

otwartej przestrzeni. Mimo to Christy widziała jego barczystą sylwetkę,

- Zapomniałam.

owal twarzy, błysk oczu.

- Spójrz.

- Nic ci nie jest?

- Nie.

Nie musiała mówić na co. Poczowała, jak jego dłoń zaciska się mocniej

- No to chodźmy.

na jej dłoni: on także zrozumiał, co oznaczają te powiększające się świa- Zacisnął mocniej dłoń na jej ramieniu i pchnął ją do przodu. Zebraw-tła. Bogu dzięki, że byli już dość daleko i morderca miał niewielkie szanse, by ich schwytać - przynajmniej Christy miała taką nadzieję.

szy resztki sił, Christy ruszyła wraz z nim w stronę sosnowego lasu po-Znów rozbłysły światła stopu. Christy nie była pewna, wydawało jej rastającego obie strony wąskiej drogi, którą tu przyjechali. Stare powiesię jednak, że pikap przystanął mniej więcej w tym miejscu, w którym dzenie o sile ducha i słabości ciała doskonale opisywało jej obecny stan wyskoczyli z bagażnika.

- wydawało jej się, że mięśnie ma równie wiotkie jak papierowe talerzy-

- Luke...

ki, a kości w ogóle już nie istnieją.

- Nie zatrzymuj się.

tak szybko, że nie potrafiła określić, gdzie znajdowała się droga, nie Wcale się nie zatrzymywała, biegła tylko odrobinę wolniej niż do tej wspominając już o miasteczku Ocracoke czy jakimkolwiek innym miej-pory. Nogi powoli zaczynały przypominać jej o zmęczeniu, a płuca bola-scu, w którym mogliby szukać pomocy. Wiedziała tylko, że las, rezerwat ły ją coraz mocniej, jakby chciały zaprotestować przeciw morderczemu przyrody, dokąd zapuszczali się tylko najbardziej zdeterminowani tury-wysiłkowi.

ści, ciągnął się przez jakieś sześćdziesiąt kilometrów.

- Co to jest, do diabła? - W głosie Luke'a słychać było wyraźnie nutę Nawet gdyby utrzymywali obecne tempo marszu i szli prosto niepokoju.

z punktu A do punktu B, a tak oczywiście nie było, potrzebowaliby dnia Spojrzawszy za siebie, w górę, na zbocze, z którego właśnie zbiegli, lub nawet dwóch, by wyjść z lasu. Oznaczało to, że co najmniej przez Christy dojrzała jasny snop światła omiatający drzewa i krzewy wzdłuż najbliższych kilka godzin morderca mógł spokojnie ich tropić.

drogi. Pomyślała, że prawdopodobnie zostawili spore ślady w poszyciu, Ta myśl dodawała jej siłę jeszcze przez następnych kilkanaście kiedy wbiegali w las. Dość wyraźne, by można ich było znaleźć?

minut.

Szybko zrozumiała, że nie chce poznać odpowiedzi na to pytanie.

W końcu jednak nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Była już tak zmę-

- On nas szuka - stwierdziła przyciszonym głosem.

czona, że ledwie mogła ustać. Wysunęła dłoń z uścisku Luke'a i usiadła

- Tak. - Uścisnął mocniej jej dłoń i podjął bieg.

na najbliższym pniu drzewa, dysząc ciężko i rozglądając się nerwowo Dysząc ze strachu i zmęczenia, Christy ruszyła naprzód, uchylając dokoła. Zielony błysk w głębi lasu pozbawił ją na moment oddechu: ser-się przed gałęziami, ślizgając na mokrych igłach, omijając drzewa, ska-ce podeszło jej do gardła, kiedy uświadomiła sobie, że widzi jakieś oczy.

cząc nad powalonymi pniami. Zdyszana, ledwie żywa, trzymała się ręki Kilka par oczu.

Luke'a niczym liny ratunkowej.

Dzikich, zwierzęcych oczu. Taki widok bez wątpienia lepszy był od Odbiegli już na tyle daleko, że stracili z oczu światło latarki - oczy-widoku obsydianowych, złowrogich oczu mordercy, chociaż nie wróżył

wiecie, jeśli morderca nadal jej używał. Myśl, że mógł ją wyłączyć, że raczej nic dobrego.

być może jest tuż za nimi i lada moment rzuci się do ataku, przejęła Miała tylko nadzieję, że nie są to ślepie jakiegoś drapieznika.

Christy zimnym dreszczem. Nerwowe spojrzenia przez ramię niczego

- Co się dzieje? - Luke zawrócił i przykucnął obok niej. Nie widziała nie wyjaśniały: widziała tylko ciemne zarysy najbliższych drzew. Oba-jego twarzy, była jednak pewna, że zmarszczył brwi.

wiała się także, że jej ciężki, chrapliwy oddech zagłusza wszelkie inne

- Ten las... ciągnie się przez wiele kilometrów - odrzekła, wciąż dźwięki, także i te, które mogły

ostrzec ich przed zbliżającym się zło-zdyszana.

czyńcą.

- I co z tego?

Była bowiem pewna, że morderca wciąż ich ściga. I sądząc po tym,

- Muszę odpocząć.

jak zachowywał się Luke, on również tak uważał. Nie przystawał ani na

- Odpoczniemy, kiedy będziemy bezpieczni.

moment, co prawda nie biegł już jak szalony, ale maszerował równym,

- Potrzebujemy planu.

szybkim krokiem. Christy dostała kolki, czuła, że znów zaczyna brako-

- Mam plan.

wać jej sił, jednak dzielnie dotrzymywała mu kroku.

- Tak? Więc co proponujesz?

Morderca już raz ją dopadł i cudem przeżyła to spotkanie. Jeśli zła-

- Biec, ile sił w nogach. - Oczywiście nie mogła mieć pewności, wy-
pie ją jeszcze raz...

dawało jej się jednak, że Luke się uśmiecha.

Ta myśl i odrażające obrazy, które niosła, niespodziewanie dodała jej

- Och, to świetny plan - odparła z przekąsem.

sił. Christy poderwała się do dalszego marszu.

- Jak na razie się sprawdza.

Chwilę później zesli, a częściowo zjechali na plecach i pośladkach

- Dopóki on nas nie złapie.

z kolejnego stromego zbocza na dno wąwozu, pokonali niewielki stru-

- Urodzona optymistka, co? - Znów wyczuła w jego głosie śmiech.

mień i wspięli się na przeciwległe wzgórze. Christy zdążyła już w tym Gdyby nie była tak zmęczona, obolała i przerażona, zapewne ta nut-czasie dojść do wniosku, że znajdują się gdzieś w gęstym, nadmorskim ka humoru wydawałaby jej się czarująca. Teraz jednak wcale jej nie lesie, który pokrywał spory obszar północnej części wyspy. Szli jednak bawiła.

- Wiesz, chciałabym ci przypomnieć, że całkiem niedaleko jest pe-Zmarszczyła brwi i spojrzała niepewnie na Luke'a.

wien paskudny facet, który chce nas zabić - powiedziała.

- Woda rzeczywiście zawsze płynie do morza?

- Wiem o tym.

W ciemności dojrzała błysk jego białych zębów.

- Wykonaliśmy twoją część planu, biegliśmy co sił w nogach. Teraz

- Przekonamy się.

czas wymyślić coś bardziej konstruktywnego.

Wciąż trzymając ją za rękę, odwrócił się i ponownie ruszył w gęstwi-

- Zamieniam się w słuch.

nę lasu. Chcąc nie chcąc, Christy poszła za nim. Wciąż czuła na dłoni Christy westchnęła z rezygnacją: do tego więc sprowadzała się pomoc ciepło jego ust, a jej myśli zwróciły się ku nieco przyjemniejszemu tematowi - jej towarzysza niedoli. Znow wszystko spoczywało w jej rękach. Czyżby to. Przez kilka cudownych sekund zapomniała o ponurych okolicznościach - tak właśnie miało wyglądać jej życie? Zwykle jakoś sobie radziła. Nieste-

ściach i przypomniawszy sobie z zaskakującą wyrazistością, jak cudownie ty, w tej chwili była tak zmęczona, że z trudem zbierała myśli.

potrafił całować Luke.

- W porządku - odrzekła, postanowiwszy walczyć do końca. - Może Choć potem potrafił jednym gestem odtrącić kobietę, którą tak roz-powinniśmy znaleźć drogę i zatrzymać jakiś samochód?

pałał pocałunkami.

- Tak, pewnie moglibyśmy to zrobić. Kiedy robi się jasno. Czyli ra-Przyjemny nastrój pękł niczym bańka mydlana w zetknięciu z bru-no. Bo teraz, nawet gdyby udało nam się znaleźć drogę, w co nie wierzę, talną rzeczywistością.

i nawet gdyby pojawił się na niej jakiś samochód, co jest równie wątpliW porządku, dajesz mi piątkę z gry wstępnej i dwóję z całej reszty we, moglibyśmy tylko wpakować się w jeszcze większe kłopoty. W ciemi możesz przestać o tym myśleć, przykazała sobie ze złością w myślach.

ności nie widzielibyśmy, czy nie machamy przypadkiem do mordercy, Szli, aż zaczęła się zataczać, a nogi zaczęły ciążyć jej jak ołów i na-a gdyby się zatrzymał, byłoby już za późno. Co prawda nie użył przeciw brała przekonania, że jeszcze jeden krok, a runie na ziemię. W końcu tobie broni, ale wcale nie jestem pewien, czyjej nie ma.

zatrzymała się i puściła jego dłoń.

Racja.

- Luke? - Przez moment brakowało jej ciepła jego palców. Świado-Christy nie powiedziała tego głośno. Zgrzytnęła tylko zębami i igno-mość, że została sama w ciemnościach, przestraszyła i ożywiła Christy rując protesty obolałego ciała, podniosła się z miejsca. Luke wstał wraz na moment - na bardzo krótki moment. Potem popadła w tę samą apa-z nią.

tię, która towarzyszyła jej przez kilka ostatnich minut marszu. Pomy-

- Więc jak wygląda nasz plan? - spytał, ponownie biorąc ją za rękę.

ślała, że nawet jeśli w pobliżu jest morderca i jeśli zechce ich zaatako-

- Z braku innej propozycji, będę biegła ile sił w nogach - odparła wać, ona nie będzie już dłużej uciekać. Była tak wyczerpana, że cierpko. Bieg był tutaj jednak określeniem na wyrost. W tej chwili mo-zapomniała o strachu. Martwi przynajmniej nie muszą już biec.

gła co najwyżej powłóczyć nogami.

Z apatii wyrwał ją przytłumiony głos Luke'a, dochodzący z odległo-

- Dzielna dziewczyna. - Tym razem Christy była pewna, że Luke ści kilku metrów.

się uśmiecha. Podniósł jej rękę do ust i mocno ucałował. - Może poczu-

- Słyszysz to? To chyba morze.

jesz się trochę lepiej, jeśli powiem ci, że potrafię orientować się w tere-Rzeczywiście, gdy Christy wyjęła słuch, usłyszała jakiś szmer.

nie według gwiazd.

Niestety, była niemal całkiem pewna, że to szum jej własnej krwi. Od-Rzeczywiście, poprawiło jej to trochę humor - na jakieś dwie sekun-wróciła głowę w kierunku, z którego dobiegł głos Luke'a, i dojrzała jego dy. Potem spojrzała w górę.

ciemną sylwetkę między drzewami.

- Przecież nie widać żadnych gwiazd!

Chciała właśnie ruszyć w jego stronę, kiedy ktoś pochwycił ją za ramię.

- Otóż to - zachichotał Luke. - W porządku, spróbujemy czegoś innego... Woda zawsze płynie w kierunku morza, prawda? Widzisz ten strumień? Może pójdziemy wzdłuż niego?

Christy spojrzała we wskazanym kierunku. Rzeczywiście, niemal tuż pod ich stopami widać było pobłyskującą w ciemności wstęgę stru-myka.

- Nie mam pojęcia, ale znaleźli chyba jajka - poinformowała go Christy z nutką wisielczego humoru.

Bez względu na to, czym zajmowali się ci dziwni ludzie, najwyraź-

niej nie zamierzali zrobić krzywdy ani jej, ani Luke'owi, co czyniło z nich najlepszych przyjaciół.

- Może nam pomogą. Na pewno mają samochód. Albo komórkę. -

Luke złapał ją za rękę i bezceremonialnie pociągnął za sobą, choć Chri-Rozdział20

sty myślała, że nie zrobi już ani kroku więcej. Tylko świadomość, że dziwni obserwatorzy zółwi mogą udzielić im pomocy, pozwoliła jej jeszcze iść.

Cała grupa stała przyczajona za gęstwiną krzewów i pnączy na skraju lasu. Nieco dalej wąska plaża opadała łagodnym zboczem do oceanu.

Pod drzewami zalegały niemal całkowite ciemności.

- Posłuchajcie, potrzebujemy pomocy - powiedział Luke, przykucnąw-Znalazł ich.

szy obok nieznanomych. Christy pomyślała, że jako jedyna wyprostowana Christy szarpnęła się gwałtownie, wrywając ramię z uścisku. Wrzas-osoba w okolicy, stanowi teraz najlepszy cel, i szybko zrobiła to samo.

nęłaby też z całej siły, gdyby nie to, że strach ścisnął jej gardło i ode-

- Cicho, wystraszyście je - rzucił szeptem przez ramię jakiś mężczyzna - brał na moment głos, zamieniając krzyk przerażenia w przytłumiony zna.

pisk.

- Kogo? - Luke był wyraźnie zniecierpliwiony, posłusznie jednak

- Cicho - syknął jakiś głos, a czyjaś ręka znów dotknęła jej ramienia.

zniżył głos do szeptu.

Christy odsunęła się, rozejrzała dokoła i zaczęła powoli się wycofywać.

- Żółwie. Moglibyście się uciszyć? Czekaliśmy na to trzy dni.

Z ciemności wyszły kolejne postaci, otoczyły ją ciasnym kołem, były

- Tak, bądźcie cicho - przytaknął kolejny zirytowany szept.

coraz bliżej...

Skarcony niczym niegrzeczny dzieciak, Luke posłusznie umilkł.

O mój Boże, on się rozmnożył. Seryjny zabójca razy sześć. Nie, sie-Christy wyczuwała jego zniecierpliwienie, jednak zrozumiała także, że dem.

nic prócz histerycznego krzyku nie oderwie teraz tych ludzi od ich zaję-

- L-Luke! - wykrztusiła, wciąż niezdolna do krzyku. Ciemne posta-cia. I choć nie miała nic przeciwko histerycznym krzykom, obawiała się, że zbliżały się do niej, lekko pochylone, jakby się czały do skoku.

że akurat teraz przyniosłyby im one więcej szkody niż pożytku. Równie

- Nie ruszaj się - szepnęła jedna z nich. - Wystraszysz je.

istotny był fakt, że krzyk mógł zwabić kogoś innego, kogo z pewnością Kogo? Zastanowiła się zdumiona, a przez głowę przebiegały jej naj-wolałaby już nigdy nie spotkać. Uznawszy, że lepiej być w pobliżu ludzi przeróżniejsze wizje i sceny z „Archiwum X”. Z pewnością nie był to jej niż z dala od nich, przysunęła się tak blisko grupy obserwatorów żółwi, niedoszły morderca, co jednak nie oznaczało jeszcze, że wszystko w po-

że niemal czuła ich oddechy. Tamci wszyscy wpatrywali się jak urzecz-rządu. Czyżby trafili prosto na jakieś satanistyczne obrzędy? Może to ni w plażę. Christy także spojrzała w tym kierunku.

złot czarownic? Lądowanie obcych?

Przez moment nie widziała nic prócz jasnego piasku, pomarszczonej

- Kim... kim jesteście? - spytała wreszcie niepewnie, gdy Luke, zro-powierzchni morza i gwiazd przebijających czasem spomiędzy chmur.

zumiawszy, że dzieje się coś niedobrego, ruszył biegiem w jej stronę.

Potem dostrzegła na plaży coś, co wyglądało jak czarne koło, mniej wię-

- Obserwujemy zółwie - nadeszła odpowiedź. W tej samej chwili cej rozmiarów hula-hoopu. Po chwili zauważyła także, że w jego wnę-

ktoś inny powiedział głośniej: - Znaleźliśmy chyba jajka! - a cała grupa trzu coś bez ustanku się porusza i przesuwa. Nieco dalej znajdowało się rozproszyła się szybciej niż mgła w blasku słońca.

drugie podobne koło.

- Co tu się dzieje, do diabła? - spytał Luke kilka sekund po tym, jak

- Posłuchajcie, to nagły wypadek. - Cierpliwość najwyraźniej nie cała grupa obcych minęła go w milczeniu.

była główną z cnot Luke'a.

Jeden z członków grupy syknął z irytacją i odwrócił się w ich stronę.

Na samą myśl, że znów miałyby się przedzierać przez las, robiło jej

- Jeśli musicie gadać, chodźcie tutaj - wyszeptał i wciąż pochylony się słabo. Ta perspektywa napełniała ją też strachem. Morderca na pew-nisko nad ziemią odciągnął ich od reszty. Gdy odszedł już na odległość, no wciąż ich szukał. Jeśli znajdzie ich w lesie, nie będą mieli najmniej-którą uznał za bezpieczną, przystanął i wyprostował się. Luke i Christy szych szans. Tutaj przynajmniej byli w pobliżu inni ludzie.

zrobili to samo. Byli kilkanaście metrów od plaży, jednak nie dość dale-

- Mamy tylko jeden namiot. - W głosie ich niedoszętego wybawcy wy-ko, by Christy nie widziała białej smugi piasku prześwitującej między raźnie słycać było zniecierpliwienie. - Mogę dać wam parę koców i tro-drzewami. Dopiero teraz dotarły do jej świadomości dźwięki wydawane chę jedzenia. Ale musicie być cicho i nie wchodźcie nam w drogę.

przez owady, żaby i różne nocne stworzenia. Rozglądając się dokoła nie-

- Oczywiście - przytaknęła skwapliwie Christy.

pewnie, Christy przysunęła się do Luke'a i złapała go za rękę.

Luke milczał przez kilka sekund. Potem powiedział:

- Pójdziemy sobie, jeśli tylko pozwolicie nam skorzystać z telefonu

- Tak. Świetnie.

- odezwał się Luke, ściskając lekko jej dłoń.

- Dobrze. Chodźcie tędy. - Mężczyzna odwrócił się i wszedł między

- Z telefonu? Tutaj nie ma telefonów. To rezerwat przyrody i...

drzewa. Christy i Luke ruszyli za nim. Namiot stał na skraju plaży, kil-

- Telefonu komórkowego - sprecyzował.

kaset metrów od miejsca, w którym cała grupa obserwowała żółwie.

- Nie mamy telefonów komórkowych. Obserwujemy żółwie.

- Śśś... - syknął ich przewodnik i wszedł do namiotu. Wrócił po Christy niemal usłyszała, jak Luke zgrzyta zębami.

chwili i wcisnął w rękę Luke'a spore zawiniątko. - Chętnie bym wam ja-

- Ktoś nas ściga - wybuchnęła, pamiętając jednak o tym, by nie mó-

koś jeszcze pomógł, ale... - Najwyraźniej myślał już o tym, by jak najwięc zbyt głośno i nie zwabić nieproszonych gości. - Chce nas zabić. Rozprędej wrócić do swoich żółwi.

bił moje auto, zamknął nas w bagażniku...

- To wystarczy. Dziękujemy.

- Chcielibyśmy pożyczyć jakiś samochód - przerwał jej Luke sta-

- Jeśli chcecie spać na plaży, idźcie tędy - powiedział mężczyzna, nowczym tonem.

wskazując kierunek przeciwny do tego, w którym znajdowały się żół-

- Nie mamy samochodu. Przyszliśmy tutaj na piechotę. Jesteśmy wie. - Będziemy tu przez całą noc. Gdybyście potrzebowali pomocy, przyrodnikami, obserwujemy, jak żółwie składają jaja. Czekaliśmy trzy krzyczące.

dni i właśnie się doczekaliśmy. A ja tego nie widzę.

To powiedziawszy, obrócił się na pięcie i ruszył spiesznie w stronę Mężczyzna mówił z takim żalem, że Christy poczuła się w obowiąz-swych towarzyszy.

ku go przeprosić.

- Chodźmy. - Luke zaczął iść w przeciwnym kierunku, a Christy po-

- Przykro nam, naprawdę...

słusznie pomaszerowała za nim. Szli wzdłuż plaży, blisko krawędzi la-

- Gdzie my właściwie jesteśmy? - spytał Luke. - Czy znajdę tu su. Christy wciąż dostrzegała tylko kształty, zarysy przedmiotów, wi-gdzieś w pobliżu telefon? Albo kogoś, kto udzieli nam pomocy?

działność była jednak nieco lepsza niż w lesie. Chłodna, słona bryza od

- Najbliżej jest chyba sklep przy przystani promowej, to na zachód morza unosiła im włosy. Christy czuła, że jej ubranie wciąż jest wilgot-stąd. Na piechotę dojdziecie tam za jakieś cztery, pięć godzin. Musicie ne. Głosy leśnych stworzeń zagłuszył szum morza, co jej zdaniem było wrócić tą samą drogą, którą tu przyszliście, przez las.

korzystną odmianą. Od czasu do czasu pomiędzy chmurami prześwity-Christy wzdrygnęła się i przywarła mocniej do Luke'a.

wały gwiazdy i księżyc.

- A dokąd dojdziemy plażą? Możemy iść wzdłuż brzegu? - pytał da-

- Nie za daleko - powiedziała Christy, łapiąc Luke'a za ramię. Świa-lej, z trudem ukrywając zniecierpliwienie.

domość, że w razie potrzeby mogła wezwać na pomoc innych ludzi, do-

- Donikąd. To tylko mała, chroniona prawem zatoczka, z niewielką dawała jej nieco otuchy. Potem jednak przystanąła i opuściła ręce, ude-

łachą piasku, na którą przyplływają żółwie.

rzona przerażającą myślą. - O mój Boże, a jeśli on nas znajdzie i zabije

- Christy... - Dłoń Luke'a zacisnęła się mocniej na jej dłoni. Christy wszystkich?

wiedziała już, czego się może spodziewać.

- To byłoby dość trudne, chyba że miałby ze sobą karabin maszyno-

- Nie moglibyśmy zostać z nimi? Tylko do rana? - zapytała błagal-wy. Poza tym ten facet nie chce

zabijać innych ludzi. Za każdym razem, nym tonem.

kiedy próbował cię dopaść, byłaś sama.

Rzeczywiście. Christy skinęła głową, podniesiona na duchu. Odro-cze raz, czy nie odniosła jakichś obrażeń. Christy przeciągnęła palcami binę.

przez włosy, odgarniając je z czoła. Także przyjrzała się sobie: biała ko-Luke zatrzymał się kilkanaście metrów dalej, obok niewysokich, się-

szulka i granatowe szorty przywierały do niej niczym druga skóra, gołe gających mu pasa skał. Wystawały z ziemi niczym wielkie zęby, przypo-nogi i ramiona miała podrapane i brudne, a sandały oblepione błotem minające literę V, zwrócone wierzchołkami ku lasowi. Luke przykucnął

i piaskiem.

i położył zawiniątko na piasku. Christy nie tyle przyklękła, ile opadła. Była zła na samą siebie, zrozumiał, że pomimo tak niecodzien-bezwładnie na kolana. Brała właśnie głęboki oddech, kiedy usłyszała nych okoliczności przejmując się własnym wyglądem. Co gorsza, wie-cichy trzask, a tuż obok zapłonęło blade światełko. Otworzyła szeroko działa, że przejmując się tym ze względu na Luke'a. Wbrew temu, jak oczy i spojrzała na Luke'a, który przeglądał właśnie zawartość tobołka.

oceniła go przy pierwszym spotkaniu, teraz wydawał się jej niesłycha-Wilgotne włosy zwijały się w maleńkie loczki wokół jego uszu i szyi, mo-nie przystojny, a jej kobieca duma domagała się, by on także uznał ją za kry, ubłocony t-shirt oblepiał ciasno szerokie ramiona, a równie mokre atrakcyjną. Złośliwa pamięć podpowiedziała jej, że kiedy po raz ostatni dzinsy opinały mocne mięśnie ud. Jego twarz także umazana była błomieli okazję tak dobrze się sobie przyjrzeć, błagała go, by poszedł z nią tem, a siateczka drobnych zmarszczek wokół oczu świadczyła, jak bar-do łóżka. Jeszcze gorsze było wspomnienie jego reakcji.

dzo był już zmęczony. Christy dojrzała też, że zawiniątko zawiera dwa

„Dzięki, ale nie skorzystam”.

beżowe koce, dwie butelki z wodą i paczkę ciastek z masłem orzecho-Gdyby nie czuła się tak zmęczona, powróciłoby tamto dojmujące wym.

upokorzenie. Ale była nie tylko zmęczona: była wyczerpana, tak wy-Jednak, co ważniejsze, zobaczyła też źródło światła: Luke trzymał

czcerpana, że mogłaby po prostu paść jak kłoda na piasek i zasnąć. Krań-

w dłoni małą latarkę. Drugą dłonią zakrywał soczewkę, tak by na ze-cowe wyczerpanie zmniejszało niemiłe wspomnienia do rozmiarów wewnątrz nie wydostawało się zbyt dużo światła.

dokuczliwej drobnostki. Tak czy inaczej Luke najwyraźniej nie przeje-W tych okolicznościach nawet najmniejszy promyk światła mógł

mował się tym, co zaszło między nimi kilka godzin wcześniej, więc i ona sprowadzić na nich zgubę. Luke pewnie uważał, że ich oprawcy nie ma postanowiła na razie o tym zapomnieć.

w pobliżu, Christy wołała jednak tego nie sprawdzać.

- Co ci się stało w oko? - Kiedy spojrzał na jej lewe oko, w jego gło-

- Wyłącz to! Jeszcze nas zobaczy!

się zabrzmiała nuta niepokoju.

Luke spojrzał na nią i parsknął.

- W oko? - Christy podniosła rękę do twarzy. Rzeczywiście, wyczu-

- Kochanie, uwierz mi, powinnaś martwić się raczej, że wystraszy-

ła lekką opuchliznę. Fakt, że zauważyła ją dopiero teraz, był dobitnym my żółwie. Niemożliwe, żeby ten człowiek nas wytropił, odeszliśmy zbyt świadectwem tego, przez co przeszła w ciągu ostatnich kilku godzin. -

daleko.

Co się z nim dzieje?

- Obyś się nie mylił - mruknęła.

- Masz siniaka. - Delikatnie przesunął kciukiem po obolałym miej-

- Na razie jesteśmy tutaj bezpieczni. Uwierz mi.

scu.

Wygłosiwszy tę uspokajającą uwagę, przełożył latarkę tak, by jedną

- Och, to pewnie poduszka powietrzna. - Christy starała się nie dłonią trzymać uchwyt i jednocześnie zakrywać soczewkę, a potem skie-zwracać uwagi na jego pieszczotliwe dotknięcie. - Wybuchła podczas rował cienki promień światła na dziewczynę.

wypadku i uderzyła mnie w twarz.

- Nie ruszaj się przez moment.

Luke opuścił rękę.

Ujął Christy pod podbródek i obrócił lekko jej głowę. Zrozumiała, że

- Będziesz miała szczęście, jeśli do jutra to nie zamieni się w wielki patrzy na miejsce, którego

morderca dotknął metalowym przedmiotem.

siniec.

To, co zobaczył, najwyraźniej mu się nie spodobało. Zmrużył oczy i za-

- Będę miała szczęście, jeśli dożyję jutra - odparła ponuro. - I ciebie cisnął mocniej usta.

też to dotyczy.

- Tak, to paralizator - mruknął.

Nie wiadomo dlaczego uśmiechnął się na te słowa. Nagły błysk w jej-Christy odruchowo sięgnęła do szyi, by rozmasować obolałe miejsce.

go niebieskich oczach sprawił, że serce Christy забиło mocniej. No do-Tymczasem Luke przesunął spojrzeniem po jej ciele, sprawdzając jesz-brze, jest przystojny. I co z tego?

- Jak mówiłem, urodzona optymistka.

- Myślałam, że ty też się nie rozbierzesz! - Świadomość, że Luke sie-

- Cóż, pesymiści żyją dłużej.

dzi obok niej półnagi, była irytująco ekscytująca. Mimowolnie przypo-Udała, że ziewa, próbując w ten sposób uciec od myśli o tym, jak bar-mniała sobie, jak wyglądał bez koszuli, potem szybko odsunęła od sie-dzo zaczynała go lubić. Nieoczekiwanie okazało się, że to prawdziwe bie ten obraz. Nie, nie mogła sobie na to pozwolić.

ziewnięcie. Podniosła dłoń do ust zbyt późno, a potem mrugała, zasko-

- Nie zdejmuję bielizny. Zresztą i tak nie jest mokra.

czona, powiekami, które nagle zrobiły się ciężkie jak ołów.

- A ja nie chcę. To znaczy, nie będę spać tylko w bieliźnie - dodała Luke uśmiechnął się szeroko i podał jej latarkę.

pospiesznie.

- Potrzyj ją na moment, dobrze. Przykryj dłonią, wtedy nie bę-

- Zrobisz, co zechcesz. Ale będziemy musieli nosić te ubrania jutro, dzie świeciła tak jasno.

a na pewno wyschną szybciej, jeśli je na czymś powiesimy. Poza tym je-Podniósł się z klęczek. Wydawał jej się teraz bardzo wysoki, jego syl-

śli położymy się w mokrych ubraniach, będziemy spać na mokrym ko-wetka prezentowała się dumnie

i groźnie na tle nocnego nieba. Christy cu, co z pewnością nie jest przyjemne.

zaczęła właśnie kontemplować ów widok, gdy Luke rozwinął koc i po-

- A jeśli on nas znajdzie, a ty będziesz w samej bieliźnie?

trząsnął nim kilkakrotnie.

- Uwierz mi, zachowam się tak samo bez względu na to, czy jestem

- Pomóż mi go rozłożyć, dobrze?

ubrany czy też nie.

Musiała wyłączyć latarkę, by spełnić prośbę. Nie zamierzała pozwo-Christy zobaczyła, że zmienił pozycję, potem usłyszała, jak rozsuwa lić, by świeciła pełnym blaskiem, bez względu na to, co mówił Luke.

zamek przy spodniach. Zirytowana faktem, że jej serce zabiło w tej Jak się okazało, ciemności nie przeszkodziły im w rozłożeniu szero-chwili nieco szybciej, szukała najlepszego sposobu, by wyrazić oburzenie.

kiego, ciepłego koca z polaru.

- Chcesz się rozebrać do naga? - spytał Luke, kiedy skończyli,

- Posłuchaj, nie podoba mi się to.

a Christy zaczęła rozpinać sandały.

- Co, boisz się, że rzucę się na ciebie?

-Nie!

- Co? - W ciemności ledwie widziała jego sylwetkę, mimo to przysiad-

ła na piętach i obrzuciła go groźnym spojrzeniem. Wziąwszy pod uwagę

- No i dobrze, bo nie zamierzam.

to, co niedawno ich spotkało, pytanie było wielce nietaktowne. Owszem, To bezczelne stwierdzenie odebrało jej na moment mowę. Niedostrzeżenie jej atrakcyjności seksualnej stawało się powoli jego specjal-była gotowa rozebrać się przy nim do naga, ale kilka godzin wcześniej, nością.

i on dobrze o tym wiedział.

- Oboje jesteśmy przemoczeni. Jeśli spróbujemy spać w ubraniach,

- Posłuchaj - dodał zmęczonym tonem, wstając i ściągając spodnie.

to będzie długa, niespokojna noc.

- Jest ciemno, więc nawet się nie widzimy, mamy duży koc do przykrycia, więc jeśli chcesz, możesz spać nawet po drugiej stronie plaży, nie

- Wiesz co? Znam rzeczy gorsze od niespokojnych nocy.

obchodzi mnie to. Ale jeśli jesteś mądra, zdejmiesz te mokre rzeczy.

- Na przykład zapalenie płuc?

Odszedł na bok. Słyszała, jak piasek zachrząścił pod jego stopami.

- Jest zbyt ciepło, żebyśmy dostali zapalenia płuc tylko dlatego, że Po chwili wrócił i ułożył się na kocu, wzdychając głośno.

będziemy spać w wilgotnych ubraniach.

- Wygodnie? - spytała zjadliwym tonem.

- Więc ty z całą pewnością nie będziesz spać nago?

- Nie uwierzyłabyś.

- Z całą pewnością. - Tak, to był chociaż niewielki plasterek na jej Christy przez dłuższą chwilę zastanawiała się nad jego słowami urażoną dumę.

i w końcu stwierdziła z rozdrażnieniem, że miał rację. Ściągnęła sanda-

- W porządku, rób, jak chcesz.

ły, rzuciła nienawistne spojrzenie w jego stronę - bez sensu, oczywiście Wydawało jej się, że znów w jego głosie zabrzmiało rozbawienie. Po

- potem zdjęła szybko koszulkę i szorty. Cienkie nylonowe majteczki chwili ze zdumieniem usłyszała - była tego niemal pewna - szelest tkaniny.

i stanik były niemal suche. Z pewnością nie zamierzała ich zdejmować.

- Co ty robisz? - spytała z oburzeniem.

- Rozłożyłem swoje ubrania na skale. Zostało tam jeszcze trochę

- Chcesz wysłuchać relacji na żywo? Właśnie zdjęłem koszulkę. Teraz miejsca.

ściągam buty. Kiedy to zrobię, zdejmę skarpetki, a potem dzinsy.

Gdyby powiedział to triumfalnym tonem, z pewnością rzuciłaby Odwróciła się i szarpnęła nakrycie do siebie.

w niego na przykład brudnym sandałem. Na szczęście jego głos brzmiał

Pociągnął jeszcze mocniej, niemal całkiem ją odsłaniając.

całkowicie neutralnie.

- Przestań zabierać mi koc - warknęła, ponownie ciągnąc nakrycie

- Dzięki - odparła z godnością i zrobiła to, co zaproponował. Trwał

w swoją stronę.

przyływ, ocean był teraz zaledwie o kilka metrów dalej. Christy wi-Luke westchnął ciężko.

działa spienione grzbiety fal uderzające o brzeg.

- No dobrze, skoro i tak nie śpimy, to może powiesz mi, co się stało

- Zamierzasz wrócić tu przed świtem? - spytał Luke cierpkim to-po tym, jak powiedzieliśmy sobie dobranoc w twoim domku?

Aha, po prostu powiedzieli sobie dobranoc!

nem.

- Wysłałam - odparła Christy lodowatym tonem.

- Chwileczkę - odrzekła. Nie chciała oddalać się od niego zbyt, zbytnio,

- Dlaczego?

musiała jednak załatwić nagłą potrzebę. Uczyniwszy to, poświęciła jesz-

- Bo się bałam. Bo nie chciałam być sama. - Bo ty mnie zostawiłeś, cze minutkę na szybkie obmycie się w oceanie. W innych okoliczno-dodała w myślach.

ściach z przyjemnością wykapałaby się w ciepłej wodzie opływającej jej

- Jasne. Wiesz, domyślałem się, że właśnie dlatego tak na mnie na-stopy.

padłaś.

- Jak się czujesz? Lepiej, prawda? - spytał, kiedy uklękła na skraju Omal się nie zakrztusiła.

koca. Dostrzegła, że drugi koc wykorzystał do okrycia się i że unosi

- Ja wcale nie... - W porządku, kawa na ławę. - Zgoda, może tro-teraz jego skraj zapraszającym ruchem.

chę na ciebie napadłam. I może właśnie dlatego. - Przynajmniej na Uświadomiła sobie, że widzi jej ciemną sylwetkę na tle jasnego pia-początku.

sku i modliła się w duchu, by nie dostrzegł niczego więcej.

- Nie sądzę, żeby było tu miejsce na jakieś „może”.

- Mhm... - mruknęła, otrzepując stopy z piasku.

- I dlatego sobie poszedłeś? Bo podejrzewałeś, że kierowały mną Potem weszła na koc, starając się przy tym nie dotykać Luke'a, co ukryte motywy?

nie było łatwe, wyglądało bowiem na to, że zajął o wiele więcej miejsca Christy zaczynała wreszcie wszystko rozumieć i tym bardziej stara-niż należną mu połowę koca. Skończyło się na tym, że leżała niemal ła się zachować spokojny, beznamiętny ton. Zrozumienie motywów po-przy samych skałach. Kiedy jednak obróciła się na bok i przykryła dru-stępowania Luke'a umniejszało nieco jej upokorzenie. Oczywiście, jeśli gim kocem, uznała, że jest jej całkiem wygodnie.

nie domyślał się, jak bardzo dotknęła ją jego odmowa.

- Chcesz się napić? - spytał Luke, podając jej butelkę z wodą.

- Po części. - Poruszył się, a jego noga otarła się o jej łydkę. Christy

- Dzięki. - Podniosła głowę i wypila kilka łyków, potem zakręciła nie przypuszczała nawet, że leżą tak blisko siebie.

butelkę, odłożyła ją i ponownie wyciągnęła się na kocu.

- Po części? - To nie była żadna odpowiedź.

- Dobranoc - mruknął Luke.

- Tak, po części. Więc postanowiłaś nie nocować w domu, tak? I do-

- Dobranoc. - Christy zamknęła oczy. Lecz chociaż bardzo się stara-kał się wybierałaś?

ła, nie potrafiła zapomnieć o tym, że Luke leży tuż obok niej. Słyszała

- Do Silver Lake Inn.

jego oddech. Słyszała chrzęst piasku, gdy się poruszał, widziała zarys

- A co stało się potem?

jego ciała. Mogła...

Christy opowiedziała mu całą historię.

Przestań o nim myśleć!

Kiedy skończyła opisem tego, co czuła, gdy złoczyńca przyłożył jej. Próbowała wsłuchiwać się w kojący szum fal, rozluźnić mięśnie, zre-do szyi paralizator i pomyślała, że skończy jak Elizabeth Smolski, Luke laksować się. Wkrótce jednak zrozumiała, że pomimo ogromnego zmę-

zaklął pod nosem. Nie wiedziała, czy zmienił pozycję, ale czuła, że są czenia wciąż jest zbyt zdenerwowana, by zasnąć. Bała się tego, co mo-bardzo blisko siebie, że przy każdym ruchu ociera się o niego łokciami gło się czaić w ciemnościach po drugiej stronie skał. Do diabła, bała się i kolanami. Gdyby się nie obawiała, że znów uzna, że ona „napada na też tego, co mogło się czaić w ciemnościach po tej stronie skał. Bolało ją niego", przysunęłaby się pewnie jeszcze bliżej. Jego bliskość ją uspokaja-gardło. Bolało ją zranione ramię. Bolały ją nogi.

jała. Powiedzmy.

A Luke zabierał jej cały koc.

- Więc to był biały pikap z jakimś napisem na drzwiach - mruknął

- Nawet mi nie przypominaj. - Christy się wzdrygnęła. Musiał to po chwili. - Drukowane litery czy kursywa?

poczuć, bo objął ją ramieniem. Jego ciepły, mocny dotyk naprawdę ją Christy zmarszczyła brwi, próbując sobie przypomnieć.

uspokajał - przekonywała się o tym po raz kolejny. Odkryła też, że bar-

- Chyba kursywa - odrzekła wreszcie, zaskakując siebie samą.

dzo lubi facetów o dużych, mocnych dłoniach i szczupłych palcach.

- Choć naprawdę nie wiem, co tam było napisane.

- Długo jeszcze chcesz się wygłupiać? - spytał łagodnie. - Bo jeśli

- Jedna linijka czy dwie?

nie, to przysuń się bliżej.

- Dwie. - Christy po raz kolejny zdziwiła się własną pamięcią.

Przyciągnął ją delikatnie do siebie, a Christy, rozbrojona tym bezpo-

- Nie widziałaś przypadkiem tablicy rejestracyjnej?

średnim zaproszeniem, porzuciła resztki dumy i przysunęła się do nie-

- Nie, było zbyt ciemno. Poza tym on mnie nie wyprzedził.

go. Otuliło ją ciepło jego ciała, znacznie przyjemniejsze od koca. Szybko

- Powiedział coś poza: „cześć, Christy”?

też odkryła, że Luke ma na sobie bokserki, tylko lekko wilgotne na

- Nie.

udach. Reszta jego ciała była sucha, ciepła i naga.

- Jesteś pewna, że to ten sam facet co poprzednio? Krępy, około stu Niepokojąca naga.

siedemdziesięciu centymetrów wzrostu, ciemna karnacja, ciemne oczy, Prowokująco naga.

prawdopodobnie ciemne włosy?

Dojrzała, inteligentna i przyzwoita kobieta, zmuszona przez okolicz-

- Tak. - Była tego pewna.

ności do tak bliskiego kontaktu z niezwykle przyzwoitym mężczyzną

- To dobrze. To już jakieś konkrety. Mamy opis faceta, wiemy, że bez wątpienia nie pozwoliłaby sobie na żadne nieprzyzwoite myśli.

jechał białym pikapem z napisem na drzwiach pasażera. Na Ocracoke Niestety, ona nie była taką kobietą.

nie może być zbyt dużo takich samochodów.

Nim ułożyli się wreszcie wygodnie, Christy miała głowę wypeł-

- Może on nie mieszka na Ocracoke. Może przyjechał tu tylko na nioną niemal wyłącznie nieprzyzwoitymi myślami. Robiła wszystko, jakiś czas.

co w jej mocy, by je wyciszyć, ale bez większych sukcesów. Szum fal

- Masz rację. - Luke milczał przez chwilę, jakby rozważał różne i zalegające dokoła ciemności sprawiały, że czuła się tak, jakby trafi-możliwości. Potem odezwał się ponownie, nieco zmienionym tonem: -

li na bezludną wyspę. Jej ciało płonęło we wszystkich miejscach, Przypuszczasz, że ten facet chce cię

zabić, bo widziałaś go na plaży tuż w których stykali się ze sobą - a stykali się ze sobą niemal wszędzie.

przed tym, zanim zabił Elizabeth Smolski, tak?

Opierała głowę na jego ramieniu, Luke obejmował ją obiema rękami,

- A jaki mógłby być inny powód? Dlaczego ktokolwiek w ogóle a oboje byli szczelnie otuleni kocem, chroniącym ich przed chłodną chciałby mnie zabić? - Jeśli w jej głosie pojawiła się nuta niepewności, bryzą. Jej piersi, okryte tylko cienką tkaniną, dotykały jego boku, to i tak zagłuszył ją szum fal, pocieszała się Christy.

a smukłe nagie nogi opierały się na jego umięśnionych udach. Jedną

- Ty mi to powiedz.

rękę trzymała na piersiach mężczyzny. Z trudem utrzymywała

- Na pewno jest tak, jak mówię - oświadczyła stanowczo. I nie za-w bezruchu palce.

mierzała nawet myśleć o tej drugiej, może nawet bardziej prawdopo-Wystarczyło tylko nieco przesunąć dłoń, by dotknąć jego sutka. Gdy-dobnej możliwości. By odciągnąć go od niebezpiecznego tematu dodała by przesunęła ją bardziej na środek, natrafiłaby na klin włosów pora-lekko szyderczym tonem: - Zadajesz dużo pytań.

stających mu pierś. Gdyby przesunęła ją niżej, całkiem niżej...

Chwila milczenia.

Wystarczy.

- Hej, przecież na tym właśnie polega praca prawnika.

Nie mogła sobie pozwolić na takie fantazje. Szczególnie w tych oko-

- Właściwie to policja zadaje pytania. My, prawnicy, spieramy się licznosciach. Szczególnie wzięwszy pod uwagę fakt, że już raz ją dzisiaj tylko o odpowiedzi.

odrzucił.

- Nieważne - mruknął, zbywając w ten sposób jej próbę skierowania Ale może zmienił zdanie. W końcu leżała tak blisko niemal zupełnie rozmowy na inne tory. - Bez względu na to, kim jest ów człowiek, naj-naga, a on był świadom jej ciała równie dobrze, jak ona jego. Prawdopo-wyraźniej bardzo mu zależy, aby cię zabić. Próbował zrobić to dwukrot-dobnie jej ciepło, delikatny dotyk piersi i nóg, położenie jej ręki, dopro-nie w ciągu ostatnich trzech dni.

wadzały go do szaleństwa. Prawdopodobnie był już tak podniecony, że myślał tylko o tym, by ją

pocałować. Samo wspomnienie jego gorących pocałunków sprawiało, że czuła rozkoszne dreszcze.

- No i sama powiedz, czy to nie lepsze niż leżenie osobno i bezustanna walka o koc? - spytał niskim, ochryplym głosem.

O, tak.

- Muszę przyznać, że lepsze - odrzekła, niemal mruczając jak kot.

- Pewnie, że lepsze - przytaknął, nie kryjąc satysfakcji. Jego ramiona zacisnęły się nieco mocniej. - No dobrze, może teraz uda nam się Rozdział 21

wreszcie trochę pospać.

Mhm... Właśnie.

Nie to chciała usłyszeć. Nie to spodziewała się usłyszeć. Ale może nie był to taki głupi pomysł. Gdy próbowała przekonać o tym siebie samą, nieoczekiwanie zasnęła.

Obudził ją jakiś dźwięk albo ruch. Nie potrafiła powiedzieć, czy spa-

ła kilka godzin czy tylko kilka minut. Otworzyła szeroko oczy i z biją-

cym sercem wpatrywała się w ciemność, próbując sobie przypomnieć, gdzie jest. Słyszała dziwny szum. Leżała na czymś miękkim, a ktoś trzymał ją w ramionach - Michael?

Nie, nie Michael. Te ramiona były zdecydowanie bardziej muskularne. Ciało, do których należały ramiona, było dłuższe i także bardziej umięśnione. Do tego niemal całkiem nagie i gorące jak piec. Luke. Ta myśl napełniła ją dziwną radością. Potem wszystko wróciło do niej wielką falą wspomnień, a radość zniknęła, ustępując miejsca napięciu i strachowi. Co ją obudziło?

Nie wiedziała.

Lecz na samą myśl o tym, co mogłoby to być, zrobiło jej się zimno ze strachu.

Spokojnie. Nie ma powodu do obaw.

Powoli rozejrzała się dokoła. Na niebie widać było tylko kilka gwiazd. Luke spał. Oddychał głęboko, równomiernie, a jego pierś unosiła się i opadała powoli pod jej głową i ręką. Szum, który wypełniał

uszy Christy, był szumem morza.

Leżała w bezruchu, nasłuchując, nie usłyszała jednak niczego prócz jakiegoś przytłumionego łoskotu, być może odgłosu spadającej gałęzi lub dźwięku wydanego przez jakieś nocne zwierzę. Nawet nie dopuszczała do siebie myśli, że mógł to być skradający się ku nim morderca.

Jak słusznie zauważył Luke, jakie może być prawdopodobieństwo, że zaszedł za nimi aż tak daleko, przez ciemność i las? Jakie było prawdopodobieństwo, że znalazł ich, a nie, powiedzmy, obserwatorów żółwi?

Poza tym nie czuła teraz obezwładniającego strachu, nie miała świadomości czającego się w pobliżu zła, która do tej pory tak niezawodnie ostrzegała ją przed niebezpieczeństwem.

Pewnie obudził ją jakiś inny koszmar. Całe jej życie zamieniało się powoli w zły sen, nic więc dziwnego, że nie mogła uwolnić się od dręczą-

cych myśli i obrazów.

Uspokój się, śpij, przykazywała sobie w myślach.

Niestety, rozmyślania o tym, jak bardzo potrzebowała snu, by znieść trudy nadchodzącego dnia, przyniosły efekt odwrotny do zamierzonego.

Rozbudzona bardziej niż kiedykolwiek, spróbowała innej sztuczki: skupiła się na mężczyźnie, który trzymał ją w ramionach.

Przytulanie się do Luke'a było niemal równie przyjemne, jak sen we własnym łóżku, czystym, suchym i bezpiecznym. Oboje leżeli niemal całkiem nago, a mimo to zachowywali resztki przyzwoitości. Christy oplatała go niczym nić szpulkę. Jego ciało było ciepłe i twarde, pierś szeroka i sprężysta, a ramiona mocne jak ze stali. Pachniał solą - zapewne tak samo jak ona - esencją mężczyzny. Niemal tuż pod jej uchem słychać było powolne, równomierne bicie jego serca.

Wciąż nie mogła zasnąć.

Skupiła uwagę na kontraście pomiędzy gęstwiną jego włosów oplatają-

cych jej palce i aksamitnym ciepłem skóry. Mięśnie ukryte pod skórą wydawa-

ły się naprawdę imponujące, co wzięwszy pod uwagę jego pracę, dowodziło

wielkiej wytrzymałości i troski o sprawność fizyczną. Jego brzuch i biodra by-

ły wąskie i twarde - nie miała co do tego najmniejszych wątpliwości, leżała bowiem przytulona do jego boku - na nogach wyczuwała potężne sploty mięśni, co dowodziło kolejny raz, że musiał spędzać wiele godzin na siłowni.

Przesuwając dłoń w górę ruchem, który miał wyglądać na mimowolny, upewniła się, że mięśnie na piersiach Luke'a są równie imponujące, a sutki twarde i płaskie.

Christy zadrżała, przejęta rozkosznym dreszczem. Na szczęście był

to też dla niej sygnał alarmowy, który przywrócił ją do rzeczywistości.

Nie powinna molestować obcego mężczyzny, przykazała sobie surowo.

Powinna spać.

Podłożyła rękę pod głowę, zamknęła oczy i czekała cierpliwie, aż zmę-

czenie weźmie górę nad nieprzyzwoitymi myślami. Kiedy okazało się, że zmęczenie nie daje sobie z tym rady, próbowała innych sposobów: słucha-

ła szumu fal, liczyła barany, wyobrażała sobie poszczególne mięśnie i rozluźniała je, poczynając od stóp. Gdy dotarła do ramion i wykonywała nimi dyskretne krążenia, poczuła, jak napięcie wreszcie opuszcza jej ciało.

- Nie możesz zasnąć? - spytał Luke zachrypniętym głosem, a przestraszona Christy omal nie podskoczyła.

- Obudziłam cię? Przepraszam - odrzekła, choć wcale nie było jej przykro z tego powodu. Ponieważ i tak już nie spał, nie musiała się przejmować, że będzie mu przeszkadzała. Przytuliła się więc do niego trochę mocniej, pamiętając jednak, by trzymać ręce przy sobie. Ciepło i ludzkie towarzystwo z pewnością były tymi czynnikami, których potrzebowała najbardziej, by zapaść w sen.

- Nie spałem.

Christy znieruchomiła, zaskoczona.

- Owszem, spałeś.

- Mhm... - odrzekł i raczej wyczuła jego uśmiech, niż zobaczyła.

Nie wiedziała, czy wierzyć Luke'owi, czy też nie, jednak na wypadek, gdyby mówił prawdę, poszukała szybko w myślach jakiegoś tematu, który odwiódłby jego uwagę od jej niedawnych poczynań.

- Wiesz - zaczęła - nie powiedziałeś mi jeszcze, skąd się wzięłeś w moim bagażniku.

Nastąpiła chwila ciszy.

- To długa historia. - Luke westchnął. - Może wrócimy do niej jutro.

- Więc poprzestań na krótszej wersji.

- Czy wspominałem ci już, że usiłuję zasnąć?

- Jeśli wyjaśnisz mi, skąd się tam wzięłeś, nie powiem ani słowa więcej. Ani się nie ruszę. Obiecuję.

Kolejna chwila ciszy.

- W porządku. Proszę bardzo. Wersja skrócona. Po tym, jak cię zostawiłem samą, pojechałem kupić żwirek dla Marvin. W drodze po-wrotnej ze sklepu zobaczyłem twój samochód. Ciekaw byłem, dokąd się wybierasz, i martwiłem się, że coś się stało, skoro wychodzisz z domu tak późno, więc zawróciłem i pojechałem za tobą. Nie widziałem samego wypadku, bo byłem za daleko, a przy tym padał deszcz, ale zobaczy-

łem twój rozbity samochód. Zatrzymałem się i podbiegłem, żeby sprawdzić, czy nie jesteś ranna, i wtedy dostałem czymś twardym po głowie.

Potem ocknąłem się w bagażniku obok ciebie.

Christy milczała przez chwilę, przejęta ogromnym poczuciem winy.

A więc Luke przez nią wpakował się w kłopoty. Omal nie stracił życia z jej powodu!

- O mój Boże! - jęknęła. - Tak mi przykro. Tak mi przykro, że cię Wiedziała jednak, że jeśli powie mu prawdę, narazi go na niebezpie- w to wciągnęłam.

czeństwo. Wtedy on także stanie się potencjalną ofiarą mafii.

Luke objął ją mocniej.

- Jest coś, o czym nie chcesz mi powiedzieć, prawda? Podejrzewa-

- Nie uważam, że to twoja wina.

łem to od samego początku - odezwał się Luke.

Co on tam wiedział.

O Boże, milczała zbyt długo. Teraz jego ciekawość zamieniła się

- Posłuchaj - zaczęła mówić poważnym tonem, obracając się tak, w podejrzliwość.

by mogła na niego spojrzeć, choć w ciemnościach widziała tylko błysk

- Nie wiem, o czym mówisz - odrzekła niewinnym tonem, choć jego oczu - kiedy już się jakoś z tego wypłaczemy, kiedy wrócimy cali sama słyszała, jak fałszywie zabrzmiał jej głos. W tej samej chwili i zdrowi do swoich domów, chcę, żebyś trzymał się ode mnie z daleka.

Luke przytulił ją mocniej do siebie i przetoczył się na bok, tak że nag-To nie ma nic wspólnego z tobą, naprawdę, i nie trzeba, żebyś narażał

le znalazła się pod nim, przyciśnięta do piasku jego ciężkim, silnym się na niebezpieczeństwo. Z dala ode mnie będziesz całkowicie bez-ciałem.

pieczny.

- Możesz mi zaufać, przecież wiesz - mówił cichym, kojącym głosem - Znów zapadła chwila ciszy.

sem. Przesunął dłonią po policzku Christy, odgarniając włosy z jej twarzy.

- Christy - odezwał się wreszcie Luke. - Czyżbyś się o mnie martwiła? - W dodatku i tak już tkwię w tym po uszy. Przypuszczam, że facet, twierdził?

który dał mi po głowie i wsadził mnie do twojego bagażnika, teraz już zmrużyła oczy.

o mnie nie zapomni.

- Oczywiście, że się o ciebie martwię. To, co się tutaj dzieje, nie ma

- Jeśli będziesz trzymał się z dala... - zaczęła zdesperowana Christy.

nic wspólnego z tobą. Jeśli zginiesz, ja będę temu winna.

- To niemożliwe.

- To miłe - odparł. - Nie, to słodkie.

Czuła, jak kładzie dłoń na jej szyi, głaszcze ją, pieści.

Miłe? Słodkie?

- Luke...

- Co ty wygadujesz? Nie słuchałeś, co do ciebie mówiłam? Masz się

- Christy... - Przesunął palcem wzdłuż niewielkiego zagłębienia trzymać ode mnie z daleka. Znalazłeś się w niebezpieczeństwie tylko pod jej uchem. - Nie uważasz, że skoro już mnie w to wciągnęłaś, wini wyłącznie z mojego powodu.

na mi jesteś jakieś wyjaśnienie? Byłoby mi o wiele łatwiej uchronić się

- Dlaczego nie pozwolisz, żebym sam się martwił o siebie?

przed niebezpieczeństwem, a także pomóc tobie, gdybym znał prawdę.

- Bo niczego nie rozumiesz - zirytowała się Christy.

Coś mi mówi, że nie jesteś całkiem pewna, czy ten facet to seryjny za-

- Więc może mi wytłumaczysz?

bójca. Mam rację?

- Co mam ci wytłumaczyć? Że jest ktoś, kto próbuje mnie zamordować - Christy wzięła głęboki oddech.

Jego argumenty brzmiały rozsądnie, wać, i by to osiągnąć, gotów jest zabić wszystkich, którzy stają mu na ale wciąż się bała - o niego i o siebie.

drodze?

- Nie wiem... - Wypowiadała te słowa powoli, z wahaniem. Tak bar-

- Seryjny zabójca, tak?

dzo chciałaby mu o wszystkim powiedzieć...

- Może.

- Powiedz mi, kochanie. Powiedz mi całą prawdę.

- Może?

- Nic o mnie nie wiesz - wyszeptła żałośnie. - Nie masz pojęcia, Christy przygryzła wargę. Zrozumiała, że ten lapsus nie uszedł uwa-o co prosisz. Uwierz mi, to jest coś, o czym wolałbyś raczej nie wiedzieć.

gi Luke'a. Teraz dopiero rozbudziła jego ciekawość. Miała ogromną

- Czy to ma coś wspólnego z twoim byłym chłopakiem?

ochotę zwierzyć mu się ze wszystkiego, opowiedzieć całą tę przeraża-Christy wciągnęła głośno powietrze. Oddychała ciężko, jej oczy jąca historię. Potrzebowała kogoś, komu mogłaby zaufać, kto mógłby błyszczały w ciemności.

spojrzeć na jej sytuację z innej perspektywy, podsunąć jakieś nowe po-

- Dlaczego tak myślisz?

myśli i rozwiązania.

- Pamiętam, co o nim mówiłaś. Jestem pewien, że sporo rzeczy Prawdę mówiąc, nie przychodził jej do głowy nikt, kto nadawałby przemilczałaś. No i to, jak teraz zareagowałaś...

się do tego lepiej niż Luke.

- O Boże... - Więc tak łatwo ją przejrzeć...

- Cokolwiek by to było, teraz siedzimy w tym oboje. I bez względu la od tego wszystkiego, poszłam na studia, zostałam prawnikiem. Wia-na to, czy powiesz mi prawdę, czy też nie, nie zostawię cię samej.

domo, że teraz aż roi się od młodych bezrobotnych prawników, więc kie-

- Chcę, żebyś odszedł. Proszę, trzymaj się z dala ode mnie.

dy Michael DePalma zaproponował mi pracę za dobre pieniądze i to tuż

- Nie zrobię tego, dopóki nie będę wiedział, że jesteś bezpieczna. -

po tym, jak otrzymałam dyplom, nie zastanawiałam się ani chwili. On Widziała, jak powoli kręci głową. - Opowiedz mi o swoim byłym, Chri-też jest prawnikiem, ma swoją firmę. Słyszałam o nim już znacznie sty. Czy on ma z tym związek? Kim on jest, jakimś mafiosem czy co?

wcześniej, choć osobiście poznałam go dopiero wtedy, gdy mnie zatrud-

- Skąd wiedziałeś? - zachłysnęła się zdumiona. Dopiero wtedy zro- nił. Myślałam, że jest taki jak ja, że chociaż też pochodził z mafijnej rozumiała, że nie mówił poważnie, że tylko żartował, a ona odpowiedzia-dziny, nie chciał żyć w ten sposób.

ła w sposób, który wykluczał wszelką wątpliwość. Te słowa były przy-Umilkła na moment, by zaczerpnąć powietrza. Żałowała, że nie wi-znaniem się do winy, wiedziała o tym. Ale przypuszczenia Luke'a były dzi dobrze twarzy Luke'a. Potem jednak doszła do wniosku, że woli po-tak bliskie prawdy... Czy to możliwe, aby okazał się aż tak domyślny?

znać jego reakcję dopiero wtedy, gdy wyjawি mu całą prawdę.

- Wcale nie wiedziałem, naprawdę. Teraz jednak już wiem. Dalej,

- Ale myliłaś się - przerwał milczenie.

Christy, opowiedz mi o wszystkim. Chcę ci pomóc, musisz mi zaufać.

Christy skinęła głową.

Christy wzięła głęboki oddech. Nie mogła już dłużej się opierać. Bar-

- O tak, bardzo się myliłam. Tylko że przekonałam się o tym dopie-dzo potrzebowała czyjejs pomocy. Potrzebowała pomocy Luke'a.

ro jakieś półtora tygodnia temu. - Przełknęła ciężko. - Tu zaczyna się

- Słyszałeś kiedyś o Johnie DePalma?

ta część, której wolałbyś raczej nie znać.

- Może... Dawno temu.

Zacisnęła dłoń na jego ramieniu. W odpowiedzi Luke przesunął pal-

- Jest szefem mafijnej rodziny Masseria w New Jersey.

cami po jej policzku i włosach.

- Aha. To on był twoim chłopakiem?

- Owszem, chcę ją poznać. Śmiało, kochanie, powiedz mi o wszyst-

- Jego syn. - Christy zawahała się na moment i podniosła rękę do kim.

twarzy Luke'a. Leżał teraz obok niej, oparty na łokciu. Dłoń Christy Christy zwilżyła wargi.

spoczęła na jego szorstkim policzku. - Uwierz mi, lepiej będzie, jeśli się

- Pewnej nocy do mojego mieszkania przyszedł Franky, były mąż tego nie dowiesz.

mojej siostry. Nigdy go nie lubiłam, źle traktował Nicole i dzieciaki, ale

- Mówiłem ci już, że potrafię się o siebie zatroszczyć. - Pocałował jej w pewnym sensie należał do rodziny, więc go wpuściłam. Był bardzo dłoń, po prostu musnął ją delikatnie ustami, a Christy poczuła rozkosz-wystraszony i błagał, żebym mu pomogła, mówił, że tylko ja mogę to ny dreszcz. - Zakładam, że twój były poszedł w ślady ojca, zgadza się?

zrobić. Spytałam dlaczego, a wtedy powiedział, że Michael, mój Mi-

- Tak... - Pozwoliła, by jej dłoń opadła na jego potężne ramię. Luke chael, wydał na niego wyrok, bo przegrał pieniądze, sporo pieniędzy, był twardym i silnym mężczyzną; był mężczyzną, w którym kobieta mo-które miał oddać Rodzinie. Uważał, że jeśli pogadam z Michaeliem, to gła znaleźć oparcie. Mężczyzną, w którym ona mogła znaleźć oparcie?

może dadzą mu jeszcze jedną szansę.

Nie miała jeszcze pewności, ale...kto wie... - Tyle że ja o tym nie wie-

- I porozmawiałaś z Michaeliem?

działam. Myślałam...

Christy pokręciła głową.

Umilkła na moment. Jeśli jednak miała wciągnąć go w tę grę, musiał

- Na początku nie uwierzyłam Franky'emu. Zaczęłam sprawdzać poznać prawdę. Prawdę o niej i o jej życiu. Zaczęła więc raz jeszcze.

różne rzeczy. Przejrzałam rachunki bankowe, opisy różnych spraw,

- Posłuchaj, mój ojciec był żołnierzem mafii. Zastrzelili go, kiedy by-które już zostały rozstrzygnięte albo dopiero miały się rozpocząć, i zro-

łam małą dziewczynką. Oczywiście nikomu niczego nie udowodniono, zumiałam, że coś tu nie gra. Poszłam więc porozmawiać o tym z Michae-ale prawdopodobnie chodziło o zabójstwo na zlecenie. Facet mojej mat-lem. Przyznał się do wszystkiego.

ki jest ważną figurą w rodzinie Masseria. Moja siostra wyszła za męż-

- Przyznał się do czego, Christy?

czynę, który należał do mafii. Jesteśmy mafijną rodziną, rozumiesz?

- Że firma jest jedną wielką lipą. Oczywiście zajmowaliśmy się róż-

Tak mnie wychowano. Większość ludzi, z którymi dorastałam, to prze-nymi sprawami sądowymi, ale stanowiło to tylko przykrywkę dla na-stępcy. Ale ja nie chciałam żyć w ten sposób. Trzymałam się więc z da-szej prawdziwej działalności, czyli prania pieniędzy. Wszystkie nielegal-ne zyski, jakie rodzina Masseria czerpie z handlu narkotykami i bronią, łym punktem w rozchwianym świecie. - Jezu Chryste, powiedziałaś prostytutce, przemytu, hazardu i Bóg wie czego jeszcze, przechodzą o tym komuś? Poszłaś na policję?

przez firmę Michaela. Pieniądze są tu ukrywane i przekazywane dalej,

- Ty nadal nic nie rozumiesz. - Podniosła głowę. Twarz Luke'a by-aż nikt nie jest w stanie określić ich pierwotnego źródła. - Umilkła na ła tak blisko, że czuła ciepło jego oddechu. - Ci ludzie mają policję w kie-moment i skrzywiła się lekko. - Powinieneś wiedzieć, że już te informa-szeni. Mają swoich sędziów. Prokuratorów. Trzymają w szachu ludzi na cje wystarczają, byś stał się potencjalną ofiarą mafii.

samej górze, nie uwierzyłbyś nawet kogo. Jeśli powiem o tym komukol-

- Zaryzykuję.

wiek, skończę jak Franky. Albo dopadną moją mamę. Albo moje siostry.

Beztroska, z jaką wypowiedział to słowo, zdaniem Christy świadczy-Albo nas wszystkich. Nie będą się zastanawiać. Dlatego właśnie myślę, ła o tym, że Luke nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa. Gdyby że facet, który próbuje mnie zabić, to człowiek mafii. Myślę, że mógł za-ona rozumiała, jak groźna jest taka wiedza, nie sprawdzałaby, czym zaj-bić Elizabeth Smolski przez pomyłkę...

muje się firma Michaela. Do diabła, w ogóle nie otworzyłaby tamtej Christy umilkła nagle, jakby jakaś niewidzialna ręka ścisnęła jej gar-nocy drzwi Franky'emu. Nadal byłaby szczęśliwa, żyłaby sobie jak dło. Oparła głowę na piersi Luke'a, spragniona ciepła, pomocy. Słyszała u Pana Boga za piecem, za dnia wykonując pracę, którą kochała, i sporównomierne bicie jego serca.

tykając się wieczorami z narzeczonym.

- Wszystko w porządku - powiedział Luke cicho, głaszcząc ją po ple-Skrzywiła się lekko na tę myśl.

Żałowała wielu rzeczy, które utraci-cach. - Nie musisz się już bać. Wszystko będzie dobrze, obiecuję.

ła wraz z dawnym życiem, ale z pewnością nie żałowała Michaela. Męż-

Christy uniosła lekko głowę.

czynna, którego kochała, tak naprawdę nigdy nie istniał. Tak naprawdę aż do ubiegłego tygodnia nie znała prawdziwego Michaela, a gdy go

- Wciąż myślę o tym, że mogłam zachować się inaczej. Gdybym tył-w końcu poznała, poczuła przerażenie i odrazę.

ko uwierzyła Franky'emu... Nie lubiłam go, ale kiedy przypomnę so-Głos Luke'a wyrwał ją z tych rozmyślań.

bie, jak żałośnie wyglądał w tej chłodni...

- Więc co stało się po twojej rozmowie z Michael'em?

Znów straciła na moment głos. Czuła, jak do oczu napływają jej łzy.

- Pokłóciliśmy się i zerwałam z nim. Potem pojechałam do matki.

- Hej, chyba nie będziesz płakać, co? - spytał Luke.

Zawsze to robię, kiedy coś mi się w życiu nie układa: rozmawiam z ma-

- Nie. - Zamrugwała gwałtownie powiekami. - Co by to dało? Poza mą. Ale kilka przecznic od jej domu zatrzymali mnie ludzie wuj'a Vin-tym ja nigdy nie płaczę.

ce'a, to ten facet mojej mamy, o którym ci mówiłam. Wyciągnęli mnie

- Wiesz co? - Głos Luke'a był jeszcze łagodniejszy niż poprzednio.

z toyoty i zaprowadzili do niego. Wuj Vince czekał w swoim wozie.

- Mam ogromną słabość do dziewczyn, które nigdy nie płaczą.

Oświadczył mi, że jeśli powiem komukolwiek o tym, czego się dowie-Potem przyciągnął ją do siebie i zamknął jej usta pocałunkiem.

działam, zabijają moją mamę i siostry. Do tej pory go lubiłam...

Głos jej się załamał. Luke mruknął coś niezrozumiałego i wziął ją w ramiona. Przetoczył się na plecy, a Christy leżała na nim, drżąc na całym ciele.

- To nie wszystko - powiedziała po chwili, odpychając się dłońmi od niego. Chciała, by poznał całą

prawdę, by wiedział dokładnie, z czym ma - z czym mają - do czynienia. - Wuj Vince zabrał mnie do jakiegoś magazynu, do chłodni. Jego ludzie wprowadzili nas do środka... Byłam taka przerażona, Luke, bałam się, że teraz mnie zabiją... W chłodni był

Franky. Leżał na podłodze, na brzuchu. Był nagi. Nie żył. Wuj Vince powiedział, że potrafił go samochód. Te jego zbiry tylko się śmiały.

- Cholera - mruknął Luke. Tym razem, kiedy przyciągnął ją do siebie, nie próbowała się bronić. Objęła go mocno, jakby był jedynym sta-wet ta cienka bariera stała się zbyt dużą przeszkodą i dłoń Luke'a wsunęła się pod stanik. Była dość duża, by zakryć całą jej pierś, dość ciepła i twarda, by przyprawić ją o kolejne dreszcze.

- Pamiętasz, powiedziałem przedtem, że się na ciebie nie rzucę, prawda? - Jego głos był teraz niski, gardłowy, jakby z trudem nad nim panował.

- Tak - odparła, z trudem łapiąc oddech.

Rozdział 22

- Skłamałem.

Christy wiedziała, że daje jej w ten sposób szansę na odwrót, że pytają tym samym, czy nie chce się wycofać, lecz była to ostatnia rzecz, jakiej pragnęła w tej chwili. Kuszący żar jego dłoni na jej piersi odbierał

jej rozsądek, przesłaniając cały świat. Kiedy wcześniej go całowała, pragnęła zatrzymać go przy sobie i gotowa była zrobić wszystko, byle tylko został z nią na noc. Kiedy zdołał jej odmówić, było to tak niespo-Jego pocałunek był dokładnie taki, jak zapamiętała - wystarczyło, by dziewane i zaskakujące, że wyprowadziło ją z równowagi. Teraz jednak Luke dotknął jej ust, a jej ciało ogarnął nieugaszony, niesamowity żar.

nie kierowały nią żadne ukryte motywy, myślała tylko o tym, by kochać Christy zamknęła oczy, objęła Luke'a za szyję i pocałowała tak, jakby się z Lukiem. Pragnęła go tak mocno, że aż kręciło jej się w głowie, zależało od tego jej życie.

i wiedziała, że on także jej pragnie.

Przyciągnął ją mocniej do siebie i obrócił tak, że leżeli oboje na bo-Tak, nie miała co do tego najmniejszych wątpliwości. Czowała wyraż-

ku. Głowa Christy opierała się o jego ramię. Ciało Luke'a paliło ją nie-ny i dobitny dowód siły jego pożądania. Pulsowanie w jej ciele narasta-mal żywym ogniem, przenikało na wskroś emanującym od niego żarem.

ło, potęgując pragnienie. Wtuliła się w niego mocniej i zamknęła ręce na Wplótszy palce we włosy na jego karku, przywarła doń mocno, czując jego plecach. Jego skóra była lekko wilgotna i gładka, a ukryte pod nią jego twarde mięśnie, które tak cudownie kontrastowały z jej delikatnymi mięśnie twarde i

sprężyste. Kiedy Christy przesuwała palcami wzdłuż mi, kobiecymi kształtami.

jego kręgosłupa, wciągnął głośno powietrze i zadrżał.

Cudowny, słodki ogień, który rozpalili między sobą, osuszył oczy

- Chcę zobaczyć cię naga - wyszeptał jej prosto do ucha, sięgając jed-Christy, sprawił, że zapomniała o Frankym, o Elizabeth Smolski, o gro-nocześnie do zapięcia jej stanika.

żącym im niebezpieczeństwie. Teraz mogła myśleć jedynie o Luke'u

- Nagość jest miła. - Chciała być naga. Chciała być dotykana. Chciała w niej budzić.

ła, by w nią wszedł.

- Uwielbiam, kiedy mnie całujesz - wyszeptała, gdy uwolnił jej usta, Rozpiął haftkę stanika. Serce Christy biło jak szalone, gdy czuła, jak cienkie paski zsuwają się z jej ramion, potem wypuściła go na moment by pieścić szyję.

z objęć, by mógł odrzucić stanik na bok. Usłyszała tylko szelest, gdy jej Kiedy wilgotny żar przesuwał się po jej skórze, odrzuciła głowę do białego upadła na piasek. Jej dłonie przesuwały się po jego piersi, do-tyłu i oddała się całkowicie cudownemu doznaniu. Czuła, jak w jej wnę-

tykały sutków, pieściły twarde mięśnie. Gładziła jego ramiona zafascy-trzu budzi się rytmiczne pulsowanie, kiedy jego usta przesuwały się nowana, kiedy Luke pochylił się nad nią ponownie.

wzdłuż jej obojczyka, a potem w dół, ku piersi, i dalej, na cienki jedwa-Christy wydała z siebie przytłumiony okrzyk i znieruchomiała na białym materiale stanika. Wyprężyła się na moment, gdy język Luke'a odmoment.

nalazł jej sutek. Teraz nie było już odwrotu: mógł z nią zrobić, co tylko

- Luke...

chciał.

-Hmm?

-

Jesteś piękna - powiedział namiętnym, chrapliwym szeptem.

Zapomniała jednak o tym, co chciała powiedzieć, gdy jego rozpalone Położył dłoń na jej piersi, a Christy jęknęła pod delikatną pieszczochy dotknęły jej nagiej piersi.

ją palców, które gładziły sutek ukryty pod wilgotną tkaniną. Potem na-

- Och... - jęknęła tylko zaskoczona.

- Ja też chce cię zobaczyć nagiego.

Czuła, jak jej serce wali w szalonym tempie, a krew pulsuje w ży-

- Za chwileczkę.

łach, gdy Luke ssał i przygryzał jej pierś, by potem przenieść się do dru-Rozsunął jej uda. Christy zadrżała.

giej. Nie spieszył się, a gdy w końcu jego usta powróciły do jej ust, Chri-

- Och, nie, ja... - Wbiła palce w jego włosy, wiedząc już, co chciał

sty mogła tylko oddać pocałunek. Nie zauważyła nawet, że znów zrobić. Nigdy nie było jej wtedy dobrze. Michael tego nie lubił, ona też zmienili pozycję i że z powrotem leży na plecach, dopóki Luke nie pod-za tym nie przepadała, a w dodatku...

niósł głowy.

- Śśś...

- Nawet nie wiesz, jak długo marzyłem o tym, żeby to z tobą zrobić.

Jego szorstka broda otarła się o jej uda, gdy układał się między nimi.

- Mówił niskim, uwodzicielskim głosem, który otulał ją niczym aksa-Jej palce znieruchomiały...

mit.

Potem poczuła tam pocałunek. Było to tak niesłychanie erotyczne

- Jak długo? - spytała, drżąc, a potem znieruchomiała, gdy jego dłoń doznanie, że jęknęła głośno. Całował ją powoli, jego usta i język obda-zsunęła się z jej piersi i wędrowała niżej, coraz niżej...

rzały ją płomienną pieśczołą, sprawiając, że drżała z rozkoszy. Kiedy

- Odkąd zobaczyłem cię po raz pierwszy. Biegłaś...

wreszcie podniósł głowę, by okryć pocałunkami jej brzuch i piersi, Chri-Wstrzymała na moment oddech, kiedy jego dłoń zsunęła się między sty płonęła niepokohowanym pożądaniem, pragnęła go bardziej niż uda, a potem niżej, sprawiając, że jej ciało naprężyło się niczym struna.

czegokolwiek w życiu.

- Och, Luke... - Zamknęła oczy, poddając się całkowicie pieśczoćcie

- Luke, teraz. Proszę.

jego palców.

Sięgając po niego i ledwie go widząc w ciemnościach, dotknęła naj-Delikatny szmer piasku pod kocem przypomniał jej, że są na plaży, pierw jego piersi, potem gładziła jego twarde brzuch, by wreszcie wsu-

że robią to właśnie tutaj. Ta myśl była tak podniecająca, że Christy jęknęła dłoń w bokserki. Czekając tam, twarde jak skała i wielki, gorący, wil-nęła głośno. Wbiła palce w piasek i wygięła plecy w łuk, przyzwalając na gotny i spragniony. Zamknęła na nim palce. Był wspaniały i nie wszystko, pragnąc go.

pragnęła niczego innego, tylko poczuć go w sobie.

- Jesteś tam taka gorąca. Wiedziałem, że będziesz gorąca.

- Ach, Christy -jęknął Luke i znieruchomiał.

Odnalazł pulsujący guziczek, który czekał niecierpliwie na jego Odsunął się od niej na moment, a wtedy Christy pomogła mu ściągnąć bokserki. Christy westchnęła głośno i zacisnęła uda na jego dłoń, wienąc bokserki i wreszcie oboje byli całkiem nagi. Luke położył się na dając, że jeśli Luke nie przestanie, wkrótce się spełni, a nie chciała tego, niej i wsunął między jej uda, jednocześnie szukając ustami piersi.

jeszcze nie teraz, bo to, co robił, było tak rozkoszne, że pragnęła więcej, Uniosła lekko biodra, jej dłonie zamknęły się na jego twardej po-znacznie więcej. Krzyknęła, a jej biodra zakołysały się pod jego doty-

ślaskach. Jego ciało płonęło z pożądania, a ona czekała już zbyt długo.

kiem, jakby błagając, by nie przestawał.

- Jak ja cię pragnę - wyszeptał namiętnie.

- Spokojnie - wyszeptał. Wydawało jej się, że umrze z rozkoszy. Je-Potem wszedł w nią i przycisnął jej biodra do koca. Jęcząc z rozkoszy, Christy przesunęła dłońmi po jego plecach i przyciągnęła go do siebie dłoń była tak cudownie gorąca, wiedział dokładnie, co z nią zrobić, bie.

jak ją rozbudzić, jak doprowadzić ją do drżenia.

Wycofał się na moment i wsunął ponownie, głęboko i powoli. Chri-

- Luke, przestań. Proszę.

sty krzyknęła ostro z rozkoszy.

Zacisnęła mocno nogi, chciała, by przestał, wiedziała, że jeśli nie

- Och, jeśli zrobisz to jeszcze raz... - urwała, dysząc ciężko. Nawet przestanie, wkrótce skończy. Zrozumiał to, bo podniósł głowę, a jego teraz, nawet w takich okolicznościach, nie mogła powiedzieć tego głośno.

dłoń znieruchomiała. Potem wysunęła się z niej, zostawiając ją rozpaloną-Dokończył za nią, obejmując ją mocno i obsypując pocałunkami jej ną, rozedrganą...

szyję.

Christy oddychała nierówno, wyginając biodra do góry na jego spo-

-

Będziesz miała orgazm? Dobrze. Chcę, żeby się to stało.

tkanie. Sięgnęła po niego obiema rękami.

Przycisnął ją do koca, wypełnił, poruszając się powoli i doprowadza-

- Luke?

jąc ją do szaleństwa. Jego dłoń wsunęła się między ich ciała, szukając te-

-Hm?

go drżącego punktu, który potrzebował tylko cienia pieszczoty, by eksplodować.

Dotknął jej tam, delikatnie, lecz wystarczająco mocno, by wydała z siebie głośny jęk i przeżyła niezwykłą, oszłamiającą, nieopisaną rozkosz.

- Luke - jęczała. - Och, Luke...

Teraz i on utracił kontrolę nad swoim ciałem. Wbijał się w nią coraz głębiej i mocniej, wciągając ją ponownie w oszłamiający rytm, aż znów zadrżała, sięgając szczytu.

Rozdział 23

- Christy! - jęknął Luke. Przycisnął usta do jej szyi, by przeżyć chwilę największej rozkoszy i poddać się pojnym dreszczom. Wreszcie znieruchomiał w jej ramionach.

Potem leżeli oboje przez długi czas, Luke na plecach, Christy na nim.

Obejmowała go za szyję, opierając głowę na jego piersi. Był ciepły, wilgotny i rozluźniony, oddychał równomiernie. Wydawało się, że zasnął.

Luke musiał przyznać przed samym sobą, że wbrew temu, co mówił

Typowy facet, pomyślała z irytacją i otworzyła oczy. Chmury znik-wcześniej Christy, nago nie czuł się równie pewnie jak w najskromniej-nęty. Nad ich głowami rozciągało się czyste rozgwieżdżone niebo.

szym choćby ubraniu. Perspektywa walki w stroju Adama, z jang po-Wtedy Luke się poruszył i oderwała się od tego cudownego widoku.

wiewającym na wietrze, niezbyt go pociągała. Zwłaszcza że ten facet po-Przesunął dłońmi wzdłuż jej pleców, przyciągając ją bliżej. Poczwała się dobnobno lubił noże. Luke wzdrygnął się i zaczął szukać po omacku trochę zakłopotana, zrozumiawszy, że jednak nie spał, nie wiedziała bo-bielizny.

wiem do końca, co myśleć o tym, co między nimi zaszło, jak się zachow- Znalazł bokserki i wciągnął je szybko.

wywać i co powiedzieć. Coś w rodzaju: „To był naprawdę niezły seks”, Christy trąciła go lekko łokciem.

jakoś nie pasowało do tej sytuacji.

- Może to jeden z tych wariatów od żółwi - szepnęła.

Musiała jednak szybko coś wymyślić, bo tulił ją już do siebie, szorst-Może. Ale wielbiciele żółwi byli o dobrych kilkaset metrów dalej, ką brodą dotykając jej policzka. O Boże, czyżby gotów był zrobić to po-a poza tym nie mieli czego szukać w lesie. Gdyby chcieli znaleźć jego nownie?

lub Christy, poszliby zapewne wzdłuż plaży.

- Ktoś chodzi po lesie - wyszeptał jej nagle prosto do ucha. - Ani Z drugiej strony Luke wolałby nawet, by nie był to jeden z ich wyba-mru-mru.

wicieli. Tamten łotr zaczynał go wkurzać. Kiedy Luke zobaczył podbite oko Christy, ogarnęła go wściekłość, jakiej dawno już nie doświadczył.

To nie powinno było się stać i nie należało do jego planu, lecz teraz śledztwo przerodziło się w osobistą wendetę. Obecnie nie tylko chciał

dopaść Michaela DePalme, ale i odpłacić mu za wszystkie krzywdy, jakie wyrządził Christy.

Nie miał już prawie żadnych wątpliwości, że to właśnie Donnie junior stał za wszystkim, co ją spotkało. Luke nie zamierzał puścić mu tego płazem. Postanowił już, że nim mafioso trafi do więzienia, on sam osobiście skopie mu tyłek, rozkwasi nos, a potem odejdzie z jego dziewczyną.

Teraz już moją dziewczyną...

Luke uświadomił sobie, że to bardzo niepokojąca myśl, nie miał jednak czasu na analizowanie nowej sytuacji i jej konsekwencji. W szor-

- Mów trochę ciszej, dobrze? I zgaś tę latarkę. Christy została niedawno gotowa do walki z całym światem. Jeśli ten gnojek, który zaatakował, na plaży. To nie jest głupia dziewczyna. Jeśli zobaczy cię tutaj, bę-

kował Christy, kręcił się gdzieś w pobliżu, czekała go niemiła niespodziewanie chciała wiedzieć, jak nas znalazłeś.

dzianka.

- To proste: kiedy nie wróciłeś do domu, zacząłem się denerwować.

Chyba że miał broń. Wtedy układ sił radykalnie się zmieniał.

Doszedłem do wniosku, że pojechałeś z Christy jej samochodem, ale nie uznawszy, że odwaga winna iść w parze z rozsądkiem, Luke ułożył

mogłem namierzyć tego cholernego urzędnika naprowadzającego. Kiedy się na brzuchu obok Christy i obserwowałem las, wypatrując tajemniczego dy wreszcie złapałem sygnał, okazało się, że nadaje z jakiegoś dziwnego błysku, który zauważyłem wcześniej. Do świtu została jeszcze co najmniej miejsc, więc pomyślałem, że lepiej to sprawdzić. Nie mogłem zrozumieć, a szum morza zagłuszał wszelkie odgłosy. Nawet teraz, gdy na niego, jak jej samochód znalazł się w środku lasu.

niebie świeciły gwiazdy i księżyc, widział jedynie niewyraźne cienie - i,

- Nadajnika nie ma już w jej samochodzie. Jest w mojej kieszeni.

po raz kolejny, wąski promień światła latarki w lesie.

W kieszeni dzinsów, które suszyły się na skale, choć oczywiście nie było to całkiem blisko. Na tyle blisko, że widział dokładnie splątane gałęzie zamierzał wspominać o tym Gary'emu. Najwyraźniej urzędnika napro-

łęzie i porośnięte mchem pnie drzew, na które padał blask.

wadzające zaczęło działać po tym, jak docisnął śrubki spinające obudowę Christy wydała z siebie przytłumiony okrzyk świadczący, że ona wę. Miał nadzieję, że tak właśnie będzie, a zaniepokojony jego nieobecność również dostrzegła światło. Zesztywniała; Luke słyszał jej przyspieszone nośnością kolega pospieszy mu na pomoc. I tak się stało. Bo pomimo swych oddech, wyczuwał bijące od niej fale strachu.

dziwactw Gary był człowiekiem, na którym można polegać.

- Nie ruszaj się stąd - wyszeptał jej do ucha, a potem pocałował w po-

- Więc co się stało? - spytał przyciszonym głosem.

liczek i podniósł się z koca, gotów uczynić to, co powinien zrobić każdy Luke zdał mu krótką relację,

pomijając oczywiście niektóre, mniej mężczyzna na jego miejscu: walczyć o swoją kobietę. Chwyła go za rękę, istotne dla śledztwa szczegóły.

szepecząc coś błagalnym tonem, nie obawiał się jednak, że mogłaby skom-

- Potem zobaczyłem, że szukasz nas w lesie i już.

plikować tę i tak niezbyt już ciekawą sytuację, idąc za nim. Przecież była

- Skąd wiedziałeś, że to ja? - zdumiał się partner.

naga. Wiedział, jakie to uczucie, a w dodatku była kobietą. Nawet gdyby Luke parsknął cicho.

koniecznie chciała mu towarzyszyć, straciłaby trochę czasu na szukanie i włożenie ubrania, a Luke do tej pory zrobiłby, co do niego należy.

- Twoje buty. Gdy tylko światło padło na te twoje lakierki, Latarka przesunęła się nieco na południe i przeczesywała dokładnie wiedziałem,

każdy skrawek terenu, co wskazywało, że trzymająca ją osoba napraw-

że to ty. Nikt inny nie wybrałby się na wyprawę do lasu w takich butach.

dę przykłada się do pracy. Skradając się ostrożnie plażą, a potem

- Cóż, nie miałem pojęcia, że będę spacerował po lesie, kiedy je wzdłuż lasu - dopiero wtedy pożałowałem, że nie włożyłem butów -

wkładałem - odparł z godnością Gary. - Poza tym przyjechałem tu sa-Luke zbliżał się powoli do tajemniczego poszukiwacza.

mochodem. Jakies pół kilometra na zachód stąd jest żwirowa droga.

Tam zaparkowałem explorera.

Wykorzystując lata ćwiczeń, przemykał się od drzewa do drzewa, by dopaść swą ofiarę z jak najmniejszej odległości i narobić przy tym jak

- Dobrze się sprawiłeś. - Luke poklepał go po plecach. - Nawet te najmniej hałasu. Widział już całkiem wyraźnie ciemny kształt między twoje buty na coś się przydały. Gdyby nie one, nie wiedziałbym, że to ty.

drzewami.

Dobrze, teraz powiem ci, co masz zrobić...

Zebrawszy siły, poderwał się do skoku, jedną ręką chwycił mężczy-

- Jesteś pewien, że chcesz to rozegrać w ten sposób? - spytał Gary zną za szyję, a drugą zakrył mu usta.

z powątpiewaniem, kiedy Luke przedstawił mu swój plan.

- Ani mru-mru - syknął, a potem zwolnił chwyt, złapał tamtego za

- Tak. Twoja obecność w tym miejscu na pewno wydałaby się Chri-ramię i odciągnął dalej w głąb lasu.

sty podejrzana. Zbyt wiele zbiegów okoliczności.

- Co ty wyrabiasz, do diabła? - Gary nie wyglądał na zachwyconego

- Nie uważasz, że lepiej byłoby powiedzieć prawdę i namówić dziewczynę, jak potraktował go Luke.

- Przez ciebie omal nie upuściłem tego czynu do współpracy?

GPS-u, a wiesz, ile kosztuje. Może chcesz napisać raport o zniszczeniu Luke skrzywił się z powątpiewaniem. Naopowiadał Christy już tyle aparatury do centrali, ale ja nie mam na to najmniejszej ochoty.

bajek, że wolał nawet sobie nie wyobrazić jej reakcji na prawdziwą wersję wydarzeń.

- Pomyślę nad tym - odparł. - A na razie zrób, co ci powiedziałem,

- Bogu dzięki. Tak się martwiłam...

zgoda?

Objęła go i przytuliła się całym ciałem. Była ubrana w mokre jeszcze

- Ty jesteś tu szefem. - Gary wzruszył ramionami. - Chcesz moją ciuchy, a w dłoni trzymała - tak jak przypuszczał - gotową do uderzenia trzydziestkęósemkę?

nia latarkę. Gdyby nie zapowiedział się wcześniej, z pewnością poczuł-

Luke zastanawiał się nad tym przez moment. Czułby się znacznie by ją na ciemieniu. Zrobiło mu się przykro, że tak ją wystraszył, ale bezpieczniej, mając broń, wiedział jednak, że nie zdoła jej ukryć. Prawo-pozza tym bardzo mu się podobało tego rodzaju powitanie.

dopodobieństwo, że znajdzie ich niedoszły morderca Christy, wydawa-

- Mówiłem ci, żebyś się o mnie nie martwiła - odrzekł, kładąc ją de-

ło się niewielkie; prawdopodobieństwo, że Christy zobaczy pistolet, było likatnie na kocu i całując do utraty tchu. Między pocałunkami opowie-prawie stuprocentowe.

dział jej o spotkaniu z jednym z obserwatorów żółwi.

- Nie - zdecydował w końcu.

- Musimy stąd uciekać, jak tylko zrobi się jasno - wyszeptała Chri-

- Jak chcesz. Twoje dłonie to śmiertelna broń, i tak dalej, tak?

sty, gdy skończył. Nie drżała już ze strachu, wyczuwał jednak, że nadal

- Coś w tym rodzaju - mruknął Luke. - To był ten sam facet, który jest niespokojna.

zaatakował ją poprzednio. Jeździ białym pikapem z jakimś napisem na No dobrze, nie podobało mu się to, ale co mógł zrobić? Może poczu-drzwiach pasażera. Pewnie to reklama. Kiedy widziałem go po raz łaby się bezpieczniej, gdyby wyjawiał jej, kim naprawdę jest, ale nie był

ostatni, holował wóz Christy, ale teraz mógł już gdzieś go porzucić. Wy-jeszcze gotowy. Miał przecucie, że jeśli w końcu to zrobi, Christy nie patruj tego pikapu po drodze, sprawdź też, czy nie da się go znaleźć będzie zachwycona.

w ewidencji. Pewnie nie jest zarejestrowany na wyspie, ale sprawdzić

- Nie musimy się spieszyć. Przy tych ludziach jesteśmy bezpieczni, zawsze warto.

a nawet jeśli ten łajdak kręci się gdzieś jeszcze w pobliżu, do rana na

- Załatwione.

pewno stąd odjedzie.

- Świetnie. - Luke skinął głową i odwrócił się. - Muszę iść.

- Jesteś pewien?

Nie było go już dobrych dziesięć minut - Christy pewnie umierała ze

-Tak.

strachu, a on nie chciał jej przecież straszyć. Gdyby tylko mógł znaleźć O tak, był pewien. Poza tym trzymał już rękę pod jej koszulką i przy-jakieś lepsze wyjście z tej sytuacji, gdyby mógł wyjawic jej prawdę, zro-chodziły mu do głowy lepsze sposoby spędzenia kilku najbliższych go-biłby to.

dzin niż wędrówka po lesie.

- Luke. Jeszcze jedno.

Na przykład zdjęcie z Christy wilgotnych ciuszków...

Odszedł już o kilka kroków, gdy zatrzymał go głos Gary'ego.

Nim na horyzoncie pojawiły się pierwsze promienie wstającego słoń-

- O co chodzi?

ca, oboje dawno już byli nadzy, a Luke czuł, że ogarnia go coraz więk-

- Dlaczego nie masz na sobie ubrania?

sze zmęczenie. Zrobił to z Christy już trzy razy, co okazało się nie tylko

- Mam bokserki. Cała reszta przemokła, więc zdjąłem ją, żeby szyb-bardzo przyjemne, ale i wyczerpujące.

ciej wyschła. Moje dzinsy i t-shirt suszą się teraz na skale.

- Nie mogę uwierzyć, że to zrobiłam - mruknęła, podnosząc głowę

- Ach, więc to dlatego...

i spoglądając na niego kilka razy po tym, jak po raz ostatni wspięli się

- Tak, właśnie dlatego. Jeszcze jakieś pytania?

na wyżyny i opadli bezwładnie na piasek.

- Nie. Żadnych.

- Nie możesz uwierzyć, że zrobiłaś co? - spytał, unosząc lekko brwi.

- Świetnie. Więc do zobaczenia za kilka godzin.

Christy leżała na nim naga i z przyjemnością kontemplował widok jej

- W porządku - odparł Gary i zniknął w ciemności.

piersi.

Choć na niebie świeciły gwiazdy, wciąż było bardzo ciemno. Poznaw-

- Że wciągnęłam cię w to wszystko. I że to z tobą robię.

szy już dobrze możliwości Christy, Luke z daleka obwieścił swą obec-Cóż, spodziewał się nieco innej odpowiedzi: myślał, że po tej niezwy-ność głośnym „to ja”, by nie dostać w głowę jakimś ciężkim kamieniem.

kłej nocy wyzna mu płomienną miłość.

- Luke? - wyszeptwała.

- Cóż, bywa - odrzekł łagodnie. Położył dłoń na jej tyłeczku - miała

-Tak.

naprawdę świetną pupę, okrągłą i twardą - i uszczypnął ją pieszczotliwie. - Musimy iść. Wstawaj i ubieraj się.

- Mmm...

Christy westchnęła ciężko i stoczyła się z niego na piasek. Luke uświadomił sobie, że jak na człowieka, który kochał się niemal przez ca-

łą noc, czuje się dziwnie nieszczęśliwy. Ubierając się, obserwował, jak Christy wkłada bieliznę, a potem suche już niemal rzeczy. Widok jej za-różowionego ciała, krągłych piersi i kuszącego tyłeczka był tak niezwykle erotyczny, że gdy wkładał spodnie, miał spore kłopoty z zasunięciem zamka.

Niestety, ten niezwykle przyływ sił witalnych nie poprawił mu hu-

moru.

A myśl, że podniecenie działa na niego przygnębiająco, przybiła go jeszcze bardziej.

- Idę na króciutki spacer - burknął.

Bestia nie chciała mu pomóc. Długo błądził po lesie, szukając śladów, lecz zdany tylko na swoje zmysły, nie zdołał wiele zdziałać. Nie mógł

uwierzyć, że mu uciekła. Zupełnie jakby los chciał go ukarać za zbytnią pewność siebie. Postanowił, że przy następnej okazji zabije Christy od razu, a dopiero potem ukryje ciało. Albo i nie. Przecież zmarli nie mówią.

Myśl, że w każdej chwili mogła sobie przypomnieć, że mogła go wy-dać, doskwierała mu coraz mocniej. Nigdy jeszcze nie był tak blisko paniki, wiedział jednak, że w żadnym wypadku nie wolno mu stracić nad sobą kontroli. Jeśli tylko zachowa spokój, jeśli zostawi sobie trochę czasu i wyeliminuje Christy, nim stąd zniknie, wszystko wróci do normy.

A wtedy... Witaj, Kalifornio!

Gliniarze dowiedzą się, co zrobił, ale nigdy nie odgadną, kim jest.

Ani gdzie się podział.

Teraz musiał pozbyć się jej samochodu i to jak najszybciej. Już sobie upatrzył dobre miejsce. Według wcześniejszego planu wraz z samochodem miało zniknąć ciało Christy. Nie mógł porzucić jej auta byle gdzie, było na nim zbyt wiele śladów, choćby farba z pikapu. Może także włosy czy coś, z czego

odczytaliby jego DNA.

Nie, nie mógł ryzykować. Pozbył się samochodu, a potem wrócił na drogę. Powoli robiło się jasno, musiał wracać do domu.

Terri już na niego czekała. Nie mogła pojechać z nim do Kalifornii, choć jeszcze o tym nie wiedziała. Może powie jej później.

Uśmiechnął się lekko do tej myśli, jedyne jasnego punktu w tę ponurą noc.

Droga prowadziła obok przystani. Dotarł do niej w chwili, gdy pasa-

żerowie opuszczali pierwszy w tym dniu prom. Było ich zdumiewająco wielu, mnóstwo samochodów, mnóstwo ludzi. Pokręcił głową, zdumiony rosnącą popularnością Ocracoke.

Dlaczego nie siedzą w domu?

Przypomniał sobie, że o tej porze w porcie jest już czynny bar ze świeżymi pączkami. Uwielbiał kawę i świeże pączki.

Przy takim zamieszaniu w tłumie ludzi schodzących z promu nie bę-

dzie rzucał się nikomu w oczy. Kupił tylko kubek kawy, pączka i zniknął.

Nikt go nie zauważył.

Zaparkował pikap na skraju placu i wszedł do baru połączonego z

niewielkim sklepem. Panował tu spory ruch, musiał więc poczekać chwilę w kolejce ludzi kupujących niemal wszystko - od kawy i pączków do lekarstw na alergię i map.

- Dzień dobry - powiedział, gdy nadeszła jego kolej i złożył zamówienie.

wienie.

- Przepraszam, że musiał pan czekać - odrzekł sprzedawca, wręczając mu

styropanowy kubek i papierową torebkę. Pryszczaty wyrostek Nim pożegnali się z miłośnikami żółwi i ruszyli w głąb lasu, zrobiło nie było szczególnie zainteresowany swoimi klientami, ponieważ bez się już całkiem jasno. Luke wciąż czuł się dosyć nieswojo, robił jednak ustanku rzucał ukradkowe spojrzenia na drobną blondynkę w obcisłym wszystkim, co w jego mocy, by przegonić zły nastrój. Dowiedziawszy się topie. On także na nią spojrzał: nie była w jego typie.

od Gary'ego, którą ma iść, by jak najszybciej dotrzeć do zwirowego

- Tłoczno jak na tę porę, co? - spytał, czekając na resztę.

traktu, nie musiał bawić się już w szukanie mchu na drzewach czy

- Dostyc. Dziwne, co? Po tym, co napisali w gazecie...

określanie kierunku według słońca, by znaleźć właściwą drogę.

- A co napisali? - Wziął drobne od chłopaka i schował je do kieszeni

- Skąd wiesz?

koszuli.

Wierna swej nieufnej naturze, Christy przystanęła i rozejrzała się

- O tym seryjnym zabójcy. Na pierwszej stronie „USA Today”.

dokoła. Gęsta zasłona gałęzi i poranna mgła przepuszczały tylko tyle

- Sprzedawca wskazał głową na automat z gazetami przy drzwiach. -

światła, by mogli widzieć siebie nawzajem i najbliższe drzewa.

Ocracoke trafiło do ogólnokrajowej gazety. - W jego głosie słyhać było

- Czyżbyś nie ufała mojemu niezawodnemu wyczuciu kierunku? No nutę dumy: rodzinne miasteczko wreszcie się czymś wsławiło.

dobrze, powiedział mi jeden z tych facetów od żółwi. - Luke wskazał

- Naprawdę? - Uśmiechając się słabo, odszedł od lady, przy której kciukiem na zachód.

chłopak mówił już: „Przykro mi, że musiał pan czekać”, do następnego To wystarczyło. Trzymając się za ręce, szli powoli przez las. Luke był

klienta, i znalazł w kieszeni dwie ćwierćdolarówki.

już bardzo zmęczony, Christy również, sądząc po jej milczeniu. Nad zie-Wrzucił je do automatu i wyjął gazetę.

mią unosiły się wstęgi mgły, lśniące niczym pajęczyna w blasku poran-Z prawego dolnego rogu uśmiechała się do niego Liz. Przez dłuższą nego słońca. W drodze towarzyszyły im śpiew ptaków i brzęczenie owa-chwilę wpatrywał się w jej zdjęcie i zamieszczony obok tekst, czując, jak dów. Cały świat pachniał teraz jak dzinsy Luke'a: wilgocia i stęchlizną.

coraz mocniej bije mu serce.

- Myślisz, że on nas jeszcze szuka? - spytała cicho Christy.

- Nie, jest już po ósmej, w okolicy kręci się zbyt wielu ludzi. Zresztą ten las jest tak duży, że musiałby mieć wyjątkowe szczęście, żeby na nas trafić.

-

Albo my wyjątkowego pecha. Zresztą, czy nie tak właśnie było?

Luke przyjrzał jej się uważniej: wyglądała na bardzo zmęczoną, by-

ła blada i przygnębiona. Jej biała koszulka, poplamiona trawą i ziemią, wydawała się wciąż nieco wilgotna. Smukłe, fenomenalnie zgrabne no-gi poniżej długich do połowy ud szortów były brudne i podrapane. Idąc, Szydercze parsknięcie, którym zareagowała na te słowa, każdemu bez przerwy rozglądała się nerwowo na boki. Jej lewe oko otaczała fio-mężczyźnie odebrałoby wiarę we własne siły.

letowosina obwódka.

- Ciekawe jak! Jesteś tylko prawnikiem. Jak zdołasz przeciwstawić Luke niemal zgrzytnął zębami na ten widok.

się mafii? Doceniam twoje dobre chęci, ale jeśli mamy wyjść z tego ży-

- Masz podbite oko - powiedział.

wi, musisz wrócić do rzeczywistości.

Zmarszczyła brwi i podniosła rękę do sińca. Boże, gdyby tylko dostał

- W porządku. Masz rację.

tego faceta w swoje ręce...

- Nie powinnam była mówić ci tego wszystkiego. - Pokręciła głową,

- Opowiedz mi o swoim byłym chłopaku - powiedział głośno, aby wyraźnie dręczona wyrzutami sumienia.

przypomnieć samemu sobie, z jakiego powodu Christy pojawiła się na-

- Bardzo dobrze, że to zrobiłaś - odparł stanowczym tonem.

- Jeśli zabiją cię z mojego powodu, nigdy sobie tego nie wybaczę.

gle w jego życiu, i wyciągnąć od niej nieco informacji. - Nazywał się Mi-

- Nie tak łatwo mnie zabić, uwierz mi.

chael, tak?

- Oni ciągle zabijają ludzi. Nie mają najmniejszych skrupułów.

- Nie ma o czym opowiadać. - Słyszał cień uśmiechu w jej głosie, kiedy robiła wszystko, co w jej mocy, by uświadomić mu, w jak trudnej sytuacji była. - Muszę przyznać, że jesteś od niego o wiele lepszy w łóżku.

tuacji się znalazł, a w jej głosie słychać było przy tym tyle szczerzej tro-Luke aż zatrzymał się na te słowa.

ski, że Luke nie mógł się dłużej powstrzymać: odwrócił się i pocałował

- Tak?

ją. Christy objęła go za szyję i odpowiedziała słodkim, zdesperowanym. Odwrócił się, uniósł lekko jej twarz i przyjrzał się uważnie. Pomimo pocałunkiem. Potrzebował dobrych kilku minut, by się opanować, odsu-rozczochranych blond włosów, podbitego oka i brudnych ubrań Christy nąć ją i podjąć przerwany marsz.

była najpiękniejszą kobietą, jaką widział w życiu. Jednocześnie uświadomił sobie, że nie wróży to nic dobrego, a nawet może stać się dla nie-

zwirem traktu, na którym z trudem mieścił się jeden samochód. Głęboko-go zasadniczym problemem - choć ta świadomość nie powstrzymała go kiedy, błotniste koleiny wypełnione były wodą, pozostała po obfitym deszczu od złożenia kilku płomiennych pocałunków na jej ustach.

czu z poprzedniego wieczora. Środek był jednak w miarę suchy i stano-

-

Tak - odrzekła, uśmiechając się do niego, kiedy podniósł głowę.

wił ogromny postęp w stosunku do leśnych bezdroży, którymi dotąd Pocałował ją ponownie, tym razem nieco dłużej. Kiedy ponownie ru-wędrowali.

szyli w drogę, był już w trochę lepszym nastroju.

- O mój Boże, droga! - zdumiała się Christy, gdy wyszli pomiędzy

- Więc myślisz, że to on stoi za tym wszystkim? Michael? - rzucił

drzew.

przez ramię, po raz kolejny próbując przywołać się do porządku.

- Trudno uwierzyć, co? - mruknął Luke, prowadząc ją na środek

- Może - odrzekła Christy po chwili, ściskając mocno jego dłoń.

traktu. Cóż, jego talent aktorski miał swoje granice. Był zmęczony, po-

- Pewnie tak.

trzebował kawy tak, jak komar potrzebuje krwi, i ledwie trzymał się na

- Czy nie powinnaś go o to zapytać? Możesz się z nim jakoś skontakt-

tować?

- Może powinniśmy raczej iść skrajem drogi, wiesz, pod drzewami?

- Próbowałam dzwonić pod jego prywatny numer. Nie odebrał i nie

- spytała Christy, rozglądając się bojaźliwie na boki. - A jeśli on jest oddzwonił do mnie.

gdzieś w pobliżu?

- Może nie ma go w mieście. Może przyjechał za tobą tutaj, na Ocra-

- Usłyszymy go z daleka. - Luke uznał, że skoro nie widzieli tego coka?

faceta od chwili, gdy uciekli z samochodu Christy, prawdopodobieństwo Luke poczuł, jak Christy zadrżała, i miał ochotę porządnie się kop-spotkania go na tej właśnie drodze, w tej właśnie chwili, było naprawdę nęc: znów niepotrzebnie ją wystraszył. Nic dziwnego, na jej miejscu też nikłe. Oczywiście, mogli mieć wyjątkowego pecha, ale w odróżnieniu od byłby przerażony.

Christy był raczej optymistą.

- Nie musisz się już bać, wiesz o tym - powiedział uspokajającym

- Jak myślisz, długo jeszcze będziemy musieli iść?

tonem, obejmując ją. - Obronię cię.

- Pewnie tak. - W rzeczywistości byli już niemal u celu, ale nie mógł

jej tego powiedzieć. Gdzieś niedaleko czekał na nich środek transportu Marzył teraz jedynie o gorącym prysznicu albo jeszcze lepiej: o gorącym pozostawiony przez Gary'ego.

prysznicu i filiżance kawy.

Zobaczył go jakieś dziesięć minut później, a właściwie zobaczył brud-

- Trzymaj się mocno! - krzyknął przez ramię.

ną oponę wystającą spod krzaków przy drodze.

Gdy Christy objęła go mocniej, dodał gazu. Rezultaty nie były spektakularne. Na szczęście Christy zauważyła ją niemal w tej samej chwili.

takularne. Maksymalna prędkość motocykla wynosiła jakieś dziewięć-

- Luke, patrz! - krzyknęła podniecona, wskazując na oponę.

dziesiąt kilometrów na godzinę, ale mając za plecami Christy na wą-

- Widzę.

skim siodełku, mógł rozwijać co najwyżej połowę tej prędkości. Ruch na Nim jeszcze pochylił się nad ukrytym w krzakach pojazdem, wie-drodze był niewielki, narastał tylko od czasu do czasu, gdy z przystani działa już, co to jest: mały motocykl terenowy, pozostawiony tu jakby promowej w północnej części wyspy wyjeżdżały kolejne fale turystów.

Samochody wyprzedzały ich jeden za drugim, czasami poganiając moto-specjalnie dla nich... Nie był to może bardzo wyszukany środek transportu trąbieniem. Wszyscy zmierzali w jednym kierunku: na południe, do portu, ale w zupełności wystarczający na ich potrzeby.

do Ocracoke Village.

- Myślisz, że działa? - Christy przyglądała się brudnemu motocy-

- Chcesz wpaść po drodze do biura szeryfa i opowiedzieć mu kłowi z powątpiewaniem.

o wszystkim? - spytał Luke, przekrzykując ryk silnika, gdy zatrzymało

- Sprawdźmy. - Kopnął pedał rozrusznika. Przy trzeciej próbie sil-ich czerwone światło na obrzeżach miasteczka.

nik zaskoczył.

- Nie! Najpierw muszę wziąć prysznic, potem pomyślę, co dalej!

- Dzięki ci, Boże - powiedziała Christy nabożnym tonem, spogląda-Skinął głową, zadowolony z tej decyzji. Nie chciał ściągać na siebie jąc w niebo. Luke omal się nie uśmiechnął, pomyślawszy: raczej dzięki uwagi miejscowej policji. Po pierwsze, gdyby szeryf postanowił spraw-ci, Gary. Potem zmarszczyła lekko brwi i spojrzała na niego niepewnie.

dzień go dokładniej, odkryłby szybko, że Luke Randolph, prawnik

- Myślisz, że możemy go pożyczyć?

z Atlanty, nie istnieje. Po drugie, człowiek, który chciał zabić Christy, Nie mógł się powstrzymać,

musiał trochę się z nią podroczyć.

nie miał pojęcia, że ktoś pomógł jej w ucieczce z bagażnika toyoty, i le-

- Sam nie wiem - odparł z powagą. - Niektórzy uznaliby to pewnie piej byłoby dla wszystkich, by pozostał w tej nieświadomości.

za kradzież.

Problem polegał na tym, że Christy wcześniej czy później i tak opo-

- Odwieziemy go tutaj z powrotem.

wie szeryfowi całą historię w takiej wersji, w jakiej ją znała.

- W porządku - powiedział, gdy Christy zaczęła przygryzać nerwo-Luke zastanawiał się, jak z tego wybrnąć, niemal przez całą resztę wo wargę, co wzbudziło w nim wyrzuty sumienia. - Tak zrobimy.

drogi do domu. Jechali teraz wzdłuż plaży zatłoczoną Front Road.

Wskakuj.

Wśród całej masy różnorodnych pojazdów nikt nie zwracał uwagi na terenowy motocykl z dwójką ubłoconych ludzi.

Usiadła za nim, objęła go w pasie i przytuliła się do jego pleców. Ru-Zza kolejnego zakrętu wyłonił się wreszcie domek Christy. Docho-szyli w drogę.

dziło południe, niebo było błękitne, świeciło piękne słońce, i nikt już Siodełko było małe, droga wyboista, a jazda mozolna i męcząca.

nie pamiętał o wieczornej ulewie. Minęli chatkę Luke'a i wjechali na W miarę jak słońce przesuwawało się coraz wyżej po niebie, z lasu wylaty-podjazd Christy. Pani Castellano, zajęta jak zwykle pielęgnacją ogro-wały coraz większe chmary komarów, much i bąków. Luke i Christy du i podpatrywaniem tego, co się dzieje u sąsiadów, wyrzała zacieka-przez cały czas się przemieszczali, teoretycznie więc powinni byli pozo-wiona zza ogrodzenia. Luke pomachał do niej przyjaźnie. Odpowie-stawać poza zasięgiem atakujących insektów. W praktyce okazało się działa uprzejmym skinieniem głowy i ponownie zajęła się roślinami.

jednak inaczej. By utrzymać motocykl na nierównej drodze, Luke mu-

- Pilot od bramy jest w moim samochodzie! - powiedziała Chri-siał mocno zaciskać obie ręce na kierownicy, co oznaczało, że nie może sty, gdy zatrzymali się przed jej garażem. Luke skinął głową i zgasił

się odganiać od natrętnych owadów. Christy musiała trzymać się go silnik.

obiema rękami, by nie spaść z motocykla, jej sytuacja wyglądała więc Cisza, jaka zapadła nagle wokół nich, wydawała się niemal ogłuszać-tak samo.

jąca.

Nim wyjechali na I-12, dwupasmową drogę przecinającą wyspę, mi-nęła co najmniej godzina. Luke był niemal cały pogryziony i podrapany.

- Ale mam zapasowy klucz do domu schowany w doniczce - dodała duże oczy, duże piersi i wielce interesujące, opalone ciało wciśnięte szeptem Christy, schodząc z motocykla. - Wejdiesz ze mną, prawda? -

w pomarańczowe bikini wielkości znaczka pocztowego.

spytała ostrożnie, kiedy Luke zeskoczył z siodełka i ustawił motocykl Tym razem to ona zamarła. Otworzyła szerzej oczy i omiotła go na nóżce.

szybkim, taksującym spojrzeniem, by potem ponownie spojrzeć mu Luke ogarnął ją spojrzeniem: wyglądała tak, jakby wyszła właśnie w twarz.

z tunelu aerodynamicznego. Włosy sterczały jej wokół głowy niczym

- Hm... - mruknęła, zaskoczona i zainteresowana jednocześnie.

puch dmuchawca, ubranie oklejone było kawałkami liści i drobnych ga-

- Jesteś na wyposażeniu tego domku?

łązek, jeden pasek od sandała opadał luźno na ziemię. Miała podbite oko i ponurą minę, a do tego ostre, południowe słońce opaliło jej nos na czerwono.

Mimo to znów przyprawiła go o szybsze bicie serca.

- Kochanie, nie pozbyłabyś się mnie, nawet gdybyś chciała - odparł

niewiele burkliwie, bo to, co się z nim działo, coraz bardziej go niepokoiło.

Christy podeszła do wielkiej doniczki z begonią, pogrzebała w ziemi i w końcu wyciągnęła klucz. Wchodząc do domu, Luke przypomniał sobie, że obserwuje ich Gary, co bynajmniej nie poprawiło mu humoru, ale alternatywne rozwiązanie - czyli zaproszenie Christy do nich - by-

ło tak niebezpieczne, że raczej nie wchodziło w grę. Wystarczyło, by otworzyła drzwi do trzeciej sypialni, a wszystko by się wydało. Luke skrzywił się na samą myśl o tym, co by się wtedy działo.

Ignorując Gary'ego, przeszukał szybko mieszkanie Christy, a potem poszedł za nią do głównej sypialni. I zamknął za sobą drzwi.

I podziękował Bogu, że nie przyszło mu do głowy zainstalować kamer w sypialniach.

Godzinę później, odświeżony długim, gorącym prysznicem, który wziął wraz z Christy, okryty jedynie ręcznikiem, zawiązanym w pasie, Luke przeszedł przez sypialnię, by przenieść wyprane już ubrania z pralki na suszarkę. Christy, podobnie jak on owinięta tylko ręcznikiem, stała przed lustrem w łazience i suszyła włosy, które myła wcześ-

niej co najmniej trzy razy. W splątanych kosmykach znalazła przy tej okazji nie tylko kawałki liści i gałęzi, ale i kilka martwych owadów. Jej histeryczna reakcja jednoznacznie świadczyła o tym, że dziewczyna nie przepada za robalami.

Luke uśmiechnął się lekko na to wspomnienie i wyszedł z sypialni.

Nie zrobił nawet dwóch kroków korytarzem, kiedy nagle otworzyły się drzwi drugiej łazienki. Zamarł na ułamek sekundy, a potem natychmiast przyjął pozycję do walki. Kto, u diabła...?

- Christy? - zawołał jakiś damski głos. Z łazienki wyszła młoda, mniej więcej dwudziestoletnia dziewczyna. Miała ogniste rude włosy, która ograniczała się do obcisłych szortów, minispódniczek i skąpych bluzek z wielkimi dekolami, jedyna spośród nich mogła tak siebie okreś-

lić. Nicole, pochłonięta wychowywaniem dzieci, nie miała teraz czasu na zabawę w seksbombę, a Christy, ubrana zawsze w stonowane kostiumy, odpowiednie dla poważnego prawnika, nigdy nawet nie aspirowała do tego miana. Wszystkie dobrze o tym wiedziały i były zadowolone z takiego układu, choć od czasu do czasu każda próbowała wcielić się

w nieco inną rolę.

- Ty jesteś mądra - odparła Angie lojalnie. - I tak jest lepiej.

Christy dopiero w tej chwili uświadomiła sobie, że siostra powinna być w zupełnie innym miejscu, setki kilometrów od Ocracoke.

- A tak właściwie, to co ty tu robisz?

- Zwolnili mnie z pracy, a mama martwiła się o ciebie, myślała, że masz jakiegoś doła po tym rozstaniu z Michael'em albo coś takiego. Więc Po prysznicu jedzenie, a potem długi, słodki sen, myślała Christy, powiedziała, że może powinnam tu przyjechać i trochę dotrzymać ci to-zmierzając do kuchni. Nim jednak tam dotarła, stanęła jak wryta na warzystwa. Pomyślałam, że to dobry pomysł, no i jestem.

środku korytarza.

Angie przeniosła spojrzenie na Luke'a, który stał kilka kroków da-Rudowłosa ślicznotka w bikini dostrzegła ją za plecami Luke'a.

lej i przyglądał im się z lekkim rozbawieniem. Ręce trzymał skrzyżo-

- Christy? - spytała z powątpiewaniem.

wane na piersiach, nagich, podobnie jak niemal cała reszta jego ciała.

- Angie! - Ogarnięta ogromną radością, zapomniała na moment Christy dopiero teraz przypomniała sobie, że i ona okryta jest tylko o całym świecie. Rozpromieniona, przebiegła obok Luke'a i znalazła się ręcznikiem.

w ramionach młodszej siostry.

Czuła, jak policzki coraz bardziej ją pieką.

Po chwili Angie odsunęła ją od siebie i przyjrzała jej się uważnie.

Angie uśmiechnęła się do niej szelmowsko.

- O mój Boże, co ty zrobiłaś z włosami?

- Mama chyba się jednak myliła. Nie wydaje mi się, żeby trzeba cię Christy spieszyła się lekko.

było pocieszać.

- Obcięłam. I ufarbowałam. To długa historia. A co, wyglądają

- To jest Luke - powiedziała Christy, dziwnie zawstydzona. - Luke, okropnie?

to moja siostra, Angie.

Angie się wykrzywiła.

- Tak, już się poznaliśmy - odrzekł Luke chłodno.

- Może nie okropnie, ale...

Angie spojrzała nań ponownie i uśmiechnęła się jeszcze szerzej.

- Tak też myślałam - westchnęła Christy z rezygnacją. Problem

- Myślałam, że on jest na wyposażeniu tego domku, ale mówi, że nie.

z siostrami polegał na tym, że zawsze mówiły prawdę, bez względu na

- Mieszka obok - wyjaśniła Christy chłodnym tonem.

to, czy tego chciała, czy też nie. Ale co tam. Kiedy to wszystko już się Siostra przesłała jej rozbawione spojrzenie.

skończy, wróci do swojego normalnego koloru i z powrotem zapuści

- Miło wiedzieć, że sąsiedzi są przyjaźnie nastawieni.

włosy. Oczywiście jeśli pożyje dość długo, by to zrobić.

Christy nie zdążyła jej odpowiedzieć, bo z salonu dał się słyszeć głos-

- Właściwie wyglądają całkiem sexy - stwierdziła Angie po krótkim wybuch śmiechu.

namyśle, mierząc ją wzrokiem. - Tylko nie pasują do ciebie.

- Wzięłam ze sobą dwie przyjaciółki - wyjaśniła Angie w odpowiedzi

- Chcesz powiedzieć, że ja nie jestem sexy? - Christy podparła się na pytające spojrzenie Christy. - Myślałam, że zrobimy jakąś fajną im-pod boki i spojrzała groźnie na siostrę.

prezkę. Otworzyłyśmy drzwi kluczem, który dała mi mama. Brałaś Angie wyszczerzyła zęby w uśmiechu. Prawdę mówiąc, Angie, z jej prysznic, kiedy weszłyśmy. - Przeniosła spojrzenie na Luke'a i znów się niesamowitymi włosami, zawsze doskonałym makijażem i garderobą, uśmiechnęła. - Albo coś takiego.

- Pójdę poszukać jakiegoś ubrania - odezwał się Luke. - Miło było Christy przewróciła oczami i westchnęła ciężko.

cię poznać, Angie.

Musiała pozbyć się Angie i jej koleżanek: nie mogła pozwolić, by jej

- Ciebie też.

siostra także została wciągnięta w tę historię. Tak, ubierze się, wyjdzie Luke wycofał się do sypialni i zamknął drzwi. Uśmiechnęła od ucha na patio i powie im o seryjnym zabójcy.

do ucha Angie odwróciła się do Christy.

Jeśli to nie podziała, nie zostaną jej już żadne racjonalne argumenty.

- Chyba go przestraszyłam - stwierdziła.

Weszła do sypialni.

- Angie... - Christy nie wiedziała, czy śmiać się, czy płakać. Jedno

- Masz ładniutką siostrzyczkę. - Luke stał przy jej łóżku i wkładał

było pewne: Angie i jej przyjaciółki nie powinny tu zostać. Nie mogła też właśnie spodnie od dresu. Christy znieruchomiała na moment. Znała te wyjawic siostrze powodów, dla których nie powinny zostać. A przynaj-spodnie. Były wyciągnięte, nosiła je zazwyczaj wtedy, gdy robiła pranie.

mniej nie wszystkich.

Na Luke'u wyglądały jak legginsy. Legginsy sięgające do połowy łydki.

- Posłuchaj, przykro mi, jeśli pokrzyżowałam ci plany tą wizytą.

Właściwie wyglądały dość dziwnie, choć z drugiej strony podkreśla-Skąd mogłam wiedzieć, że mieszkasz tu z jakimś facetem?

ły muskulaturę jego nóg. I zgrabny tyłek.

- Nie mieszkam tu z żadnym facetem.

- Możesz liczyć na wzajemność. Ona uważa, że jesteś prawdziwym

- Tak? Dla mnie on wyglądał na faceta. Hej, nie masz się czego przystojniakiem. - Christy otworzyła szafę i zaczęła przerzucać ubra-wstydzic. Naprawdę niezły przystojniak.

nia.

- Angie...

- Cóż mogę powiedzieć? Chyba tylko tyle, że ma dobry gust.

- A co z Michael'em? Między wami naprawdę już wszystko skoń-

Wyjąwszy z szafy džinsy i białą bluzkę bez rękawów, Christy obda-czone?

rzyła go chłodnym spojrzeniem. Odpowiedział jej beczelnym, szelmow-

- Tak - odparła Christy zdecydowanie, by przynajmniej w tej jednej skim uśmiechem. Zmęczony, podrapany i posiniaczony wciąż wyglądał

sprawie nie było już cienia wątpliwości. - Wszystko skończone.

tak, że każdej kobiecie wrażliwej na męską urodę na moment zabrakło-

- Dobrze, że nie kupiłam sukienki na ślub. Ale Nicole kupiła. Bę-

by tchu. Miał szerokie, umięśnione barki i klatkę piersiową porośniętą dzie naprawdę wściekła.

gęstymi włosami, które jednak nie nadawały mu wyglądu goryla, a tyl-Christy westchnęła.

ko dodawały męskiego uroku. Jego na wpół wysuszone włosy zwijały

- Oddam jej pieniądze. - Potem zebrała się w sobie i oświadczyła: się na szyi i za uszami w drobne loczki. Błękitne oczy były naprawdę

- Posłuchaj, ty i twoje koleżanki nie możecie tu zostać.

piękne, nawet wtedy gdy nie uśmiechały się do niej tak ujmująco, jak

- Angie, chodź tutaj! Musisz to zobaczyć! - zawołała jakaś dziewczyna w tej chwili.

na, a Christy zrozumiała, że przyjaciółki Angie nie są w salonie, tylko

- Nie mogę uwierzyć, że tutaj jest - powiedziała Christy, otwierając na patio.

szufladę komody w poszukiwaniu bielizny. - Nie pozwolę jej zostać.

- Zaraz przyjdę! - odkrzyknęła Angie. Potem ponownie spojrzała na

- Nie wygląda mi na kogoś, kto łatwo da się spławić.

Christy. - Hej, możesz sypiać, z kim tylko zechcesz, nie obchodzi mnie

- Powiem jej o seryjnym zabójcy. Ale nie o całej reszcie. Nie mogę to. Amber i Maxine też na pewno nie będą wchodzić ci w drogę. Chce- pozwolić, żeby i ona została w to wplątana. - Odnalazłszy to, czego szukał tylko trochę się poopalać i odpocząć, to wszystko.

kała, zamknęła szufladę i odwróciła się tyłem do niego. - Żałuję też, że

- Chodź, bo nie zdążysz! - zawołała ponownie Amber lub Maxine.

wplątałam w to ciebie.

- Tak, już idę! - Jeszcze raz spojrzała na Christy. - Nie będziemy

- Kochanie, uwierz mi, umiem zadbać o siebie. - Podszedł do niej, wchodzić ci w drogę, dobrze? I powiem dziewczynom, żeby trzymały się uśmiechając się lekko, i ujął jej twarz w dłonie. Przez chwilę patrzył na z dala od ślicznego pana sąsiada. Za to mamie nie wspomnę o nim ani nią w milczeniu, wreszcie powiedział: - A tak przy okazji, uważam, że słowa.

jesteś cholernie seksowna.

- Angie, nie... - Lecz siostra szła już w stronę patio, a Christy mówiła Potem ją pocałował, a głęboki pocałunek sprawił, że poczuła roz-do jej okrągłej pupy, która, prócz wąskiego paska na biodrach, była właści-koszny dreszcz. Christy zamknęła oczy, upuściła bieliznę, pochwyciła wie goła. Jak można się było od razu domyślić, Angie nosiła stringi.

Luke'a za ramiona i odpowiedziała równie namiętnym pocałunkiem.

Była zmęczona, oszołomiona i głodna, była przerażona i obolała, a mi-Skinęła głową.

mo to wciąż potrafił rozbudzić w niej pożądanie.

Pocałował ją raz jeszcze i wyszedł. Po chwili z patio dobiegły ją głos-

Ten facet mógłby przewrócić jej świat do góry nogami.

ne krzyki dziewcząt. Uśmiechnęła się lekko - Luke musiał mieć z nimi Ta myśl ją zaskoczyła i zaniepokoiła. Nie była pewna, czy chciałyby, naprawdę ciężką przeprawę.

żeby tak się stało. W odróżnieniu od Angie, która zmieniała facetów jak rękawiczki, Christy zawsze była stała w uczuciach. Zakochała się w Mi-

* * *

chaelu - a przynajmniej w mężczyźnie, za jakiego go uważała. Chciała wyjść za Michaela.

Gary wyszczerzył zęby w uśmiechu, kiedy Luke wszedł do centrali Ale Michael nigdy nie budził w niej takich uczuć.

dowodzenia w ich domku. Mocno już rozdrażniony całą kaskadą chichoTa myśl kazała jej otworzyć oczy.

tów, znaczących spojrzeń, uśmieszków i pikantnych komentarzy, przed Luke musiał coś wyczuć, bo uniósł głowę.

którymi musiał uciekać z domu Christy, Luke odpowiedział swemu

- Coś nie tak? - spytał, spoglądając na Christy z niepokojem.

partnerowi stalowym spojrzeniem.

- Nie - zaprzeczyła, nieco wystraszona, że może wyczytać z jej oczu,

- Chcesz mi coś powiedzieć? - spytał wyzywająco.

o czym myślała. - Wszystko w porządku. - Pozbierała się nieco, odzys-

- Nie. - Gary pokręcił głową, a potem zachichotał. - Ładny tyłek.

kując panowanie nad sobą i resztki dobrego humoru. - Jeśli nie liczyć Ponieważ tak właśnie brzmiał ostatni komentarz, jakim pożegnały tego, że ktoś próbował mnie zabić siekierą, potem zepchnął z drogi, go koleżanki Angie, gdy opuszczał dom Christy, Luke obrzucił kolegę ogłuszył paralizatorem, wsadził do bagażnika i omal nie zrzucił w przeżłym spojrzeniem i bez słowa przeszedł do swojej sypialni. Ostrożnie paść. I tego, że pewnie wciąż się zastanawia, jak znowu mnie dopaść.

otworzył drzwi. Nic nie śmierdziało. Spojrzał na łóżko. Świeża pościel.

- Dobrze - odparł Luke poważnym tonem. - Nie będę tego liczył.

Ani śladu kociej kupy.

Roześmiała się mimo woli, lecz on nadal był poważny. Potem Jak przekonać Christy, by nie wspominała o nim policji?

uśmiechnął się lekko i przesunął kciukiem po jej policzku.

„Kochanie, rozumiesz, wyjdę na ofermę, jeśli przyznam się, że jakiś

- Powinnaś częściej się śmiać - powiedział. - Robią ci się wtedy palant przywalił mi w głowę i wsadził mnie do swojego bagażnika. Więc śliczne dołeczki w brodzie.

może po prostu pominiesz tę część?”.

Z zewnątrz dobiegła ich eksplozja śmiechu. Luke spojrzął na drzwi, Tak, to brzmiało całkiem rozsądnie. Zadowolony z siebie, Luke zdjął

a potem ponownie na nią.

przyciasne spodnie Christy, włożył dzinsy i bawełniany t-shirt, a potem

- Ani chwili spokoju - jęknął i opuścił ręce.

przeszedł na bosaka do kuchni, by zrobić sobie filiżankę przyzwoitej ka-Christy skrzywiła się lekko.

wy. Rozpuszczalne świństwo, które znalazł w spizarce Christy, smako-

- Kiedyś wydawało mi się, że tak właśnie powinno być.

wało jak błoto, a znikoma ilość kofeiny nie obudziłaby nawet muchy.

Uśmiechnął się, a potem obserwował z rękami skrzyżowanymi na Wyszędłszy z kuchni, zatrzymał się na chwilę przy centrali dowodze-piersiach, jak Christy zbiera z podłogi swoje rzeczy.

nia, zaintrygowany obrazem widocznym na jednym z monitorów. Dwie

- Wpadnę na chwilę do siebie, przebiorę się i wracam - powiedział, dziewczyny nadal siedziały na patio, ale siostra Christy stała w otwar-kiedy się wyprostowała. - Obecność twojej siostry i tych jej koleżanek tych drzwiach, tyłem do kamery. Był to naprawdę interesujący widok, ma swoje dobre strony: nie boję się przynajmniej zostawiać cię samej.

by nie powiedzieć więcej.

Rzeczywiście. Obecność Angie dawałaby jej poczucie bezpieczeń-

- Ktoś powinien jej powiedzieć, że na tej plaży nie wolno nosić strin-stwa, gdyby nie bała się, że morderca spróbuje zaatakować także i ją.

gów - mruknął Gary.

- Więc jak, dasz sobie radę sama?

- Tak - odparł Luke, nie odrywając wzroku od monitora. - Ty mo-

- Jasne, nie martw się.

żesz się tym zająć. Dzięki, że posprzątałeś po kocie.

- To brzmi jak moja kwestia - zauważył wesoło Luke. Potem

- Nie miałem wyboru. Śmierdziało na cały dom.

zmarszczył brwi i dodał: - Aha, i poczekaj z wizytą u szeryfa na mój po- Na monitorze pojawiła się Christy. Była ubrana w wytarte dzinsy wrót. Będzie nam łatwiej, jeśli zrobimy to razem.

i białą bluzkę. Wyglądała tak świeżo, tak cudownie, że jej widok na moment zaparł mu dech w piersiach. Bez wątpienia wolał oglądać ją ubra- Luke miał już powiedzieć coś w rodzaju: „tylko spróbuj”, w porę jedną od stóp do głów niż jej seksowną i niemal zupełnie nagą siostrę.

nak zrozumiał, że kolega się z niego nabija.

Musiał się poważnie nad tym zastanowić, bo z pewnością nie tak po-

- Jak sobie chcesz - odparł, udając obojętność, i wrócił do kuchni.

winien reagować normalny, zdrowy mężczyzna.

- Mamy coś do jedzenia? - zawołał przez ramię.

- O mój Boże, co ci się stało w oko? - krzyknęła Angie, gdy odwróci-

- Resztki lasagne i sałatkę z makaronem. Mielibyśmy też pyszny ła się ku patio i po raz pierwszy zobaczyła twarz Christy w pełnym bla-stek, ale ten twój kot go porwał. - Gary opuścił centralę dowodzenia sku dnia.

i przeszedł za Lukiem do kuchni.

- Miałam wypadek. Wczoraj w nocy. Angie...

' - Christy go tutaj przyniosła, nie ja. - Luke otworzył szafkę i wziął

- Uch, to dobrze. Bałam się, że zrobił ci to ten przystojniak - powie-do ręki puszkę z kawą. Już na sam jej widok poczuł się nieco lepiej.

działa jedna z dziewczyn.

- To była twoja wina.

Obie wyglądały na mniej więcej dwadzieścia lat, obie były blondyn-

- Daj już spokój temu kotu, dobra? - Luke odmierzył kilka łyżeczek, kami, obie nosiły obcisłe bikini i miały tyle makijażu na twarzach, że nalał wody do zbiornika i uruchomił ekspres.

można by nim pomalować cały dom. Obie miały też całkiem przyjemne

- Jasne. Pewnie. - Gary usadowił się na stołku przy barze i milczał

figury i piersi jeszcze większe niż Angie: w innych okolicznościach Luke przez dobrą minutę, podczas gdy Luke buszował w lodówce. Wreszcie z pewnością poświęciłby im więcej uwagi, teraz jednak pochłaniało go co spytał neutralnym tonem: - Sztuczka z motocyklem zadziałała?

innego.

- Tak. Dobrze się sprawiłeś. - Luke nie miał ochoty na resztki la-

- Tak - pokiwała głową druga. - Nigdy nie wiadomo, prawda? Oni sagne ani na sałatkę z makaronem, wyjął więc jakąś starą wędlinę, zawsze wydają się tacy sympatyczni.

położył ją na blacie i sięgnął po chleb. - Dowiedziałeś się czegoś o tym

- To była poduszka powietrzna - wtrąciła Christy.

pikapie?

- Christy, to jest Amber. A to Maxine. - Angie dokonała krótkiej

- Dwanaście zarejestrowanych tutaj, na Ocracoke. Ponad trzysta na prezentacji, gdy Christy stanęła obok niej w drzwiach. Luke mógł teraz Outer Banks.

patrzeć na dwa zgrabne tyłeczki jednocześnie: jeden niemal zupełnie

- Świetnie. No cóż, pewnie będziemy sprawdzać wszystkie po kolei.

nagi, drugi w opiętych starych dżinsach.

- Już to robię - odparł Gary, obserwując z niesmakiem, jak jego I znów dżinsy wygrały. Cholera.

partner smaruje kanapkę musztardą. - Nie rozumiem, jak możesz to

- Cześć, Christy - odezwały się Amber i Maxine jednym głosem. Le-jeść.

żały wyciągnięte na leżakach i wystawiały swe młode ciała do słońca.

- Jestem głodny - mruknął Luke, składając kanapkę na pół.

- Dzięki, że pozwoliłaś nam tu przyjechać.

Kolega parsknął tylko pogardliwie i porzucił ten temat.

- Cześć - odparła Christy niepewnie. - Posłuchajcie...

- Christy nie nabrała podejrzeń, kiedy nagle w środku lasu znaleź-

- Masz bombowego chłopaka - powiedziała jedna z dziewczyn, liście sprawny motocykl?

uśmiechając się szeroko. - Daj mi znać, jak ci się znudzi.

- Nie. - Wgryzł się w swoją kanapkę. W powietrzu unosił się już za-

- Albo mi - dorzuciła druga.

pach kawy. Przymykając oczy w rozkosznym oczekiwaniu, Luke zrozu-Gary uśmiechnął się znowu i rzucił Luke'owi kpiące spojrzenie.

miał, że jak wielu poszukiwaczy prawdy w przeszłości, odkrył ją przez

- Mówił, że wynajmuje domek obok - kontynuowała pierwsza.

przypadek: droga do błogostanu wiodła przez kanapkę z wędliną i świe-

- Ciekawe, czy jest tam więcej takich facetów jak on?

żącą kawę. - Poza tym była już wtedy zbyt zmęczona, aby się zastana-Amber i Maxine wybuchnęły śmiechem.

wiać.

- Oto twoja szansa, stary - mruknął Luke. - Trzy śliczne, samotne

- Udało ci się z nią? - Gdy Luke znieruchomiał na moment i prze-i napalone dziewczyny. Bierz się do roboty.

szył go lodowatym spojrzeniem, Gary zdał sobie sprawę, jak wieloznacz-Gary skrzywił się lekko.

nie zabrzmiało jego pytanie. - Miałem na myśli informacje - dodał po-

- Niby tak. Ale Christy jest bardziej w moim typie. Może spróbuję spieszenie.

szczęścia z nią.

- Owszem. - Luke ponownie wbił zęby w kanapkę i spojrzał na ekspres. Kawa była już prawie gotowa. - Franky Hill nie żyje. Zabili go szyi sobie z przerażeniem, że ów odgłos dochodzi z ich trzeciej sypialni, i pokazali jej ciało. Od tej pory ledwie żyje ze strachu.

Luke spróbował spieszenie otworzyć drzwi na patio.

- Wiedziałem. - Partner pokiwał głową z satysfakcją. - Powiesz jej

- Dajcie sobie z nim spokój. On należy do mojej siostry - zabrzmiał

teraz o wszystkim?

głos Angie, donośny i wyraźny.

Luke zamyślił się na chwilę. Sam zadawał sobie to pytanie od kilku Christy znieruchomiła na moment. Potem jej głowa odwróciła się godzin i wciąż nie mógł znaleźć odpowiedzi.

niemal tak szybko, jak głowa Lindy Blair w „Egzorcysty”. Na szczęście

- Tak, myślałem już o tym.

nie musiała wykonać pełnego obrotu. Przez chwilę wpatrywała się

- Wydaje mi się... - zaczął Gary, przerwało mu jednak głośne puka-w drzwi trzeciej sypialni, potem wyrwała rękę z uścisku Luke'a i przybiegła do drzwi prowadzących na patio. Obaj spojrzeli w tamtą stronę.

akompaniamencie głośnego dziewczęcego śmiechu ruszyła w stronę Christy, z kocim Mikiem Tysonem w ramionach, pomachała do nich centrali dowodzenia.

przez szybę.

Luke omal się nie zakrztusił. Potem szybko odłożył resztę kanapki na talerz.

- Marvin znowu złapał ptaszka przy moim ogrodzeniu - oświadczy-

ła Christy, wchodząc do salonu i zamykając za sobą drzwi, by biedny, zaniedbany kotek znów nie uciekł. To uczyniwszy, postawiła go na pod-

łodze. Zwierzak rozejrzał się szybko dokoła, a potem zniknął w korytarzu. - Kiedy Amber usłyszała pisk tego ptaszka, próbowała go uratować, ale Marvin ją podrapał. Więc złapałam go i przyniosłam tutaj.

Uważam, że nie powinniście wypuszczać go do ogrodu. Robi się wtedy nerwowo.

Gdyby Luke sam nie był przerażony, roześmiałby się w głos na widok miny Gary'ego. Spotkanie twarzą w twarz z antychrystem nie zrobiłoby chyba na nim równie wielkiego wrażenia.

- Dzięki, że go przyniosłaś - powiedział Luke, podchodząc do Christy. Musiał szybko wyprowadzić ją z domu, zanim kot zdąży wyładować złość na jego łóżku.

- Tak - przytaknął Gary.

- Ależ to drobiazg. - Christy wsunęła ręce do tylnych kieszeni spodni i zajrzała do kuchni. - Mmm, czuję kawę...

- Wiesz, pomyślałem sobie... - zaczął Luke, podchodząc do Christy i ujmując ją pod łokieć. - ...że może powinienem ci pomóc i powiedzieć twojej siostrze o seryjnym zabójcy.

- Już to zrobiłam - odparła posępnie. - Wiesz, jak zareagowały?

Amber powiedziała: „fuu, fuu”, a Maxine: „o, nieźle”. Potem Angie zapytała: „Jakie jest prawdopodobieństwo?”, a w końcu uznały, że darmowe wakacje nad morzem warte są ryzyka. - Była tak oburzona reakcją swojej siostry i jej koleżanek, że Luke musiał się uśmiechnąć.

- No dobrze, więc może spróbuj... - zaczął Luke, urwał jednak w pół

słowa, gdy powietrze wypełnił głośny, dziewczęcy śmiech. Uświadomił - Pomimo jej wysiłków Luke nadal jej nie wypuszczał. Nagle uświadomiła sobie, że przypadkiem odkryła sekret, którego Gary i Luke nie chcieli nikomu zdradzić, i że to naraża ją na niebezpieczeństwo. Podgląd-

dacze idą przecież do więzienia, prawda? Ogarnięta strachem, zamieni-

ła się nagle w wojowniczą, twardą dziewczynę, która musiała bronić siebie i swoich sióstr w Pleasantville, i uderzyła Luka łokciem w żołądek.

- Au... - Kompletnie zaskoczony, Luke jęknął głucho i zgiął się

wpół.

- Świr! - rzuciła mu w twarz Christy, wyrrywając się z jego rąk i ruszając do drzwi patio. Pomyślała, że gdy tylko znajdzie się na zewnątrz, pobiegnie do domu, wrzeszcząc przy tym na całe gardło, zamknie się na klucz i zadzwoni po szeryfa.

-Łap ją, Gary!

Ten, przerażony obrotem wydarzeń, stał pomiędzy nią i drzwiami Christy długą chwilę stała z otwartymi ustami, nie mogąc uwierzyć patio, wymachując rękami, jakby chciał ją przestraszyć.

własnym oczom. Wśród całej masy sprzętu elektronicznego w pokoju

- Nie jesteśmy zbrojeńcami... Nie jesteśmy zbrojeńcami... -powta-znajdowały się trzy monitory komputerowe. Jeden z nich pokazywał

rzał zbolalym głosem, jakby recytując jakąś mantrę. W zaprasowanych front jej domu, widziany jakby z drugiej strony ulicy. Na następnym wi-w kant spodniach i jasnoniebieskiej koszulce polo, z lekko przekrzywio-dać było dom od tyłu, z odległości około trzydziestu metrów, a na jego nymi okularami i zaczesanymi na bok włosami, wyglądał równie groź-

te postacie siostry i jej przyjaciółek opalających się na patio. Trzeci obnie jak Jaś Fasola.

raz, pochodzący bez wątpienia z wnętrza, ukazywał otwarte wyjście na Christy nawet nie zwolniła.

patio, a na nim Angie i jej przyjaciółki.

- Z drogi - warknęła, odpychając go na bok niczym futbolista. Dopa-Przez moment nie mogła wykonać żadnego ruchu, a w jej głowie kłę-

dła do drzwi prowadzących na patio, otworzyła je...

biły się tysiące myśli i obrazów. Potem odwróciła się powoli i ujrzała

- Jezu, Christy, poczekaj moment! Stój! - Luke rzucił się na nią, po-wykrzywioną w ponurym grymasie twarz Luke'a. Tuż za nim stał Ga-chwycił ją i odciągnął do tyłu. - Gary, drzwi!

ry, który miał tak przerażoną minę, jakby właśnie połknął odbezpieczo-Pamiętając, że Angie i jej przyjaciółki są na zewnątrz, Christy wrzas-ny granat.

nęła na cały głos. W tej samej chwili Gary dopadł do drzwi, zatrzasnął

Nie było żadnych wątpiwości co do ich winy: mieli ją wypisaną na je i przekręcił klucz. Potem oparł się o nie plecami i spojrzał na Christy, twarzach.

przerażony i ogłupiały jednocześnie, jakby zrozumiał nagle, że wbrew

- Co wy tu robicie? Jesteście jakimiś cholernymi zbrojeńcami? -

własnej woli zostanie wciągnięty w morderstwo. Tymczasem Luke, któ-

spytała histerycznym tonem, przypomniawszy sobie artykuły o mężczy-ry w odróżnieniu od tamtego był mężczyzną silnym i zdecydowanym, znach, którzy podglądają obce kobiety w ich domach, bo tylko w ten przyciągnął ją do siebie niczym rybę na wędce.

sposób potrafią się podniecić. Potem odwróciła się na pięcie i natarła na O Boże, czy ona naprawdę mu ufała? Czy naprawdę myślała, że mo-Luke'a, który stał w przejściu. - Zejdź mi z drogi. Dzwonię po szeryfa.

że się w nim zakochać? Jak bardzo mogła się mylić w ocenie mężczyzn?

- Christy, nie. - Luke cofnął się o krok, potem jednak złapał ją w pól

Bardziej, niż przypuszczała: pierwszy okazał się mafiosem, drugi zbo-i przytrzymał. - Poczekaj. Nie mogę ci na to pozwolić.

czeńcem.

- Jak to nie możesz mi na to pozwolić? Nie powstrzymasz mnie

- Uspokój się choć na chwilę... - Luke objął ją mocno w pasie, Chri-przed tym, ty chory, odrażający... zboczeńcu.

sty jednak nadal szarpała się jak szalona, walcząc o wolność, a być mo-

- Christy...

że i o życie.

- Nie mów do mnie Christy.

- Uspokoić się?! Zaraz się uspokoję, poczekaj tylko, ty... - Odwróci-

ła się błyskawicznie w jego ramionach i zamachnęła do potężnego ciosu, psycholami. - Przeniósł spojrzenie na Christy, która patrzyła na niego który miał go trafić w nos. Luke uchylił się w ostatniej chwili, a pięść z nienawiścią. - Pozwolisz mi wyjaśnić? Dasz mi szansę?

Christy przecięła tylko powietrze. Jednocześnie kopnęła go i to całkiem Jeśli te wyjaśnienia mogły ją przekonać, że jednak nie ma do czynie-mocno, choć w ostatnim momencie zdążył chociaż częściowo zabloko- nia z dwoma zboczeńcami, gotowa była go wysłuchać.

wać jej kolano.

Skinęła głową.

- Au! Cholera! Do diabła, Christy, uspokój się! - ryknął. Potem ob-

- Grzeczna dziewczynka - mruknął, ostrożnie odsuwając dłoń od jej rócił ją plecami do siebie, przytrzymał mocno i uniósł z podłogi. Christy ust. - Kochanie, wiem, że nie wygląda to dobrze...

kopała i wrzeszczała, próbowała zapierać się bosymi stopami o ściany To „kochanie" było dla niej prawdziwym szokiem. Przerażona, przy-korytarza, kiedy Luke ruszył z nią w stronę swojej sypialni.

pomniała sobie, jakie uczucia żywiła do niego jeszcze przed chwilą, jak

- Sprawdź, czy któraś z dziewczyn nie wybiera się tutaj po nią -

ją podniecał...

rzucił do Gary'ego, gdy dotarli do drzwi. Christy próbowała złapać się

- O mój Boże, spałam z jakimś popieprzonym zboczeńcem -jęknęła.

futryny, Luke jednak nie pozwolił jej na to i wniósł ją do pokoju. Za-

- Nie ze zboczeńcem - wtrącił od drzwi Gary. - Z agentem FBI.

rejestrowała mimochodem, że sypialnia wygląda niemal identycznie

- Agentem FBI?

jak jej własna, a potem ze zdwojoną siłą zaczęła krzyżeć, szarpać się Luke opuścił głowę na jej ramię, tak że Christy nie widziała już jego i kopać.

twarży. Ten ruch powiedział jej wszystko. Świadomość, że nie grozi jej

- Zostaw mnie! - wrzasnęła mu niemal prosto do ucha, kiedy opu-

żadne niebezpieczeństwo, powinna ją uspokoić, na razie jednak była ścił ją na łóżko.

zbyt zszokowana, by myśleć w ten sposób. Serce nadal waliło jej jak Próbowała go kopnąć, lecz wtedy po prostu położył się na niej, chwy-młotem, krew pulsowała, a na dodatek zaczynało jej brakować tchu.

cił ją za nadgarstki i przytrzymał jej ręce nad głową, a ciężar jego ciała

- FBI? - powtórzyła skonsternowana.

przygniótł ją do materaca i skutecznie unieruchomił nogi.

Gary skinął posępnie głową.

- A teraz uspokój się na minutkę... - przemawiał do niej tonem

-

Jesteście z FBI? - Tym razem w jej głosie pojawiły się złowrogie człowieka cierpliwego, który został wystawiony na ciężką próbę.

nuty.

- Zboczeniec! - wrzasnęła po raz kolejny Christy, wierzgając niczym Luke podniósł wreszcie głowę. Spojrzał jej w oczy. Jego twarz wyra-szalony mustang.

żała ból i żal.

Luke, który wciąż przyciskał ją do łóżka, ledwie drgnął.

- Tak - odrzekł cicho.

- Boże, Christy, dajże spokój...

Potrzebowała jeszcze kilku sekund, by ogarnąć ohydną prawdę.

Nabrała powietrza w płuca i spróbowała innej strategii: krzyczała

- Ty gnojku! - wydyszała.

mu prosto w twarz.

- Agencie FBI - poprawił ją pospiesznie Gary.

Luke najpierw się skrzywił, potem jedną ręką przytrzymał mocno Luke ponownie opuścił głowę.

oba jej nadgarstki, a drugą zatkał usta.

- Gary, mój drogi, wracaj do monitorów, dobrze? - odezwał się przy-Chrysty, która poczuła się nagle jak zakorkowana butelka, popatrzy-tłumionym głosem. - Jedyne, co mogłoby jeszcze pogorszyć tę sytuację, ła na niego z niedowierzaniem. Zrozumiała, że została uwięziona. Czy to jakiś niespodziewany gość.

Angie słyszała jej krzyki? Czy ktokolwiek je słyszał? Wątpliwe. Musiała Gary uśmiechnął się do niej przepraszająco. Gdyby Chrysty miała pogodzić się z myślą, że zdana jest wyłącznie na własne siły i że ma nie-wolną rękę, rzuciłaby w niego jakimś ciężkim przedmiotem.

wielkie, jeśli jakiegokolwiek, szanse na ucieczkę.

- I zamknij za sobą drzwi - dodał Luke.

Tamten skinął głową i wypełnił polecenie.

- Na miłość boską, Luke, nie zrób jej krzywdy! - jęknął Gary od Na dźwięk zatraskiwanych drzwi Luke ponownie uniósł głowę.

drzwi.

Przez chwilę oboje patrzyli sobie w oczy w milczeniu.

- Nie zrobię jej krzywdy - odparł zniesmaczony. - Oczywiście, że nie Chrysty leżała pod nim sztywna jak deska i patrzyła na jego opaloną, zrobię jej krzywdy. Za kogo ty mnie masz? Ale nie możemy też pozwo-przystojną twarz, złote włosy i błękitne oczy tak, jakby widziała je po lić, -żeby biegała po plaży i darła się, że właśnie uciekła przed dwoma raz pierwszy.

- Mój Boże - wyszeptwała, analizując w myślach ich znajomość.

- Więc rozmawiajmy. - Głos Chrysty nie brzmiał przyjaźnie, ale Luke

- Więc to wszystko było jednym wielkim kłamstwem.

puścił jej rękę i zsunął się z niej, choć wciąż trzymał rękę na jej brzuchu

- Nie wszystko - próbował się bronić Luke.

- na wszelki wypadek.

- Nie jesteś prawnikiem z Atlanty. - Było to raczej stwierdzenie niż Wcale nie zamierzała jeszcze wychodzić. Chciała - musiała - dowiedzieć się.

dzieć się najpierw, jak bardzo była naiwna.

- Nie - odrzekł przeproszającym tonem.

- Filadelfia - powtórzyła w końcu cicho, kładąc ręce wzdłuż tułowia.

- Nie przyjechałeś tutaj na wakacje. Ty i Gary nie dostaliście tygo-Pod palcami czuła gładką aksamitną kapę okrywającą łóżko. - Od jak dniowego urlopu i tego domku w nagrodę.

dawna mnie obserwujecie?

Pokręcił głową.

Luke leżał obok niej, podpierając głowę ręką. Czuła ciepło jego cia-

- Nie mogę w to uwierzyć. Co wy tu robicie? - Wzięła głęboki od-

dech i nagle wszystko zaczęło jej się układać w jedną całość. - Szpiegu-cy, niemal fizyczny ból: to

wszystko było kłamstwem...

jecie mnie.

- Wiedzieliśmy o tobie, odkąd zaczęłaś pracować w firmie DePalmy.

Luke skrzywił się na dźwięk tego słowa.

- O mój Boże... - Zaciśnęła dłonie w pięści. - Dwa lata. Nie mogę

- Nie szpiegujemy, tylko prowadzimy obserwację. Christy...

w to uwierzyć.

- Nie - przerwała mu ostrym tonem. - Chcę do tego dojść sama. Tego Luke pokręcił głową.

pierwszego wieczora, kiedy byłeś na moim patio... - Kątem oka dojrzała

- Pod obserwacją znalazłaś się dopiero tutaj, na Ocracoke. Wcześ-

jakiś ruch i odwróciła głowę w tamtą stronę, przestraszona. Na komodzie niej zajmowali się ogólną obserwacją rodziny Masseria i firmy siedział Marvin, przyglądając im się złym wzrokiem. Szybkie ruchy ogona prawniczej, a bardziej szczegółowo przyglądali się tylko Michaelowi nie

świadczyły dobrze o zamiarach zwierzaka. Christy otworzyła szerzej DePalmie.

oczy, porażona pewną myślą, i spojrzała ponownie na Luke'a. - Marvin...

- Przyjechaliście za mną na Ocracoke. - Odkrywała prawdę po ka-czy to w ogóle twój kot? Wcale nie, prawda? Okłamałeś mnie.

wałku, jakby jej umysł nie mógł znieść całej naraz.

Luke zacisnął mocniej zęby.

- Nie śledziłeś mnie. Szukaliśmy Michaela DePalmy. Myśleli-

- To przybłęda.

śmy, że spotka się tu z tobą.

- Więc co robiłeś na moim patio? - Zamarła nagle, jakby porażona

- Michael nadal jest w Filadelfii. - Ostatnie dwa słowa wypowiedziała jakąś straszną myślą: - Nie masz nic wspólnego z tym, co stało się z Eli-działa bardzo niepewnym tonem. - Prawda?

zabeth Smolski, prawda?

Luke pokręcił głową.

- Na Boga, Christy, chyba znasz mnie już na tyle...

- W zeszłym tygodniu wydano nakaz aresztowania, ale DePalma Przez chwilę patrzyła na niego w milczeniu, a potem pokręciła po-zniknął, nim zdążyliśmy go zgarnąć. Mamy dowody świadczące, że mo-woli głową.

że być tutaj, na Ocracoke. Nie wiesz przypadkiem, gdzie on teraz jest?

- Nie, wcale cię nie znam. Czy Luke Randolph to twoje prawdziwie

- Nie.

imię i nazwisko?

Luke wzruszył ramionami.

Luke westchnął ciężko.

- Pomyślałem tylko, że warto zapytać.

- Nazywam się Luke Rand. Jestem agentem specjalnym biura FBI

- O co jest oskarżony?

w Filadelfii.

- Pranie brudnych pieniędzy. Wymuszanie haraczy. Oszustwa.

Filadelfia. Christy nie powiedziała tego głośno. Nie była w stanie.

I zlecenie zabójstwa dwóch świadków, którzy mogą wsadzić go za krat-Przez moment nie mogła nawet oddychać. Jego ciało jakby nagle zrobi-ki na co najmniej dwadzieścia lat i którzy dla własnego bezpieczeństwa ło się dwa razy cięższe, miała wrażenie, że zgniata jej płuca.

przebywają teraz w areszcie.

- Mógłbyś ze mnie zejść? - spytała cicho.

O Boże, Michael zlecał zabójstwa! Podejrzewała, że jest do tego zdol-

- Jasne. Jeśli będziesz się normalnie zachowywać. Musimy poroz-ny - teraz jej podejrzenia się potwierdziły.

mawiać.

- Czy wiedział, że został oskarżony? - W ostatnich tygodniach nie zauważyła u Michaela żadnych oznak zdenerwowania, niczego, co moJego twarz wyglądała w tym momencie jak wyciosana z kamienia.

głoby świadczyć o jego trudnej sytuacji. Byli szczęśliwi - a przynajmniej

- Zostając u ciebie, postąpiłbym nieprofesjonalnie.

ona była szczęśliwa. Aż Franky...

- Nieprofesjonalnie - powtórzyła Christy, przeciągając każdy

- To miało być tajne postępowanie. Najwyraźniej jednak skądś się dźwięk. Powoli zaczynała ogarniać cały ogrom zdrady, jakiej dopuścił

o tym dowiedział, inaczej by nie uciekł.

się Luke, i czuła coraz większy gniew. - Aha.

Chwila ciszy.

- Musisz zrozumieć... - zaczął, marszcząc brwi. Jego dłoń przesunęła

- Wyciągałeś ode mnie informacje, prawda? Próbowałeś mnie ocza-się po jej brzuchu.

rować i nakłonić do zwierzeń, tak?

- Och, rozumiem. - Christy rozumiała to tak dobrze, że zrobiło jej Luke zacisnął mocniej zęby. Nie musiał mówić ani słowa: Christy się gorąco. Dłonie znów same zacisnęły się w pięści. - Romansowałeś ze sama domyśliła się prawdy. Otworzyła szerzej oczy, przypomniawszy mną, żeby wyciągnąć ode mnie informacje. Całowałeś mnie, a myślałeś sobie ich różne rozmowy.

o tym, co mogę ci powiedzieć. Przeleciałeś mnie, żeby zdobyć informa-

- Tamtej nocy... pierwszej nocy... co robiłeś na moim patio? - Czu-cje. Tam, skąd ja pochodzę, nie nazwaliby cię profesjonalistą. Nazwali-

ła się tak, jakby ktoś ścisnął jej żołądek w imadle. Patrzyła na Luke'a by cię dupkiem.

wyczekująco.

- Wcale nie romansowałem z tobą, nie całowałem cię i nie kochałem

- Zakładałem podsłuch w twoim domu.

się z tobą po to, żeby wyciągnąć od ciebie informacje. - Zacisnął dłoń na

- Zakładałeś podsłuch. - Wzięła głęboki oddech. Nie zdawała sobie jej biodrze i pochylił się nad nią. Jego twarz była poważna, oczy ciepłe, sprawy, jak mocno zaciska pięści, dopóki ich nie rozluźniła. - Byłam przepraszać i, tak, pełne pożądaniami. - Zrobiłem to, bo chciałem. Bo wtedy zaskoczona, że usłyszałeś moje krzyki. Te domy są niemal dźwię-

nie mogłem się powstrzymać. Bo jesteś najpiękniejszą kobietą, jaką po-koszczelne. Obserwowałeś mnie przez swój system audio-wideo, tak?

znałem w życiu. Bo za każdym razem, gdy jestem przy tobie, chcę się Spojrzał na nią posepnie.

z tobą kochać.

- Miałaś cholerne szczęście, że tak się stało. Uratowałem ci życie, Przez moment patrzyła mu w oczy, wstrzymując oddech. Przez mo-nie pamiętasz?

ment serce biło jej mocniej. Przez moment mu wierzyła.

- O tak, pamiętam. - Christy pamiętała przede wszystkim, że właś-

Ale tylko przez moment. Niefortunnie dla niego kiedyś już przecho-nie wtedy zaczęła mu ufać. Jakaż była głupia!

dziła przez to wszystko.

- Christy... - zaczął Luke.

- Nie waż się więcej mówić do mnie w ten sposób! - Rozwścieczona,

- Poczekaj. - Podniosła rękę. - Pozwól, że najpierw ułożę sobie to usiadła prosto i odepchnęła od siebie ręce Luke'a. Zaskoczony, przeto-wszystko w głowie, zanim znów zaczniesz mnie okłamywać. Później byczył się na plecy, a potem ześliznął z łóżka, lądując z hukiem na podło-

ła latarnia. Nie poszedłeś tam po to, żeby zaprosić mnie na kolację. Ob-dze.

serwowałeś mnie, bo myślałeś, że spotkam się z Michael'em, tak?

Przez mgnienie oka Christy siedziała nieruchomo, zdumiona, a potem zerwała się z łóżka i rzuciła do drzwi.

- Z Michael'em albo kimś, kto mógłby nas do niego doprowadzić.

- Christy, wracaj, do jasnej cholery! - krzyknął, podnosząc się z pod-

- Zaczynam wszystko rozumieć. Kiedy całowaliśmy się na moim pa-
łogi.

to, zrobiło się już ciemno, a zasłony były zaciągnięte. Wtedy nikt nie

- W twoich snach, dupku!

mógł nas widzieć w kamerze. Na zewnątrz byłeś napalony jak nastola-Otworzyła drzwi i wyskoczyła na korytarz. Dokładnie w tej samej tek. Gdy tylko weszliśmy do środka, straciłeś nagle ochotę. Ale wcale chwili z trzeciej sypialni wybiegł Gary, krzycząc: nie dlatego, że bałeś się, że chcę cię wykorzystać, prawda? Przestałeś,

- Idzie tu! Idzie tu!

bo Gary widziałby wszystko na monitorze, tak?

- Wcale nie straciłem ochoty, nie opowiadaj bzdur. Ledwie doszedłem do domu.

- Ale zostawiłeś mnie samą, choć prawie cię błagałam, żebyś tego nie robił.

z jej szczupłym ciałem, jego włosy błyszczały w świetle żarówki niczym złote monety. Z dłonią na jej ustach, pochylony nad nią, wyglądał jak niezwykle seksowny bandyta, zmuszający swą ofiarę do uległości. Problem w tym, że ona wcale nie wyglądała na przerażoną ofiarę. Wyglądała raczej na wściekłą.

I była wściekła. Dzięki temu nie czuła bólu ukrytego tuż pod powierzchnią gniewu. Jak mogła uwierzyć w te wszystkie kłamstwa...

Ich spojrzenia spotkały się w lustrze. Christy zmrużyła oczy.

Rozdział 28

Luke westchnął.

- Posłuchaj, odsłonię ci teraz usta. Jeśli zaczniesz krzyczeć, a twoja siostra cię usłyszy, będę musiał powiedzieć jej, kim jestem, i wtedy ona także zostanie wciągnięta w całą tę historię. Czy tego właśnie chcesz?

Christy wpatrywała się w jego odbicie w lustrze, zaskoczona i zszokowana tym, co właśnie powiedział. Nie wybiegała myślami tak daleko Pomocy! - wrzasnęła Christy z całej siły, nim Luke ponownie ją złapał.

do przodu, a gdyby zrealizowała swój plan, skutki mogły być katastro-Gary, który przez przypadek znalazł się w pobliżu, przytrzymał ją dość falne. Gdyby zaczęła krzyczeć, Angie przybiegłaby jej na ratunek. Wtedy, by kolega zdążył do nich dobiec. Jedną ręką zatykając jej usta, dy, chcąc nie chcąc, wpadłaby po uszy w grzęzawisko, w którym znalazła-a drugą obejmując dziewczynę w pól, tak by

unieruchomić także jej rę-

żła się Christy. Nie, nie mogła do tego dopuścić za żadną cenę.

ce, Luke zaciągnął Christy z powrotem do swojej sypialni. Wiła się jak Luke musiał wyczytać to w jej oczach.

robak na haczyku, Luke był jednak silniejszy.

- Jest twoją siostrą. Zrobisz, co zechcesz.

- Idzie tu jej siostra - wyjaśnił Gary, kiedy Luke pacyfikował Chri-Obsługując ją nadal w lustrze, Luke powoli odsunął dłoń od jej ust.

sty. - Co robimy?

Widać było, że nie jest wcale pewien, co zrobi Christy. Wyczuwała jego wahanie, czuła bijące od niego ciepło, słyszała przyspieszony oddech,

- Zatrzymaj ją. Pogadaj z nią o pogodzie. Wymień się przepisami.

widziała, że gotów jest w każdej chwili ponownie ją uciszyć. Trzymał ją Improwizuj.

mocno, jednak nie na tyle, by wyrządzić jej krzywdę. Christy wiedziała,

- A co mam jej powiedzieć, jeśli zapyta o Christy?

że ta łagodność to tylko pozory, podobnie jak jego chłopięca uroda - ni-

- Powiedz, że nie trzeba nam przeszkadzać. Że drzemiemy.

gdy w życiu nie pomyślałaby, że ten niebieskooki blondas o wyglądzie To powiedziawszy, przeniósł szamoczącą się dziewczynę nad pro-surfera jest agentem federalnym.

giem, zamknął ramieniem drzwi, przeszedł do łazienki i także zamknął

- Idź do diabła - powiedziała do jego odbicia w lustrze, uśmiechając drzwi, wcześniej zapalając łokciem światło. Potem przysunął się do się przy tym słodko.

umywalki i odkręcił wodę, by zagłuszyć wszelkie odgłosy, jakie mogła Twarz Luke'a sposepniała.

wydawać Christy.

- Jezu, Christy, wyluzuj trochę. Naprawdę jest mi przykro, sły-Na przykład zduszone okrzyki, które wydobywały się spod dłoni szysz?

przyciśniętej do jej ust.

- Nie. I zabieraj ode mnie te łapska.

Zrozumiawszy, że w ten sposób niczego nie wskóra, Christy przesta-

- W porządku. Chcesz się na mnie powyżywać, proszę bardzo. - Pu-

ła się szamotać. Liczyła na to, że uda jej się oszukać Luke'a, uspić jego ścił ją, ale potem zrobił krok do tyłu, stając pomiędzy Christy i drzwia-czujułość. Zamierzała dać Angie kilka minut, bo tyle, jak sądziła, mogła mi. Włożył ręce do kieszeni i zaczął kołysać się na piętach. - Chciałem jej zająć rozmowa z Garym, a potem ugryźć Luke'a w rękę i zacząć ci tylko powiedzieć, że to, co się wydarzyło między nami, nie ma nic wrzeszczeć.

wspólnego z tą sprawą.

Po chwili zorientowała się, że Luke patrzy na jej odbicie w lustrze.

Christy ściągnęła gniewnie brwi.

Jego szerokie ramiona wydawały się jeszcze potężniejsze w porównaniu

- Między nami nic się nie wydarzyło. I nie wydarzy.

dzieć, że kochałem się z tobą, bo tego pragnąłem i ty tego pragnęłaś.

Luke przez chwilę patrzył na nią w milczeniu, potem westchnął.

Nie było żadnego innego powodu. Powinnaś też pamiętać, że ta moja

- Czy mogłabyś mnie posłuchać choć przez minutę?

nikczemność przysłużyła się równie dobrze nam obojgu: zdobyłem kil-

- Och, oczywiście. - Christy skrzyżowała ręce na piersiach i spojrzała ka cennych informacji, to prawda, ale przez większość czasu ratowałem na niego wyzywająco. - Powiedz mi jeszcze kilka kłamstw.

ci tyłek.

Luke zachnął się tylko, zirytowany.

- Och, doprawdy? - Christy zmrużyła oczy. - Czyżbym zapomniała

- W porządku, kłamałem, przyznaję. Ale powiedz mi, co innego mo-ci podziękować? Wybacz, proszę. Chyba zapominam o dobrym wycho-głębem zrobić. Podejść do ciebie i się przedstawić? Wykluczone. Jestem waniu. - Wzięła głęboki oddech. Wciąż była wściekła jak diabli, ale po-agentem FBI, na miłość boską, i miałem cię obserwować. I nie zapomi-woli odzyskiwała kontrolę nad emocjami. Musiała się uspokoić, by nie naj dlaczego: bo przyjechałaś tutaj na polecenie mafii.

zdradzić się z niczym przed Angie, co nie było wcale łatwe, bo siostra

- Chcesz powiedzieć, że to ja jestem winna temu, że mnie okłamy- znała ją tak dobrze, jak mało kto. - Skoro już tak sobie wszystko wyjaś-

wałeś? - Christy czuła, że znów ogarnia ją niepoohamowana wściekłość.

niamy, to powiem ci tylko, że jesteś kłamliwym gnojkiem i że jeśli kie-

- Do diabła, Christy, chcę powiedzieć, że wykonywałem tylko swoją dykolwiek jeszcze spróbujesz się do mnie zbliżyć, utnę ci fiuta i wsadzę pracę.

ci w gardło. - Uśmiechnęła się do niego, a raczej wyszczerzyła zęby

- Niesamowite! Sam to wymyśliłeś? Ta wymówka jest tak stara w drapieżnym grymasie.

i wyświechtana, że nawet już jej nie używamy w sądzie. „Wykonywałem

- No i dograłem się: aż mi łydki drżą ze strachu. - Luke uśmiechał

tylko swoją pracę" nie przekonuje nikogo.

się lekko, a Christy zdała sobie sprawę, że nie traktuje jej poważnie.

Luke westchnął ponownie.

- Czy ty się ze mnie śmiejesz? - spytała złowrogim tonem.

- Posłuchaj, nie zakładałem wcześniej, że będę cię okłamywał. Właś-

- Ależ skąd. Nawet przez myśl by mi to nie przeszło. - Uśmiech ciwie w ogóle nie mieliśmy się spotkać. Gdybyś nie złapała mnie na pa-zniknął z jego ust, ale nie z oczu. Luke podszedł do niej, ujął ją pod łok-tio, nie miałabyś pojęcia, że jesteś obserwowana. Mogłabyś się o tym docie i przyciągnął do siebie. - Jesteś piękna, wiesz o tym? Oszalałem na wiedzieć dopiero wtedy, gdybym cię aresztował.

twoim punkcie. Okłamywanie cię było błędem, nigdy nie powinienem Serce zamarło jej na moment. Takiej możliwości nigdy nie brała pod był tego robić i już nigdy nie zrobię. Wybacz mi, proszę.

uwagę.

Wciąż patrząc jej w oczy, pochylił się lekko, jakby chciał ją pocało-

- Aresztował?

wać. Wbrew swojej woli obserwowana zafascynowana jego oczy. Były co-

- Tak, aresztował. Gdybyśmy nie dotarli za twoim pośrednictwem raz ciemniejsze, zamieniły się

niemal w granatowe. Wydawały się pra-do DePalmy, aresztowalibyśmy cię i oskarżyli o jakieś przestępstwo. To wie czule...

zawsze działa. Ludzie pójdą na każdy układ, żeby tylko nie trafić do Ta czułość - nie mówiąc już o „oszałam na twoim punkcie” - omal więzienia.

jej nie zwiodły. W porę jednak przypomniała sobie, z jaką łatwością Te słowa jeszcze bardziej rozzłościły Christy.

przychodzą mu kłamstwa.

- Więc zamierzasz mnie aresztować, tak? Chwileczkę, teraz nie mu-

- Prędzej piekło zamarznie!

sisz już tego robić, prawda? Przespałeś się ze mną i wyciągnąłeś ode Rozwścieczona własną słabością, uderzyła go w brzuch, a kiedy zgiął

mnie wszystko, co chciałeś.

się wpół, wciągając głośno powietrze, przemknęła obok niego i wybiegła

- Do diabła, Christy... - Wyciągnął ku niej rękę, lecz odskoczyła z łazienki.

szybko na bok, unikając jego dotknięcia. Wypełniał ją coraz większy

- Stój. Zaczekaj!

gniew, który chwilowo przynajmniej pozwolił jej zapomnieć o bólu.

Więc jednak nie uderzyła go tak mocno, a przy tym miał brzuch

- Nie dotykaj mnie. Nigdy więcej mnie nie dotykaj.

twardy jak żelazo. W porządku, następnym razem włoży w to więcej Twarz Luke'a sposepniała jeszcze bardziej.

serca.

- Postanowiłaś zrobić ze mnie czarny charakter, podłego, nikczem-

- Zostaw mnie w spokoju, dupku! - rzuciła przez ramię, biegnąc do nego oszusta? W porządku, niech i tak będzie. Ale chcę ci tylko powie-drzwi sypialni.

Pochwyił ją i odciągnął do tyłu. Sekundę później stała oparta plec-

- Czy mógłbyś się odsunąć od drzwi? - Nie chcąc rozpoczynać kolej-mi o ścianę, z rękami uwięzionymi nad głową, unieruchomiona twar-nej awantury, starała się przemawiać spokojnym

tonem.

dym, męskim ciałem. Jego umięśniony tułów napierał na jej piersi, uda

- Za momencik. Teraz, kiedy gra tak radykalnie się zmieniała, chciał-

przyciskały do ściany jej biodra, a nogi uniemożliwiały jej jakikolwiek bym uzgodnić z tobą kilka zasad. Po pierwsze, cały czas jesteś obok. Z irytacją poczuła, że ogarnia ją nagle przyjemne ciepło.

mnie.

- Czy wspominałem ci już, że bardzo mnie podniecasz? - spytał, spo-

- O tak, oczywiście. Wypuścisz mnie czy nie?

glądając na nią z góry, wciąż lekko uśmiechnięty.

Luke zacisnął mocniej zęby.

Obrzuciła go gniewnym spojrzeniem. Fakt, że uczucie to było od-

- Kochanie, przykro mi to mówić, ale ta sprawa nie podlega dyskusji, w tych okolicznościach wcale nie działa na jego korzyść.

sji: od tej pory będziesz robić wszystko, co ci każę.

- Czy wspominałam już, że jesteś w łóżku lepszy od Michaela? - od-Jej rozsądek i troska o siostrę zostały wystawione na ciężką próbę.

powiedziała słodkim tonem.

- Aha i co jeszcze?

Opuścił lekko powieki, co nadawało jego twarzy lekko rozmarzony, Luke przyglądał jej się przez chwilę w milczeniu.

seksowny wyraz, i sprawiało, że Christy jednocześnie miała ochotę się

- Jeśli nie zechcesz ze mną współpracować, mogę to załatwić na dwa z nim kochać i go zabić.

sposoby - odezwał się wreszcie. - Albo przydzielę ci ochronę, albo cię

- Owszem, mówiłaś coś w tym rodzaju.

aresztuję.

- Kłamałam.

Zauważyła w jego oczach coś, czego nigdy dotąd tam nie widziała.

- Wcale nie.

Były twarde, zdeterminowane, bezwzględne. Dopiero teraz zrozumiała, Powiedział to z taką pewnością siebie, że aż zgrzytnęła zębami ze jak wygląda cała prawda o Luke'u: przede wszystkim był policjantem złości. Tylko myśl, że w pobliżu może być Angie, powstrzymała ją od ja-gotowym za wszelką cenę wykonać swoje zadanie. A ona była częścią kiegoś gwałtownego ruchu - na przykład kolanem w górę. Uznała jed-tego zadania.

nak, że w tych okolicznościach powinna zachować spokój. Inaczej, nie

- Nie. Och, nie.

Luke, lecz jej siostra ucierpiałaby najbardziej. Nie mogła pozwolić, by Christy zmartwiała, uświadomiwszy sobie, jakie konsekwencje może Angie została w to wplątana.

mieć jej znajomość z Lukiem. Wuj Vince dał jej jasno do zrozumienia: ka-Luke przyglądał jej się z nieodgadnionym wyrazem twarzy. Odporą za kontakty z policją jest śmierć. Oczywiście w tym wypadku FBI przy-wiedziała mu ostrym spojrzeniem.

szło do niej, a nie na odwrót, nie przypuszczała jednak, by dla mafii mia-

- Nie jesteś jeszcze gotowa mi wybaczyć? - spytał z westchnieniem.

ło to jakieś znaczenie. Starając się ukryć narastający strach, spytała ostro:

- Uwierz mi, w tym zdaniu nie ma miejsca na „jeszcze”.

- Nie zdajesz sobie sprawy z tego, co zrobiłeś? Jeśli dowiedzą się,

- Świetnie. Wściekaj się. I tak będę szalał na twoim punkcie, kiedy kim jesteś, jeśli tylko zaczną podejrzewać, że współpracuję z FBI, zabi-to wszystko się skończy.

ją mnie.

- Możesz darować sobie te bzdury. Na mnie już nie działają.

Luke spojrział na nią chłodno.

- Mówię prawdę.

- Nie wiem, czy pamiętasz, ale zdaje się, że już od kilku dni ktoś pró-

- Aha. Puścisz mnie?

buje cię zabić.

- A nie rzucisz się na moje klejnoty z nożem? - Na jego ustach wciąż

- To wcale nie musi być mafia. Może to rzeczywiście ten seryjny za-błąkał się irytujący uśmiech, w kącikach oczu pojawiły się drobne, sek-bójca, o którym piszą w gazetach.

sowne zmarszczki.

- Naprawdę tak myślisz?

- Nie mam noża. - Niestety.

Christy westchnęła głęboko.

- Więc przynajmniej na razie jestem bezpieczny.

- Nie wiem. O Boże, nie wiem.

Odsunął się i stanął pomiędzy nią a drzwiami. Skrzyżował ręce na

- Ja też nie wiem, ale robię wszystko, co mogę, by się dowiedzieć.

piersiach i oparł się o białą futrynę.

A na razie dopóki cię stąd nie zabiorę, nie będziesz opuszczać mnie ani Jakby chciał powiedzieć „nigdzie nie pójdziesz”.

na krok.

- Dopóki mnie stąd nie zabierzesz? Co chcesz przez to powiedzieć?

jęcia. Wielka, rozległa rodzina, spleciona ze sobą na różne sposoby, nieNie mogę wyjechać. Ach, no tak, przecież ty nie wiesz, o tym ci nie po-raz skłócona, a mimo to tworząca oddany sobie klan, bez którego nie wiedziałam. Wuj Vince przysłał mnie tu, żebym dostarczyła walizkę do mogliby żyć. Serce Christy krwawiło na samą myśl o tym, że musiałyby hotelu Crosswinds. Nie wiem, co w niej było, ale właśnie dlatego znalaz-na zawsze zostawić ten świat; Angie, Nicole i jej matka nie zrobiłyby łam się na plaży pierwszego dnia. Umowa wyglądała tak, że ja dostar-tego za żadne skarby.

czam walizkę, a w zamian oni dają mi spokój. Potem był telefon w latar-Tyle że ten problem istniał tylko teoretycznie: nawet gdyby ona do-ni morskiej; dzwonił ten sam facet, który kazał mi dostarczyć walizkę.

konała takiego wyboru, jej matka i siostry nie mogłyby pójść w jej ślady.

Powiedział, że wkrótce dostanę następną przesyłkę i że mam na nią Szkoda czasu.

czekać. Pewnie też będę musiała ją gdzieś zanieść. Nie mogę wyjechać,

- W porządku - mruknęła, rozmyślając głośno. - Jeśli facet, który dopóki tego nie zrobię.

próbuję mnie zabić, to człowiek mafii, schwytanie go niczego nie zmie-

- Hej, obserwowaliśmy cię, zapomniałaś już? Znam twój każdy ruch, ni. Będą próbować dalej. Nigdy nie będę bezpieczna. Pozostają mi więc odkąd tu przyjechałaś. I słyszałem każdą rozmowę telefoniczną, którą dwie możliwości: porzucam moją rodzinę i wszystko, co kocham, by przeprowadziłaś. Wiem, co się tu dzieje. I do diabła z tym. Choć chętnie przez resztę życia umierać ze strachu, albo zostaję tutaj i walczę. Jeśli wykorzystałbym cię jako przynętę na DePalme, ale zrobiło się wokół

złapiesz Michaela i postawicie mu zarzuty, za które może trafić do wię-

ciebie zbyt niebezpiecznie. Nie będziemy czekać bezczynnie, aż ktoś zienia na kilkadziesiąt lat, powie wam wszystko, co wie. Pociągnie ze znów spróbuje cię zabić. Załatwię ci specjalną ochronę, co nie powinno sobą całą rodzinę Masseria i nie wyjdzie na wolność wcześniej niż za potrwać dłużej niż kilka godzin, a potem stąd wyjedziesz.

dwadzieścia lat.

- Luke - Christy wzięła głęboki oddech - mówiłam ci już wcześniej,

- Tak. - Wyraz twarzy Luke'a był nieodgadniony. Christy nie miała musisz spojrzeć na całą sprawę realnie. Jeśli mafia wydała na mnie wy-pojęcia, jakie myśli kłębiły się w jego głowie. - Ja też tak myślę.

rok, będą mnie ścigać do upadłego, bez względu na to, ile miałoby to po-Objęła się rękami, przejęta nagłym chłodem.

trwać. Wyrosłam wśród tych ludzi i wiem, jak działają. FBI nie może

- Jeśli rodzina Masseria wpadnie w poważne tarapaty, stanę się chronić mnie bez końca. Ty też nie możesz mnie chronić bez końca.

wolna. Nie będą mieli czasu ani ochoty zajmować się takimi plotkami To była prawda, i o tym Luke wiedział, widziała to w jego oczach.

jak ja.

- Jeśli to rzeczywiście oni i jeśli wykonam dla nich to jedno, ostatnie

- Christy... - Luke wiedział już, co postanowiła. Słyszała to w jego zadanie, to być może naprawdę zostawią mnie i moją rodzinę w spokoju.

głosie.

Luke wzruszył ramionami.

Serce waliło jej jak szalone. Zaschło jej w ustach. Musiała zwilżyć

- Biorąc pod uwagę to, co o nich wiesz, wątpię.

wargi językiem, nim mogła mówić dalej.

Christy spojrzała na niego, przypomniała sobie Franky'ego i stawiała

- Zamierzałeś wykorzystać mnie, aby aresztować Michaela. Nie wi-czoło okrutnej prawdzie.

dzę powodu, dla którego miałbyś to zmieniać. Poczekamy na przesyłkę

- Tak - odparła, krzywiąc się. - Masz rację. Teraz ja muszę spojrzeć i telefon, a potem zaniosę ją tam, gdzie będzie trzeba. Wtedy ty zajmiesz na całą sprawę realnie.

się Michaeliem.

- Mogę cię wciągnąć do federalnego programu ochrony świadków -

- Nie. Nie będzie w tym żadnego „my”. Będę tylko ja, agent federal-powiedział Luke z posępną miną.

- Całkiem nowa tożsamość, nowe życie.

ny. I ty, świadek otoczony ochroną, który wkrótce zostanie zabrany Nie chciała nowej tożsamości. Nie chciała nowego życia.

w bezpieczne miejsce.

- A co z mamą? I Angie? Co z Nicole i dziećmiakami? Czy ich też mo-

- Nie możesz zabrać mnie w bezpieczne miejsce, dobrze o tym żesz wciągnąć do federalnego programu ochrony świadków?

wiesz. Poza tym to twój plan. Ty go wymyśliłeś. Jedyne różnica polega Jego mina nie pozostawiała żadnych wątpliwości: nie.

na tym, że teraz ja też go znam.

- Tak też myślałam.

- Tak, ale odkąd wymyśliłem ten plan, sporo się zmieniło.

Choć właściwie i tak nie miało to większego znaczenia. Każdy z jej

- Co się zmieniło? - spytała wyzywająco.

bliskich miał swoje życie: przyjaciół, pracę, szkołę, różne dodatkowe za-Luke zmarszczył brwi i spojrzał jej prosto w oczy.

- Ja się zmieniłem. Ty się zmieniłaś.

-Jak?

- Chcesz wiedzieć jak? - Zacisnął usta. - Tak.

Odsunął się nagle od drzwi i niemal rzucił na nią. Nim zdążyła uczynić choćby najmniejszy ruch, trzymał ją w ramionach i całował, mocno, namiętnie.

Przez chwilę Christy się nie opierała. Zaskoczona, wtuliła się w niego, oszołomiona żarem jego ust, ich łączywością, własną reakcją. Zamknęła oczy i odpowiedziała mu równie namiętnym pocałunkiem.

Rozdział 29

Potem przypomniała sobie, że to kolejny mężczyzna, którego tak naprawdę wcale nie знаła. Luke Randolph, niosący jej otuchę w trudnych chwilach, mężczyzna, w którego ramionach czuła się bezpiecznie, któ-

ry rozpalał ją tak bardzo, że aż się tego wstydziła, nie istniał. Ten tutaj to Luke Rand, agent FBI.

Nie chciała znowu zakochać się w iluzji. Poszła już raz tą drogą.

Nim jakieś dziesięć minut później Luke i Christy wyszli z sypialni, do-I nie chciała tego powtórzyć.

szli już do porozumienia. Dopóki sytuacja wyglądała w miarę bezpiecz-Odchyliła głowę do tyłu, wyslizgując się z jego objęć. Ogarnięty ponie, Christy miała zachowywać się tak, jak dotychczas, z jedną tylko róż-

żądaniem, patrzył, jak odsuwa się od niego.

nicą: Luke nie zamierzał odstępować jej ani na krok. Wziąwszy pod

- Właśnie tak - powiedział cicho.

uwagę drugie rozwiązanie - spotkanie twarzą w twarz z psychopatycz-Chrysty odetchnęła głęboko. Przez chwilę patrzyli na siebie w miłym zabójcą - Christy przystała na to bez większych oporów. Zakładała czeniu. Jej głupie rozpalone ciało pragnęło do niego wrócić. Jej głupie jednakże, że ich znajomość nie wyjdzie poza relacje ściśle służbowe.

wygłodniałe serce chciało jeszcze raz dać szansę miłości.

Luke zastrzegł sobie przy tym - co wcale jej się nie podobało - że w każ-

Na szczęście miała chłodny i rozsądny umysł, który tylko czasami dej chwili może wycofać ją z akcji; ona z kolei zastrzegła sobie - co zupeł-

nie nie podobało się Luke'owi - że nie będą nawet rozmawiać o seksie.

dawał się zwieść, a teraz miał dość siły, by powiedzieć: nie.

W końcu jednak doszli do porozumienia. Christy zakładała, że być może

- Christy... - Luke ponownie wyciągnął ku niej rękę.

później uda się przekonać go do zmiany tych warunków; przypuszczała

- Nie - rzuciła ostro, cofając się o krok. - Luke Randolph, miły też, że Luke poczynił takie samo założenie w sprawie jej warunków.

prawnik, z którym się przespałam, nie istnieje. Ciebie nie znam. Pomo-Prędzej piekło zamarnie...

gę ci złapać Michaela, bo chcę żyć. I na tym kończy się nasza znajomość.

Gdy Christy wyszła na korytarz, zauważyła, że wieko puszek Pando-ry - czyli drzwi trzeciej sypialni - jest szczelnie zamknięte i że nie dochodzi stamtąd żaden dźwięk. Angie, wciąż ubrana tylko w bikini, siedziała przy stole z Garym i jadła babeczkę z jagodami. Oboje popijali kawę i gawędzili przyjaźnie.

- Cześć.

Przywitała Christy szerokim, znaczącym uśmiechem, dając w ten sposób do zrozumienia, że dobrze wie, czym jej siostra zajmowała się przez ostatnie pół godziny. Gary rzucił jej nerwowe spojrzenie. Christy w ostatniej chwili powstrzymała się przed jakimś złośliwym komentarzem. W kwestii uczciwości wcale nie był lepszy od Luke'a: także ją okłamywał i brał udział w konspiracji.

Choć, oczywiście, Gary jej nie uwodził, co dawało mu pewne szanse Kiedy jednak kobieta ma na sobie bikini, które wygląda jak trzy na częściowe chociaż rozgrzeszenie.

chipsy nawleczone na sznurek, nawet taki ruch przyciąga uwagę każde-

- Cześć - odrzekła Christy, czując się dziwnie zakłopotana, szczerze mężczyzny.

gólnie gdy Angie przeniosła spojrzenie na Luke'a, który wszedł także do

-

Tak, to cały Luke. To naprawdę słodki chłopak - powiedziała kuchni. Rzeczywiście, oboje wyglądali tak, jakby dopiero co wyszli z łóż-

Christy, zerkając na niego, by przekonać się, czy patrzył na Angie. Luke ka. I jakby byli bardzo zmęczeni. Cóż, ona rzeczywiście była zmęczona.

pochwyił jej spojrzenie i uśmiechnął się złośliwie.

Luke także. Oczy miał przekrwione, a maleńkie zmarszczki wokół nich

-

Chcesz śmietankę i cukier do kawy? - spytał.

wydawały się bardziej widoczne niż zazwyczaj.

Tak właściwie Christy lubiła cukier i śmietankę z odrobiną kawy, ale nie zamierzała mu o tym mówić.

Rzeczywiście wyglądali tak, jakby skończyli właśnie długą i męczą-

-

Jedną łyżeczkę cukru.

całą drzemkę.

Teraz to Angie spojrzała na nią z ukosa. Oczywiście wiedziała, jaką Christy zaczerwieniła się na tę myśl.

kawę pije jej siostra.

- Kawy - wymamrotał Luke i przeszedł chwiejnym krokiem przez

- A może coś zjesz? Chcesz kanapkę z wędliną? - spytał ponownie kuchnię.

Luke.

- Co ty tu robisz? - spytała Christy, przyciągając krzesło i opadając

- Weź sobie babeczkę - zaproponował nieśmiało Gary.

na nie bezwładnie.

- Tak, są naprawdę świetne. - Angie uśmiechnęła się szeroko do

- No wiesz, po tych historiach o seryjnym zabójcy zrobiłam się tro-Gary'ego. - Wiecie co, chłopaki? Jesteście naprawdę bombowi. Jak do-brane małżeństwo. Jeden ma kota, a drugi świetnie gotuje.

chę niespokojna, więc kiedy nie wracałaś tak długo, zaczęłam się mar-

- Zjem babeczkę - zdecydowała Christy, a potem podziękowała Lu-twić. - Bezcelny uśmiech Angie mówił sam za siebie.

ke'owi, kiedy ten postawił przed nią filiżanką kawy i talerzyk z babecz-Nagle dał się słyszeć jakiś łomot, a potem krzyk Luke'a.

ką. Sam, z kubkiem w dłoni i jakąś kanapką w ustach, usiadł naprze-

- Co to... Dlaczego na podłodze jest miska z mlekiem? Co... Dlaczego-ciwko.

go w tym mleku jest moja kanapka?

- Aha, Christy... jeszcze jedno... - odezwała się Angie między kolej-

- Kiedy Angie przyszła, Marvin miał właśnie jeden z tych swoich nymi kęsami. - Dzwonił do ciebie jakiś zastępca szeryfa. Powiedział, że napadów złości, bo skończyła nam się kocia karma - wyjaśnił Gary. -

znaleźli twoją torebkę.

Zaproponowała mleko, a potem włożyła do niego twoją kanapkę, bo ja Christy omal się nie zakrztusiła.

chciałem ją już wyrzucić. Marvin właśnie ją jadł, kiedy tu weszliście. -

- Co?

Gary przeniósł spojrzenie na Angie. - Luke powinien był go zostawić

- Znaleźli twoją torebkę. Powiedział, że przyniesie ją koło czwartej.

w hotelu dla zwierząt. Ten biedak zrobił się bardzo nerwowy, odkąd tu Zgodziłam się oczywiście. - Oczy Angie rozbłysły jaśniej. - Sądząc po przyjechaliśmy.

głosie, jest całkiem niezły.

Christy musiała niemal przygryźć wargę, by nie krzyknąć: „Bzdu-Christy spojrzała na zegar wiszący na ścianie kuchni. Dochodziła już ra!". Wyglądało na to, że agenci FBI mieli specjalne zajęcia, podczas trzecia trzydzieści.

których uczyli się łączyć w żywe oczy.

- Mówił, jak się nazywa? - spytał Luke. Zjadł kanapkę, rozsiadł się

- Dokąd on poszedł? - spytał Luke, nalewając sobie kawę do filiżanki.

wygodnie na fotelu i niespiesznie popijał kawę.

- Nie pamiętam, ale wspomniał, że będzie przechodził tędy w dro-

- Pewnie do twojego pokoju. Wiesz, jak lubi twoją sypialnię - odparł

dze do swojej ciotki, więc przy okazji wpadnie.

Gary.

Gordie Castellano. Christy z trudem przełknęła ślinę. Spojrzała na

- To takie słodkie, że masz kota. Większość mężczyzn woli psy.

Luke'a, który wpatrywał się ze zmarszczonymi brwiami w swoją kawę.

- Angie uśmiechnęła się do Luke'a.

Potem podniósł wzrok, a ich spojrzenia na moment się spotkały.

Christy dobrze знаła swą siostrę. Gdyby nie fakt, że Angie chciała

- O co chodzi z tą torebką? - spytała Angie, spoglądając na Christy.

być wobec niej lojalna, dołożyłaby do tego komentarza uwodzicielskie trzepotanie rzęsami i wypinanie biustu. Ze względu na siostrzaną mi-

łość poprzestała tylko na wyprostowaniu ramion.

- Pamiętasz, jak opowiadałam ci, że ten seryjny zabójca zaatakował

Luke i Gary znów spojrzeli po sobie.

mnie, a potem wrzucił do bagażnika? Moja torebka była w samochodzie.

- Ja tego nie zrobię - oświadczył Luke stanowczo.

- O mój Boże! - Angie przeniosła spojrzenie na Luke'a. - Pamiętam, Gary zacisnął usta, potem jednak wstał i wyszedł z kuchni, by zająć oczywiście. Tak się cieszę, że tam byłeś. Uratowałeś Christy życie.

się przygotowaniem kociej kuwety.

Luke wypił kolejny łyk kawy.

Dopiewszy kawę, Christy zmusiła się do wstania z krzesła. Zrozumia-

- Tak - odparł lekko cierpkim tonem. - Ja też się cieszę. - Spojrzał

ła, że niepotrzebnie w ogóle z nimi usiadła. Była tak zmęczona, że krę-

na Christy. - Wiesz, skoro już opowiadasz wszystkim tę historię, wolał-

ciło jej się w głowie, a nogi niemal uginały się pod nią.

bym, żebyś nie wspominała o mnie. Wstyd mi, że dałem się jakiemuś

- Nie wyglądasz najlepiej - zauważyła Angie.

dupkowi ogłuszyć i wsadzić do bagażnika.

Dzięki, siostrzyczko!

Angie otworzyła szeroko oczy.

- Powinnyśmy chyba wracać do naszego domku. Nie każemy prze-

- Ależ wcale nie powinieneś się tego wstydzić. To mogło się przydać - szeryfowi czekać.

rzyć każdemu. Powinieneś być raczej dumny i chwalić się tym na Angie i Luke podnieśli się z miejsc, choć Angie zrobiła to zdecydowa-wszystkie strony.

nie bardziej energicznie.

- Hm, może... - mruknął Luke i spojrzał na Christy znad swego

- Gary, idę do Christy. Zajmij się domem! - zawołał Luke w stronę sypialni, kiedy ruszyli do wyjścia.

kubka.

- I nie wypuszczaj Marvinina - dodała Christy, spoglądając na niego

- Zgoda. - Christy wzruszyła ramionami, a potem zwróciła się do znacząco.

Angie: - Wiesz, to jakieś męskie urojenia.

-

Tak - zgodził się bez entuzjazmu. - Nie wypuszczaj Marvinina.

- Dzięki. - Skinął głową Luke.

Byli już prawie przy domu Christy, kiedy Angie, która przez całą dro-Angie spojrzała na Christy.

gę paplała coś do na wpół przytomnej siostry, odwróciła się do Luke'a.

- A co na to wszystko gliniarze? Naprawdę myślą, że poluje na cie-

- Będiesz tu jeszcze w niedzielę? - spytała, podnosząc nieco głos, by bie jakiś seryjny morderca?

przekrzyczeć szum fal i nawoływania rozbawionych plażowiczów. - Bo

- Tak naprawdę, to nie rozmawiałam jeszcze z szeryfem - odparła jeśli tak, to urządzimy Christy małe przyjęcie urodzinowe. Oczywiście Christy. Dopadło ją nagle ogromne zmęczenie, nie miała nawet siły, by nie powiem ci, ile lat skończy - dodała, spoglądając na nią z rozbawie-myśleć o tym, co

wydarzyło się poprzedniego wieczora. - Przynajmniej niem.

nie będę musiała nigdzie chodzić. Opowiem o wszystkim zastępcy, a on

- Dwadzieścia osiem - mruknęła Christy.

już zajmie się całą resztą. Potem powinnam chyba zawiadomić firmę Luke wyszczerzył do niej zęby w uśmiechu.

ubezpieczeniową o tym, co się stało z samochodem.

- Aha, jeszcze jedno. - Angie ponownie zerknęła w stronę siostry. -

Z korytarza wyszedł nagle Marvin. Luke i Gary wbili weń wzrok Kiedy wuj Vince dowiedział się, że tu jadę, dał mi prezent urodzinowy i czekali w napięciu na rozwój wydarzeń, kiedy kocur przeszedł spokoj-dla ciebie. Nie wiem, co to, ale zapakował go w wielkie, ciężkie pudło.

nie przez kuchnię. Potem spojrzeli po sobie.

Powiedział, że nie wolno ci go otworzyć aż do niedzieli.

- Ciągle nie mamy żwirku - powiedział Gary.

Luke zeszywniał.

Przy pierwszej nadarzającej się okazji Luke wrócił do swojego domu

- Może powinniśmy go wypuścić na patio.

z prezentem Christy w ramionach. Nie miał prawie żadnych wątpliwo-

- Nie - zaprotestowały Angie i Christy jednym głosem. Kobiety ro-

ści, że to właśnie jest przesyłka, której miała oczekiwać. Amori albo sam dziny Petrino różniły się od siebie pod wieloma względami, ale wszyst-zaaranżował wyjazd Angie, albo wykorzystał troskę matki o Christy kie uwielbiały koty.

i przekazał tym samym paczkę w sposób, który nie budził żadnych po-

- Jeśli nie chce wam się jechać do sklepu, możecie po prostu przy-dejrzeń. To, że kazał ją otworzyć dopiero w niedzielę, świadczyło nieść mu trochę piasku - zaproponowała Angie. - Albo podrzec gazetę o czymś jeszcze: jeśli coś miało się wydarzyć, to z pewnością miało się na kawałki i wrzucić ją do kuwety.

wydarzyć przed tym dniem.

- Czy do jakiegoś innego pojemnika - dodała cierpko Christy.

- Dobrze się skończyło, co? - przywitał go Gary cierpkim tonem, Luke wyjął aparat i zrobił kilka zdjęć paczki. To była najłatwiejsza kiedy Luke wszedł do domu. Gary siedział w centrali dowodzenia, przy części zadania. Teraz musiał otworzyć pudło tak, by nie poszarpać zbyt-otwartych drzwiach. Luke nie mógł patrzeć na te drzwi, nie krzywiąc nio opakowania i po zbadaniu zawartości przywrócić prezentowi pierśię ze złości i żalu.

wotny wygląd.

-Tak.

Słumione miauknięcie przypomniało mu o jeszcze jednym proble-Tak dobrze, że najchętniej wyłby z rozpaczy. Oszałał na punkcie nie, z którym musiał uporać się w najbliższym czasie.

dziewczyny, która teraz z pewnością nie miała już dla niego żadnych

- Gdzie ten cholerny kot? - Pakowanie prezentów nie było jego naj-ciepłych uczuć; zastanawiał się bez ustanku, czy powinien nara-mocniejszą stroną. Nie przypuszczał też, by rozpakowanie okazało się zać ją na niebezpieczeństwo; inne wyjście - czyli objęcie Christy pro-

łatwiejsze. Wkrótce przekonał się, że zdejmowanie przeróżnych wstą-

gramem ochrony świadków - oznaczało, że na zawsze straciłby ją żek i ozdóbek, tak by nie uszkodzić żadnej z nich, przekracza jego moż-

z oczu, a ta myśl była zbyt przygnębiająca, by w ogóle brać ją pod liwości.

uwagę.

- Zamknąłem go w twojej łazience. Z talerzem pełnym kawałków

- Bardzo się wściekła? - spytał Gary.

wędliny, miską wody i pudełkiem z pociętymi gazetami. Nie rozumiem, Luke ostrożnie odstawił pudło na stół. Nie wydawało mu się to zbyt dlaczego nie możemy go wypuścić z domu.

prawdopodobne, nie mógł jednak wykluczyć możliwości, że paczka za-

- Bo Christy powiedziała, żeby tego nie robić. Bo znowu polezie na wierała bombę.

jej patio, a to ją wkurzy, a i bez tego jest na mnie cholernie wkurzona.

- Nie była zadowolona. Ale zgodziła się z nami współpracować. Po-

- Mówiłem, żebyś powiedział jej o wszystkim wcześniej. - Gary z po-może nam przyskrzynić Donniego juniora.

litowaniem przyglądał się wysiłkom kolegi.

- O mało nie zemdlałem, kiedy zobaczyła te monitory.

- Wiesz co, teraz to i ja mogę się wymądrzać.

- Może powinieneś jednak zamykać te drzwi.

- Bez urazy, stary, ale nie masz do tego talentu. Może popatrzysz

- Wiedziałem, że tu idziesz. Widziałem, jak wymykałeś się z garażu chwilę na monitory i pozwoliłeś mi się tym zająć?

z jakimś pakunkiem w rękach. Dopiero teraz otworzyłem drzwi, żeby

- Tak. Dobra myśl. - Luke skinął głową i zamienił się z Garym miej-spytać, co to jest.

scami. Ten, zamiast próbować rozwiązywać wstążkę, z którą Luke mę-

Luke przyglądał się paczce ze wszystkich stron.

czył się od pięciu minut, po prostu zsunął ją z pudła wraz z przymoco-

- Amori przysłał to przez Angie. Dla Christy. Rzekomo jej prezent waniami do niej ozdóbkami. Luke był pod wrażeniem.

urodzinowy. Christy ma w niedzielę urodziny.

- Dobra robota - powiedział, gdy Gary wsunął ostrze noża pod pa-

- Cholera! - syknął Gary i wstał.

pier i jakimś magicznym sposobem, którego Luke nie umiałby odtwo-Luke spojrzał na niego groźnie.

rzyć, nawet gdyby żył sto lat, wyciągnął pudełko z papieru tak, iż ten

- Spokojnie, spokojnie. Masz obserwować monitory, pamiętasz? Co pozostał właściwie nienaruszony. Było srebrne, błyszczące i bez wątpliwości dzieje u Christy?

nia pochodziło z jakiegoś ekskluzywnego sklepu.

- Siedzi z Angie, obie rozmawiają z Gordiem Castellano. Wyjął no-

- Mam wprawę. Otwierałem prezenty gwiazdkowe, kiedy mama bytes, żeby spisać zeznania Christy.

- Gary wychylał się zza drzwi, obser-

ła w pracy, a potem pakowałem je z powrotem. Nigdy się nie zorientowała. Chcesz to otworzyć?

wując poczynania kolegi.

Luke zerknął na monitor. Christy wciąż rozmawiała z zastępcą sze-

- A gdzie bliźniaczki Barbie?

ryfa. W obecności trzech dziewczyn i pod strażą ukrytych wokół domu Gary zerknął na monitory.

czujników, które wysyłały sygnał za każdym razem, gdy ktoś wszedł na

- W kuchni, podsłuchują.

teren posesji lub go opuścił, powinna być bezpieczna.

- W porządku. Miej na wszystko oko. - Christy była bezpieczna

- Tak. - Znow zamienili się z Garym miejscami.

przez ten krótki czas, który zamierzał poświęcić na zbadanie paczki.

Krzywiąc się lekko - wciąż nie mógł wykluczyć, że w paczce ukryta

- Gdzie aparat?

jest bomba - Luke uniósł pokrywkę pudełka. Mnóstwo bibułki. Rozchy-

- W kredensie, przy sztuccach.

liwszy ją ostrożnie, dostrzegł różowe atłasowe pudełko. Podniósł je, za-by nie rzec głupi, aby zwrócić jej torebkę? Nie wiedziała. Była zbyt zmę-

skoczony. Etui na biżuterię: mnóstwo atłasu i koronek.

czona i roztrzęsiona, żeby się nad tym zastanawiać. Potem Luke powie-Nie tego się spodziewał.

dział jej o diamentach, a świadomość, że w końcu dostała wyczekiwaną

- Otwórz to - rzucił Gary, a Luke posłusznie uniósł wieczko. Rozle-przesyłkę, obudziła w Christy jeszcze większy niepokój. W każdej chwili, gła się melodia wygrywana przez pozytywkę, a przed lusterkiem ukry-nawet teraz, mogła otrzymać wiadomość, której tak bardzo się obawiała.

tym w wieczku zakręciła się miniaturowa baletniczka.

Nic dziwnego, że gdy nad plażą zapadł mrok, ogarnął ją ogromny strach.

Wzrok Luke'a przyciągnęła mała torebka z niebieskiego atłasu ułoNie mogła przed nim uciec, nie mogła w żaden sposób się od niego uwol-

żona przed figurką. Podniósł ją ostrożnie - była pełna, ale niezbyt cięż-

nić. Mogła jedynie się modlić, by jak najszybciej nadszedł świt.

ka - i rozchylił.

- Więc Luke będzie tutaj spał, tak? - spytała Angie przyciszonym Serce zabiło mu mocniej, gdy ujrzał, co jest w środku.

głosem.

- No i co? - dopytywał się Gary, najwyraźniej zaintrygowany jego

- Czemu chcesz to wiedzieć? - odpowiedziała pytaniem Christy, spominając

glądając wyzywająco na siostrę. Angie wyciągnęła się na leżaku, z któ-

Luke wysypał zawartość torebki na dłoń.

regu nie wstała, odkąd zjadły kolację. Christy siedziała na twardym pla-

- Diamenty - odparł, podnosząc wzrok na Luke'a. - Warte pewnie stikowym krześle. Obawiała się, że jeśli będzie jej zbyt wygodnie, ponad milion dolarów. Na tyle małe, że można je przenieść w kieszeni, natychmiast zaśnie.

a przy tym niewidoczne dla wykrywaczy metali na lotnisku. Bingo:

- Te historie o seryjnym zabójcy mnie przerażają. Dobrze, kiedy Donnie junior ukrywa się gdzieś tutaj, te diamenty są dla niego, bo pew- w domu jest jakiś mężczyzna.

nie zamierza wyjechać z kraju.

- W porządku, możesz się uspokoić. Luke będzie tu spał. - Tyle że Nim paczka przybrała ponownie swą pierwotną postać, w torebce nie w jej łóżku, choć o tym oczywiście nie mogła powiedzieć siostrze.

znalazło się miniaturowe urządzenie nadawcze.

- Dostyc szybko wam poszło, co?

Stracili z oczu poprzednią przesyłkę. Tym razem stawka była więk-

- A co, nie lubisz go? - Christy zerknęła na nią z ukosa.

sza. Luke nie mógł pozwolić, by kolejna szansa wymknęła im się z rąk.

- Lubię. Czemu miałabym nie lubić? Jest przystojny jak diabli, jest miły, ma kota. Musi być niesamowity w łóżku.

Angie i Christy siedziały na patio, obserwując wieczorne niebo, któ-

- Więc w czym problem?

re mieniło się różnymi odcieniami lawendy i fioletu. Trawy kołysały się

- W niczym. Po prostu trudno mi uwierzyć, że zeszedł się z nim tak na wietrze; fale biły o brzeg nierównymi, białymi liniami. Maxine i Am-szybko, zaraz po rozstaniu z Michaeliem. To do ciebie niepodobne.

ber wybrały się na plażę w towarzystwie Gary'ego, który pełnił funkcję

- Cóż, sytuacja była wyjątkowa. A poza tym, jak powiedziałaś, jest ich ochroniarza. Robiło się już chłodno, więc dziewczyny podniosły ręcz-niesamowity w łóżku.

niki, wytrzepały je z piasku i ruszyły w stronę domu. Gary nie odstępował

- Miła odmiana, co? - Angie uśmiechnęła się do niej porozumiewaw-wał ich ani na krok. Luke siedział w salonie i oglądał jakąś relację spor-czo. Christy postanowiła szybko zmienić temat.

tową w telewizji. Przez szklane drzwi na patio widział dobrze Christy

- Jak tam mama?

i Angie. Choć ta świadomość mocno ją irytowała, Christy musiała przy-

- W porządku. Spędza dużo czasu z Nicole. Ten gnojek Franky już od znać, że cieszy się z jego obecności.

sześciu miesięcy zalega z alimentami, a nikt nie wie, gdzie się podział.

Wraz z nadejściem nocy nawet zmęczenie nie było w stanie ukoić jej Zimny dreszcz przebiegł Christy po plecach. Ona wiedziała, gdzie rozedrganych nerwów. Rozmowa z Castellanem nie podziałała na nią do-jest Franky. A przynajmniej wiedziała, co się z nim stało. Gdyby jednak brze, tak jak i widok jej torebki w jego ręce. Twierdził, że znalazł ją przy powiedziała o tym swojej rodzinie, naraziłaby ją na niebezpieczeństwo.

przystani promowej jakiś turysta i zaniósł na posterunek. Christy nie Prawda o Frankym musi poczekać na odpowiednią chwilę.

miała żadnego powodu - prócz głosu szóstego zmysłu - by mu nie wie-

- Franky to dupek - powiedziała. Było jej przykro - trochę - że zgi-rzyć. Jak jednak zauważył Luke, gdy zwierzyła mu się ze swych obaw, nął, ale jego śmierć nie mogła przesłonić prawdy.

czy gdyby to właśnie Castellano próbował ją zabić, byłby tak bezczelny,

- Owszem.

W tej kwestii Angie i Christy całkowicie się ze sobą zgadzały.

- Wszyscy żyjemy w strachu - mówiła kobieta do kamery. - Te wa-

- Wiecie co, przez tego cholernego zabójcę w ogóle nie można cie-kacje zamieniły się w koszmar.

szyc się plażą - odezwała się Amber, wchodząc wraz z Maxine i Garym. Potem twarz kobiety zniknęła z ekranu, a spiker oznajmił: do domu.

- A teraz zajmijmy się zupełnie innym tematem...

- Ani chłopakami - przyłączyła się Maxine. - Nie mogę nawet pa-

- Czy ktoś zamknął drzwi na patio? - pisnęła Maxine.

trzeć na tych przystojnych, bo zaraz myślę, że może to któryś z nich.

Angie podeszła do drzwi, zamknęła je na zamek, a potem szczelnie

- Oczywiście prócz Gary'ego. - Amber zwichrzyła mu włosy. Otwo-zaciągnęła zasłony.

rzył szeroko oczy, przerażony, Christy nie mogła się nie uśmiechnąć: Christy wzięła głęboki oddech. W telewizji nadal trwały wiadomości, wyglądał jak jeleń, który usłyszał w oddali huk strzałów.

w ogóle ich jednak nie słyszała. Dopiero po chwili zauważyła, że ktoś

- Bardzo chętnie będę was tu gościła, ale na waszym miejscu wraca-obejmuje ją mocno w pasie. Nie musiała się oglądać, by wiedzieć, że to łabym do domu. Seryjny zabójca to ktoś, kogo lepiej nie spotkać. - Chri-Luke. Podeszedł do niej, kiedy słuchała wiadomości. Opierała się o niego sty wstała i wygładziła spodnie.

od dłuższej chwili, choć nawet nie była świadoma jego obecności.

- Postanowiliśmy, że nie będziemy się zadawać z miejscowymi chło-

- Co to ma być, do cholery? - zawodziła Amber. - Pierwsze wakacje pakami - oświadczyła Maxine. - Chcemy się tylko trochę poopalać.

nad morzem od czasów szkoły i co? Człowiek ledwie żyje ze strachu!

- Oczywiście nie mam na myśli Gary'ego. - Amber obdarzyła go za-

- Wiecie co, może jednak powinniśmy wrócić do domu - odezwała lotnym uśmiechem i ruszyła do drzwi. Gary rzucił Christy błagalne się Maxine z nieszczęśliwą miną.

spojrzenie, ale uśmiechnęła się do niego złośliwie.

- Dobry pomysł - przytaknął Gary.

Zapłatą za grzech jest... Maxine i Amber.

- Gotowa do snu? - wyszeptał Luke do ucha Christy, gdy dziewczyna

- Luke zostanie tu na noc - poinformowała przyjaciółki Angie, wstały i dyskutowały głośno o wszystkich za i przeciw pozostania na wyspie.

jąc z leżaka.

Wciąż opierała się o niego, rozdygotana, pozbawiona sił.

- Szczęściara - westchnęła Maxine, spoglądając na Christy. - Wy-Skinęła głowę.

starczy, że na niego spojrzę, a już mi się robi gorąco.

- Wszystko w porządku, Christy? - spytała Angie, odrywając się na

- Co drugi facet tak na ciebie działa. - Angie parsknęła lekceważą-

moment od dyskusji. Christy uświadomiła sobie, że musi być bardzo co. -I trzymaj się od niego z daleka. Należy do mojej siostry.

blada.

- A co z Garym? - spytała Amber. - On też zostanie tu na noc?

- Tak, nic mi nie jest.

- Eee... za mało tu miejsca - wychrypiał przerażony Gary.

- Ledwie się trzyma na nogach - wyjaśnił Luke, wciąż podtrzymu-

- Szkoda - westchnęła Amber i otworzyła drzwi patio. Ze środka do-ając ją w pasie. - Ja zresztą też. Idziemy spać.

biegł głos spikera telewizyjnego.

- A ja idę do domu - oświadczył Gary, ruszając do wyjścia. - Do zo-

- ... podejrzewa, że na plażach Outer Banks grasuje seryjny morder-baczenia jutro.

ca. Na miejsce oddelegowani zostali przedstawiciele służb federalnych.

Podniósł rękę w pożegnalnym geście i zniknął pomimo chóralnych Poszukiwany jest białym mężczyzną o ciemnej cerze i krępej budowie protestów dziewcząt.

ciała, ma około stu siedemdziesięciu centymetrów wzrostu. Opis poda-

- Mówiłam ci, że za bardzo na niego leczysz - powiedziała Maxine do ny został przez kobietę, która przeżyła atak mordercy, nazywanego Amber, kiedy Angie poszła zamknąć drzwi za Garym. - No i wystraszy-przez policję Plażowiczem.

łaś go. A my go potrzebujemy.

- O Boże! - jęknęła Angie. - Christy, mówią o tym w telewizji! Ta

- Jest taki słodki - broniła się Amber. - Trochę dziwny, ale słodki.

kobieta... na pewno chodzi o ciebie!

- Czy wy, dziewczyny, potraficie myśleć tylko o jednym: o seksie? -

Stłoczyli się przed telewizorem, wpatrując się w obraz z otwartymi Angie odwróciła się od drzwi i spojrzała na przyjaciółki z niesmakiem.

ustami. Christy uświadomiła sobie, że trwają właśnie wieczorne wiado-

- Nie - odparła Amber.

mości, a gdy ta sekwencja zakończyła się krótkim wywiadem z kobietą

- Czasami myślę też o tym, jak fajnie byłoby wygrać na loterii - do-w bikini, stojącą na tle Nags Head, było jej już niedobrze ze strachu.

dała Maxine.

- Dobra, my się już żegnamy - przemówił głośno Luke, obejmując spojrzeniem Amber, Maxine i Angie. - Jeśli zostanieie w domu, przy zamkniętych drzwiach, nie macie się czego obawiać. Jak będę wam do czegoś potrzebny, wystarczy krzyknąć.

Dziewczyny nadal spierały się zajadle, gdy Christy i Luke zniknęli w sypialni.

Rozdział 30

Żeby nie było żadnych nieudomówień: nie śpisz ze mną - oświadczyła Christy przyciszonym głosem, gdy zamknęły się za nimi drzwi. Była tak zmęczona, że ledwie widziała na oczy, a jednocześnie tak niespokojna, że serce omal nie wyskoczyło jej z piersi, nie zamierzała jednak ustąpić ani na krok w tej kwestii. Jedynym uczuciem, które z całą pewnością żywiła teraz do Luke'a, był gniew. Wyprostowana jak struna, podeszła do komody i wyjęła z szuflady przydużą bawełnianą koszulkę. W jego obecności nie mogła pozwolić sobie na zwykły nocny strój.

- Kochanie, możesz być pewna, że z mojej strony nic ci nie grozi.

Zasnę, gdy tylko przyłożę głowę do poduszki.

Spojrzała na niego przez ramię: Luke stał przy drzwiach, z rękami skrzyżowanymi na piersiach.

- Przyłożysz głowę do poduszki na podłodze.

- Chcesz, żebym spał na podłodze? Proszę bardzo. Daj mi tylko poduszkę i koc.

Christy wzięła je z łóżka, zwinęła ciasno i wepchnęła Luke'owi w ramiona, idąc do łazienki. Gdy wracała, umywszy starannie twarz i zęby, leżał już na plecach, na dywanie, przykryty po pachy kocem. Sądząc po jego nagich ramionach, rozebrał się do bokserek. A przynajmniej miała nadzieję, że nie zdjął także bokserek.

Na myśl o tym, że Luke śpi w jej pokoju, w bieliźnie czy też bez, Christy zrobiło się gorąco. Najwyraźniej jej ciało nie pojęło jeszcze, że to kłamliwy gad.

Rozejrzała się szybko wokół i odkryła, że jego rzeczy leżą na krześle w rogu - dzinsy, koszula i skarpety. Na podłodze przy krześle ustawił

tenisówki. Christy zmarszczyła brwi i przyjrzała się ubraniu uważniej.

Spod koszuli wystawało coś czarnego - przeszła przez pokój i podniosła

- A jak myślisz? Barykaduję drzwi.

ją, by się upewnić - kabura. A w niej równie czarny pistolet.

- Nie wierzysz, że cię obronię?

Serce zabiło jej mocniej, strach ścisnął żołądek. Opuściła koszulę

- Nie.

i powiedziała do siebie w myślach, że to idiotyczna reakcja. Oczywiście, To powiedziawszy, ponownie zaczęła przesuwac komode, spodzie-

że musiał mieć broń: przecież jest agentem FBI. Do tej pory nie widzia-wając się, że lada moment Luke przyjdzie jej z pomocą. Nie przyszedł.

ła jej tylko dlatego, że ten oszust ukrywał przed nią pistolet - podobnie Nie ruszył się. Nim komoda stanęła pod drzwiami, wyglądał tak, jakby jak swą prawdziwą tożsamość.

ponownie zapadł w głęboki sen.

Jej własna broń, razem z całą zawartością torebki i samą torebką, Dysząc i sapiąc z wysiłku, rzuciła mu nienawistne spojrzenie, obe-była teraz w biurze szeryfa. Wysłuchawszy opowieści Christy, Castella-szła go i wśliznęła się do łóżka. Zgasila światło.

no zatrzymał wszystko jako dowód w sprawie. Zgodził się tylko oddać jej A wtedy usłyszała

chrapanie. I znowu. I znowu.

zawartość portfela - pieniądze, prawo jazdy, karty kredytowe - i to tyl-W porządku, przynajmniej dopóki chrapał, wiedziała, że tam jest i że ko dlatego, że niemal go o to błagała i że portfel wyglądał na nietknięty.

żyje.

Właściwie powinna być zadowolona, że nie są bezbronni.

Pomimo zmęczenia nie mogła zasnąć. Była zbyt zdenerwowana, W pewnym sensie była zadowolona, ale nie do końca. Broń ją prze-zbyt niespokojna, nasłuchiwała zgrzytu klucza w zamku, dzwonka tele-
rażała. Jeszcze bardziej przerażała ją świadomość, że Luke jest agentem FBI, choć wołała nie przyznawać się nawet przed samą sobą, dla-fonu...

czego ta myśl budzi w niej tak wielki strach; powodem tym był fakt, że

- O mój Boże! - krzyknęła, siadając gwałtownie na łóżku.

oszustwo Luke'a sprawiło jej ogromny ból.

- Co? Co? - Nie widziała go, była jednak niemal pewna, że i on Zbyt wielki, by mogła nazwać to, co do niego czuła, jedynie pocią-

usiadł na dywanie.

giem seksualnym.

- A jeśli zadzwoni telefon i odbierze Angie albo Amber, albo Ma-Wcześniej powiedział, że oszalał na jej punkcie. Nie wiedziała, czy xine?

może mu wierzyć czy też nie, ale wiedziała z całą pewnością, że ona

- Jezu, Christy, aż mnie nastraszyłaś! - Luke westchnął ciężko.

oszałała na jego punkcie.

- Możesz spać spokojnie. Zająłem się tym.

Nie zamierzała jednak zastanawiać się nad tym, szczególnie teraz,

- Zająłeś się czym?

gdy była tak strasznie zmęczona.

- Telefonem.

Zamierzała natychmiast położyć się do łóżka.

- Jak to: zająłeś się telefonem? Co to znaczy?

Przechodząc obok Luke'a, spojrzała nań spod przymrużonych po-

- Linia z numerem domowym podłączona jest tylko do twojej sypial-wiek. Jeśli cała ta historia także sprawiła mu ból, to ukrywał go na-ni. Pozostałe telefony są teraz na innej linii.

prawdę bardzo starannie. Miał zamknięte oczy, ręce trzymał złożone

- Kiedy to zrobiłeś?

na piersiach, oddychał głęboko i miarowo. Wyglądało na to, że śpi.

- Kiedy rozmawiałaś z siostrą na patio.

Christy zacisnęła usta. Przynajmniej leżał między nią i drzwiami.

- Jak to zrobiłeś?

Przyjrzała mu się dokładniej. Naprawdę wyglądał na pogrążonego

- Przecież tym właśnie zajmują się agenci federalni? Zamierzasz w głębokim śnie. Gdyby miał spać tak przez całą noc, nie przydałby się wreszcie spać czy nie?

jej zbyt w razie ataku mordercy. Chyba że ten potknąłby się o niego Christy zacisnęła usta. W porządku. Chciał spać, to oczywiste. Cóż, i uderzył o jakiś mebel.

ona też. Wzięła kilka głębokich oddechów i skoncentrowała się na roz-Wiedząc, że jeśli tego nie zrobi, nie zmruży oka przez całą noc, Chri-łuznaniu mięśni. Najpierw stopy, potem łydki... Nagle kolejna przera-sty podeszła do komody i zaczęła pchać ją pod drzwi.

zająca myśl wychynęła na powierzchnię wiru kłębiącego się w jej głowie

- Co ty wyrabiasz, do diabła?

i kazała otworzyć oczy.

Christy obejrzała się przez ramię, zaskoczona. Luke patrzył na nią

- Dobrze, załóżmy, że skoro tu jesteś, ja mogę czuć się bezpieczna, spod lekko uniesionych powiek.

ale co powstrzyma tego faceta, jeśli zechce skrzywdzić Angie, Amber al-bo Maxine?

Luke znowu westchnął ciężko.

- Nie uwierzysz w to!

- Zawsze masz takie problemy z zaśnięciem?

Gary, wciąż ubrany w niewiarygodnie niebieską piżamę, wypadł

- Posłuchaj, to naprawdę ważne. Jeśli ten facet działa na zlecenie z centrali dowodzenia jak gumowa piłka, gdy Luke wszedł do salonu mafii, to może zamiast mnie zabić Angie, żeby dać mi nauczkę. - Zrobi-przez drzwi od strony patio. Luke spojrzał na niego pośpiesznie. Nikt nie ło jej się zimno na tę myśl. - A jeśli to seryjny zabójca, to może mu być powinien mieć tyle energii tak wcześnie rano.

wszystko jedno. Rzuci się na którąś z nich, bo łatwiej mu się będzie do

-Co?

nich dostać.

- Rozpracowałem te numery. A właściwie komputer je rozpracował.

- Ten budynek jest teraz chroniony lepiej niż Biały Dom. Po tym,

- Co? - Luke przyjrzał mu się uważnie.

jak ten świr zaatakował cię pierwszej nocy, założyłem wszelkie możliwe

- Numery. Na stronach gazety. Z walizki, którą Christy włożyła do zabezpieczenia. Kamery to tylko wierzchołek góry lodowej. Są tutaj de-maximy pierwszego wieczora. Przez cały czas mieliśmy to przed oczami-tektory ruchu, różnego rodzaju czujniki i alarmy. Nikt nie dostanie się mi. Tylko numery stron! To skrzynka pocztowa i szyfr do zamka.

do środka ani nie wyjdzie stąd bez naszej wiedzy. Więc możesz przestać Serce zabiło mu mocniej. Teraz nie był już ani trochę senny.

się wreszcie martwić i zasnąć.

- Robisz sobie ze mnie jaja.

- W porządku. Przepraszam. Dobranoc.

- Nie. Wiem nawet, gdzie jest ta poczta. Po drugiej stronie zatoki, Luke odchrząknął tylko. Chwilę później usłyszała jego chrapanie.

w New Bern.

Christy leżała nieruchomo i nasłuchiwała. Wdech, wydech. Wdech,

- Pokaż mi to.

wydech. Mocny, jednostajny rytm. Liczyła oddechy Luke'a niczym ba-Luke przeszedł za Garym do centrali dowodzenia, zerknął szybko rany i w końcu także zasnęła.

na monitory, by sprawdzić, czy w sąsiednim domku nie dzieje się nic podejrzanego, a potem spojrzął na wydruk, który partner z dumą pod-Była szósta czterdzieści dziewięć następnego ranka. Słońce wspinało się mu pod nos.

nało się powoli na błękitne niebo, trwał odpływ. Kilku zapalonych

- Patrz, to numer urzędu pocztowego, to numer skrzynki, a to jest biegaczy truchtało po plaży: jakiś staruszek z wiadrem i małymi szyfr.

grabkami brodził w wodzie, szukając krabów; trójka dzieciaków ści-

- Jezu... - Teraz, kiedy Luke widział to czarno na białym, wszystko gała się z falami. W odróżnieniu od tych wszystkich ludzi Luke nie wydawało mu się wręcz banalnie proste. Zbyt proste, jak na tyle czasu, dostroił się jeszcze do nowego dnia. Noc upłynęła tak spokojnie, jak jaki musieli temu poświęcić, i obliczeń. Przez chwilę patrzył na kartkę, mogła upłynąć noc spędzona na podłodze. Co oznaczało, że nikt nie bębniąc palcami w grube szkło pokrywające blat toaletki. - Używają te-krzycał, nie dzwonił telefon, żaden złoczyńca nie dobijał się do go pewnie jako skrzynki kontaktowej. Może wykorzystali ją tylko raz, drzwi. Luke spał dość długo, by odzyskać przytomność umysłu, za specjalnie dla Donniego juniora, a może nadal jest aktywna. Jeśli to krótko jednak, by wstać w dobrym humorze. Po kilku godzinach zwykła poczta, będą tam setki odcisków palców, więc to nam nic nie da.

twardego jak kamień snu, zaczął przewracać się i kręcić, szukając ja-Zadzwoń do Boyce'a, niech wezmą to miejsce pod obserwację. Musimy gdzieś wygodnej pozycji, aż w końcu się poddał. Bolały go plecy, ze-się dowiedzieć, kto zapłacił za tę skrzynkę. Oczywiście pewnie i tak uży-sztyniała szyja, musiał wziąć prysznic, ogolić się i napić kawy, nieważne fałszywego nazwiska, ale sprawdzić warto.

koniecznie w tej kolejności. Christy spała jak kamień, zwinięta

- Mam je tutaj - powiedział Gary, wyjmując inną kartkę.

w kłębek i okryta po szyję kołdrą.

- Brawo, chłopie - mruknął z aprobatą Luke, spoglądając na kartkę.

Zastanawiał się przez moment, czy nie wejść do niej do łóżka, nie Anthony B. Newton, zamieszkały w New Bern. Nigdy wcześniej nie sły-wyciągnąć się wygodnie na materacu i nie pocałować jej różowych, lek-szał o tym człowieku, ale też nie spodziewał się, że będzie to jakieś znako rozchylonych ust.

ne nazwisko. Wziął kartkę do ręki i wyszedł do kuchni, by zaparzyć so-Potem jednak pomyślał, jak by się wtedy wkurzyła, i postanowił ra-bie kawę i zadzwonić do Boyce'a.

czej wpaść na chwilę do swojego domku.

Nim skończył rozmawiać, pił drugą filiżankę kawy i zjadał trzecią babeczkę.

- Jak się miewają nasze drogie panie? - spytał Gary'ego, zatrzymu-Aż do tej chwili Luke całkiem zapomniał o tym przeklętym zwierzaku.

jąc się przy centrali dowodzenia w drodze do sypialni.

Kot machnął ogonem i zmrużył oczy. Ta reakcja wskazywała jedno-

- Jeszcze śpią.

znacznie, że Marvin o nim nie zapomniał.

- A ty spałeś choć trochę?

Myśl o wyrzuceniu go z domu była tak kusząca, że Luke omal tego

- Tak. Ustawiłem system tak, że gdyby coś się działo, to maleń-

nie zrobił.

stwo... - Postukał palcem w plastikowe pudełko, na które Luke nie Potem jednak zdrowy rozsądek zwyciężył. Christy i tak jest na nie-zwracał dotąd najmniejszej uwagi. - ... wyje jak cztery alarmy przeciw-go okropnie wkurzona. Musiał się naprawdę bardzo starać, by odzyskać pożarowe razem wzięte. Zbudziłoby nawet umarłego. Oczywiście w cią-

jej względy. Był niemal pewien, że gdyby teraz wypuścił kota na ze-gu dnia zmniejszam siłę dźwięku.

wnątrz, ten zaraz pognałby na patio Christy, a wtedy Luke znalazłby

- Dobry plan.

się w jeszcze gorszej niełasce.

- Ustaliłeś coś z Boyce'em?

Cholera. Spoglądając nieufnie na zwierzaka, Luke wszedł do łazien-

- Tak, zaraz tam kogoś wyśle. Ale mamy inny problem.

ki i zamknął za sobą drzwi. Potem ogolił się szybko i wziął prysznic.

- Mianowicie?

Gdy wyszedł spod prysznica, smród był jeszcze bardziej intensywny.

- Skoro Donnie junior jest tutaj i chce się skontaktować z Christy, Kot nie siedział już na muszli, lecz w kuwecie. A właściwie kuczał.

nie robi tego, jeśli będzie kręcić się wokół niej stado dziewczuch.

Robił kupę.

Gary oparł się o toaletkę, skrzyżował ręce na piersiach i spojrzał po-

- Jesteś obrzydliwy - powiedział Luke, podnosząc ręcznik i zmierza-dejrzliwie na partnera.

jąc do drzwi. W odpowiedzi kocur spojrzał na niego tak, jakby chciał po-

- Więc?

kazać mu wyprostowany środkowy palec.

- Więc dopóki nie wymyślimy czegoś innego, będziesz musiał je ja-koś odciągnąć od Christy. Zaprowadzisz je na plażę. Pokażesz im wyspę.

- O nie. Nie ma mowy! Ja się do tego nie nadaję. Jestem agentem FBI, a nie opiekunką do dzieci. Poza tym kto wtedy będzie się zajmował

komputerami? Sprawdzał telefony? Obsługiwał monitory?

- W ciągu dnia, kiedy jestem z Christy, nie warto bez przerwy oglą-

dać wszystkiego - odparł Luke. - Nie sądzę, żeby wtedy wydarzyło się coś ważnego. Jeśli Donnie junior albo któryś z jego ludzi będzie chciał

spotkać się z Christy, zrobi to na plaży, wśród ludzi, a wtedy ja będę jej pilnował. Tylko w nocy musisz mieć oko na monitory.

- A co ze sprawdzaniem właścicieli białych pikapów? Kto się tym zajmie? Kto będzie ściągał dane z baz policyjnych, z kempingów i hoteli?

- Daj spokój, Gary. Potrzebuję cię. Jakoś to wszystko pogodzimy.

Partner spojrzał na niego gniewnie.

- Wiesz co? Czasami nienawidzę tej roboty.

Luke roześmiał się, poklepał go po ramieniu i poszedł wziąć prysznic. Kiedy otworzył drzwi łazienki, przywitał go okropny smród i widok kota siedzącego niczym sfinks na klapie toalety. Pod umywalką stała kuweta, z której wydobywał się ów fetor. Pod drugą ścianą stała miska z suchą karmą - Gary musiał ją kupić wraz z kuwetą poprzedniego wieczora - i druga, z wodą.

- Wiesz co, leżę tu i gapię się na ocean od kilku godzin. Morze faluje, ludzie przychodzą i odchodzą. Tak to mniej więcej wygląda.

- W porządku, masz rację. Ja na szczęście mam znacznie lepszy widok.

- Leżysz zaraz za mną.

- Tak, ale widzę górki i doliny. Krągłości. Opaloną skórę. Najzgrabniejsze nogi, jakie kiedykolwiek widziałem w życiu. Seksowny tyłeczek, który...

Rozdział 31

- W porządku - przerwała mu, celowo przekręcając się na brzuch, by w mikrofonie słyszeć było trzaski i trzeszczenie. - Przestań, albo zaraz stąd pójde.

- Hej, nie rób tego, boli mnie ucho.

- Dobrze ci tak.

- Dzisiaj też każesz mi spać na podłodze?

- O tak. Możesz być tego pewny.

To czekanie mnie dobija.

- Jesteś surową, nieprzejednaną kobietą, Christy Petrino.

Christy leżała na ręczniku i obserwowała z ponurą miną roześmia-

- A ty kłamliwym...

nych urlopowiczów, którzy bawili się w najlepsze na białym piasku

- Przepraszam, którą do hotelu Crosswinds?

i w ciepłych falach morza. Ona nie bawiła się dobrze. Było późno popo- Jakaś kobieta, trzymająca za rączkę małą dziewczynkę, przystanęła łudnie, dwa dni po tym, jak Angie przywiozła jej diamenty, i dotąd nie przed Christy i zadała jej to pytanie. Christy uznała, że w tak skromnym wydarzeniu nic istotnego.

nym stroju kąpielowym wygląda na dojrzałą, rozsądną osobę, która mo- Prócz tego, że przygarnęła biednego, znerwicowanego Marvinina i nie że to wiedzieć.

kochała się z Lukiem.

- Tędy - odrzekła, wskazując drogę. Kobieta podziękowała i ode-

- Chcesz powiedzieć, że cię to nie bawi? - Wesoły głos Luke'a odeszła, prowadząc za rączkę swoją małą córeczkę.

zwał się prosto do jej ucha ze słuchawki, w którą wyposażyli ją kilka go-

- Zaraz się tu usmażę - narzekła Christy. - Wydaje mi się, że mój dzin wcześniej. Luke leżał na

swoim ręczniku jakieś dziesięć metrów krem do opalania przestał działać już z godzinę temu. Nie mogę nawet dalej. Był czwartek, co oznaczało, że na plaży jest bardziej tłoczno niż pobrodzić sobie w oceanie?

zwykle, bo do turystów dołączyli miejscowi mieszkańcy, którym udało

- Jedna kropla wody i mikrofon przestanie działać. Poza tym mu-się wziąć wolny dzień i przedłużyć weekend. Seryjny zabójca, który rze-siałbym pójść za tobą, a wtedy ktoś mógłby zauważyć, że jesteśmy komo grasował w tej okolicy, stał się już bohaterem ogólnokrajowych razem.

wiadomości, nie wyglądało jednak na to, by odstraszył kogokolwiek od

- Nie chcę cię martwić, ale wydaje mi się, że nikt na nas nie patrzy.

wypoczynku na słońcu.

- Możesz mieć rację. Ale możesz też jej nie mieć. Nie wiem jak ty,

- Wiesz co, to chyba nie ma sensu - grymasiła Christy, zgodnie z in-ale jeśli udałoby się złapać DePalmę na plaży, w środku dnia, zamiast strukcją patrząc prosto przed siebie. - Mam już dość bycia przynętą.

ganiać się z nim gdzieś po nocy, z paczką pełną diamentów, to ja wolę Leżała na boku, podpierając ręką głowę. Miała na sobie jednoczę-

to pierwsze.

ściowy, czarny kostium, który Luke wybrał dla niej dlatego, że najlepiej Christy nie mogła się z nim nie zgodzić. Na samą myśl o kolejnym ukrywał mikrofon. Mały aparat umieszczony między jej piersiami wy-telefonie od mafii robiło jej się zimno, co przy takim upale nie było mo-chwytywał wszystko, co mówiła i co ktoś mówił do niej. Niestety, do tej że najgorsze.

pory zarejestrował jedynie głos jakiegoś dzieciaka, który wpadł na

- Więc chociaż ze mną porozmawiaj. Wyjaśnij mi, dlaczego twoim dziewczynę podczas zabawy i przeprosił ją grzecznie.

zdaniem Marvin cię nienawidzi. - Christy przekręciła się z powrotem

- Zrelaksuj się i ciesz oczy widokiem oceanu - podsunął jej Luke.

na bok i poprawiła okulary. Podczas jednej z ich nocnych rozmów - nadal była wieczorami bardzo niespokojna i wciąż miała kłopoty z zasypia-

- Gdzie są teraz twoja mama i brat? Jesteś z nimi blisko? Widujesz niem - Luke opowiedział jej o początkach znajomości z Marvinem.

ich często?

Przyznał się też, że zamyka biednego kota w łazience. Christy uwolniła

- Moja mama jest nauczycielką. Wciąż mieszka w Atlancie, w domu, go następnego ranka i przyzwyczajają do cywilizowanego życia w swo- w którym się wychowałem - sama więc widzisz, że naprawdę jestem im domku.

prawnikiem z Atlanty i nie okłamałem cię tak bardzo, jak myślisz. Od-

- Nie wiem, dlaczego ten cholerny kot mnie nienawidzi. Po prostu wiem ją, gdy tylko mogę, podczas urlopu, świąt, w jakieś wolne mnie nienawidzi i już.

weekendy. Tak, jesteśmy ze sobą blisko. Mój brat ma trzydzieści lat, ja

- A skąd ty możesz to wiedzieć? Jesteś jakimś kocim psychologiem trzydzieści dwa, gdybyś chciała wiedzieć, i jest dentystą. Jesteśmy ze czy co?

sobą na tyle blisko, że zawsze gdy się spotykamy, chce oglądać moje zę-

- Gdy tylko mnie zobaczy, robi kupę.

by. Pod koniec świąt czuję się zwykle jak koń.

Christy się roześmiała.

Christy nie mogła powstrzymać się od śmiechu.

- To prawda. Przysięgam na życie mojej babci!

- Wiesz co? Twój śmiech jest prawie tak seksowny jak twoje nogi.

Roześmiała się ponownie.

- Wystarczy - powiedziała, przetaczając się na brzuch. - Idę stąd.

- A czy ty w ogóle masz babcię?

- Moje ucho - jęknął Luke. Potem, kiedy wstała i sięgnęła po ręcz-

- Oczywiście, że mam babcię. Mam też mamę i młodszego brata.

nik, dodał: - Nie, poczekaj, cofam to. Twój śmiech jest równie seksow-

- A co z ojcem?

ny jak twoje nogi, a to już naprawdę coś znaczy, bo twoje nogi są bardzo,

- Umarł tuż po tym, jak skończyłem służbę w piechocie morskiej.

ale to bardzo kuszące.

Jakieś dziesięć lat temu.

Christy widziała go teraz, rozciągniętego na piasku kilka metrów. Wiedziała, co znaczy stracić ojca.

dalej, z głową opartą na ręce i szelmowskim uśmiechem na ustach. Miał

- Przykro mi.

błękitne kąpielówki i duże okulary przeciwsłoneczne. Wyglądał tak cu-

- Dzięki.

downie, że Christy wstrzymała na chwilę oddech, zmagając się z ata-

- Więc byłeś w piechocie morskiej? Naprawdę? - zapytała po chwili kiem niewiarygodnie silnego
pożądania. Coraz trudniej przychodziło jej milczenia.

pamiętać, że Luke jest ohydny kłamcą, chociaż w tym momencie mo-

- Co znaczy: naprawdę? Po prostu byłem. Wiedz, że nie skłamałem gła przypomnieć sobie o tym bez
większego problemu: wystarczyło do-ci ani razu, odkąd... - Umilkł, jakby próbował sobie
przypomnieć.

tknąć ukrytego pod kostiumem mikrofonu. Tworzył wokół niej iluzje,

- Odkąd przyłapałam cię na wszystkich poprzednich łgarstwach?

odkąd go poznała, a jego obecny wygląd i zachowanie też były tylko ilu-

- podsunęła Christy słodkim głosem.

zją. Bardzo dobrą iluzją, seksowną i smakowitą - Christy wcale nie

- Tak, mniej więcej od tego czasu.

czuła się zaskoczona, zauważywszy, że jakieś dwie młode dziewczyny

- W porządku, więc byłeś w piechocie morskiej - powiedziała. - Co leżące na kocu za Lukiem
przyglądają mu się z nieukrywanym zainte-robięś potem?

resowaniem - lecz wciąż tylko iluzją.

-

Skończyłem college. I poszedłem na studia prawnicze.

Prawda wyglądała tak, że odkąd Christy po raz pierwszy go ujrzała Wciągnęła głośno powietrze, choć najchętniej odwróciłaby się i zgro-

- i nawet w tej chwili - Luke ciężko pracował. Wygląd leniwego, rozmiła go spojrzeniem.

rywkowego plażowicza był rodzajem przebrania, owczą skórą, pod któ-

- Ty kłamliwa kupo...

ra krył się wilk - agent federalny gotów zrobić wszystko, byle tylko wy-

- Naprawdę. Studiowałem na Emory University. Potem zacząłem konać swe zadanie.

pracę w FBI.

Łącznie z wykorzystaniem jej. Pomimo słodkich słów, którymi bez

- Czy to prawda? - spytała podejrzliwym tonem.

ustanku ją zasypywał, w gruncie rzeczy była tylko środkiem prowadzą-

- Kochanie, muszę ci wyznać, że twój brak zaufania mnie rani, na-cym do celu.

prawdę mnie rani.

Jeśli nie chciała wrócić do domu ze złamanym sercem, musiała Christy parsknęła tylko szyderczo w odpowiedzi.

o tym pamiętać.

- Nieźle wyglądasz, ślicznotko - powiedział, kiedy przechodziła

- Pół na pół - odparł z wymuszonym uśmiechem.

obok niego.

- Och, biedaku - westchnęła Christy ze współczuciem. On też był

Zacisnęła zęby i minęła go spokojnie, choć miała ogromną ochotę kłamliwym draniem, jednak nie tak kłamliwym jak Luke, i w tej chwili-sypnąć mu piaskiem prosto w twarz.

li naprawdę zrobiło jej się go żal. Bez wątpienia znalazł się w rękach sił, Nim dotarła do domu, niemal wpadła w histerię. Wiedziała, że Luke których nie mógł kontrolować.

idzie za nią, obserwując każdy jej ruch, nie mogła jednak pozbyć się na-

- Jest fajnie - powiedział tonem skazańca, postanawiającego zacho-pięcia, które towarzyszyło jej nieustannie od kilku dni. Podskakiwała wać godność do końca egzekucji.

przy każdym gwałtownym ruchu i głośniejszym dźwięku, a wrażenie, że

- Pewnie, że fajnie - przytaknęła Maxine. - Musisz wiedzieć, że je-jest obserwowana, było tak silne, że czuła je niemal fizycznie. Oczywi-STEM zawodową fryzjerką. Normalnie musiałbyś zapłacić za takie strzy-

ście, że była obserwowana, zarówno przez Luke'a jak i przez jego kame-
żenie sześćdziesiąt dolarów.

ry, więc jej szósty zmysł mógł być nieco przytępiony. Jednak świado-Christy odwróciła się, usłyszawszy szmer odsuwanych drzwi na pa-mość, że gdzieś w pobliżu jest Michael ze swoimi zbirami, że ktoś tio. Pojawił się w nich Luke, zdyszany i zlany potem. Miał na sobie tyl-pragnie jej śmierci i dwukrotnie już próbował ją zabić, nieustannie ko kąpielówki; koszulę, ręcznik i okulary trzymał w dłoni. Pierwszą wprawiała Christy w nerwowy nastrój.

osobą, na którą spojrzał, nie był jednak Gary, lecz Christy.

A w dodatku zadurzyła się w człowieku, który mógł zniknąć z jej ży-

- Maxine strzyże Gary'ego - wyjaśniła.

cia tuż po tym, jak je uratuje, co także ani trochę nie poprawiało jej hu-Luke wziął jeszcze jeden głęboki oddech i zamknął usta. Christy od-moru.

powiedziała na jego wściekłe spojrzenie niewinnym uśmiechem, uświa-Przeszła przez patio, zerknęła przez szklaną taflę drzwi do środka domiwszy sobie, że pędził tu z plaży co sił, bo myślał, że grozi jej jakieś i zamarla. Widok, jaki ukazał się jej oczom, sprawił, że na chwilę zapo- niebezpieczeństwo.

mniała o wszystkich swoich problemach. Zanim Christy poszła z Lu-

- Ja też byłam zaskoczona - powiedziała.

kiem na plażę, Angie i jej przyjaciółki zabrały Gary'ego na zakupy. Te-

- Cześć, Luke - przywitał go niepewnie partner.

raz byli już z powrotem. Agent siedział na stołku, ramiona miał okryte Luke odwrócił się wreszcie w jego stronę. Wpatrywał się w Gary'ego prześcieradłem. Angie i Amber kręciły się po kuchni, a Maxine z noży-przez chwilę osłupiały, a potem wyszczerzył zęby w uśmiechu.

cami w dłoni pochylała się nad jego głową. Rude włosy opadały na prze-Maxine odłożyła nożyczki.

ścieradło niczym śnieg podczas zamieci.

- Amber, podaj mi żel - rozkazała.

Christy otworzyła szeroko usta.

Koleżanka wykonała jej polecenie. Maxine wycisnęła trochę żelu na

- O mój Boże! - wyszeptała i otworzyła drzwi.

dłonie i roztarta go.

- Co się dzieje? - rozległ się w jej słuchawce głos Luke'a.

- Postanowiliśmy całkowicie go odmienić - wyjaśniła Amber Lu-

- Nie uwierzysz.

ke'owi, kiedy Marine stanęła przed Garym i przeciągnęła dłońmi przez

- Cholera.

jego włosy.

Wyjęła słuchawkę z ucha, wyłączyła mikrofon i weszła do środka.

Luke wszedł do środka i zasunął za sobą drzwi.

Gary spojrzał na nią błagalnie, jakby była jego ostatnią deską ratunku.

- *Voilà!* - wykrzyknęła Maxine i ściągnęła prześcieradło z ramion Christy dopiero po chwili zorientowała się, że nie miał okularów.

Gary'ego. Odsunęła się o krok, a oszołomiony agent wstał powoli ze

- Co wy robicie? - spytała, spoglądając na Maxine.

stołka.

- Zmieniamy całkowicie wygląd Gary'ego - wyjaśniła Amber, spo- Na chwilę w pokoju zapadła całkowita cisza, zakłócana jedynie glądając na nią przez ramię.

wrzaskiem telewizora.

- Powinnaś zobaczyć jego nowe ubrania - dodała Angie.

Przystrzyżone krótko włosy Gary'ego przypominały teraz nażelowa-

- O mój Boże - jęknęła Christy ponownie, zauważywszy, że Gary ne igielki sterczące na wszystkie strony, zgodnie z najnowszą modą.

stracił już połowę swych gęstych włosów. Spojrzała na niego jeszcze raz.

Partner Luke'a ubrany był w ciężkie sandały, workowate zielone

- Sam tego chciałeś czy cię zmusiły?

spodnie sięgające mu tuż za kolana i jasnoniebieską hawajską koszulę, narzuconą na granatowy t-shirt z napisem „Coors”. Wyglądał dobrze.

Wyglądał ciekawie. Na pewno nie jak ofiara losu.

- Niewiarygodne - powiedziała zdumiona Amber.

- Świetna robota - dodała Angie.

- Naprawdę tak myślicie? - Gary wyglądał na zadowolonego i nie-pewnego jednocześnie. Odszukał spojrzeniem Christy i stojącego za nią Luke'a.

- Wyglądasz świetnie, Gary.

Christy naprawdę tak myślała. Oczywiście nie był typem przystojniaka, nie mogły zmienić tego ani żadna fryzura, ani ciuchy, ale przy-Rozdział 32

najmniej nie wyglądał już jak ofierma. Mógł chodzić teraz razem z Amber i Maxine, wcale się od nich nie odróżniając.

Luke zmierzył go spojrzeniem i uśmiechnął się szeroko.

- Nieźle wyglądasz, chłopie - powiedział.

Gary zaczął coś mówić, przerwał mu jednak sygnał wiadomości dobiegający z telewizora. Wszyscy spojrzeli na ekran.

Super! - krzyknęła Maxine, gdy w wiadomościach zaczęła się jakaś in-Przed niewielkim drewnianym domem, otoczonym żółtą taśmą po-na relacja.

licyjną, stał reporter. W tle widać było poruszające się sylwetki policjan-

- No i co, nie cieszysz się teraz, że nie pojechałyśmy do domu? -

tów.

triumfowała Amber.

- Poinformowano nas właśnie, że prawdopodobnie odnaleziono se-

- Christy? Nic ci nie jest? - zapytała cicho Angie, stając obok siostry ryjnego zabójcę, terroryzującego kobiety na Outer Banks. Policja, za-i trącając ją w ramię. Christy uświadomiła sobie, że wciąż wpatruje się wiadomiona przez sąsiada, który słyszał strzały dochodzące z domu po-w telewizor jak zahipnotyzowana. Zrobiło jej się słabo, serce waliło jak dejrzanego, ujrzała na miejscu scenę żywcem wyjętą z filmów grozy.

młot... Czy to możliwe? Czy naprawdę mężczyzna, który ją zaatakował, Podejrzany mężczyzna, którego tożsamość nie została jeszcze ujawnio-nie żyje?

na, prawdopodobnie popełnił samobójstwo. Do tej pory odnaleziono To niemożliwe. Zbyt piękne, by mogło być prawdą.

szczątki pięciu ofiar. Policja przypuszcza, że może ich być więcej. Trwa

- Christy? - powtórzyła Angie.

ustalenie tożsamości ofiar, lecz należące do nich ubrania i przedmioty Christy zerknęła na siostrę i zrozumiała, że Angie martwi się o nią.

każą policji przypuszczać, że są to niektóre z kobiet zaginionych ostat-

- Tak, jasne, oczywiście, że nic mi nie jest. To dobre wiadomości nio na plażach Outer Banks, będące domniemanymi ofiarami zabójcy

- powiedziała, przywołując na twarz radosny uśmiech.

nazwanego Plażowiczem.

W tej samej chwili uwagę Angie odwrócił okrzyk Maxine:

- Impreza!

Christy spojrzała na Luke'a, który wciąż stał pod drzwiami. Ich spojrzenia się spotkały, a wtedy Luke przeszedł przez pokój i stanął

obok niej. Czują, jak obejmuje ją w pasie i była zadowolona z jego obecności. Oparłszy się o niego, chłonęła wilgotne ciepło jego skóry i twardy dotyk mięśni niczym spragniona roślina wodę. Zrozumiała, że go potrzebuje. Potrzebuje jego obecności, jego wsparcia, świadomości, że on także wie, co jej grozi.

- Im-pre-za! Im-pre-za! - skandowały Maxine i Amber, wykonując coś w rodzaju triumfalnego tańca i trzęsąc przy tym swymi nieprzeciętnymi atutami. Wystraszony Marvin, który krył się do tej pory pod sofą,

- Chcesz iść? - spytał cicho Luke.

umknął w głąb korytarza.

Pokręciła głową. Wciąż nie mogła uwierzyć, że jej największy pro-

- W porządku, dziewczyny, wystarczy. Marvin się was boi - zawoła-blem został tak łatwo rozwiązany. Albo policja się myliła i zabójca wciąż ła Angie do swoich przyjaciółek, dając im jednocześnie znaki, by się żył, albo też rzeczywiście popełnił samobójstwo, ale dla niej nie miało to uspokoiły.

żadnego znaczenia, bo ścigał ją człowiek mafii.

- Kogo obchodzi Marvin? Ja się ich boję - mruknął Gary, który

- My chyba spasujemy. Odpocznjemy trochę w domu - oświadczył

staął właśnie obok nich. Christy spojrziała na niego przez ramię, głośno Luke.

była jednak jeszcze na tyle nieprzyzwyczajona do jego nowego wy-

- Chcesz, żebym została z tobą? - spytała cicho Angie. - Nie wyglą-

glądu, że musiała spojrzeć jeszcze raz, by upewnić się, że to rzeczy-dasz najlepiej.

wiecie on.

Christy pokręciła głową.

- Musimy to uczcić. - Maxine przestała krzyczeć, nadal jednak po-

- Muszę odreagować całą tę historię, to wszystko - odparła.

ruszała się w rytm jakiejś melodii, słyszanej tylko przez nią - i Amber,

- Jasne. - Angie pokiwała głową ze współczuciem. Potem spojrziała która także nie przestawała tańczyć.

na Luke'a: - Masz się nią opiekować, jasne?

Christy przyglądała im się przez chwilę: dwie piersiaste blondynki Głos miała dziwnie surowy. Christy zrozumiała, że to pytanie jest z Jersey, w skąpych, obcisłych ciuchach. Ten widok wystarczył, by obu-oznaką aprobaty, zaufania, jakim siostra postanowiła obdarzyć Luke'a.

dziła się w niej tęsknota za domem.

Angie, która wychowała się w rodzinie składającej się wyłącznie z kobiet,

- Chodźmy gdzieś coś zjeść - zaproponowała Amber, podchodząc nie ufała zbyttnio mężczyznom. Jej pytanie było więc nie tylko świadc-tanecznym krokiem do Gary'ego i biorąc go pod ramię. Christy czu-twem wiary w jego dobre intencje, ale i komplementem najwyższego rze-

ła, jak biedak przysunął się do niej w daremnej próbie ucieczki.

du. Oczywiście Luke o tym nie wiedział: nie znał Angie na tyle dobrze, by

- A potem wpadniemy może do jakiegoś klubu. Mam ochotę się za-zrozumieć, jakie podteksty kryją się w tym jednym, krótkim zdaniu.

bawić.

Nie widziała twarzy Luke'a, czuła jednak, jak jego ręka zaciska się

-

O tak, musimy się zabawić - odpowiedziała jak echo Maxine.

mocniej wokół jej talii.

Christy przygotowała się już wewnątrz na kolejną porcję krzy-

- Nie martw się, będę.

ków.

- Idźcie się pobawić - zachęciła siostrę Christy i uśmiechnęła się do

- To jest Ocracoke - ostudziła zapal koleżanek Angie. - Tu nie ma niej.

żadnych nocnych klubów.

Dopiero gdy ta skinęła głową i poszła w głąb korytarza, by przygo-Maxine machnęła na to ręką.

tować się do wyjścia, Christy zdała sobie sprawę, że oparła dłonie na rę-

- To pójdziemy do jakiegoś baru. Bo chyba są tutaj jakieś bary, co?

ce Luke'a. To odkrycie tak ją poruszyło, że nie słyszała nawet gorących Mam ogromną ochotę na margaritę.

protestów Gary'ego, który po odejściu Amber i Maxine próbował nakło-

- Ten seryjny zabójca tak nas wystraszył, że bałyśmy się wychodzić nic partnera do zmiany decyzji.

z domu wieczorem - przytaknęła Amber. - Teraz możemy się wreszcie

- Pójdę wziąć prysznic i przebrać się - oświadczyła Christy, uwal-zabawić.

niając się z uścisku Luke'a. Ten, choć rozmawiał z kolegą, odprowadził

- Za-ba-wić - zaczęła znów skandować Maxine.

ją wzrokiem do samych drzwi pokoju.

- Tak, to niezły plan - odezwał się Luke, chcąc w ten sposób przede Spędziła pod prysznicem dobre pół godziny, ciesząc się gorącym wszystkim nie dopuścić do kolejnej fali wrzasków. - Gary, może zabie-strumieniem wody, wdychając słodki zapach szamponu, nie pozwalając, rzesz panie do miasta?

by jakakolwiek zła myśl zepsuła jej tę przyjemność. Wreszcie zakręciła

- A co z tobą? - Biedak niemal załkał, gdy Amber zaczęła nim obra-kran, owinęła się ręcznikiem i przeszła do sypialni. Zastała na swoim cać w rytm jakiejś melodii, słyszanej tylko przez nią. Christy spojrziała łóżku Marvinina. Kot uchylił leniwie powieki, gdy podrapała go za uszana jego nieszczęśliwą minę i uśmiechnęła się ukradkiem.

mi, a potem ponownie pogrążył się we śnie.

Gdy chwilę później Christy wróciła do salonu, miała na sobie białe za późno już na pytanie, czy jestem żonaty? - W jego głosie pobrzmiwa-szorty pożyczone od Angie - jej własna garderoba została znacznie ła nutka rozbawienia.

uszczuplona w związku z utratą walizki - i różową koszulkę. Jej usta

- Odpowiedz na pytanie, dobrze?

błyszczały lekko, pociągnięte różowym błyszczkiem, poza tym jednak

- Nie. Nie jestem żonaty i nigdy nie byłem. Mój ostatni poważny nie miała żadnego makijażu, co wprawiało ją w lekkie zakłopotanie.

związek skończył się dwa lata temu, kiedy moja dziewczyna dostała Przy Michaelu zawsze starała się być umalowana; nigdy nie krył, że pracę w Teksasie i chciała, żeby z nią tam pojechał.

lubi, gdy jego dziewczyna dobrze wygląda, i że sprawia mu przyjem-Zabrzącał dzwonek i kuchenka się wyłączyła. Luke wyjął pizzę i za-ność świadomość, że zadała sobie dla niego trochę trudu. Przy Luke'u trzasnął drzwiczki. Kilka minut później siedzieli przy stole, jedli pizzę nawet nie przeszło jej to przez głowę. Charakter ich związku, a także i gawędzili przyjaźnie. Za szklanymi drzwiami rozciągał się zapierający okoliczności, w jakich się poznali, sprawiły, że niemal w ogóle nie my-dech w piersiach widok. Było już po siódmej, słoneczny blask przybrał

ślała o swoim wyglądzie, pochłonięta innymi, znacznie ważniejszymi łagodny złoty odcień, fale oceanu uderzały o brzeg, lazuru nieba nie mą-

sprawami. Pomyślała, że przy Luke'u mogła w znacznie większym ciła ani jedna chmurka. Plaża wciąż była zatłoczona, chociaż nie tak stopniu być sobą niż przy Michaelu.

bardzo, jak w ciągu dnia. Cień domu przesuwiał się powoli przez patio Ta myśl także wydawała się

niepokojąca.

w stronę wydym.

Luke był w kuchni, szukał czegoś w lodówce. Christy usiadła na

- Myślisz, że facet, o którym mówili w telewizji, to ten sam, który stołku przy barze i przyglądała mu się w milczeniu. W domu panowała mnie zaatakował? - spytała, gdy przynosili naczynia do kuchni. Zde-przyjemna cisza, niezakłócana dźwiękiem telewizora ani wrzaskami cydowała się wreszcie poruszyć sprawę, która dręczyła ją już od kilku dziewczyn.

godzin.

- Głodna? - spytał przez ramię. Zauważyła, że nadal miał na sobie

- Nie wiem. - Luke wziął od Christy talerz, włożył go do zmywarki niebieskie kąpielówki. Włożył też szary t-shirt, który, o ile pamięć jej wraz ze swoim i odwrócił się do niej. - Biuro nadal zajmuje się tą sprawa-nie myliła, miał z przodu jakieś sportowe logo.

wą, więc postaram się zdobyć jakieś informacje. Do jutra będziemy wie-

- Nie mów mi, że potrafisz też gotować - powiedziała, podziwiając dzieli znacznie więcej. Na razie bezpieczniej będzie założyć, że ktoś na-jego kształtny i muskularny tyłek, który nawet w starych, wypłowiadal chce cię zabić.

łych kąpielówkach prezentował się niezwykle atrakcyjnie.

Christy skrzywiła się i podeszła do drzwi na patio.

- Pewnie, że potrafię. Chcesz zobaczyć? Zostało tu trochę pizzy.

- Tak myślałam - powiedziała po chwili, wpatrzona w horyzont.

Może wstawię ją do mikrofalówki?

- Boże, tak bym chciała, żeby to się wreszcie skończyło.

Christy roześmiała się lekko. Powoli uchodziły z niej strach i napię-

-Hej!

cie, które czuła od chwili obejrzenia wiadomości.

Podszedł od tyłu i objął ją w pasie. Christy znieruchomiała na mo-

- Brzmi nieźle.

ment. Tak przyjemnie było opierać się o niego, czuć jego ramiona, wie-

- Świetnie. - Wyjął z lodówki pudełko i miskę, postawił miskę na dzieć, że bez względu na to, co mogło się jeszcze stać, nie jest już sama.

blacie, kawałki pizzy z pudełka ułożył na talerzu i wstawił go do mikro-Pachniał mydłem i olejkiem do opalania; Christy zrozumiała, że kocha falówki. - Jest też trochę sałatki. - Wskazał na miskę.

ten zapach. Przytulona do niego, czuła, jaki jest wysoki, silny, musku-

- Nie mogę się doczekać. - Zmarszczyła brwi, przejęta nagle pewną larny - i uwielbiała to uczucie. Potem pochylił się i musnął ustami jej myślą. - W domu gotujesz sam czy ktoś robi to za ciebie?

kark, a Christy pomyślała, że i to jest cudowne, że uwielbia także dotyk Luke odwrócił się, oparł o kredens i skrzyżował ręce na piersiach.

jego ciepłych warg i szorstkiego podbródka.

- Agenci FBI nie zarabiają tyle, żeby stać ich było na zatrudnienie Opuściła powieki, rozluźniła się i przeciągnęła dłońmi po jego rę-

kucharki. Przynajmniej ja tyle nie zarabiam.

kach. Potem uprzytomniła sobie, że Luke prawdopodobnie pozostanie Christy zgromiła go spojrzaniem. Dobrze wiedział, o co jej chodzi.

jeszcze w jej życiu nie dłużej niż kilka dni: przypomniała sobie wszyst-

- Mam na myśli dziewczynę. Albo żonę.

kie jego kłamstwa i to, kim naprawdę jest: i przypomniała sobie, przede

- Kochanie, nie uważasz, że na tym etapie naszej znajomości trochę wszystkim, że nie chce mieć złamanego serca.

- Zawarliśmy umowę - powiedziała surowym tonem, choć miała patrzyli na siebie w milczeniu, a powietrze między nimi niemal ła ogromną ochotę odwrócić się w jego ramionach, zarzucić mu rę-

iskrzyło od tłumionych emocji.

ce na szyję i pocałować go. - Pamiętasz pierwszą zasadę? Żadnego

- Nie. Nie.

seksu.

To nie może być prawda. Nie chciała, żeby to była prawda. Taka Odepchnęła jego ramiona, a Luke, ku jej zaskoczeniu, puścił ją bez myśl ją przerażała.

słowa protestu. Christy skrzyżowała ręce na piersiach i patrzyła, jak

- Zastanów się nad tym - powiedział cicho, bardzo cicho, a potem podszedł do sofy. Rozsiadł się wygodnie i spojrzał z powagą.

wstał, chwycił jej dłoń, przyciągnął Christy do siebie na sofę i pocałował.

- Pamiętam, jak zobaczyłem cię po raz pierwszy - odezwał się, a Christy skinęła głową.

- Na patio. Powiedziałaś, że szukasz Marvinina - uzupełniła oschłym tonem.

Luke pokręcił głową.

- Nie. Pierwszy raz zobaczyłem cię o wiele wcześniej. Pamiętam, że obserwowałem DePalmę już od jakiegoś czasu. To było jakieś dwa lata temu, jesienią. Pamiętam, bo kiedy wysiadłaś z jego samochodu i szłaś razem z nim do restauracji, z wielkiego dębu przy drodze spadały liście, a jeden z nich wpadł ci we włosy. Musiał się zaplątać, bo męczyłaś się z nim chyba z minutę. DePalma próbował ci pomóc, a wtedy popatrzy-

łaś na niego i roześmiałaś się. Wtedy zobaczyłem po raz pierwszy twoje dołeczki w policzkach. Pomyślałem, że jesteś piękna i że ten drań nie zasługuje na taką dziewczynę. Kiedy wyszłaś z nim z tej restauracji, po-całował cię w rękę.

Christy wciągnęła głośno powietrze. W głosie Luke'a słychać było nutę żalu, który chwycił ją za serce.

- Pamiętam - powiedziała cicho. - Wynegocjowałam właśnie duży kontrakt, a Michael zabrał mnie z tej okazji na lunch.

- Pamiętam, jak mnie wkurzyło to, że całował cię w rękę. Pewnie już wtedy podświadomie pragnąłem, żebyś była moja.

Christy zadrżała. Żar bijący z jego oczu nie mógł być fałszywy.

- No i znowu próbujesz wziąć mnie na słodkie słówka. - Próbowała zapanować nad emocjami, powtarzając sobie raz po raz, dlaczego nie powinna mu uwierzyć. - Nie łudź się, nie uda ci się.

Luke uśmiechnął się krzywo.

- Ja otwieram przed tobą serce, a ty potrafisz tylko być podejrzliwa.

- Pokręcił głową zdegustowany. - Kochanie, nigdy nie przyszło ci do głowy, że jesteśmy w sobie zakochani?

Christy poderwała głowę i drgnęła, jakby uderzona pięścią. Luke przyglądał jej się spokojnie - opalony młody bóg w kąpielówkach i rozciągniętym t-shircie, i już ten widok wystarczył, by krew zaczęła szybciej krążyć w jej żyłach, a policzki zapłonęły żywym ogniem. Przez chwi-mi. Christy

przyciągnęła go do siebie, szczęśliwa, że wciska ją swym ciężarem w materac, że jego ciało jest twarde, a ramiona drżą z pożą-

dania.

- Patrz, co mi zrobiłaś. Ostatnio trzęsły mi się tak ręce, kiedy mia-

łem szesnaście lat - wyszeptał, a potem jego usta, gorące, wilgotne i spragnione, ponownie odszukały jej wargi. Palce Luke'a odnalazły jej pierś i zamknęły się na niej. Christy jęknęła głucho i przesunęła dłoń-

mi w górę jego pleców, próbując ściągnąć mu t-shirt.

Rozdział 33

- Chcę cię zobaczyć nagiego - przerwała na moment pocałunek, by powtórzyć słowa, które przedtem powiedział do niej.

Uśmiechnął się lekko.

- Nagość jest miła - odparł i usiadł prosto, by ściągnąć koszulkę przez głowę.

Christy leżała nieruchomo, wbijając palce w łóżko i patrząc, jak zsuwa kąpielówki. Przez chwilę podziwiała jego wspaniałe, opalone. Gdy tylko ich usta się zetknęły, przegrała. Całował ją delikatnie, czuciało. Jej zafascynowane spojrzenie skupiło się na jawnym dowodzie, pieszcząc jej wargi. Christy położyła ręce na jego szerokich ramionach - jego pożądanie, wielkim i nabrzmiętym. Luke pochylił się nad nią, nach i całowała go tak, jakby zależało od tego jej życie. Przywierając do rozpiętej szorty, a potem ściągnął je wraz z majteczkami. Christy niegocnie mocno, upajała się jego zapachem, dotykiem, twardymi męskimi usiadła i zdjęła t-shirt, a Luke natychmiast sięgnął za jej plecy, by mięśniami, delikatnymi lokami na szyi. Kiedy wsunęła w niego palce, rozpiąć stanik. Stał przez moment nieruchomo i patrzył na nią.

Luke jęknął głucho i posadził ją sobie na kolanach, tak by mogła oprzeć się. Siedziała na środku łóżka, odchylona do tyłu, naga. Gdy w milczeniu głowę na jego ramieniu. Potem jego pocałunki nabrały mocy, przejęły pożerał ją wzrokiem, ogarnęła ją fala pożądanie tak wielkiego, że za-nad nią władzę, rozpalały ją i przyprawiały o dreszcze. Jego dłoń odna-częła drzeć.

lała jej pierś...

- No, no, i kto teraz drży - powiedział cicho. Jego oczy były rozpalone - W tej samej chwili Christy pomyślała o czymś i odsunęła głowę.

ne i czułe jednocześnie. Potem pochylił się nad nią, przycisnął ją do ma-

- Poczekaj, Luke, nie - wyszeptała, odpychając jego ramiona. Pod-teraca zaczął całować.

niósł głowę i spojrzał na nią nieprzytomnymi oczami.

Christy odpowiedziała mu równie gorącym pocałunkiem, wsunęła ję-

- Christy... - wychrypiał przez zaciśnięte zęby.

zyk między jego wargi. Jego dłoń wcisnęła się pomiędzy jej uda. Christy

- Kamery. - To była kapitulacja, i oboje o tym wiedzieli. Nie mogła sięgnęła po niego obiema rękami, rozpalona do białości, nienasycona.

zrobić nic innego. Pragnęła go tak mocno, że traciła nad sobą kontrolę.

- Christy... - Próbował się odsunąć i zwolnić tempo, lecz ona nie Widziała, jak jego oczy niebezpiecznie ciemniejają i wciągnęła głośno pomogła już dłużej czekać, pragnęła go tak bardzo, że jej biodra uniosły się wietrze.

same w niemym błaganiu.

- Do diabła z kamerami - odparł, ale potem wziął ją na ręce, wstał

- Teraz. Proszę.

i ruszył w stronę jej sypialni.

Jęknął i poddał się. Wszedł w nią, twardy jak stal, a Christy nagle

- Uwielbiam twój smak - wyszeptwała, tuląc się do niego i przesuwa-poczuła, że szczytuje, krzyknęła z rozkoszy i przywarła do niego całym jąc ustami wzdłuż jego szyi.

ciałem, a on wbijał się w nią miarowymi, głębokimi, ostrymi ruchami,

- Boże, jak ja cię pragnę - odparł zduszonym głosem. - Pragnąłem brać ją z brutalnością, której potrzebowała, której łaknęła.

cię od lat.

- Luke, Luke, Luke - krzyknęła w końcu, wyginając się w łuk.

- Luke... - Nie zdążyła dokończyć, bo Luke położył ją na łóżku.

- Christy! - jęknął w odpowiedzi i zanurzył się w niej po raz ostat-Było rozścielone, a prześcieradło pachniało delikatnie jakimiś kwiatami, by znaleźć cudowne spełnienie.

Potem było już po wszystkim. Leżała w bezruchu, zdyszana i pozba-między jego palców wypływała jasnoczerwona krew. O Boże, postrze-wiona siłą, rozkoszując się ciężarem jego ciała.

lili go!

- Ty pieprzona dziwko! - Ten głos dochodził z jej najgorszych koszma-

- Jasne, że chcę swoje diamenty - odparł Michael, odwracając się do rów. Paraliżował ją, przerażał, sprawił, że oblała się nagle zimnym potem.

niego.

Michael!

Trzymał teraz broń opuszczoną, nie miało to jednak większego zna-Dokładnie w tej samej chwili Luke odepchnął ją, tak że spadła po czenia, bo dwaj pozostali mężczyźni mierzyli do Luke'a. Podobnie jak drugiej stronie łóżka, a sam rzucił się w przeciwnym kierunku. Zewsząd Michael ubrani byli w ciemne spodnie i jasne koszule z krótkimi rękawami - otoczyły ich męskie głosy. Rozległ się huk wystrzałów.

wami, lecz w odróżnieniu od niego wyglądali na pozbawionych cienia Luke krzyknął, a potem dało się słyszeć głucho uderzenie, jakby od-inteligencji zbirów.

głos ciała padającego na podłogę. Christy nic nie widziała, nie mogła

- Gdzie moje diamenty? - spytał Michael.

wstać, bo ściągnęła z łóżka kapę, która krępowała teraz jej ruchy.

Christy próbowała się podnieść, podtrzymując przy tym nakrycie.

- Luke! - krzyknęła, szarpiąc się z nakryciem, wreszcie zdołała się Było niesamowicie ciężkie, usłyszawszy jednak przytłumiony syk, zro-podnieść na kolana i zobaczyła go leżącego na dywanie. Obok stał Mi-zumiała dlaczego: Marvin...

chael, z pistoletem w dłoni, oraz dwóch innych mężczyzn.

- Puść Christy wolno, a dostaniesz je.

- Michael, nie! - krzyknęła. Zerwałaby się na równe nogi, gdyby DePalma roześmiał się szyderczo. Był to nieprzyjemny, przerażają-

miała swobodę ruchów, lecz ciężkie nakrycie nie pozwalało jej na to.

cy dźwięk, który przejął ją zimnym dreszczem. Ten śmiech nie pozosta-Zrozumiał, że to jej jedyny strój i że bez niego stanęłaby naga przed wiał cienia wątpliwości: Michael zamierzał zabić ich natychmiast, jak Michaeliem i jego towarzyszami, przestała się szarpać, przycisnęła gru-tylko dostanie diamenty.

by materiał mocno do piersi i raz jeszcze próbowała wstać.

Och, dlaczego, dlaczego, dlaczego nie byli bardziej ostrożni?

DePalma odwrócił się i spojrzał na nią. Jego twarz wyglądała jak wy-

- Mam mu strzelić w kolano, szefie? - spytał jeden ze zbirów, kuta z kamienia. Nie był tak wysoki jak Luke, ale równie przystojny a Christy zachłusnęła się z wrażenia.

włoską, południową urodą: miał krótkie, czarne włosy, orli nos, mocno. Znała ten głos: był to mężczyzna, który rozmawiał z nią przez tele-zarysowaną szczękę i oczy tak ciemne, że wydawały się niemal czarne.

fon. Serce zamarło jej na moment, oblała się zimnym potem. Krępy, Te oczy płonęły teraz wściekłością, a Christy uświadomiła sobie z przerażeniem około stu siedemdziesięciu centymetrów wzrostu i ciemną karną-rażeniem, że jego duma została urażona, że, jego zdaniem, przyłapał

cję. Był łysy, ale mógł wtedy nosić czapkę. Czy to jej niedoszły zabójca?

swoją kobietę, swoją własność, na gorącym uczynku, w łóżku z jakimś. Możliwe: prawdopodobne...

innym mężczyzną.

- Cześć, mała! - zawołał, widząc jej przerażone spojrzenie, i poma-

- Ty pieprzona dziwko! - powtórzył. Potem zwrócił się do swoich lu-chał do niej. Gdy Christy spojrzała na moment w te ciemne oczy, zrobi-dzi: - Pilnujcie go. - Odstąpił od Luke'a i podszedł do niej.

ło jej się słabo ze strachu.

- Michael, uspokój się - powiedziała, próbując znaleźć jakieś wyj-

- Nie będę się bawił w żadne gierki. Chcę dostać diamenty. - Mi-

ście, uratować siebie i Luke'a, bo sytuacja była tragiczna. DePalma chael odwrócił się do Christy i podniósł broń.

chciał ich zabić, widziała to w jego oczach, w jego ruchach. Gary poszedł

Spoglądając w lufę pistoletu, zrozumiała, co to jest rozpacz. Tak bar-do miasta, nikt nie obserwował monitorów, byli więc zdani na łaskę dzo chciała żyć, pracowała tak ciężko, by żyć, zrobiła wszystko, co w jej gangstera, który mógł zrobić z nimi wszystko, co chciał. Podszedł do mocy, by żyć, ale i tak miała wkrótce umrzeć. To niesprawiedliwe.

niej i uderzył ją w twarz. Uderzył tak mocno, że poleciała do tyłu.

Marvin mruknął i przytulił się do jej nogi. Czowała jego miękkie, ciepłe

- Chcesz swoje diamenty? - spytał Luke.

futro tuż nad kolanem.

Mówił słumionym, drżącym z bólu głosem, lecz Christy tak się

- O Boże, Michael, proszę. Błagam, nie rób mi krzywdy. - Christy ucieszyła, że jest żywy, iż nie zwróciła na to najmniejszej uwagi, do-skuliła się, niemal zgięła w pól, składając ręce i spoglądając na gangste-póki nie podniosła się z powrotem na klęczki i nie spojrziała w jego ra wielkimi, pełnymi łez oczami. - Zrobię wszystko, co zechcesz. Proszę.

stronę. Luke siedział na podłodze, jedną rękę trzymał na udzie, a spo-Proszę.

- Dawaj mi te pieprzone diamenty! - warknął z wściekłością.

rali dowody. Zjawił się też Aaron Steinberg, który niemal ślinił się na Christy dobrze go znała i wiedziała, że powoli tracił kontrolę nad so-myśl o kolejnej niesamowitej historii. Amber i Maxine chodziły za Ga-bą. Wiedziała też, że kiedy Michael już przestanie panować nad swoim rym niczym dwa rozentuzjasmowane szczeniaki, a Angie trzymała się zachowaniem, nic ich nie uratuje. Jeszcze kilka minut i wpadnie w fu-blisko Christy. Michael i jego obstawa zostali zabrani przez agentów rię, a wtedy ona i Luke zginą.

federalnych z zespołu zajmującego się seryjnymi zabójstwami. Luke

- Przyniosę je. Tylko nie rób mi krzywdy. Proszę.

siedział na łóżku, opatrywany przez sanitariuszy, i spierał się z nimi, Gotowa zrobić wszystko, co jej każe, aby w ten sposób być może uraczy musi czy też nie musi jechać do szpitala. Christy, już całkiem ubra-tować życie, Christy podniosła się niezdarnie i podciągnęła wyżej na-na, siedziała na krześle obok niego. Wciąż jeszcze lekko paliły ją po-krycie, tak by mieć pod ręką to, czego teraz najbardziej potrzebowała.

liczki po tym, jak składała zeznania. Niełatwo było wyjaśnić, co takie-

- Pospiesz się.

go robili z Lukiem, że oboje dali się tak łatwo zaskoczyć Michaelowi DePalma, który najwyraźniej nie spodziewał się z jej strony żadne-i jego zbirom.

go zagrożenia, odwrócił się do Luke'a. Christy wykorzystwała tę chwilę Właściwie pozwoliła sobie opuścić to i owo.

nieuwagi i użyła swej tajnej broni: Marvinina. Wypuściła z dłoni nakrycie

- Obandażujcie to tylko, a jutro się do was zgłoszę - mówił zniecier-i rzuciła kota na Michaela. Marvin trafił prosto w cel, a mężczyzna pliwiony Luke do sanitariusza, który opatrywał mu udo. On także był

krzyknął i wypuścił broń z ręki.

już ubrany, choć teraz zsunął spodnie, by odsłonić ranę, która znajdo-Chrysty natychmiast rzuciła się

po pistolet, kątem oka rejestrując wała się tuż nad kolanem. Właściwie rana była raczej powierzchowna, heroiczną walkę Marvina z Michaeliem, pełną przekleństw, wrzasków kula uszkodziła skórę i mięśnie, nie czyniąc większej szkody, lecz zra-i miauknięć. Luke także nie próżnował: udało mu się wytrącić broń za-nione udo dość mocno spuchło, a sanitariusz koniecznie chciał zabrać skoczonym zbirom i celnymi ciosami powalić ich na podłogę. Christy Luke'a choćby do sali zabiegowej.

dostrzegła także jakiś ruch za jego plecami, w holu.

- Chyba przydałoby ci się parę szwów - powiedziała Christy

- Nie ruszać się, dranie! - ryknął Gary, wpadając do sypialni w swo-z uśmiechem. Podniósł na nią wzrok i także się uśmiechnął. Sanitariusz ich nowych spodniach i z nową fryzurą. Potem stanął na lekko ugiętych zostawił go na moment, by naradzić się z kolegą, a Luke pochylił się do Christy i wyszeptał:

nogach i podniósł rewolwer zaciśnięty w obu dłoniach. - FBI!

- To będzie jedno z moich ulubionych wspomnień: Michael DePal-Prócz Marvina, który zeskokczył z ramienia Michaela i wypadł jak ma pokonany przez nagą kobietę z kotem.

szalony z pokoju, wszyscy znieruchomieli.

- Śśś... - uciszyła go Christy, rozglądając się ostrożnie dokoła.

Michael podniósł ręce nad głowę, czerwony z wściekłości.

Oczywiście nie mogli ukryć prawdy przed Garym, Angie, Amber Christy wróciła po porzucone nakrycie i zdążyła się nim owinać, nim i Maxine, którzy znudzeni długim oczekiwaniem w restauracji postano-ugięły się pod nią kolana i osunęła się na podłogę obok łóżka. Luke, na-wili wrócić do domu, gdzie Gary miał zrobić kolację. Christy nie wiedzia-gi i zakrwawiony, wstał ostrożnie i sięgnął po broń.

ła, co właściwie widzieli - gdy spytała o to Angie, ta tylko wyszczerzyła

- Wstawać - warknął do zbirów, którzy wciąż leżeli na podłodze.

zęby w uśmiechu - Gary jednak z pewnością zobaczył wystarczająco du-

- Ręce do góry i pod ścianę.

zo, biegnąc im na ratunek.

Kiedy Michael i jego ludzie wykonywali polecenie Luke'a, Gary ro-

- Jak tam twoja twarz? - Luke delikatnie dotknął miejsca, w które zejrzał się dokoła i zebrał pozostałe pistolety. Potem podał Luke'owi uderzył ją Michael.

bokserki.

- W porządku. - Tak naprawdę policzek trochę ją jeszcze bolał, ale nie widziała powodu, dla którego miałaby o tym mówić. Uśmiechnęła Pół godziny później wokół domu Christy kłębił się spory tłum. Nie się do niego. - Hej, udało się! Mamy Michaela. Już po wszystkim.

minęła jeszcze dziesiąta, więc sąsiedzi, zaintrygowani migającymi Luke wykrzywił lekko usta.

światłami policyjnych aut i karettek, ściągali tu licznie, by zaspokoić

- Obawiam się, że najwcześniej jutro będę mógł skakać z radości.

swoją ciekawość. W domu byli już szeryf Schultz i jego ludzie, łącznie Christy roześmiała się z ulgą.

z Gordiem Castellano, którzy spisywali zeznania, robili zdjęcia, zbie-

- Jeśli jest pan pewien, że nie chce jechać na pogotowie, dziś tylko to

- Dzwoniła twoja mama - odezwała się sąsiadka, podchodząc bliżej.

obandażujemy, a zgłosi się pan do nas jutro - oświadczył sanitariusz,

- Zastanawia się, czemu do niej nie dzwonisz.

kucając przy Luke'u i otwierając torbę.

Christy otwierała właśnie usta, by jej odpowiedzieć, kiedy pani Ca-

- Jestem pewien - oświadczył stanowczo Luke. Kiedy sanitariusz stellano objęła ją za ramiona. Christy spojrzała zaskoczona na jej twarz-zaczął rozwijać bandaż, Christy wstała i podeszła do drzwi na patio, by dać rękę i poczuła, że coś dotyka jej szyi.

mu nie przeszkadzać.

Ból przeszył jej ciało niczym ostrze noża. Nie wydawszy z siebie żadnego dźwięku, osunęła się na ziemię. Zasłona nadal była odsunięta, a

oceanu i białe grzywy fal. Błady sierp księżyca dopiero rozpoczynał swą wędrówkę po niebie; Christy widziała jego odbicie w wodzie. Przez chwilę stała nieruchomo, chłonąc piękno nocy i nasłuchując jednym uchem odgłosów dobiegających z wnętrza domu. Czowała, jak powoli opuszcza ją napięcie, jak odzyskuje spokój ducha.

Już po wszystkim. Mogła wrócić do swojego życia. Nie miała pracy, ale raczej nie spodziewała się większych problemów ze znalezieniem czegoś. Nie była już w związku - nie, cofała to. Uśmiechnęła się lekko, dojrawszy odbicie Luke'a w oknie. Była w nowym związku. Miała nadzieję, że jest.

Luke spytał ją, czy nie uważa, że się w sobie zakochali.

Na samą myśl o tym robiło jej się gorąco i kręciło jej się w głowie.

Podniosła głowę, dojrzawszy jakiś ruch na patio. Wyteżyła wzrok i dojrzała parę żółtych oczu błyszczących w blasku księżyca, zwróconych w jej stronę.

Marvin: w całym tym zamieszaniu zdołał wydostać się na zewnątrz.

Christy westchnęła ciężko i odsunęła drzwi.

Ciepła bryza owionęła jej twarz, kiedy Christy szła cicho wzdłuż płotu, ścigając Marvina, który najwyraźniej znów wybrał się na polowanie.

Powietrze pachniało morską wodą, kryła się w nim zapowiedź deszczu.

Christy pomyślała, że nad ranem pewnie znów nadejdzie burza.

- Marvin!

Zobaczyła go. Był na skraju wydmy. Christy przystanęła na końcu patio, dziwnie zaniepokojona. Choć zostawiła za sobą otwarte drzwi i słyszała dochodzące z domu głosy, salon wydał jej się nagle bardzo, bardzo odległy.

Usłyszała chrzęst piasku, jakby czyjeś kroki, i zadrżała. Spojrzała w stronę, z której dobiegał ten dźwięk, gotowa w każdej chwili do ucieczki.

- Czy to ty, Christy? — Zza ogrodzenia wyszła pani Castellano, wsparta na lasce.

- Och, dobry wieczór, pani Castellano - odrzekła dziewczyna, oddychając z ulgą.

rzęła ciemne włosy, niewiele dłuższe od jej własnych, drobną sylwetkę opatuloną kocem, szczupłą, bladą twarz i zrozpaczone oczy.

- Christy. - Nawet jej głos brzmiał dziwnie. Cienko, niesamowicie.

- Ja jestem Terri. Musimy jakoś się stąd wydostać. On nas zabije.

Ostry elektryczny impuls przebił się przez mgłę otaczającą umysł

Christy.

-Kto?

- Nie wiem, jak się nazywa. To psychopata. Każe mówić do siebie

„panie”.

- Nam? Jest was więcej?

- Och, nie... - Głos Terri załamał się nagle. - Liz... Liz uciekła. Nie wiem, co się z nią stało. Powiedziała, że sprowadzi pomoc. Ale minęło już tyle czasu... - Jej głos ucichł, zamieniając się w cichy szloch.

Nagle w głowie Christy zapaliła się lampka.

- Liz? Terri? - Wzięła głęboki oddech, by do końca oczyścić umysł

i zacząć logicznie myśleć. - Elizabeth Smolski? Terri Miller?

Ktoś kołysał ją lekko, lecz stanowczo, jakby chciał ją obudzić, a nie Terri przywarła do krat rozdzielających obie cele.

uśpić. Christy czepiała się rozpaczliwie otaczającej ją ciemności, nie

- Tak. Tak. Skąd znasz nasze nazwiska?

chciała się wynurzać z błogosławionej pustki. Podświadomie czuła, że

- Wszyscy was szukają. Zostałyście uznane za zaginione. Myślą, że na jawie nie czeka jej nic dobrego...

jesteście ofiarami seryjnego zabójcy. - Nagle ogarnęła ją groza. - O Bo-Zgrzyt metalu o metal był na tyle ostry i głośny, że zmusił ją do że, ten facet jest seryjnym zabójcą.

otworzenia oczu. Przez kilka błogosławionych sekund świat przed jej

- Masz coś, czym mogłybyśmy otworzyć te zamki? Spinkę do wło-oczami pozostawał zamazany i niewyraźny, potem jednak obraz się wy-sów? Klamerkę?

ostrzył. To, co zobaczyła, zmroziło jej krew w żyłach. Leżała na drew-

- Nie. - Christy zamyśliła się na moment, szukając rozpaczliwie ja-nianej podłodze, uwięziona w celi, otoczona z trzech stron żelaznymi kiegoś rozwiązania. - Liz uciekła. Jak ona to zrobiła?

kratami. Wszystko wokół chwiało się w łagodnym, leniwym tempie i to Terri wzięła głęboki, drżący oddech.

kołysanie wyrwało ją ze snu. Statek, pomyślała z przerażeniem. Była

- Nie miała kilku kości w stopie, po wypadku, i mogła bardzo moc-na statku. Uwięziona w celi na statku.

no ją wygiąć, ścisnąć. Pracowała nad tym, aż któregoś dnia, udało jej

- Słyszysz mnie? - dobiegł ją czyjś szept z prawej strony. Rozejrza się zsunąć te kajdany. Wtedy była już bardzo szczupła, tak szczupła, że ła się dokoła i spróbowała usiąść. Kiedy poruszyła nogą, coś zabręcza-mogła prześliznąć się między kratami. I tak zrobiła. Ale nie mogła wy-

ło. Popatrzyła w dół i omal nie krzyknęła, zobaczywszy kajdany otacza-dostać stąd mnie. A bała się zostać. Zapadła noc, łódź była na morzu, jące jej nogę w kostce i połączone grubym łańcuchem z hakiem wbitym a on popłynął na wyspę. Liz wyskoczyła za burtę. - Terri umilkła na w ścianę.

moment. Christy słyszała jej ciężki, chrapliwy oddech. - Wiem, że jej się O Boże. To musiał być jakiś koszmar. Przecież wszystko miało się nie udać. Inaczej dawno już przysłałaby pomoc.

już skończyć. Miała być bezpieczna.

Christy wolala nie mówić jej, co się stało z Liz.

- Hej. - Szept był teraz głośniejszy. - Nie mamy dużo czasu. Jak się

- Dlatego właśnie jesteś w tej celi - ciągnęła Terri. - Wcześniej ni-nazywasz?

gdy nie trzymał nas obok siebie. Ale nie może dojść do tego, jak Liz ucie-Tym razem Christy podniosła wzrok i zobaczyła dziewczynę w są-

ła, a ja udaję, że nie wiem. Myśli, że w tej drugiej celi jest jakiś ukryty siedniej celi. Wokoło panował półmrok, rozpraszany jedynie przez poje-właz czy coś w tym rodzaju. - Terri wydała z siebie dźwięk przypomina-dynczą, słabą żarówkę zawieszoną pod sufitem. Mimo to Christy doj-jący chichot.

- Próbowaliście krzyczeć? - dopytywała się Christy gorączkowo.

i rozejrzał się dokoła. Ani śladu Christy. Tylko Marvin przycupnięty

- Co się dzieje, kiedy krzyczycie?

pod krzesłem.

- To nic nie daje. - W głosie Terri zabrzmiała rozpacz. - Nikt nie

- Chodź tutaj, kotku. - Angie wzięła go na ręce. Luke zastanawiał

przychodzi.

się przez sekundę, co takiego widzą w tym zwierzaku siostry Petrino, Łódź zakołysała się, a Christy usłyszała skrzypienie, jakby ktoś a potem powrócił do ważniejszych spraw.

otwierał drzwi. Dochodzące do niej dźwięki były ledwie słyszalne, nie-

- Co wy tu robicie? - spytała Maxine, wychodząc na patio.

winne, mimo to śmiertelnie ją przerażały.

- Widziałaś gdzieś Christy? - spytali Luke i Angie jednym głosem - Odgłos kroków na schodach był już całkiem wyraźny i znaczył tylko sem.

jedno.

- Nie. - Maxine spojrzała na nich, zaskoczona. - A co, zgubiliście ją?

- Idzie - ostrzegła ją Terri piskliwym głosem i pośpiesznie odsunęła

- To nie jest zabawne, Maxine - odparła Angie ostrym tonem.

się od krat, by przycupnąć pod przeciwległą ścianą.

- Przepraszam. - Dziewczyna wróciła do pokoju i zawołała głośno: Christy usłyszała delikatne szczykanie łańcucha. Zrobiło jej się zim-

- Czy ktoś widział Christy?

no, kiedy uświadomiła sobie, że dźwięk ten dochodzi z sąsiedniej klat-

- Była na patio - odpowiedział jej Aaron Steinberg. - Rozmawiała ki. Terri była tak przerażona, że się trzęsła.

z panią Castellano.

Serce podeszło Christy do gardła, kiedy kroki ucichły na dole schodów. Widziała tylko cień - przysadzisty, czarny cień. Oddychając ciężko,

- O mój Boże - wyszeptała Christy, kiedy pani Castellano zerwała patrząc, jak cień odwraca się w jej stronę.

z policzków plastikowe zmarszczki. Potem wyprostowała się, uniosła. Potem zobaczyła, kto to jest, i na chwilę zamarła ze zdumienia.

ramiona i nagle zrobiła się o wiele wyższa i potężniejsza.

Przestała oddychać. Zrobiło jej się ciemno przed oczami.

Pani Castellano - kimkolwiek była w rzeczywistości - uśmiechnęła

- Cześć, Christy - powiedziała pani Castellano cienkim, niesamowicie wyczekująco. Pokład zakołysał się mocniej, a światło żarówki padło tym głosem, który prześladował Christy w snach. Potem, kiedy dziewczyna prosto na jej twarz.

czyna patrzyła na nią z otwartymi ze zdumienia ustami, zdjęła perukę.

- Wujek Sally - wykrztusiła Christy. Minęło wiele lat - osiemnaście

- ona jednak pamiętała jego twarz, jakby widziała go wczoraj.

Ciepły wiatr owionął mu twarz. Luke podniósł wzrok znad opaMężczyzna uśmiechnął się szerzej.

trywanej nogi i spojrzął na otwarte drzwi na patio. Zmarszczył brwi

- Przypuszczałem, że będziesz mnie pamiętać - powiedział z satysfak-i rozejrzał się po pokoju. Wszędzie było pełno ludzi, ale ani śladu cją. - A właściwie wiedziałem. Zawsze byłaś inteligentną dziewczynką.

Christy.

- Ale... Myślałam, że nie żyjesz. Że cię zabili. Zawsze myślałam, że Ogarnął go dziwny niepokój. Jeszcze raz rozejrzał się wokół i odszu-zabili cię w odwecie za to, co zrobiłeś mojemu tacie. - Głos Christy za-kał wzrokiem Angie rozmawiającą z Gordiem Castellano.

czał drzeć przy ostatnich słowach.

- Angie. - Kiedy spojrzała w jego stronę, przywołał ją gestem i spy-

- Dlaczego myślisz, że zrobiłem coś twojemu tacie?

tał: - Widziałaś gdzie Christy?

Christy poczuła się tak, jakby ktoś ścisnął jej klatkę piersiową żelaz-Angie pokręciła głową i także rozejrzała się dokoła.

ną obręczą. Z trudem oddychała, z trudem wydobywała z siebie głos.

- Była tutaj. - Spojrzała na otwarte drzwi na patio i zmarszczyła Jedyne, co mogła robić, to wpatrywać się w ten koszmar z przeszłości brwi. - Wyszła z domu?

- i przypominać sobie.

- Nie wiem. Drzwi są otwarte. - Zniecierpliwiony, odsunął sanita-

- Wiem, że to zrobiłeś. Zawsze wiedziałam. Wyszłam z domu, a on riusza, który pieczołowicie oklejał opatrunek plastrem.

leżał na dróźnie, z pistoletem w ręce. Podbiegłam do niego i podnios-Angie była już przy drzwiach.

łam pistolet. Był jeszcze ciepły i czułam dym; ktoś chwilę wcześniej

- Zaraz sprawdzę.

z niego wystrzelił. Tata przed chwilą wyszedł z domu. Przed chwilą ze

- Poczekaj na mnie. - Luke nie wiedział dlaczego, ale miał coraz mną rozmawiał. Nie było żadnego powodu, aby to on strzelał. Słysza-gorsze przeczucia. Naprawdę złe przeczucia. Wyszedł za Angie na patio łam, jak ktoś uruchomił silnik samochodu. Podniosłam głowę i zobaczyłam ciebie za kierownicą. Widziałam cię tak wyraźnie, jak widzę Od czasu do czasu wychodził na zewnątrz nocą, ale to wszystko. Zaczę-

cię teraz.

ło mu odbijać. Chciał widzieć słońce. Więc kiedy ciotka Rosa umarła,

- Tak. - Sally skinął głową. - A ja widziałem ciebie.

dogadał się z pewnym facetem, charakterizatorem, który przebrał go

- Moja mama się bała. Ciągłe mi mówiła, że się pomyliłam. Wma-za ciotkę, a wtedy Sally przeprowadził się tutaj. Tak, jakby to ona powiała mi, że niczego nie widziałam.

stanowiła na starość przenieść się nad morze, rozumiesz?

- Twoja matka to mądra kobieta.

- Dokąd ją zabrał?

- Oni cię zabili. Dlaczego nie umarłeś? Powinieneś być umrzeć. -

- Chryste, nie wiem. Poczekaj! Ma starą łódź, nazywa się „Lorelei”.

Głos Christy nabrał piskliwych tonów, był bliski hysterii. - Myślałam, że Czasami, kiedy już ma dość udawania ciotki Rosy, ucieka na tę łajbę umarłeś.

i znów może być sobą. Prowadzi nawet mały zakład na przystani, na-

- Widzisz, to jest tak... - zaczął Sally, sięgając do zamka jej celi.

prawia motorówki. - Castellano opuścił głowę. - Wiem, że nie powinie-Chryste zauważyła, że trzyma w dłoni klucz, i zadrżała z przerażenia.

nem był mu pomagać, ale to w końcu krewniak. A poza tym myślałem,

- Nie lubię umierać. Co innego zabijać. Lubię zabijać. I z wielką przy-

że nie robi nikomu krzywdy.

jemnością zabiję ciebie.

Luke był teraz tak wystraszony, że niemal trzęsły mu się ręce.

- Gdzie ona jest? Gdzie ta łódź?

* * *

W końcu Castellano mu powiedział.

- Słodki Jezu - wyszeptał Gordie Castellano. Stał kilka metrów da-

* * *

lej, Luke jednak usłyszał go i odwrócił głowę tak szybko, że świat przed jego oczami zlał się na moment w jedną niewyraźną plamę. Zastępca Terri zaczęła cicho lamentować. Piskliwe zawodzenie brzmiało ni-szeryfa był blady jak ściana i Luke zrozumiał, że dzieje się coś bardzo czym głos uosobionej grozy, sprawiając, że Christy włosy stanęły dęba.

niedobrego.

Sally odwrócił się w stronę Terri.

- Ty coś wiesz - powiedział, ruszając w stronę Gordiego i zapomina-

- Zamknij się! - warknął, uderzając pięścią w kraty. Dziewczyna na-jąc o bolącej nodze. Castellano spojrział na niego ze strachem i niepew-tychmiast umilkła, lecz było już za późno. Ściągnęła jego uwagę.

nością. Luke pochylił się nad nim, przyparł go do ściany i warknął:

- Chcesz być pierwsza? Jasne, możesz być pierwsza. To nie ma zna-

- Powiedz mi.

czenia, bo i tak zabiję was obie. Przenoszę się do Kalifornii. Plaźowicz Tamten tylko wciągnął głośno powietrze.

jedzie do Kalifornii!

- Christy jest w niebezpieczeństwie, a ty coś o tym wiesz. Powiedz mi.

W jego głosie znów pojawiły się upiorne, piskliwe nuty, które zmrozi-

- Tłumaczyłem mu, że ona nie jest żadnym zagrożeniem. Co mogła ły krew w żyłach Christy. Poprzednio mówił tak, tuż zanim ją zaatakował.

zapamiętać taka mała smarkula, mówiłem. Ale on miał obsesję na jej Oznaczało to więc zapewne, że szykował się do popełnienia morderstwa...

punkcie. Po prostu odbiło mu. Uparł się, że ona go widziała, kiedy zabił

- Ale przecież znaleźli już Plaźowicza - powiedziała głośno, próbu-Joe Petrino. Był tego pewien.

Sledził ją, odkąd tutaj przyjechała. Mówi-jąc go zagadać i utrzymać jak najdłużej w normalnym stanie. Przypusz-

łem mu, że jeśli nie zostawi dziewczyny w spokoju, to w końcu rzeczy-czała, że do tej pory zauważyli jej zniknięcie i już jej szukają. Szukają wiście sobie o nim przypomni. Ale uważał, że tak czy inaczej Christy go desperacko. Luke. Angie.

pamięta.

Skąd jednak mogą wiedzieć, gdzie jest?

- Kto? - spytał ostro Luke. - Kto?

Nie myśl o tym, przykazała sobie surowo. Musisz zachować spokój.

- Ciotka Rosa - odparł Castellano. - Tyle że tak naprawdę to nie Musisz być opanowana.

jest ciotka Rosa. To mój kuzyn Sally, Salvatore Castellano. To wariat,

- Mówili o tym w wiadomościach - kontynuowała, kiedy przystanął

zawsze go ponosiło, zabijał ludzi, których miał tylko nastraszyć i tak i spojrział na nią przez ramię. - Znaleźli go razem ze szczątkami kilku dalej. Więc postanowili go zlikwidować. Udało mu się uciec, ale musiał

ofiar w domu w Nags Head.

się ukrywać. Ciotka Rosa trzymała go w piwnicy przez piętnaście lat.

Sally parsknął drwiąco.

- To głupcy - powiedział. - Ja im go podsunąłem. Ten facet to świr, Christy wrzasnęła jeszcze głośniej. Morderca rozejrzał się dokoła nazywał się Andrew Madden. Chodził po mieście i zaglądał ludziom do pochwyił ją za włosy i podniósł nóż. Światło rozkołysanej żarówki od-okien. Podrzuciłem mu kilka moich dziewczyn, to znaczy to, co z nich biło się w ostrzu srebrnym blaskiem.

zostało, zostawiłem trochę dowodów, w końcu upozorowałem samobój-Luke położył go jednym strzałem w tej samej chwili, gdy na górze stwo. Może się zorientują - przez to cholerne DNA - a może nie. Nawet rozległ się tupot stóp nadbiegających policjantów.

jeśli się połapią, że ich wykiwałem, będę wtedy daleko stąd. - Ruszył po-Potem zraniona noga ugięła się pod nim i musiał usiąść.

nownie w stronę Christy. -I nigdy już nie będę musiał martwić się tobą.

Stanął przed drzwiami celi i wsunął klucz do zamka.

Słyszając zgrzyt przekręcanego klucza, Christy zadrżała.

Terri znów zaczęła jęczeć.

* * *

Nim dotarli do starej, drewnianej przystani, do której zaprowadził

ich Gordie Castellano, Luke był spocony jak mysz, niemal chory ze strachu, obezwładniony obawą, że nie zdąży, że znajdzie Christy martwą.

Na samą myśl o tym robiło mu się słabo.

Proszę, Boże, zachowaj ją przy życiu.

Nie był pobożny, ale teraz modlił się, jak nigdy w życiu, gdy biegł

wraz z innymi - Garym, Gordiem, szeryfem Schultzem i jego ludźmi

- po chybottliwym drewnianym moło. Łódź stała przycumowana na samym końcu: stara, rozpadająca się łajba, na pierwszy rzut oka równie zdatna do żeglugi jak czołg. Dotarłszy na koniec pomostu, Luke zwolnił

w obawie, że jeśli wskoczy na pokład, łódź się zakołysze i zabójca zo-rientuje się, że ktoś go znalazł.

Wszedł więc ostrożnie na pokład, uciszając gestem postępujących za nim mężczyzn. Dojrzał ledwie widoczny błysk światła wokół drzwi.

Podkradł się do nich, przekręcił gałkę, uchylił powoli i ruszył ostrożnie schodami w dół, trzymając broń gotową do strzału.

Christy krzyknęła. Jej głos był przytłumiony, odległy, lecz tak pełen trwogi, że przeciął powietrze niczym ostrze noża.

Strach chwycił go za gardło. Nie myśląc już dłużej o zachowaniu ostrożności, Luke pokonał resztę schodów kilkoma susami. Na dole by-

ły kolejne drzwi. Otworzył je kopniakiem, a wtedy krzyk Christy uderzył go prosto w twarz.

Spocony, zdyszany zeskoczył z ostatnich kilku stopni.

I zobaczył Christy. Stała pochylona nad stołem, podczas gdy Sally Castellano wiązał jej ręce za plecami. Christy szarpała się, krzyczała, robiła wszystko, by utrudnić mu zadanie.

- Stój, FBI! - krzyknął Luke.

Zabandażowane udo bolało jak chory ząb, zdołał jednak jakoś wciągnąć spodnie i pokuśtykać do

salonu, wypełnionego blaskiem słońca. Nie licząc roztańczonych drobin kurzu i rozspanego Marvina, dom był

pusty.

Gdzie się wszyscy podziali?

Marvin wstał, przeciągnął się, podszedł do drzwi na patio i miauknął.

Nie kuś mnie, kocie, pomyślał Luke, stając obok niego i wyglądając

na zewnątrz. Niebo było cudownie błękitne, niezmaczone najmniejszą choćby chmurką, ocean skrzył się w blasku słońca, a piasek błyszczał

niczym karmelowa polewa na smakowitym ciastku. Na plaży roiło się od rozradowanych, beztroskich urlopowiczów. Mnóstwo ludzi taplało się w wodzie. Co najmniej jeden szczęśliwiec unosił się w powietrzu, szybując na paralotni.

Z jakiegoś niewiadomego powodu wzrok Luke'a powędrował ku

/uż po południu następnego dnia Luke otworzył oczy, spojrzał na ze-zgrabniutkiej blondynce w czarnym bikini, odwróconej do niego tyłem gar przy łóżku i jęknął. Naszpikowany środkami przeciwbólowymi, któ-

i machającej do kogoś. Zgrabniutkiej blondynce z równie zgrabniutkim, re podano mu po opatrzeniu, oczyszczeniu i zsyciu rany, padł na łóżko kuszącym tyłeczkiem.

tuż przed piątą i natychmiast zasnął. To oznaczało około siedmiu Christy. Stąd to magnetyczne przyciąganie. Odsunawszy Marvina godzin snu. Potem zauważył, że jest sam: Christy zniknęła. Przekreślił

nogą, Luke zdołał jakoś wymknąć się na zewnątrz, nie wypuszczając się na bok, by się upewnić. Dotkliwy ból w nodze przypominał mu przy tym kota. Potem ruszył, utykając, w stronę plaży.

o wszystkim, co się wydarzyło poprzedniego wieczora.

Christy stała na brzegu, obserwując, jak jej siostra, bliźniaczki Bar-Uwolnione z rąk psychopaty Christy i Terri zostały natychmiast zabite i Gary pływają na jaskrawych, nadmuchiwanych materacach i wy-brane na pogotowie. Wyględzona i wyniszczona psychicznie Terri zo-głupiają się przy tym jak dzieci. Musiała wyczuć jego obecność tak, jak stała potem przetransportowana helikopterem na stały ląd, gdzie cze-on wyczuł jej, bo odwróciła się do Luke'a, zanim jeszcze ją zawołał.

kała już na nią rodzina. Jeśli nie liczyć kilku otarć, siniaków i guzów

- Cześć - powiedział.

oraz rozstrojonych nerwów, Christy wyszła z tej straszliwej opresji bez

- Jak się czujesz? - spytała, przyglądając mu się uważnie.

szwanku. Luke, który został jeszcze przez jakiś czas na „Lorelei”, by

- Doskonale.

wyjaśnić wszystko przybyłym na miejsce funkcjonariuszom, przyjechał

Uśmiechnęła się szeroko, jakby wiedziała, że bezczelnie ją okłamuje.

na pogotowie w chwili, gdy Christy była właśnie wypisywana. Poczekaj-Luke odpowiedział jej równie szerokim uśmiechem.

ła, aż lekarz opatrzy mu nogę, a potem zawiozła go wraz z Garym do do-Jak na kogoś, kto poprzedniej nocy dwukrotnie otarł się o śmierć, mu i położyła do łóżka. Oszołomiony lekarstwami, zasnął natychmiast, wyglądała naprawdę dobrze. Przyglądając jej się z uznaniem, Luke do-zapamiętał jednak jeszcze ciepło jej ciała obok siebie.

szedł do wniosku, że ma słabość do kobiet z krótko przyciętymi blond Teraz nie było jej przy nim. Leżał sam w jej łóżku, w ciemnym poko-włosami, czerwonymi obwódkami wokół oczu i siniakami na policzkach.

ju, za zamkniętymi drzwiami.

A może miał tylko słabość do Christy.

Resztki strachu z minionego dnia przyprawiły go o szybsze bicie ser-

- Gotowa wykorzystać kilka ostatnich dni lata i byczyć się na słoń-

ca. Musiał powtórzyć sobie kilkakrotnie, że już po wszystkim: Christy cu? - spytał.

jest bezpieczna. Mógł spokojnie na powrót zamknąć oczy i pograżyć się Christy skrzywiła się lekko.

we śnie.

- Prawdę mówiąc, myślę, że na razie mam dość Ocracoke.

Tak, jasne.

- Ja też. - Luke pokiwał głową. - Zastanawiam się, czy nie spako-

- Christy? - Musiał wstać i ją odnaleźć.

wać rzeczy i nie wracać do Filadelfii. Chcesz się zabrać?

- Mogę wziąć ze sobą Marvina?

Luke zmrużył oczy. Czy życie zawsze musiało tak wyglądać? Łyżka dziegciu w beczce miodu.

, - Jasne. Ale ostrzegam was oboje: jeśli ten kot narobi mi na siedzenie w samochodzie, dalej będzie jechał autostopem.

Christy roześmiała się głośno.

Patrząc na nią, Luke czuł, jak znikają resztki złych emocji i ogarnia go prawdziwa, szczerza radość.

- Zastanawiałś się już nad tym naszym zakochaniem?

- Tak, zastanawiałam się.

-I co?

- Jestem za - odpowiedziała i uważając, by nie urazić jego zranionej nogi, stanęła przed nim i zarzuciła mu ręce na szyję.

Potem go pocałowała.

A potem, gdy już przestała go całować, wzięli się za ręce i razem ruszyli w stronę domu.

Table of Contents

[Rozpoczni](#)